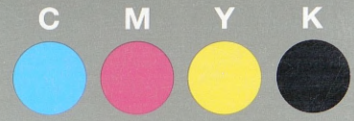
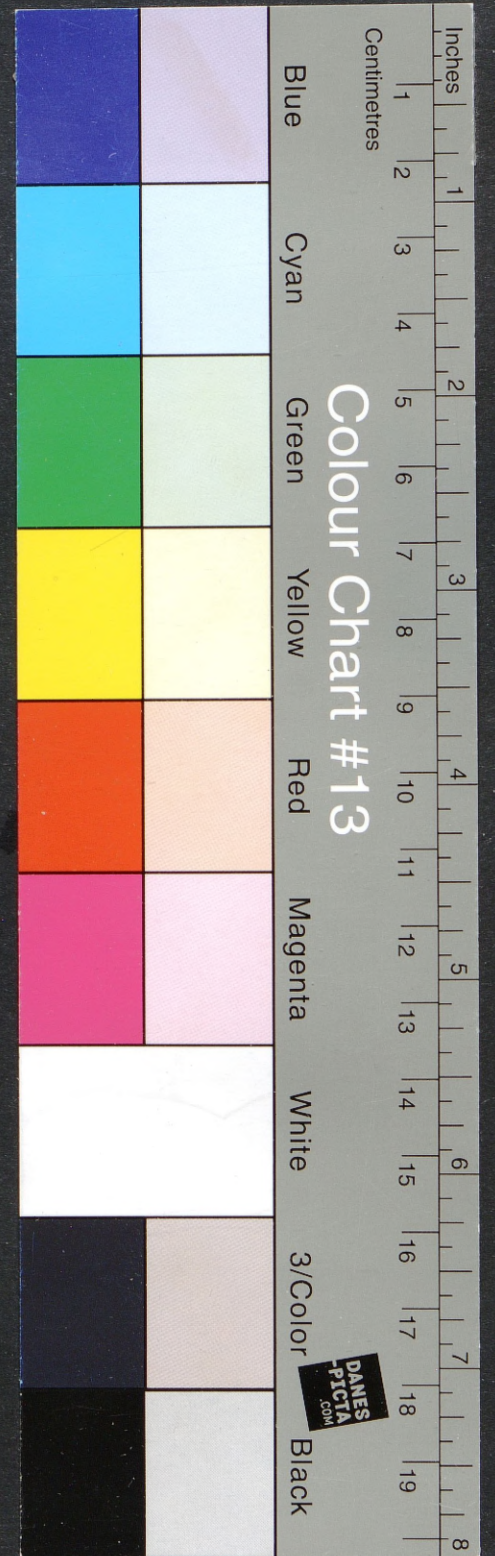
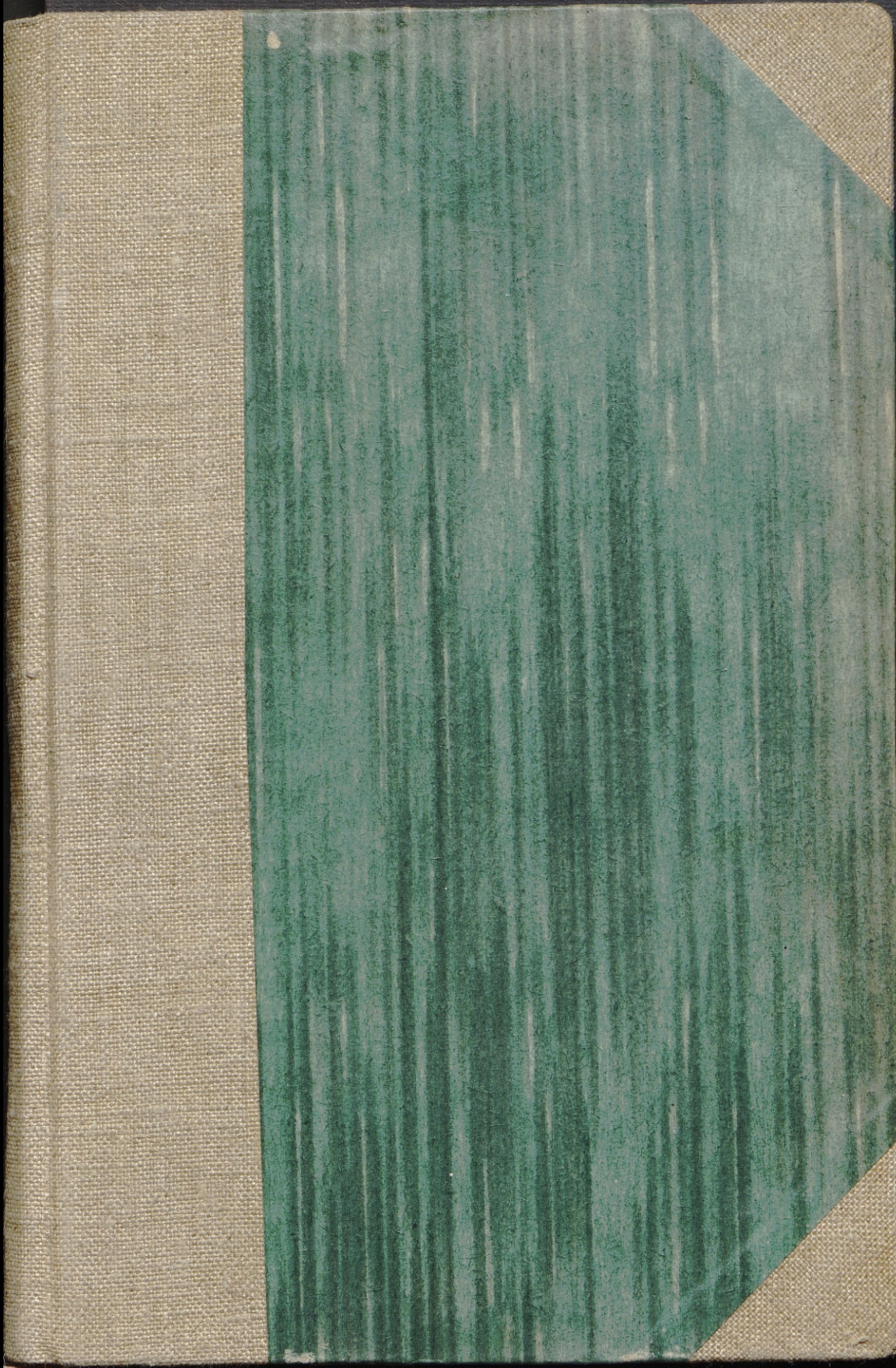




Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



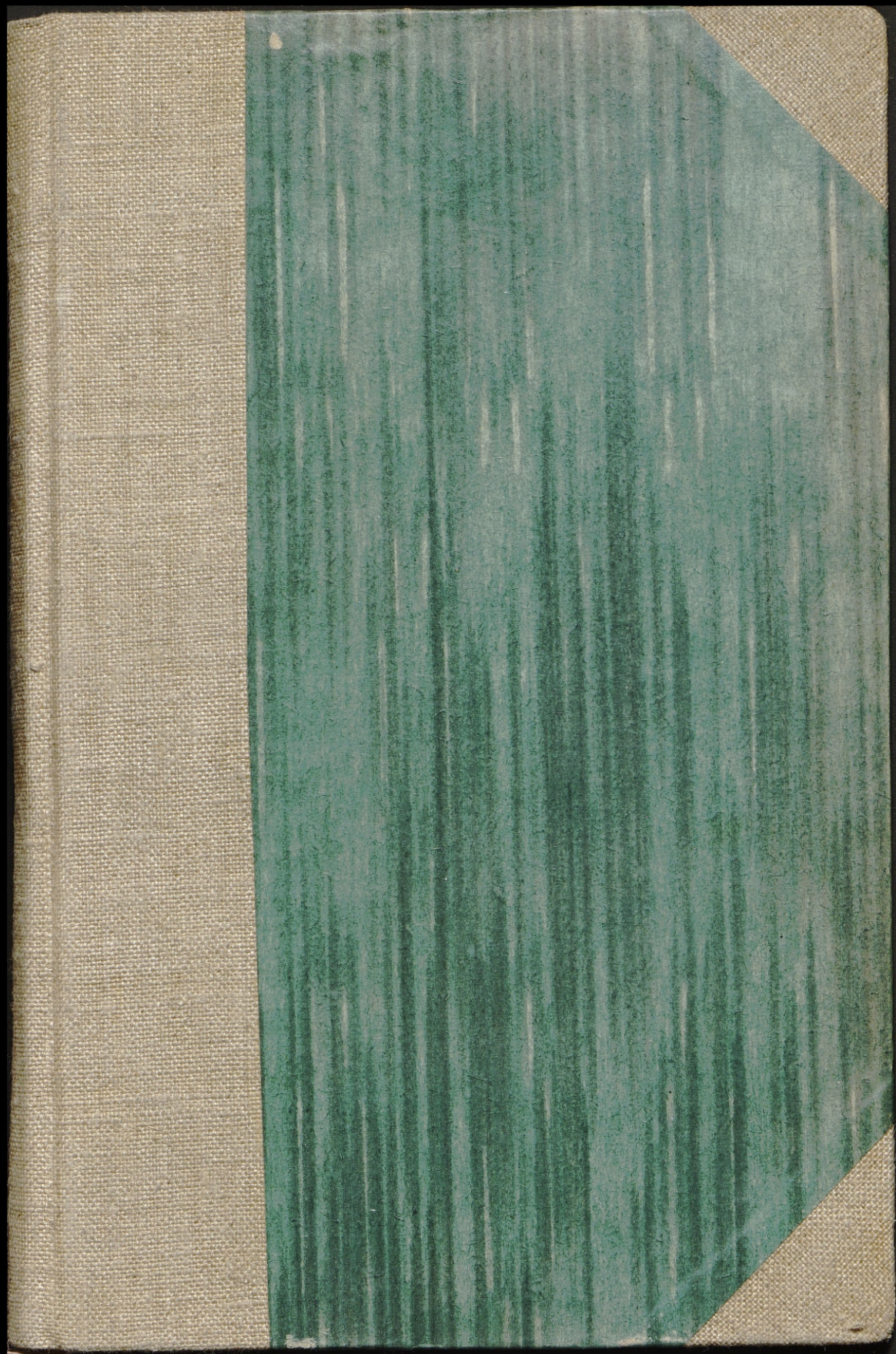
Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Centimetres

Inches





R

Ó LITERATURZE POLITYCZNEJ.

O LITERATURZE POLITYCZNEJ

sejmu czteroletniego (1788-1792)

napisał

ROMAN PILAT

Docent historyi literatury polskiej przy Uniwersytecie lwowskim.



W KRAKOWIE

W DRUKARNI LEONA PASZKOWSKIEGO

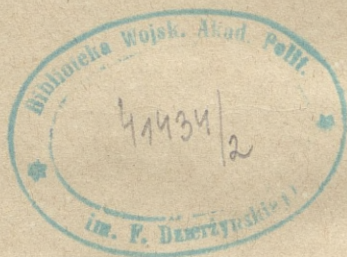
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.

1872.

Skład główny w Księgarni
GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA
WE LWOWIE

824

Osobne odbicie z „Przeglądu Polskiego.“



PRZEDMOWA.

Piśmiennictwo polityczne wogóle, a zwłaszcza z czasów sejmku 4-letniego, należy do najmniej opracowanych części naszej historii literatury. Rzecz dziwna, dlaczego przedmiot tak ciekawy, ważny i w tak ścisłym związku z życiem rzeczywistym stojący, dotychczas ciągle był pomijanym, i dlaczego z tylu pracowników uprawiających tysiączne inne części literatury, a uprawiających nieraz z tak wielkiem powodzeniem, rzadko który w tę zwracał się stronę. Jeżeli z jednej strony zapomnieć nie można, że w niektórych częściach Polski względy polityczne i cenzura, przeszkadzały i dotychczas przeszkadzają badaniom tego rodzaju, to jednak główna i podobno najważniejsza przyczyna zaniedbania leżała w niesłychanem rozrzuceniu samego materiału. Wybitną cechą naszej literatury politycznej, wynikającą z ustroju politycznego i społecznego dawniej Rzpltej, był charakter jej broszurowy. W chwilach gorętszego ruchu politycznego, w chwilach grożących dla kraju niebezpieczeństw, każdy szlachcic uważał za obowiązek, jeżeli nie czynem, to przynajmniej radą, brać udział w obradach publicznych i podawać urzędowemu reprezentantowi swojemu — sejmowi, to, na co go stać było — swoje myśli, rady, wnioski i spostrzeżenia względem bieżących spraw politycznych; wtedy to ukazywała się zwykle wielka liczba broszur, pism, odezw i świstków, które objawiając życzenia większości narodowej i dając wyraz opinii publicznej, przyczyniały się w niemałym stopniu do uchwał sejmowych, ale też w chwili rozwiązania dotyczących kwestyj, jak za danym znakiem znikają. Ogólne

to zainteresowanie się sprawami publicznymi, tak pięknie świadczące o patriotyzmie ludzi ówczesnych, a które w czasie sejmku 4-letniego, dochodziło do niesłychanych rozmiarów, przedstawia dziś dla historyka trudności nadzwyczajne. Zebrać te pisma, ukryte i rozproszone po bibliotekach lub zbiorach prywatnych, niezregistrowane dotychczas przez bibliografię, nawet z tytułów w bardzo małej części znane, a zebrać je przy stanie większej części naszych bibliotek, gdzie dla braku katalogów rzeczowych, niepozostaje nic innego, jak przechodzić spisy alfabetyczne kartka za kartką — byłoby to rzeczywiście pracą zmudną, mozolną, która może być że w dalszej kolei obiecywała jakie wdzięczniejsze rezultaty, ale narazie tak była odstrasżająca, że rzadko który z pisarzy podjął się jej miał ochotę. Dodajmy do tego brak gruntownych i szczegółowych monografij historycznych o epoce ówczesnej, któreby rzuciły szersze światło na wypadki, dawały tło czasu i wskazywały ów nieuchylony często związek między piśmiennictwem a życiem rzeczywistym; dodajmy trudność sądu o czasach niezbyt odległych, nieraz aż zbyt silnem echem odtętniających w piersiach naszych, a nareszcie trudność techniczną złożenia z tylu drobnych pism obrazu całego, a będziemy mieli wyobrażenie o trudnościach, które przy opracowaniu przedmiotu jego, napotyka się na każdym prawie kroku, a które były powodem, że mimo swój ważności, tak długi czas leżał odłogiem.

Podając książkę niniejszą na widok publiczny, uważam za rzecz obowiązku, wyznać otwarcie, że czuję dobrze wszystkie jej niedostatki. Ograniczony do pewnej liczby przystępnych bibliotek, prawda, że najbogatszych, jak między innymi biblioteka Ossolińskich we Lwowie i książąt Czartoryskich w Sieniawie, nie mogłem zebrać i objąć całego materiału i pominąć musiałem wiele pism znanych mi tylko z tytułów. Brakuje tu więc pojedynczych, może nawet bardzo charakterystycznych rysów czasu, które wyjaśniłyby lepiej i wycieniowały dążenia pojedynczych stronnictw i istniejące nawet w obrębie każdego stronnictwa odcienie zapatrywań. Prócz tego brak dokładnych i szczegółowych wiadomości o czasach sejmku 4-letniego, dotychczas jeszcze dotkliwie czuć się dający, sprawił, że znaczna część materiału, jako niepewna, wątpliwa, zepchniętą być musiała do przypisków, które nanużyły się aż do zbyt

wielkiej liczby, a jeżeli są z jednej strony konieczne, bo dają niezbędne objaśnienia lub rzucają pewne domysły, to w każdym razie utrudniają ogólny pogląd rzeczy i psują całość obrazu. Słowem, nie wyprzedzając krytyki, której zadaniem będzie wejść w szczegółowy rozbiór, książkę niniejszą uważać należy tylko jako pierwszą próbę w opracowaniu niezbadanego dotychczas pola literatury politycznej sejmu 4-letniego i tak a nie inaczej spodziewam się, że zapatrywać się będzie na nią każdy światły czytelnik. Późniejsze monografie uzupełnią niejedną rzecz, która uszła mojej uwagi, poprawią niejedno zapatrywanie, wynikające z braku źródeł, a może nawet sprostują tę lub ową pomyłkę, której się przy tak obfitym a rozrzuconym materiale ustrzedz prawie niepodobna. Ja z mojej strony będę zadowolony, jeżeli pracą tą zwrócę na tak mało znaną, a tak ważną i tak chlubną dla nas epokę ruchu umysłowego, i zarazem godniejszym piórom podam sposobność do przedstawienia jej w pełniejszym i wyrazistszym obrazie.

Pisałem w lutym 1872 r.

W S T Ę P.

Druga połowa osiemnastego wieku była jak w całej Europie tak i u nas czasem usiłowań reformatorskich i przeobrażeń politycznych. Zachwiały się były dawne podstawy społeczeństwa, przeżyły myśli, które stanowiły treść jego żywotną, a nastające wśród powszechnego zamętu pokolenia wyglądały chciwie zmian i szukały nowych warunków bytu. Potrzeba radykalnej przemiany wszystkich stosunków społecznych i politycznych, wszędzie silnie czuć się dająca i wszędzie światlejsze zaprzątająca umysły, była jednak mało w jakim kraju tak gwałtowną i nagłą, jak wówczas w Polsce. Nigdzie rozprężenie wewnętrznych stosunków, anarchia z towarzyszącymi jej oznakami znikczemnienia i upadku, nie zapanowały w tak wysokim stopniu i nigdzie tak zgubnych jak u nas nie wydały owoców! Państwo półtora wieku temu, potęgą i znaczeniem jedno z najpierwszych, oświatą przewyższające przeważną część cywilizowanego świata ówczesnego, któremu zaś pod względem wolności i swobód obywatelskich nie dorównywał żaden naród, straciło teraz nie tylko tak chlubne na zewnątrz stanowisko,

ale weszło pod hańbiącą zawisłość obcych mocarstw a nawet zagrożone zostało utratą bytu politycznego. Upadek tak nagły i tak niski, jakkolwiek nie dostrzeżony i lekceważony przez cały ogół narodu, który jakby na oślep dążył do zguby, zwracał jednak na siebie uwagę i dotykał ciężko wszystkich głębiej patrzących i światlejszych ludzi. Wywołana opłakanymi stosunkami kraju myśl reformy zaświtała téż u nas wcześniej niż gdzieindziej. Głównym jej przytułkiem, do którego tuliła się odepchnięta przez ogół narodu, i skąd przez długi czas czerpała całą swą siłę, była — literatura polityczna.

Już z początkiem osiemnastego wieku, w chwilach najniższego upadku i najgorszego znikczemnienia dają się słyszeć pojedyncze głosy światlejszych obywateli przemawiając za reformą polityczną. Za przykładem króla Leszczyńskiego którego „Głos wolny“ (1733) był jakby pierwszym wyraźniejszym objawem tych nowowykluwających się dążeń ciągnie się aż do Konarskiego cały szereg pisarzy politycznych, którzy wyręczając się niejako wzajemnie w téj trudnej a pełnej poświęcenia pracy, wystawiali narodowi okropny obraz stosunków wewnętrznych i zewnętrznych kraju i podnosili nieustannie potrzebę odrodzenia się politycznego ¹⁾. Usiłowania te, zrazu słabe, nieśmiałe, czynione przez pojedynczych ludzi, którzy występować byli zmuszeni przeciw ogólnemu prądowi i narażać się na prześladowanie, nabierały powoli siły i stawały się szerszemi. Konarski śmiałem obaleniem zasady liberum veto („O skute-

¹⁾ Przed Leszczyńskim jeszcze w r. 1709 napisał był projekt reformy Karwicki, ale dzieło jego nie zostało wydaniem i przeszło półtora wieku zalegało w manuskrypcie; w ostatnich dopiero czasach podał o niem wiadomość Julian Bartoszewicz (Przegląd Polski. Kraków 1868 zeszyt stycznia i 1869 zeszyt marc. i kwietn.) a właśnie teraz świeżo ogłoszone zostało drukiem (Stanisłai Dunin Karwicki de ordinanda republica edidit St. Krzyżanowski Cracoviae 1871 (40). Po Leszczyńskim działali w tym kierunku podkomorzy poznański Franciszek Radzewski (wydał pod nazwiskiem przybranem Poklateckiego: kwestye polityczne obojętne r. 1743), wojewoda poznański Stefan Gaszczyński (Anatomia Rzeczypospolitej polskiej 1751) i Stanisław Rzewuski (Myśli w terażniejszych okolicznościach Rzeczypospolitej. Poczajów 1756).

cznym rad sposobie“ 1760—1763) otworzył już niejako na oścież wrota reformie i utworował drogę, którą następni pisarze jak Popławski ¹⁾, Wielhorski ²⁾, Wybicki ³⁾, Skrzetuski ⁴⁾ z powodzeniem mogli postępować. Ze sfery ogólników i bezcelowego moralizowania zaczęła literatura polityczna schodzić coraz śmielej na pole praktyki, docierała coraz bliżej do rzeczywistych upadku przyczyn i nie ograniczając się już na samem wykazywaniu istniejącego złego, podawała środki i sposoby zaradzenia na przyszłość. Podjęta z końcem pierwszej połowy osiemnastego wieku reforma wychowania publicznego stała się nowem źródłem zasycającym dzielnie propagandę zdrowych, postępowych wyobrażeń w narodzie. W miarę jak się podniosła oświata, przecierały się oczy wszystkim ludziom lepszej woli i rosło koło zwolenników reformy, a kto był nieczułym na głos rozsądku i lepszych instynktów, i nie widział groźących niebezpieczeństw, tego przekonać miał niebawem najkosztowniejszy ale najlepszy nauczyciel, doświadczenie. Dotkliwie klęski, które w ciągu panowania Stan. Augusta raz w raz spadały na kraj, zakończone okropną katastrofą podziału pierwszego i utratą najpiękniejszych prowincji, obudziły nareszcie wszystkich z letargu i dokonały gotującego się oddawna zwrotu politycznego. Przekonał się naród prawie cały, że stanął u brzegu przepaści, skąd jedynie poprawą stosunków politycznych, przemianą istniejącej formy rządu ratować się może, a jakkolwiek najrozmaiciiej wyobrażano sobie przyszłe państwa urządzenie, głos wołający o zmiany był powszechnym głosem kraju. Tak po półwiekowej prawie pracy i wysileniach myśl reformy weszła w przeświadczenie narodu i stała się przewodniem jego hasłem.

-
- 1) Zbiór niektórych materji politycznych przez A. P. Warszawa 1774.
 - 2) O przywróceniu dawnego rządu według pierwsiastkowych Rzeczypospolitej ustaw r. 1775.
 - 3) Myśli polityczne o wolności cywilnej 1775—1776 i listy patryotyczne do ekskanclerza Zamoyskiego Warszawa 1777 1778.
 - 4) Prawo polityczne narodu polskiego przez ks. Wincentego Skrzetuskiego 1782—84.

Ale do wprowadzenia jój w życie, do wykonania zamierzonej poprawy, nie wystarczała już niestety sama dobra wola i chęć narodu. Pod wpływem przemożnych sąsiadów zostający, osłabiony i złamany naród nie miał dość siły, aby kierować się własną wolą i co mu wewnętrzne dyktowało przeświadczenie, samoistnie przeprowadzać. Na straży dawniej formy rządu, której przez lat tyle strzegł przesąd i ciemnota narodu samego, stanęły teraz obce mocarstwa, pracując usilnie nad utrzymaniem anarchii w państwie i przyspieszeniem jego upadku. Aby uskutecznić dzieło reformy trzeba było prócz dobrej chęci narodu jeszcze i chwili sposobnej, któraby rozwiązała mu ręce, dozwoliła rozwinąć się samodzielnie i dawno odczuta myśl przemienić w czyn.

Taką chwilą był czas sejmu czteroletniego (1788—1792). Niespodziewany zwrot stosunków politycznych w Europie i nadzwyczajne okoliczności złożyły się na to, aby usunąć wszystkie zewnętrzne przeszkody, które sprzeciwiały się wykonaniu zamierzonej reformy. W r. 1788 rozerwał się po dwadziestokilkuletném trwaniu alians prusko-moskiewski, a oba państwa dotychczas na zgubę Polski przyjaźnią połączone, stanęły teraz groźnie naprzeciw siebie: Rosya wsparta świeżym sojuszem z Austryą, Prusy na czele koalicji drugorzędnych mocarstw Turcyi, Hollandyi i Szwecyi. Zapomniana i wzgardzona Polska stała się naraz przedmiotem obustronnych zabiegów; zaczęto przyznawać jej pewne znaczenie polityczne i ofiarowano przyjaźń w celu przychylenia jój na swoją stronę. Odetchnął kraj swobodniej śród tych nowych stosunków, a myśl odrodzenia się powstrzymywana tak długo nieprzyjaznemi okolicznościami, poruszyła teraz umysły, rozbudziła ducha patriotyzmu i skupiła wszystko, co było lepszem i szlachetniejszym w narodzie około pracy nad poprawą stosunków krajowych. Zawrzało i zakipiało życie polityczne. Zwołano sejm, który pod łaską Małachowskiego rozpoczął obrady w celu przyszłego przekształcenia rządu.

Takie były stosunki, wśród których pojawiła się literatura polityczna sejmu czteroletniego. Każdy zrozumie, jak potężnie oddziałać na nią musiał ten nowy duch czasu. W szczupłym zakresie zamknięty ruch publicystyki, nabiera też odrazu olbrzymich rozmiarów i staje się jednym z głównych czyn-

ników działań reformatorskich. Kiedy do niedawna dzieła polityczne ukazywały się pojedynczo, co lat kilka z pewną nieśmiałością, to teraz w jednej chwili zalała kraj niezmierna powódź książek, broszur, pism i świstków wszelkiego rodzaju, które z najrozmaitszych stron, z najodleglejszych kraju zakątków pojawiały się, można powiedzieć, we wzrastającej z dnia na dzień liczbie. Każdy chwycił się pióra i przelewał myśli swoje na papier. Prąd reformatorski, niby potężna jaka a niewidzialna siła porwał za sobą wszystkich. W czterech tych latach rozbudzonego i rozgorączkowanego życia tyle wydrukowano, tyle napisano, i tyle przemyślano, na ile niestać nieraz długie lat przeciągi. Literatura polityczna tworzyła obok sejmu właściwego jakby sejm drugi, w którym każdy obywatel kraju miał prawo głos zabierać, każdy służył sprawie publicznej słowem i radą. Wszystkie kwestye podnoszone w izbie sejmowej tutaj wprzód roztrząsano, wyjaśniano i przygotowywano, tutaj w obec opinii publicznej staczały się walki stronnictw, tutaj bronily one swych zapatrywań, odpierały czynione sobie zarzuty i jednały zwolenników. Słowem powiedzieć można, że jeśli gdzieindziej przeobrażenia polityczne odbywały się za pomocą małej liczby osobistości, które myślami swemi zapładniały wiek i dawały życie nowemu porządkowi rzeczy, to u nas nad reformą polityczną w czasie sejmu czteroletniego pracował naród cały.

Scisły ten związek, jaki zachodził u nas między literaturą a życiem rzeczywistem, a jaki nigdzie może nie istniał w tak wysokim stopniu, nadaje jój odrębne znaczenie. Obejmując okiem ogromną ilość należących tu pism przyznać trzeba że pominałszy nie wielką liczbę dzieł wychodzących po nad chwilę czasu ówczesnego, reszta składa się przeważnie z drobnych broszur, które pomimo wielu zalet nie mogą jednak rościć sobie prawa do głębszej i trwalszej wartości. Ale rozdrobienie to, które pod względem literackim wypada na jój niekorzyść, daje jój zato ogromne znaczenie historyczne. Tysiące broszur i pism roztaczają tu przed nami wspaniałą i olbrzymią obraz ówczesnego życia politycznego, obraz jak najdokładniejszy wszystkich usiłowań i dążeń, walki wewnętrznej i starcia się stronnictw, słowem całego owego procesu wewnętrznego, który się odbywał wów czas w umyśle narodu naszego. Są tu

nieocenione rysy czasu i szczegóły, które pozwalają wglądać w pozaurzędowe działanie stronnictw, objaśniają ukryte sprężyny wypadków, i rzucają światło na wiele nie wyjaśnionych dotąd zdarzeń.

Ze znaczeniem historycznym literatury łączy się ściśle znaczenie jej moralne. Gotujący się od lat wielu zwrot w umyśle narodu i poprawa ku lepszemu, przysły niestety za późno aby wydać spodziewane i z taką niecierpliwością oczekiwane owoce. Śród ciężkiej i trudnej pracy nad odrodzeniem się wewnętrznym, zaskoczony został naród wypadkami, które zniszczyły w jednej chwili rozpoczęte roboty i odjęły mu byt polityczny: dokonany akt rozbioru usiłowano usprawiedliwić zepsuciem i znikczemieniem narodu, zarzucając mu szkodliwe dążenia anarchiczne, zbrodniczą, lekkomyślność względem losu własnego i brak zdolności rządzenia się sobą samym. Literatura sejmu czteroletniego jest najwymowniejszem przeciw temu świadectwem; z niej najlepiej przekonać się można, że lata doznanych klęsk i upokorzeń nie pozostały bez dobroczynnego wpływu na usposobienie moralne narodu, że właśnie w miarę uderzających z zewnątrz gromów nieszczęścia podnosił się w nim i potęgniał dziwnym sposobem duch patriotyzmu i siła lepszych instynktów, że nareszcie zerwanie się polityczne w ciągu kilku ostatnich lat istnienia Rzpltej nie było poruszeniem wywołanem przez szczupłą, może garstkę reformatorów, ale samodzielnym objawem woli całego prawie narodu, który przyszedł do przeświadczenia się o potrzebie reformy i śród najtrudniejszych warunków pracował nad nią, z takim poświęceniem i wytrwałością, która i dla innych pokoleń mogłaby być rzeczywistą nauką. Jeśli czem chlubić się mamy z konstytucyi 3 maja to tem przedewszystkiem, że w postawieniu wiekopomnej téj budowy brało udział tyle rąk ochoczych i że wznieścioną została nie tyle w skutek urzędowego przewodnictwa sejmu jak raczej pracą wspólną narodu, który przez literaturę nieustannie objawiał swą wolę i wpływ na kierunek reformy.

Wielka przemiana stosunków społecznych i politycznych, do jakiej przystąpił sejm 4-letni, nie mogła naturalnie obejść się bez silnego starcia się i walki wewnętrznej. Sprawa reformy obracała się około najgłębszych zagadnień narodowych i dotykała głównych podstaw istniejącego porządku rzeczy; wniesienie jój pod obrady publiczne musiało téż silnie zatrzęść całym organizmem politycznym państwa i sprawić gwałtowną reakcyę. Różnicę zapatrywań, tysiączne interesa prywatne, przesady i uprzedzenia, namiętności — wszystko to składało się na to, aby wywołać i utrzymywać przez cały czas sejmu walkę wewnętrzną w łonie narodu. Pod wpływem tych czynników rozstrzeliły się téż w najrozmaitsze strony żądania i dążenia ogółu, a im większą była poprzednio anarchia i brak utartych kierunków, tém dalej rozchodziły się teraz zapatrywania i odcienia wyobrażeń, tém szerzej i niejednostajniej układało się działanie polityczne, w którym tyle drobnych i różnorodnych prądów brało udział i między sobą się ścierało.

Z zamętu krzyżujących się dążeń, na ruchliwém tle czasu, występują jednak wyraźnie dwa główne kierunki polityczne, które wypełniają prawie ramy obrazu całego, a których walka stanowi jakby ogólną treść wypadków ówczesnych. Jest to z jednej strony prąd dążący do gruntownej reformy i odrodzenia się politycznego na podstawie nowych warunków bytu, a z drugiej dążenie przeciwne, skierowane ku obronie dawniej formy rządu i zachowaniu głównych jój zasad. Dwa te kierunki, reprezentowane przez dwa przeciwne stronnictwa, reformatorskie i starszylacheckie, wystąpiły do walki zarówno w sejmie jak i na polu piśmiennictwa politycznego. Cała literatura sejmu czteroletniego, rozpada się téż na dwa wielkie działy — oba z niezmiernej ilości dzieł i pism złożone, ale z wręcz przeciwnymi tendencjami, walczące ze sobą namiętnie we wszystkich głównych kwestyach reformy rządowej, na każdym niemal punkcie ówczesnego życia politycznego. Nie były to wprawdzie równej siły prądy i nie jednakowy wpływ wywarły na ruch wypadków, bo prąd reformatorski jako nowa i wchodząca w życie myśl, poparta przez całą światlejszą część narodu, przełamywał wszystkie trudności i brał ostatecznie górę nad prądem przeciwnym. Ale i dążenia opozycyjne, które w ciemnych masach narodu licznych miały zwolenników, utrzymywa-

ne do tego poparciem zewnętrzném, były nie małym czynnikiem wypadków ówczesnych i wpływały pod wieloma względami na obrót toczącój się sprawy reformy.

Bliższe rozpatrzenie się w dwóch tych głównych kierunkach politycznych wyjaśni nam ogólny charakter literatury i poda tło czasu, na którém pojawiły się pojedyncze jój płody i wystąpiły osobistości pisarzy i publicystów ówczesnych.

Prąd reformatorski był wynikiem zupełnie nowego przeobrażenia pojęć społecznych i politycznych, które w wielkiej części narodu nastąpiło w skutek smutnych doświadczeń i zaczerpniętj z nich nauki. Droga też, na którą wstąpili zwolennicy tego kierunku i środki, którymi myśleli kraj ratować, odchodziły daleko od przekazanych tradycją zasad. Był to zupełnie nowy program polityczny, wysnuty z trzeźwego rozpatrzenia się w stosunkach kraju i oparty na jasnym zrozumieniu zadania, jakie przypadało reformie.

W dwóch wadach rządu polskiego leżała ostateczna przyczyna słabości państwa, a zarazem jeden z głównych powodów upadku narodu: w charakterze rządu wyłącznie szlacheckim i w przesadzonej decentralizacyi. Skupienie całej władzy wraz z wszystkimi jój korzyściami tak moralnemi jak materyalnemi w jednym nielicznym stanie z pominięciem reszty narodu, zatamowało swobodny rozwój organizmu politycznego państwa, odjęło mu znaczną część sił żywotnych i skazało z góry na przedwczesny przekwit. Nadmiar wolności nieodpowiadający stopniowi oświaty i dojrzałości narodu, rozwinął węzły społeczne i polityczne, i zacierając coraz więcej pojęcie publicznego dobra, doprowadził nareszcie do zupełnego wyłamania się jednostek z pod prawa. W dwojakim więc kierunku miała działać reforma. Należało jój z jednej strony rozbić ciasne ramy rządów szlacheckich i oprzeć budowę państwa o naturalną jego podstawę, o naród cały, a z drugiej położyć tamę prądowi decentralizacyjnemu, który groził zupełnym rozbięciem, i silnym rządem okuć rozpadające się części państwa w jedną, jednolitą całość. Oparta na średniowiecznym feudalizmie rzeczpospolita szlachecka, potrzebowała dwóch tych nowych pierwiastków demokratycznego i monarchicznego, aby odzyskać napowrót warunki bytu i przekształ-

cić się w rząd nowy, odpowiadający duchowi czasu i wymaganiom stosunków.

Takie było zadanie reformy i tak je też pojęło stronnictwo postępowe, a przyznać trzeba, że jeśli stan wewnętrzny kraju wskazywał nową tę drogę jako jedyny środek ratunku, to jeszcze gwałtowniej i silniej przemawiały za nią położenie i stosunki zewnętrzne.

Ktokolwiek bez uprzedzenia patrzył na stosunki ówczesne, ten dojsć musiał do smutnej pewności, że kwestya reformy nie była już tylko kwestyą urzędzenia się wewnętrznego, ulepszenia i poprawy formy rządu, ale że chodziło o rzecz większej wagi—o zachowanie stanowiska swego w obec państw sąsiednich, o niepodległość narodu. Wpływ obcych mocarstw tak podminował był całą budowę państwa, tak się wzmagał i szerzył, że przy lada zwrocie stosunków politycznych, należało się obawiać już nie większych zaburzeń i anarchii, ale zupełnej zagłady. Potrzeba postawienia silnego rządu i skupienia wszystkich sił wewnętrznych narodu stawała się więc koniecznością nie cierpiącą zwłoki, przed którą cofnąć się nie było można; była to kwestya bytu, istnienia. W obec zagrożonej niepodległości należało chwycić się przedewszystkiem i najpierw takich środków, które ratować mogły kraj od zguby.

Na tém ogólném pojmowaniu stosunków wewnętrznych i zewnętrznych kraju, polegał program zwolenników reformy, z niego wysnuwali oni żądania i praktyczne względem zmian rządowych wnioski.

Pierwszym i najnaturalniejszym środkiem ratunku, który nasuwał się prawie sam przez się, było powiększenie sił zbrojnych kraju. Stan dotychczasowy w téj mierze nazwać było można rzeczywiście zastraszającym. Rzeczpospolita otoczona dookoła państwami liczącemi wojska na krocie, miała zaledwie kilkanaście tysięcy ludzi bez należytej organizacyi i dostatecznego zaopatrzenia ¹⁾. Niechęć do ofiar publicznych, źle zrozumiana wolność i niepojęta jakaś lekkomyślność utrzymywały

¹⁾ Etat wojska polskiego przed zebraniem się sejmu czteroletniego wynosił zaledwie 18,000 a rzeczywiście nie było pod bronią jak 12 do 14,000. (Wspomnienia z r. 1788 po 1791 str. 63.)

od lat wielu smutny ten stan rzeczy, który odbierał rządowi powagę wewnątrz kraju, a państwo oddawał na pastwę nieprzyjaznych sąsiadów. Grożące ztąd niebezpieczeństwo dla kraju pojęli od razu zwolennicy reformy, i pierwszym żądaniem, które zamykało program ich polityczny, było powiększenie armii i podwyższenie w tym celu podatków.

Rozumiało jednak dobrze stronnictwo postępowe, że nie sam brak sił wojskowych jest przyczyną wpływów obcych mocarstw i wynikającej ztąd zawisłości na zewnątrz. Wzmocnienie kraju pod względem militarnym, jakkolwiek dzielnym było środkiem do odzyskania niezawisłości, nie wystarczało jednak, aby zniszczyć zupełnie przewagę państw sąsiednich. Sposobność mieszania się w stosunki wewnętrzne kraju leżała głębiej — leżała w samej zasadzie istniejącej formy rządu, w jednej z głównych podstaw Rzeczypospolitej — w obieralności królów. W zgubnej tej instytucji, uważanej jednak przez znaczną część narodu za podporę wolności, skupiało się niemal wszystko złe, cała niemoc polityczna trawiąca od lat tyłu organizm państwa; było to nieustające źródło zaburzeń wewnętrznych i obcej przemocy. Obalenie instytucji tej było koniecznością, znaczyło to w samym zarodzie zgnieść szerszącą się anarchię i zgubne jej dla kraju skutki. Nie wahając się wystąpić śmiało do walki z dawnymi przesadami, postawiło więc stronnictwo reformatorskie jako dalsze żądanie w programie swoim: zniesienie elokcyi i zaprowadzenie natomiast tronu dziedzicznego.

Ale wszystkie reformy i środki ratunku pozostać musiały niedostatecznymi i bez skutku tak długo, póki sama podstawa ustroju politycznego pozostawała nietkniętą. Państwo, w którym na 9 milionów ludności tylko kilkakroć żyło życiem politycznym, a reszta upośledzona, pozbawiona praw wszelkich, nie poczuwała się do żadnych względem kraju obowiązków, nie miało w sobie warunków istnienia, a tém mniej mogło myśleć o wydobyciu się z zawisłości zewnętrznej, które wymagało skupienia i skonsolidowania wszystkich sił wewnętrznych, tak materyalnych jak moralnych. Wynikała ztąd nieodbita potrzeba zyskania i rozbudzenia mas szerszych narodu, potrzeba, za którą przemawiały tysiączne inne materyalne i polityczne

okoliczności kraju. Zwolennicy reformy zażądali téż uprawnienia mieszczaństwa a polepszenia losu ludu wiejskiego.

W tych kilku głównych, kardynalnych żądaniach, zamykał się ogólny program polityczny stronnictwa postępowego, na który różniąc się zresztą pod względem środków przeprowadzenia i wielu innych ważnych szczegółów, zgadzali się wszyscy zwolennicy reformy. Szedł on owym dwojakim kierunkiem, o którym poprzednio była mowa: dwa pierwsze żądania miały głównie na oku wzmocnienie władzy rządowej i dawały podporę zbyt nadwątłonemu monarchizmowi,—dwa drugie dążyły do rozszerzenia ciasnego pojęcia narodu, i działały w kierunku demokratycznym; wszystkie zaś uderzały w same podwaliny Rzeczypospolitej szlacheckiej, usiłując na miejsce jej postawić rząd nowy, któryby mocą swoją i trwałością wewnętrzną mógł zabezpieczyć narodowi niepodległość na zewnątrz.

Takie było ogólne dążenie stronnictwa reformatorskiego wysnute z istniejących stosunków kraju i oparte na rzeczywistych potrzebach narodu. Ale urzeczywistnienie tego celu i utrzymanie się na wytkniętej drodze nie było rzeczą wcale tak łatwą. Owszem, nigdzie może reforma nie odbywała się pod tak ciężkimi warunkami i nie miała tak wielkich do zwalczania przeszkód jak u nas w owym czasie. Pominąwszy głębiej niż gdzieindziej wkorzone przesady, dalej posunięte zepsucie i znikczemnienie narodu, ogólny rozkład stosunków, który zachwiał wszystkimi podstawami bytu i nie zostawił nic prócz dobrej chęci w oświecenijszej połowie narodu—słowem pominąwszy cały stan wewnętrzny kraju, tyle a tak wielkich stawiający trudności, należało się liczyć jeszcze z potężnymi prądami zewnętrznymi, które były prądami wieku, a które sprawę reformy nie raz w najżywotniejszych kwestyach krzyżowały.

Jest to fatalnym następstwem dla narodów, które nie dotrzymują kroku postępowi powszechnemu, ale dają się ubiegnać przez inne, że muszą pozostawać w ustawicznej sprzeczności z panującymi dążnościami czasu. Co dla innych jest krokiem naprzód, wynikiem dawno już ostałych stosunków, staje się dla nich tamą i przeszkodą, duch czasu wyprzedza ich potrzeby i sprawia, że w skutek ciągłego krzyżowania się prądów, praca ich historyczna nadzwyczajnie bywa utrudniona.

W takim położeniu znajdowała się i Polska u schyłku ósmnastego wieku. Czas sejmu czteroletniego był jak wiadomo chwilą rozpoczynającego się na zachodzie wzburzenia politycznego, a nareszcie i wybuchu rewolucyi francuskiej. Nowa myśl wieku, oddawna już nurtująca w społeczeństwie przechodziła teraz w czyn i jakby iskrą elektryczną przebiegała całą Europę wstrząsając dotychczasowymi podstawami społeczeństwa. Złamanie absolutyzmu, jak najdalej posunięta wolność polityczna jednostek, zniesienie przywilejów stanu i zasada równości -- oto były główne hasła prądu tego, który jak burza przelatywał nad głowami narodów i porywał za sobą wszystko nie dając ostać się w obec siebie żadnym innym dążeniom ubocznym. Dosięgnął on i kraju naszego i jak łatwo pojąć nie pozostał bez skutku na działania zwolenników reformy.

Przyznać wprawdzie trzeba, że prądowi temu sprawa reformy nie jedno zawdzięcza, że pod jego wpływem śmieliej podniosło u nas głowę stronnictwo, dążące do odrodzenia się politycznego kraju, a co najważniejsza, że podniesiony przez rewolucyą francuską sztandar reformy społecznej, uprawnienia warstw niższych ogromny, a w każdym razie bardzo dobroczynny wpływ wywarł na stosunki nasze. Ale mimo to główna zasada rewolucyi, kierunek jéj decentralizacyjny uderzający na rząd i zwierzchność, atomizujący całości, aby natomiast stawić prawo jednostek -- był, dla nas wówczas jak najszkodliwszym i najzłubniejszym. Odmienne warunki bytu, odmienne potrzeby, odmiennych téż wymagały systematów politycznych. We Francyi dążenie do wolności miało głębką przyczynę i wielkie uprawnienie w posuniętym do ostateczności centralizmie rządowym, który zużywał najlepsze siły narodu i groził zupełnym upadkiem. U nas jednak na samowolę wypiastrzoną takimi instytucjami jak liberum veto i elekcye królów, na nierząd, który przeszedł był już niejako w krew i soki żywotne narodu, jeden tylko istniał środek -- w silnym i sprężystym rządzie, a właśnie przeciw temu działał prąd wieku, powszechny ruch umysłów i nareszcie siła wypadków politycznych.

Łatwo pojąć, jak trudnem było w obec takich stosunków stanowisko reformatorów naszych. Należało nie dać się unieść prądowi wieku, ale działać samoistnie, z napływających dążeń

czasu niektóre tylko przejmować, innym zaś stawiać opór, obce myśli zastosować do kraju i społeczeństwa, słowem należało w chwili tak gorącej, tak przyspieszonymi tętny bijącej, jak były czasy rewolucji francuskiej, utrzymać się na drodze umiarkowania i rozwagi politycznej — zadanie rzeczywiste niemałe, a z którego przecie zwolennicy reformy wcale chlubnie się wywiązali.

Ale dążenia decentralizacyjne zachodzące z Francji z nadto były silnemi i powszechnemi, aby pozostać bez wpływu na zapatrywania i zasady stronnictwa reformatorskiego. Ślady wpływu tego są owszem aż zbyt widoczne na całym ruchu politycznym sejmu czteroletniego i stanowią jedną z ważnych cech literatury ówczesnej. Nic zresztą dziwnego: te same teorie, które zapanowały w czasie rewolucji francuskiej i echem wypadków do nas załatywały, już kilkadziesiąt lat wprzód zachodziły do kraju naszego i szerzyły się w nim za pośrednictwem przedrewolucyjnej literatury francuskiej. Jeżeli w całej prawie Europie dzieła ówczesnych polityków i filozofów J. J. Rousseau, Marmontel'a, Raynala, Diderot'a i tylu innych apostołujące wyemancypowanie się jednostki z pod węzłów społecznych i politycznych, znajdowały powodzenie i wywierały wpływ na wyobrażenia, to dzieć się to musiało tem więcej i na tem szersze rozmiary u nas, gdzie literatura i oświata francuska zastępowała wówczas prawie miejsce rodzinną, gdzie obcym teoryom naprowadzała zwolenników nie tylko chęć wiedzy, ale sama nawet moda, gdzie nareszcie oplakane stosunki zewnętrzne kraju pobudzały wszystkich do skwapliwego chwywania myśli i wyobrażeń nowatorskich. *) Kształcona na wzorach obcych generacja pisarzy

*) O rozległym wpływie literatury politycznej francuskiej na dążenia sejmu 4letniego najlepsze wyobrażenie daje zestawienie licznych tłumaczeń, wydanych w ciągu panowania Stan. Augusta a nieraz po kilakroć odbijanych. Dowodzą one jasno, jak teorie i wyobrażenia polityków francuskich szerzyły się już nie tylko pomiędzy wyższymi warstwami, które niemal wychowywały się na literaturze francuskiej, ale nawet w dalszych kołach narodu, nieznających języka francuskiego. Podajemy tu szereg tłumaczeń znajdujących się właśnie pod naszą ręką: Z dzieł J. J. Rousseau tłum.

prześląkła mimowoli do pewnego stopnia teoryami, które w ogólnych swych zasadach były dla reformy raczej przeszkodą jak poparciem. Głównym wyobrazicielem tego wpływu literatury francuskiej, tak rozległego a tak nie odpowiadającego potrzebom wewnętrznym kraju był ów genialny utopista, poprzednik rewolucyi francuskiej J. J. Rousseau. Sławne dzieło jego „*Contract social*,” w którym z całą siłą wymowy wygłosił zasady przyszłej rewolucyi i jako wzór rządu postawił utopijną rzeczpospolitą, i drugie, odnoszące się wprost do stosunków polskich, a pisane na prośbę konfederatów barskich¹⁾ p. t. „*Considerations sur le gouvernement de la Pologne*“ przyczyniały się najbardziej do propagandy w kraju naszym dążeń decentralizacyjnych, które tem łatwiej się krzewiły, im bardziej schlebially anarchicznym wyobrażeniom o wolności. Zdrowe i prawdziwsze pojęcia o rządzie, które pod wpływem przebytego doświadczenia we wszystkich światlejszych umysłach zaczynały się ostawać, mieszała na nowo powaga „fio-

maczono: O porządkach i zasadach nierówności między ludźmi, Warsz. 1784 — Uwagi nad rządem polskim oraz nad odmianą jego czyli reformą projektowaną Warsz. 1789 (drugie wyd. Kraków 1789); — Raynala: Historia polityczna rewolucyi amerykańskiej teraźniejszej Warsz. 1783; Marmontela: Powieści moralne 1776—7 — Belizaryusz Warsz. 1779 (inne wyd. Warsz. 1787) — Inkasy czyli zniszczenie państwa Peru. Warsz 1781; Montesquieu'go: Uwagi nad przyczynami upadku Rpltej rzymskiej Warsz. 1762 — Kościół kni-dejski Lwów 1776 — Duch czyli treść praw w Lipsku i Dreźnie 1777 (inne wydanie Warszawa 1777) Listy perskie Warszawa 1778 (dalsze wydanie Warsz. 1782, Drezno 1785); — Mably'ego Uwagi nad historią grecką, czyli o przyczynach pomyślności i nieszczęścia Greków. Warsz. 1771 — i mnóstwo innych (Kato czyli rozmowa o wolności i cnotach politycznych z franc. Warsz. 1772 — Rozmowy Sokratyczne w różnych materyach politycznych z franc. Warsz. 1778 i t. d.)

¹⁾ Kuchmistrza kor. Wielhorskiego, który jako ajent dyplomatyczny konfederacyi wysłany był w owym czasie do Francyi.

zofa genewskiego,“ a co najgorsza wciskał się w sferę polityki nieznaną dotychczas żywiol, tak różny od praktycznego i trzeźwego rozsądku dawnych statystów naszych — doktrynerstwo polityczne. Kierunkowi temu, który jakby leżał w atmosferze czasu, ulegali do pewnego stopnia najznakomitsi reformatorowie sejmu 4letniego, Staszyc a nawet sam Kollątaj; cóż dopiero powiedzieć o całym mnóstwie młodych niewytrawionych polityków, pisarzy i publicystów, którzy dawali się pochwyć wirem czasu i jeszcze więcej lgnęli do nowych wyobrażeń, które duch czasu tak potężnie popierał.

Ale jakkolwiek wśród silnego parcia prądów zewnętrznych pod niejednym względem zmieniły się zapatrywania reformatorów naszych, to jednak nie ulegli oni im zupełnie i nie dali zepchnąć się z drogi, którą wskazywały im tak wyraźnie wewnętrzne potrzeby kraju, a nad której utorowaniem pracował od przeszło pół wieku szereg statystów i pisarzy politycznych. Zanadto trzeźwym okiem patrzali oni na istniejący stan rzeczy, aby stosunki rzeczywiste naginać do obcych teorii. Przejęte téż dążenia starali się zastosować do potrzeb kraju i podnosili tylko w miarę możliwości urzeczywistnienia, co najcharakterystyczniejsza zaś, wyznając nawet ogólne zasady polityków francuskich, a zwłaszcza J. J. Rousseau, odrzucili w praktyce wszystkie rady, które nie odpowiadały potrzebom kraju; przejąwszy tło zapatrywań, nie wysnuwali ostatecznych konsekwencji, bo uważali je za zgubne. Rousseau radził Polakom zachowanie elekcji i uważał ją za podstawę wolności — reformatorowie sejmu czteroletniego zażądali, jak wiemy, sukcesji jako jednego z pierwszych warunków reformy; Rousseau występował przeciwko powiększeniu wojska i podwyższeniom podatków — reformatorowie sejmu czteroletniego starali się wszystkimi siłami namówić kraj do ofiar i podatków i postawić jak największą ilość wojska; Rousseau na każdym prawie miejscu wypowiadał zasadę: dobry porządek ale lepsza wolność. — reformatorowie nie przestawali napominać naród, że jedynie rząd silny i trwały wybawić ich zdoła. Słowem ilekroć chodziło o wniosek lub radę praktyczną, we wszystkich głównych i stanowczych punktach reformy brał prawie zawsze nad doktrynerstwem górę zdrowy rozsądek i ta prawdziwa miłość ojczyzny, która nie dozwalała ro-

bić prób na własnym kraju. Na stanowisku takim w obec zewnętrznych prądów utrzymało się stronnictwo reformatorskie w ciągu całego sejmu 4letniego i jestto największą chlubą zwolenników jego, że umieli się wśród tak trudnych warunków zdobyć na taką dojrzałość i rozwagę i postępowali drogą pośrednią umiarkowania, mając po boku dwie ostateczności, które zarówno zręcznie wymijali: z jednej strony przesąd starszlachecki, a z drugiej gorączkę rewolucyjną.

Wręcz przeciwne dążenia i zapatrywania znajdujemy w obozie przeciwnym — w stronnictwie starszlacheckiem.

Zwolennicy obozu tego wystąpili w obronie istniejącej formy rządu, i jak w ogóle każde ustępujące z pola stronnictwo polityczne ograniczyli się przeważnie na działaniu negatywnem, nie stawiając żadnego bliżej określonego programu. Udaremnić usiłowania reformatorów, które były zdaniem ich najszkodliwszymi nowacyami, mającemi na celu wywrót całego społeczeństwa — oto było główne ich dążenie. Przesąd i ciemnota, zbyt częste rozmiłowanie się w dawnych tradycjach, brak trzeźwego rozsądku politycznego, — wszystko to czyniło ich ślepych na najgwałtowniejsze potrzeby kraju. W chwili tak stanowczej i niepewnej, kiedy cała zacniejsza część narodu zerwała się do pracy nad odrodzeniem, kiedy z największym pospiechem zajęto się urządzeniem wewnętrznym, aby uratować niepodległość na zewnątrz, zwolennicy obozu starszlacheckiego założyli swoje veto przeciw temu, a założyli je — w imię wolności.

Nigdy rzeczywiście słowo to, tak często nadużywane, do tego stopnia nie było nadużyte, bo też i nigdzie w skutek długoletniej anarchii nie nastąpiło tak wielkie pomieszanie pojęć politycznych. Pojęcie wolności jest względne, a miarą jego stopień oświaty i dojrzałość narodu; wolność nieodpowiadająca oświeceniu społeczeństwa przestaje być wolnością i staje się anarchią kończącą się zwykle despotyzmem jednostek. Taką anarchią, taką fałszywą wolnością była owa wolność złota stronnictwa starszlacheckiego. Instytucje republikańskie same w sobie piękne i postępowe, wykonywane jednak przez ciemny gmin szlachecki utrzymywały i żywiły nie Rzeczpospolitą samą, ale pasożyta jój — oligarchię możnowładztwa. Ale prócz tego wolność starszlachecka miała w sobie

inną jeszcze, dalej sięgającą sprzeczność: była to wolność jednego stanu na niekorzyść innych, wolność opierająca się i zawarunkowana niewolą całych mas narodu. Pod takim hasłem wystąpili zwolennicy nierządu, a zapatrywanie to stawiało ich od razu na nieprzyjaznem stanowisku w obec podjętej reformy. Każdy środek wymierzony przeciw anarchii był w oczach ich najniegodziwszym zamachem na swobody narodowe, tyranią i despotyzmem, każde usiłowanie względem podniesienia i uprawnienia warstw niższych ukrzywdzeniem stanu szlacheckiego, buntem i spiskiem przeciw niemu. Wolność, tak jak oni ją pojmowali, mogła jedynie znaleźć pomieszczenie w starym, niszczyjącym już gmachu Rzeczypospolitej szlacheckiej i ten też starali się podtrzymywać całą siłą.

Nie należy jednak myśleć, że zwolennicy obozu staroszlacheckiego występując w obronie dawniej formy rządu, byli tém samem za utrzymaniem istniejącego stanu rzeczy. Potrzeba zmian zanadto była w oczy bijąca, a nierząd zbyt jaskrawym, aby najzależniejsi i najbardziej przesądni dojrzeć go nie byli w stanie. Ktokolwiek chciał patrzeć, widzieć musiał, że źle jest i że taki stan rzeczy dalej trwać nie może. To też pominąwszy nader rzadkie wyjątki, cały prawie ogół pisarzy obozu tego myślał także i radził nad poprawą stosunków politycznych, a wielka ilość dzieł i broszur, które wychodziły z koła jego, najlepszym są dowodem, że zajmowano się tem szczerze i gorliwie. Ale kiedy zwolennicy reformy szukali nowych warunków bytu, kiedy widząc całą budowę chylącą się ku upadkowi, dobrali się od fundamentów, aby rząd przyszły oprzeć na trwalszych i pewniejszych podstawach, to stronnictwo staroszlacheckie w projektach i radach swoich nie wychodziło po nad nic nie znaczące paliatywa i ograniczało się na małych i drobnych środkach ledwie że nie policyjnej natury. Skrępowani przesądem i niemogąc wydobyć się z ciasnego koła przekazanych tradycją wyobrażeń, szukali oni przyczyn złego nie w zasadach istniejącego rządu ale w złem i niedostatecznem ich zastosowaniu. Instytucye dawne były dla nich święte, nietykalne, wina leżała w nadużyciach. Poprawić te instytucye, dać im kształt taki, aby samowola nie miała pola do działania, i namiętności trzymane były na wodzy, było zdaniem ich dostatecznym środkiem reformy, który

zło istniejące na zawsze odsunie i uniemożliwi. Takimi rozumowaniami łudziło się już od lat kilkadziesiąt stronnictwo przeciwne reformie, przez kilkadziesiąt lat okazywały się one fałszywymi, a powtarzano je mimo to jeszcze podczas sejmów czteroletniego! Na wielką i śmiertelną słabość, w jaką kraj popadł w skutek długoletniej anarchii, trzeba było wielkich i stanowczych lekarstw. — Stronnictwo starszszlacheckie chciało go leczyć środkami domowej apteczki. To też podawane z obozu tego projektu reformy tak są nieodpowiadające groźnie położenia i stosunków ówczesnych, a nawet tak dziwaczne i płytkie, że trudno nieraz przychodzi wierzyć, jak mogły być na seryo podawane. Byłyby one rzeczywiście śmiechu godne, gdyby z drugiej strony tak wielkie zaślepienie, widok tylu ludzi szukających jakby z zawiązanymi oczami ratunku dla swojej ojczyzny — a szukających nieraz szczerze i w dobrej chęci — nie był zanadto przykrym!

Dążenia decentralizacyjne stronnictwa starszszlacheckiego, byłyby jednak same przez się za mało miały siły żeby się ostać w obec szerzącego się coraz bardziej prądu reformatorskiego. Tysiączne klęski i katastrofy, które kraj przeżył, osłabiły były wiarę w dotychczasowe kierunki, a kto wie czy silna propaganda stronnictwa postępowego nie byłaby do reszty otworzyła zaślepienemu oczu. Ale na nieszczęście stosunki ówczesne, dawały dążeniom decentralizacyjnym nową podjętą i nowe ośmielenie. Ten sam prąd rewolucyjny zachodzący z Francji, który pracę reformatorską tak utrudniał, wspierał i podtrzymywał pod wieloma względami stronnictwo nierządu. Rewolucja wystąpiła z hasłem wolności politycznej — zwolennicy nierządu sprzeciwiali się usiłowaniom reformatorskim także w imię wolności. Niestłychana wprawdzie różnica leżała między temi dwoma hasłami, w których anarchiści szlacheccy spotkali się tak niespodziewanie z nowym duchem czasu: wolność rewolucji francuskiej była wolnością dla mas całych narodu, wolność starszszlachecka tylko przywilejem jednego stanu, pierwsza wynikiem potrzeb społeczeństwa, wśród którego się pojawiła, druga wręcz przeciwna interesom wewnętrznym narodu. Ale różnicę tę puścili zwolennicy nierządu mimo oczu. Prąd rewolucyjny dawał im silne poparcie, którego nie omieszkali wyzyskać za swoją korzyść. Stało się tym sposobem,

że reakcyja wzięła na siebie pozory postępu i tem skuteczniej mogła działać w interesie wstecznych dążeń. Ci sami ludzie, którzy z całą ślepotą trzymali się dawnych przesądów i uprzedzeń — u których chłop znaczyl prawie tyle jeszcze co zwierzę, a którzy publicznie na sejmie nie wahali się nazywać mieszczan zgrają szynkarzy i kramarzy — ci sami ludzie należeli do najzarliwszych obrońców zasad. J. J. Rosseau i innych przedrewolucyjnych pisarzy francuskich, powtarzali dosłownie frazesa ich za wolnością przeciw despotom i tyranom, a nawet umieli zarzucać zwolennikom reformy, że są wstecznymi i nie idę za prądem wieku! Bronią taką, pożyczaną ale niebezpieczną, bo wyzyskującą ducha czasu, walczyło stronnictwo starszszlacheckie przez cały przeciąg sejmu czteroletniego, i przyznać trzeba, że z największą trudnością przychodziło reformatorom wyjaśnić wynikające ztąd zamieszanie w pojęciach politycznych i rzeczy w prawdziwym postawić świetle.

Ogólne projekta reformy rządowej i pracujący nad ich ułożeniem pisarze polityczni.

Przy ogólném rozprószeniu i braku jedności, w jakich zastały kraj nowe stosunki, a których sama dobra wola i patriotyzm przewyciężyć nie mogły, było to rzeczą nie tylko pożądaną ale konieczną, wystąpić w chwili mającego się rozpocząć działania z pewnym gotowym programem politycznym. Wprawdzie nad ułożeniem głównych zasad reformy rządowej pracował od przeszło pół wieku niemały zastęp pisarzy i publicystów, a zbiorowa ich praca, z rąk do rąk przechodząca i coraz dalej prowadzona wskazywała dość jasno ogólny kierunek, jakim miała postępować reforma. Ale na tych ogólnych wskazówkach i radach, dość luźnie rzucanych, a kreślonych pod wpływem innych stosunków i okoliczności, nie można już było teraz poprzestać. Położenie rzeczy wymagało projektu dokładniejszego, systematycznie wypracowanego, któryby obejmował całość stosunków politycznych i odpowiadał potrzebom chwili. Przed rozpoczęciem pracy prawodawczej na-

leżało postawić sobie niejako przed oczami ogólny rys przyszłej budowy i wypowiedzieć zasadę, która w nowym państwie urzędzeniu miała być kierującą.

Potrzebie tej starano się zaradzić zaraz na wstępie (sejmu czteroletniego i w pierwszych też latach pojawia się znaczna liczba dzieł, które nie wchodząc w szczegółowy rozbiór pojedynczych kwestyi politycznych, starały się przedewszystkiem skreślić ogólne stanowisko przyszłego rządu i wskazać wzory, według których należało przekształcić stosunki polityczne kraju. Wszystkie stronnictwa, jakiegokolwiek istniały, wzięły udział w pracy tej nad postawieniem ogólnego projektu reformy rządowej. Zbytecznem jednak będzie dodawać, że główne usiłowania wychodziły z koła zwolenników reformy, i że postawieniem projektów zajmowali się przedewszystkiem przewodczy stronnictw i koryfeusze literatury politycznej, którzy kierowali opinią publiczną, a których zdolności uprawniały do rozwiązywania tak trudnego, a tak wielkiej wagi zadania.

Wszakże, w samym nawet obozie stronnictwa reformatorskiego, kwestya ogólnego projektu wywołała wielką różnicę w zapatrywaniach, która stanęła na przeszkodzie wspólnemu działaniu i nie dozwoliła zwolennikom reformy skupić się pod jednym i tym samym sztandarem politycznym. Od kiedy bowiem bliżej zaczęto zastanawiać się nad środkami przeprowadzenia reformy, a myśl ta z pola ogólników schodzić zaczęła w sferę praktyki, zarysowały się w obozie reformatorskim dwa odcienia, które w miarę dojrzewających stosunków coraz wyraźniej występowały. Z otwarciem sejmu czteroletniego były to już dwa stronnictwa o jasno sformułowanych celach i dążeniach: stronnictwo tak zwane „patryotyczne“ i stronnictwo królewskie. Godząc się na pewien ogólny kierunek reformy, a w obec zwolenników nierządu idąc nawet ręką w rękę, różniły się one nietylko w środkach jęj przeprowadzenia, ale nawet w zasadach ogólnych, w pojmowaniu ducha przyszłej organizacyi. Kiedy stronnictwo patryotyczne domagało się postawienia nowego trwałego rządu, ale na podstawie jak najdalej idących swobód konstytucyjnych, z tym samym prawie jak dotychczas, ograniczeniem władzy królewskiej, to zwolennicy stronnictwa królewskiego upatrywali w silnej centralizacyi rządowej i zwiększeniu prerogatyw króla je-

dyny radykalny środek przeciwko anarchii. Pierwsi przez wzgląd na płożenie i stosunki zewnętrzne państwa godzili się na pewne skupienie władzy, ale zresztą stali na gruncie republikańskim, drudzy dążyli do postawienie silnie i trwale uorganizowanej monarchii. Różnica dotykała, jak widzimy, zanadto ważnych i zasadniczych punktów, aby sprowadzić porozumienie i wytworzyć wspólny projekt reformy rządowej. Oba stronnictwa wystąpiły więc z odrębnymi żądaniem, propagandą publicystyki ubiegając się o wpływ i znaczenie w opinii publicznej. Dodać jednak trzeba, że kierunek reprezentowany przez stronnictwo patriotyczne, był prądem ogólniejszym, i na działania polityczne sejmu 4letniego wywierał wpływ przeważny. Z obozu tego, który łączył w sobie znaczną większość światłej publiczności, a zwłaszcza wszystkie gorętsze i ruchliwsze żywioły kraju wychodziły najważniejsze usiłowania reformatorskie, tu się skupiał po większej części cały ruch i działanie publicystyki. —

Przewaga, jaką stronnictwo patriotyczne wywierało na stosunki polityczne pochodziła nie tylko z panującego ducha czasu, który mu silne dawał poparcie. Jedną z najgłówniejszych przyczyn powodzenia było to, że prócz licznego zastępu zdolnych publicystów miała na czele swoim dwóch najznakomitszych pisarzy czasu owego, którzy potęgą słowa i siłą przekonania umieli owładnąć opinię publiczną i poprowadzić naród wskazanymi przez siebie tory. Byli to Kołłątaj i Staszyc. W dwóch tych pisarzach skupia się całe dążenie, myśl prawie cała epoki ówczesnej, a na ruchliwym tle czasu, na którym zaciera się i ginie drobniejsze działanie indywidualne, niepospolite postacie ich rysują się tem wyraźniej i w tem wybitniejszych występują kształtach.

Kołłątaj, jeden z najpotężniejszych umysłów, jakie Polska wydała, dążeniami i poglądem wystający po nad wiek swój, zarówno znakomity pisarz jak i mąż stanu — należy do owych ludzi, którzy jeśli sami nie tworzą epok w życiu narodowym, to idą na czele ruchu wypadków i osobistością swoją nadają im kierunek. Nieznany, bez środków i znaczenia, wsparty jedynie siłą talentu, dobija on się pierwszorzędnego stanowiska w kraju, obejmuje ster i kierownictwo działań politycznych i na własną rękę prawie doprowadza do skutku olbrzy-

mie dzieło reformy, nad którego przygotowaniem pracowały przeszło dwa wieki. Osobistość jego jest jakby punktem środkowym całego ówczesnego przeobrażenia społeczno-politycznego, a jeśli o kim można powiedzieć, że życie jego jest historią czasu, to pewnie o Kołłątaju.

Hugo Kołłątaj ¹⁾ urodził się 1. kwietnia 1750

¹⁾ Życie Kołłątaja jest dotychczas bardzo mało opracowane. Z liczby wydanych biografii jedna zaledwie praca zasługuje na uwagę: *Żywot literacki H. Kołłątaja przez Jana Sniadeckiego* (Pisma rozmaite J. Śniad. Wilno 1818 t. 1.) Wszystkie późniejsze biografie bądź większych bądź mniejszych rozmiarów (*Nekrolog dla H. Kołłątaja czytany na posiedz. publ. Tow. Nauk. Krak. przez Ignacego Badeniego* w Roczn. I. N. K. z r. 1819 tom IV. — *Życiorys w dziele Łętowskiego: Katalog biskupów, prał. i kon. krak. Kraków 1852 t. III. str. 136.* — *Henryka Schmitta Pogląd na życie i pisma ks. H. Kołłątaja podkancl. kor. Lwów 1860* — artykuł *Grochowskiego w Tygodniku ilustr.* tom IV. 1861 r. a *K. W. Wojcieckiego w Encyklopedyi* przez Orgelb. 1864 t. XV. str. 152) są po większej części przeobrażeniem Sniadeckiego i nie podają albo wcale nie albo bardzo mało nowych szczegółów. Dodać do tego należy, że pominiawszy Schmitta — którego dzieło grzeszy znów bezwzględnem uwielbieniem Kołłątaja i jest raczej apologią jak krytycznie opracowaną biografią — żaden z wymienionych biografów nie tknął bliżej strony politycznej działania jego. — Ale nawet surowego materiału, nie opracowanych źródeł do życia Kołłątaja mamy nie wiele, jakkolwiek ostatnie lata przyniosły kilka bardzo ważnych w tym względzie publikacji (Mikołaja Wolskiego *Uwagi nad książką o ustanowieniu i upadku konstytucyi 3. maja* w Roczn. Tow. hist. lit. w Paryżu z 1867 r., *Ostatnie lata panowania St. Augusta przez Waleryana Kalinkę* w Pamiętnikach 17 w Zap. 1868 r., — *Hugo Kołłątaj na posiedz. Rady król. z dnia 23. lip. 1792 r. przez Leona Wegnera* w Roczn. Tow. Przyj. N. Pozn. z r. 1869. — Półki jednak ruch rozpoczęty na polu wydawnictwa źródeł z czasów Stan. Augusta nie przybierze szerszych rozmiarów i nie wyjdą z ukrycia nowe dokumenta wyjaśniające lepiej i dokładniej czasy sejmu 4l. i następnych lat kilku, wyczerpująca monografia Kołłątaja jest niemożliwą. Niechaj to będzie usprawiedliwieniem wszelkich braków i niedokładności w podanym przez nas życiorysie, — któremu zresztą i przez wzgląd na całość pracy musieliśmy

roku ¹⁾ w Niecisławicach pod Stobnicą, w województwie sandomierskiem.

ciaśniejsze nadać ramy. Wszakże usuwając niejedną mniéj ważną a znaną rzecz staraliśmy się z drugiejj strony, o ile możności, przynajmniej w przypiskach podawać wszystkie nowe szczegóły, które udało nam się odzyskać w rękopismach, listach prywatnych samego Kołłątaja lub nieużytkowanych dotych czas choć znanych źródełach, a które rzucają światło na osobistość i działanie Kołłątaja. — Niektórzy biografowie (Badeni) dodają Kołłątajowi przydomek Sztumberg, który znajdujemy także w napisanym na urodziny Kołłątaja wierszu panegirycznym (*Do JW. X. Hug. Sztumberg Kołłątaja podkancł. orderów polskich kawalera d. 1. kw. 1792 r.*) (4to 2 kart. niel.); Bentkowski (Hist. lit. polsk. t. I. str. 660) i gazety współczesne (Allgem. Literaturzeitung, Halle und Leipzig 1812 t. II. str. 185 — Gazety warszawskiej z r. 1812. w której ma się znajdować Nekrolog Kołłątaja nie mogliśmy dostać) tytułują go prócz tego jeszcze hrabią. Sam Kołłątaj nigdy się nie podpisywał ani z owym przydomkiem ani z tytułem hrabskim.

- ¹⁾ Co do roku urodzenia zachodzą dotychczas pewne wątpliwości. Sniadecki podaje r. 1750, przyzuaje jednak, że daty dokładnie nie pamięta. Rok ten przyjęła za nim większa część biografów. U Bentkowskiego znajdujemy rok 1752, Schmitt zaś uważa r. 1748 za najprawdopodobniejszy opierając się z jednejj strony na doniesieniu Badeniego, że za powrotem do kraju liczył Kołłątaj lat 27, a z drugiejj na pozostałym w papierach tegoż ogólnym planie pamiętnika, który zdaniem jego wskazuje na wcześniejszy czas urodzenia (p. Raczyńskiego obraz Polaków i Polski w 18 w. t. 12 str. 181—2). Zdaniem naszym, usuwają wszelką wątpliwość własne zeznania Kołłątaja znajdujące się w mowach jego i listach prywatnych. I tak w mowie mianéj w sejmie do 30. wrz. 1791 r. odwołując się do sądu potomności wspomina: *że od 26. roku życia dla niejj pracuje.* Ponieważ urzędowanie publiczne rozpoczął w r. 1775 w komisji elementarnéj, wypada podana przez Sniadeckiego data — r. 1750. W liście do Owickiego (Rękopism bibl. Ossol. N. 1778 str. 55) znajduje się następujący ustęp: *„Od roku 25. życia mojego, w którym zacząłem wizytę i reformę akademii Krakowskiejj aż do roku 38., w którym zacząłem pisać do St. Małachowskiego dzisiejszego marszałka sejmowego, starałem się jedynie o to, aby się mogli tworzyć dobrzy nauczyciele i pisarze.“* Druga

Rodzina Kołłątajów pochodzenia szlacheckiego, przeniosła się była po zajęciu województwa Smoleńskiego przez Rosyą (r. 1667) zrazu na Litwę a potem w Sandomierskie, gdzie rodzice pisarza naszego trzymali wspomnianą wieś prawem zastawu. Młody Hugo *) skończywszy szkoły elementarne w Pińczowie wysłany został do Krakowa, gdzie pod dozorem domowego nauczyciela matematyki Wojciecha Słupskiego poświęcał się naukom. Z własnej woli a nawet mimo przedstawień ze strony rodziców wstąpił do stanu duchownego. Nie-

z tych dwóch dat potwierdza stanowczo datę Sniadeckiego, bo gdy w r. 1788, w którym pisał listy do Małachowskiego, miał lat 38, to musiał się być urodzić w r. 1750. Co do pierwszej, to zdaje się ona temu sprzeciwiać, dosłownie ją biorąc musiałby Kołłątaj, który w r. 1777 rozpoczął wizytę, rodzić się w r. 1752. Wszakże sprzeczność ta odpadnie, gdy się przypuści (do czego zresztą tamte daty uprawniają), że Kołłątaj nie dość dokładnie, się wyraził i miał na myśli nie wizytę samą i reformę akademii, ale w ogóle rozpoczął w r. 1775 urzędowanie w komisji elementarnej. Zresztą r. 1750 podają także współczesne gazety donoszące o zgonie Kołłątaja, (wspomniana powyżej Allg. Literaturzeitung pisze: „Graf Hugo Stumberg Kołłątaj starb in Warschau am 28. Februar d. J. im 62. Jahre seines thätigen Lebens“). — Że dniem urodzenia był 1. kwiecień, dowodzi niewątpliwie wspomniany panegiryk.

*) O rodzeństwie Kołłątaja brak dotychczas prawie zupełnie wiadomości. Z rozrzuconych w listach jego wzmianek jakoteż z rozporządzeń zawartych w testamencie wiemy tylko, że brat najstarszy nazywał się Jan i że jemu zapisał Kołłątaj po śmierci cały swój majątek. Prócz tego miał jeszcze, jak się zdaje także starszego wiekiem brata Rafała, czy więcej było rodzeństwa, nie wiadomo. To pewna, że bracia Kołłątaja pożeniwszy się majątnie pozostawali w znacznie lepszych od niego stosunkach materialnych i nieraz zwłaszcza w początkach wsparciem pieniężnym przychodzili mu w pomoc. Jan Kołłątaj miał z małżeństwa syna Eustachego i córkę Maryannę, wydaną później za Krasickiego. — Który z braci Kołłątaja brał udział w powstaniu kościuszkowskim i zasiadał w sądzie wojсковym, który pod prezydencją Zajączka wydał wyrok śmierci na biskupa Skarszewskiego (oczem p. Uwagi nad książką p. t. O ust. i upadku konst. 3. m. str. 172) — powiedzieć nie umiemy.

długo jednak pozostał w Krakowie, żądza wiedzy i dalszego kształcenia się popędziła go do Rzymu (1770 ¹⁾) Po kilku latach gorliwej i usilnej pracy otrzymał tu stopień doktora teologii i prawa kościelnego i zdolnościami i pilnością tak się odznaczył, że zaszczycono go tytułem członka instytutu bonońskiego, przyjęto do zgromadzenia nauk wyzwolonych ²⁾) i jak najprzychylniej polecono dworowi rzymskiemu ³⁾) Po tak świetnie odbytych naukach, myśl powrotu do kraju i zajęcia w nim odpowiedniego stanowiska, była głównem jego staraniem. Młody człowiek, ale ambitny, przekonany o swój wewnętrznej wartości postanowił iść na przebój trudnościom. Gdy w r. 1774 zaważowała po śmierci Józefa Załuskiego, biskupa kijow-

¹⁾ Czas pobytu w Krakowie jest niewiadomy. Sądząc z planu pamiętnika zdaje się, że przebywał tu uczęszczając na wykłady akademii od roku 1764 t. j. od 14. roku, co zresztą ogólnie potwierdza w liście do Czackiego wyrażając się: „*że od najwcześniejszej młodości był uczniem akademii krakowskiej*” (Korespondencya z Tad. Czackim t. II. str. 375). Do Rzymu wyjechał w r. 1770, potwierdza to wzmianka jego własna (w przytoczonej korespondencji t. I. str. 80) w której mówi, że we Wiedniu w. r. 1770 był w kaplicy cesarskiej na kazaniach francuskich i włoskich. Było to bez wątpienia w przejeździe do Włoch.

²⁾ Korespondencya z Tad. Czackim t. IV. str. 238—9.

³⁾ Prócz naukom powołania swego poświęcał się również gorliwie historii, literaturze i sztukom, do których miał wielkie zamiłowanie szczególnie do malarstwa i budownictwa. Już wtedy zaczął zbierać obrazy, które później urosły w szacowny zbiór i z tego powodu wszedł w ściślejsze stosunki z bawiącym wówczas we Włoszech Franciszkiem Smugiewiczem, któremu dopomagał wiele do utrzymania się tak własnymi zamówieniami jak zalecając go innym. Z czasem wybudował nie wielki lecz bardzo piękny kościół w Krzyżanowicach. W późniejszym wieku często przy swoich znajomych, rozmawiając o budownictwie, odzywał się, że chętnie pragnąłby dostatków, aby mógł kraj ozdobić pięknymi budowlami. Do szczegółów tych — które dla tego tu przytaczamy, ponieważż wyświecają mało znaną stronę usposobienia jego, dodać jeszcze należy i ten nie mniej ciekawy, że zapewne w młodości swojej układał wiersze. Manuskrypta, zawierające prace jego poetyckie, zapisał w testamencie Maryannie z Kołłątajów Krasickiej, córce brata swego Jana.

skiego kanonia w Krakowie, Kołłątaj wyrobił sobie prezentę u dworu rzymskiego, któremu według konkordatu przysługiwało właśnie w owym miesiącu prawo nominacji. Takie pominięcie bezpośredniej władzy biskupiej, lubo niechętnie widziane — mianowanych w Rzymie zwano z przekąsem kortezami — uchodziło nieraz członkom możnych i znakomitych rodzin, ale Kołłątaj ani z przodków ani z osobistości swój znany, ściągnął na siebie ogromną burzę. Zastępujący biskupa krakowskiego Sołtyka prałat podburzył kapitułę i sprzeciwił się nominacji. Dopiero surowemi groźbami i nakazami z Rzymu zmusił go Kołłątaj do posłuszeństwa. Charakterystyczne to wstąpienie w świat człowieka, który całe prawie życie szedł walką z przeciwnościami i przebojem torował sobie drogę do swych celów!

W r. 1775 wrócił do kraju. Była to chwila przesilenia się stosunków: wśród powszechnego odrętwienia po okropnych katastrofach politycznych zaczynały się pojawiać pierwsze oznaki życia i zwrotu ku lepszemu: Ustanowienie komisji edukacyjnej otworzyło zdolnościom i dobrym chęciom obszernie pole do działania. Pospieszył tu wraz z innymi Kołłątaj szukając w zawodzie nauczycielskim i rozpoczętej około wychowania publicznego pracy sposobności da odznaczenia się. Zjechawszy do Warszawy mianowany został za wpływem i protekcją ks. Michała Poniatowskiego członkiem Towarzystwa elementarnego (1775). Jakkolwiek bardzo młody jeszcze, stał się odrazu jednym z najczynnějších i najbardziej wpływowych członków komisji. Z pod jego pióra wychodziła większa część projektów, gorliwie zajmował się przygotowaniem dzieł podręcznych dla szkół, i popierał myśl zreformowania akademii krakowskiej, jego nawet wpływowi przypisują rozwiązanie komisji rozdawniczej. Już w 1777 r. wysłała go Komisya edukacyjna, która w tak krótkim czasie umiała poznać się na talentach jego i energii, jako wizytatora do Krakowa dla poczynienia pierwszych kroków względem przyszłego przekształcenia akademii, Z powierzonego sobie, wcale niełatwego zadania wywiązał się Kołłątaj jak najlepiej. Uporządkował majątek akademii, ułożył archiwum i bibliotekę, zreorganizował pod zarządem akademii zostające liceum Nowodworskie, i wypracował nareszcie po dokładnem zbadaniu stosunków miejsco-

wych dla niej samój plan reformy. W trzy lata później (1780) zaopatrzony w stosowne pełnomocnictwo zjechał już w charakterze delegata dla wprowadzenia w życie zamierzonych zmian. Rażno i energicznie wziął się młody reformator do dzieła: oddalił profesorów starego systemu, zastępując ich zdolnymi nauczycielami z kraju lub zagranicą, ustanowił seminaria nauczycielskie, zaprowadził nowy rozkład nauk na cztery Fakultety: teologiczny, prawniczy, fizyczny (lekarski) i nauk wyzwolonych (filozoficzno-literacki). Tak chlubnie rozpoczętą pracę przerwał proces z niechętnem mu duchowieństwem krakowskiem, a mianowicie z księdzem Antonim Chrzanowskim proboszczem u św. Floryana, o dzierżawę wsi. ¹⁾ Sołtyk przed którym sprawa wytoczoną zastała cierpiący już wtedy na melancholię, odsądził go od kanonii i wszystkich beneficjów i skazał zaocznie na więzienie. ²⁾ Wyrok ten zo-

¹⁾ Rzecz się tak miała: Kołłątaj, chcąc zaradzić złym stosunkom majątkowym, wyjednał sobie trzyletnią dzierżawę Bieńczyc, wsi należącej do probostwa św. Floryana a o milę od Krakowa odległej. Kilka miesięcy przed upływem kontraktu obiecał mu ks. Antoni Chrzanowski przedłużyć dzierżawę na dalsze lata, podmówiony jednak przez prałatów krakowskich, którzy mu wygrań w Rzymie sprawy o kanonię przebaczyć nie mogli, zawarł ugodę z jakimś prawnikiem. Kołłątaj nic o tem nie wiedział. Nowy dziedzic zjechawszy na objęcie wsi, uapadł na ludzi Kołłątaja, sprzeciwiających się ustąpić z posiadłości; przyszło do bójki i krwawych gwałtów, z czego skorzystano, aby wytoczyć bawiącemu wówczas w Warszawie Kołłątajowi sprawę kryminalną o pokaleczenie ludzi, a zarazem zapozwać go przed sąd biskupi.

²⁾ Z czasu tego pozostał ważny list Kołłątaja, pisany pod d. 9. Stycznia 1772 z Warszawy do jakiegoś ks. Dobrańskiego w Krakowie (Autografy bibl. Ossol. H. K.). Wyraża mu wdzięczność, że wśród „zawziętego krakowskiego prześladowania“ gdy wszyscy prawie go opuścili, on jeden o nim nie zapomina. Jako główne powody oddawna już datującej się nienawiści Sołtyka ku sobie, która przy zdarzonej okoliczności wybuchła, podaje: majątkowe procesa braci swoich z Sołtykiem, przyczem on sprawę ich popierał, objęcie kanonii krakowskiej bez woli biskupa, energicznie przeprowadzoną reformę akademii krakowskiej, i różne swoje projekta względem administracyi

stał jednak przez arcybiskupa Ostrowskiego unieważniony a w r. 1782 powrócił Kołłątaj na prośbę nauczycieli do ukończenia zaczętego dzieła. Akademia w dowód uznania zasług obrała go z końcem tego roku na trzy lata rektorem (1782-5). Ale niedługo pozostawał ambitny rektor w zgodzie z Akademią; samowolne rozrządzanie administracją dóbr akademickich ¹⁾ jakoteż tajemne zabiegi i intrygi, ²⁾ sprowadziły nowe nieporozumienia tak, że w r. 1786 po upływie trzechletniego rektoratu komisya edukacyjna kim innym zastąpić go musiała ³⁾.

dóbr i majątków kapitulnych, z zyskiem dla fundacyi ale ze stratą dla biskupa i dotychczasowych administratorów połączone (zmiana administracyi dóbr Fabjanice i Pojałowice, przeniesienie sióstr miłosiernych z zamiarem windykowania 200000 zł. p. u biskupa zostających). Wyznaje, że nie chcąc posuwać rzeczy do ostateczności, dał się skłonić do napisania listu „błagalnego“ do Sołtyka, w tej stylizacyi jak mu biskup płocki książe Szembek podyktował ale uznano go za hardy. Kończy list nadzieją, że dzieło reformy, którego dokonał, nie zginie nawet i bez niego, a on sam zadowoli się, choćby i stanowiskiem „bakalarza“ dzieci brata swego Jana, u którego się znajduje.

- ¹⁾ Sprzedał należącą do akademii wieś Tęgoborz bez jej wiedz, opierając się na nieprawnie wydanem rozporządzeniu Komisyi Edukacyjnej. Akademia wyparła się sprzedaży i pieniędzy przyjęć nie chciała.
- ²⁾ Chodziło tu o obsadzenie komendy na plebanję w Koniuszy. Na radzie uniwersytetu podał Kołłątaj na to miejsce zasłużonego profesora prawa Rzymskiego Bonifacego Garyckiego, ofiarując mu nawet list polecający, tajemnie zaś i pokryjomu wyrobił sobie tę posadę. — Przyczyną ustawicznych starań, które Kołłątaj w owym czasie czynił w celu powiększenia dochodów swoich (p. niżej przytoczony list do króla) nie była chciwość lub jaka chęć bogacenia się, ale przykre stosunki finansowe, w jakich się znajdował. Skromny odziedziczywszy majątek, który nie wystarczał na opędzenie życia w skutek ustawicznych podróży nader kosztownego, przez 7 lat bez żadnej pensyi w kom. Eduk. pracując, zresztą z usposobienia hojny i nierachunkowy — pozostawał on w ciągłych kłopotach pieniężnych, a utrzymanie swoje zawdzięczał po większej części braciom, którzy go wspierali.
- ³⁾ Na ten pierwszy okres w życiu Kołłątaja poświęcony pra-

Ze stanowiska reformatora szkół przeszedł Kołłątaj do zawodu politycznego, Dowody znakomitych zdolności, które złożył był na polu wychowania publicznego zwróciły powszechną na niego uwagę. Król chętnie garnący do siebie młode talenta, ofiarował mu uwzględniając dawięjszą prośbę jego ¹⁾ referendarstwo litewskie (1786). Zaledwie dwa lata pozostawał na stanowisku tem, które dało mu sposobność bliższego obznajomienia się z służbą administracyjną kraju, gdy nagła zmiana stosunków wyrwała go z skromnych zajęć urzędnika i rzuciła na pełne morze życia politycznego. Nastąpił sejm czte-

wie wyłącznie sprawie wychowania publicznego przypada-
ją następujące publikacye, które w ścisłym stoją związku z reformą akademii krakowskiej: *Mowa X. Kołłątaja kanonika katedr. od prześw. Komisji Edukacyjnej narodowej do krak. akademii zesłanego delegata d. 15. maja 1777 (f, str. 2) — Wyłożenie nauk dla szkół Nowodworskich krak. podług przepisu prześw. Komisji nad edukacją narodową w tabelli na szkoły woj. ułożonego d. 5. czerw. 1777 (8va str. 20) — [X. Kołłątaja mowa w dzień wprowadzenia do szkół Władisławowskich nowego instrukcyi publ. układu r. 1777 d. 26. czerw. (4o)] — Ratio studiorum pro facultate philosophica in universitate crac. anno 1778 (4o. str. 17) — *Canonicus cathedralis ad universitatem crac. delegatus visitator — (na końcu) Cracoviae calend. octobr. 1778 Hugo Kołłątaj.* Dwóch ostatnich pism niemieliśmy pod ręką. Przed r. 1777, a więc w czasie, gdy zasiadał jeszcze jako członek w komisji do ksiąg elementarnych, wydał Kołłątaj: *Kazanie o gorliwości chrześcijańskiej na dzień 8. maja p. S. Stanisława imien. król. w kościele św. Krzyża p. X. H. Kołłątaja kan. katedr. krak. w Warszawie 1776 (8o str. 30).* Jestto, o ile nam wiadomo pierwsza jego publikacya.*

- ¹⁾ W wydany przez K. W. Wojcickiego dziele: *Archiwum domowe do dziejów i literatury Warszawa 1856 (str. 104)* znajduje się list Kołłątaja do króla, pisany z Krakowa 29. czerw. 1785 r. Prosi tu króla o uwzględnienie przykrych stosunków materyalnych i oddanie mu pracy swój w zakresie edukacji publicznej, przyrzekając wdzięczność i wierność, uprasza o nadanie mu urzędu koronnego. List ten mało dotychczas znany zawiera nie tylko ciekawe szczegóły, ale wyświeca nawet niejedną stronę charakteru Kołłątaja.

roletni, a z nim dla ludzi inicjatywy szerokie pole do popisu. Kołłątaj nie był człowiekiem do ról podrzędnych. Nie mając mandatu poselskiego, i nie mogąc bezpośrednio wpływać na obrady sejmu, postanowił przecie schwycić w ręce swoje sprężynę działań politycznych, stworzyć sobie silne w kraju stronnictwo i reforme rządu według własnej przeprowadzić myśli. Śmiały a nadzwyczaj czynny, zajął od razu wszystkie stanowiska, z których mógł działać na opinię publiczną. Myśli swęj torował drogę tak piórem jak ustną propagandą. Otoczył się gronem pisarzy, publicystów, postów i młodych ludzi, którzy roznosili przekonania jego, szczepili zasady w publiczność piśmami lub téż żywym słowem, w sejmie i na ulicy, w salonach i po kawiarniach.¹⁾ Z koła swego, „kuźni“, jak ją nazywała przesądna szlachta — w której władzę dyktatorską miał straszny ks. Jezierski ²⁾ wypadały najdotkliwsze pociski i gromy na zatwardziałych wsteczników. Uorganizowana tak i systematycznie prowadzona propaganda, niszcząc szeroko rozplenięne przesady i niosąc światło dążności postępowych wywierala wpływ nadzwyczaj dobroczynny, choć, przyznać trzeba, była niekiedy zanadto bezwzględna, nieprzebierającą w środkach, czynioną więcej może dla osobistości niż dla zasady. Kołłątaj miał tę słabość wielu ludzi politycznych, że przywłaszczał sobie monopol na patryotyzm, a tych co niestali u jego boku, zaledwie że nie odsądzał od wiary i uczuć narodowych.³⁾

Mimo licznych nieprzyjaciół, których czynił sobie śmiałym i bezwzględny postępowaniem, wpływ jego i znaczenie rosły w miarę postępujących robót sejmowych. W r. 1790 mianowany członkiem deputacji rządowej, zajął już urzędowe niejako stanowisko w obec działań sejmowych i stał się jednym z głównych przewodzców stronnictwa patryotycznego będąc już wprzód głową i bezwzględną wyrocznią grupujących się około niego ludzi najsakrajniejszych dążeń. Na ustawę 3.

¹⁾ Lelewel. Polska, dzieje i rzeczy jój tom VI przyp. 21 i Wolskiego Uwagi nad książką O ust. i upadku konst. 3 m. str. 118.

²⁾ O pisarzu tym, który należał do najczynniejszych i najbardziej wpływowych publicystów sejmu 4letniego, będzie później mowa.

³⁾ Wspomienia z roku 1788 po 1792. Poznań 1862 str. 36

maja wywarł zarówno pismami jak działaniem wpływ tak ogromny, że jeśli w ogóle mówić można o jednej osobie jako o twórcy jej, to Kołłątajowi przedewszystkiem przypadałaby ta nazwa. Po ustanowieniu rządu otrzymał też z rąk króla mimo najsilniejszych zabiegów nieprzyjaciół podkanclerstwo koronne ¹⁾ Na wysokim tém stanowisku, do którego go uprawniały zarówno zdolności jak położone w pracy nad odrodzeniem kraju zasługi, rozwinął nadzwyczajną czynność. W każdej niemal robocie ówczesnej znać czynną jego rękę, kierującą wypadkami i ludźmi z niesłychaną zręcznością i znajomością rzeczy: najżywotniejsze porusza sprawy w sejmie, pracuje nad uzupełnieniem ustawy 3. maja, układa projekt urządzenia asesoryi ²⁾ wygotowuje kodeks praw wspólny dla obu narodów — słowem jest duszą całego rządu i kierownikiem wszystkich działań. ³⁾ Była to najświetniejsza chwila życia jego, w której zbierał owoce długoletniej sprawie narodowej poświęconej pracy.

¹⁾ Gdy wiadomość rozeszła się, że Kołłątaj ma zostać podkanclerzem, wszyscy prawie biskupi nawet Krasiński biskup kamieniecki udawali się do króla i silnie sprzeciwiali nominacyi, wystawiając go jako niebezpiecznego dla wiary i kraju. Krasiński podniósł nawet myśl, aby dla ukrócenia ambicyi duchownych, ksiądz odtąd nigdy nie był kanclerzem (p. List. króla do Bukatego w ost. lat. pan. St. Aug. cz. II. str. 190). Na wielu sejmikach podawano za punkt instrukcyi, aby Kołłątaj jako osoba niebezpieczna nie został podkanclerzem (Wolskiego, Uwagi.... str. 100) — W Bartoszewicza „Żywotach znakomitych mężów“ (t. II. str. 125 i n.) znajdujemy wzmiankę o staraniu się Kołłątaja o biskupstwo smoleńskie, przyczem popierał go u króla Naruszewicz nominowany świeżo biskupem łuckim. — Dodać tylko należy, że nie mogło to dziać się po otrzymaniu podkanclerstwa, jak to twierdzi Bartoszewicz, ale przedtem, co zresztą potwierdza sam list Naruszewicza do króla podany przez Bartoszewicza a noszący datę 30. maja 1790 r. —

²⁾ Mowy ks. Hug. Kołłątaja podkancl. kor. na sejmie terazniejszym r. 1791. Warszawa p. mowę z dnia 30. września. Projekt jego przyjęty został na sesyi, z dnia 26. marca 1792 i ogłoszony następnie drukiem p. t. Ordynacya sądów asesorskich 1792 r.

³⁾ Ślady olbrzymiej czynności jego, którą rozwijał jako pod-

Konfederacja targowicka, przerywając czynności sejmu i niszcząc zaledwie dokonane dzieło reformy, sprowadziła zupełnie nowy zwrót w życiu Kołłątaja. Gdy król uległ reakcyi, a naczelnicy stronnictwa reformatorskiego protestując przeciw przemocy rozproszyli się za granicą, Kołłątaj uczynił krok dwuznaczny, a w każdym razie niegodny wysokiego stanowiska i sprawy, której bronił: zostawił potajemnie na ręce króla akces do konfederacyi Targowickiej¹⁾, a sam pod pozorem ratowania zdrowia wyjechał za granicę— do Drezna.

Z wybuchem powstania kościuszkowskiego w województwie krak. (24 marca 1794) powrócił do kraju. Jako członek rady narodowej brał we wszystkich działaniach ówczesnych czynny udział i na obrót wypadków przeważny wywierał wpływ energią, zdolnościami i silnem stronnictwem w ruchliwych żywiołach kraju, które go uważały za swego przewodzcę²⁾. Po krwawem zakończeniu powstania uszedł

kanclerzy, pozostały w protokołach pieczęci koronnej, własnoręcznie pisanych projektach i innych po wielkiej części niedokończonych pracach do ustaw rządowych. Znaczną liczbę dokumentów tych posiada biblioteka Ossolińskich (Ręk. NN. 1431, 1778 i 1779.

- ¹⁾ Że Kołłątaj przystąpił rzeczywiście do konfederacyi Targowickiej, nie ulega dziś wątpliwości. Poświadczają to jednoznacznie nie tylko depesze Hailes'a, Essena, Bulhakowa, ale wydane w ostatnich czasach listy Stan. Augusta do Bukatego i do Wolskiego, jakoteż pamiętnik jego znajdujący się w archiwum duńskiem w Kopenhadze. Wszystkie dowody na to zebrał niedawno Wagner w wspom. rozprawie w roczniku Tow. Przyj. N. pozn. 1869 (tom V. str. 1 i nast.); Akces Kołłątaja usprawiedliwić się nie da i pozostanie na zawsze plamą. Nie należy jednak przypisywać go niskim widokom osobistym, jakto uczynił Linowski (List do przyjaciela odkrywający wszystkie czynności Kołłątaja w ciągu instrukcyi pisany r. 1795 str. 8 i nast.) i Wolski (Uwagi.... str. 232). Chęć ratowania dzieła konstytucyi, nadzieja zachowania przynajmniej jakiejś części ustanowionych reform — niestety zupełnie zawodna i bez podstawy, skłoniły go zapewne do tego fatalnego kroku, który tak świetnie prowadzoną karierę polityczną tak brzydkim zarzucił cieniem.
- ²⁾ Zachowanie się Kołłątaja podczas rewolucyi kościuszkowskiej podlega licznym zarzutom, a ostatecznego słowa

Kołłątaj do Austrii, gdzie schwycony przez władze wojskowe, przesiedział lat siedem w murach więziennych Josefstadu (od 16 lutego 1795 do 29 czerwca 1798) i Ołomuńca (od 2 lipca 1798 do końca 1802 ¹⁾). Uwolniony za staraniem i wpływem księcia Adama Czartoryskiego kuratora wileńskiego, przybył do kraju straciwszy zdrowie, bez środków do życia ²⁾, spotwarzony i oczerniony przez nieprzyjaciół. Po krótkim pobycie w Warszawie udał się na Wołyń, gdzie przemieszkawszy czas

w sprawie tej dziś jeszcze powiedzieć nie można. Osobiści nieprzyjaciele, Linowski (List do przyjaciela str. 25 i n.) i Wolski (Uwagi.... str. 165 i n.) podnoszą ciężkie oskarżenia, między którymi znajduje się i zarzut sprzeniewierzenia majątku narodowego (Kołłątaj miał jak wiadomo, w rządzie narodowym wydział skarbu). Jak bezzasadnym jest ostatni zarzut, dowodzi najlepiej ubóstwo Kołłątaja w ostatnich latach życia. Wszakże przyznać trzeba, że podstępne działanie jego względem Kościuszki, tajemne intrygi w rządzie narodowym a nareszcie związek prawdopodobny z krwawymi gwałtami w Warszawie w dniu 17 i 18 czerwca — wszystko to rzuca na charakter jego światło dwuznaczne.

¹⁾ W samotnych chwilach niewoli pisał prócz znanego dzieła: Porządek fizyczno-moralny, które w 1810 r. wydał, także: „Uwagi nad snami czyli marzeniami nocnymi“. Pracę tę niewydaną dotychczas, czytaliśmy w odpisie w rękopisie bibl. Poturzyckiej (N. 134). Z biografów jeden tylko Badeni wspomina o niej nawiasowo.

²⁾ Dobra dziedziczne Kołłątaja skonfiskowane przez konfederację Targowicką, przeszły po trzecim rozbiórce pod rząd austriacki; dobra duchowne, także świeżo do państwa austriackiego przyłączone zajęła władza kościelna. Ponieważ wyrok konfederacji Targowickiej, wywłaszczający Kołłątaja opierał się na tem, jakoby nie był wypłacił należących się akademii krakowskiej rat, przeto Kołłątaj, aby go obalić i odebrać majątek od rządu austriackiego jako własność prywatną, zbierał gorliwie rozrzucone i po różnych rękach znajdujące się kwity wypłat. Równocześnie zajmował się odszukiwaniem dokumentów, udowadniających prawo jego do beneficjów duchownych, które chciał wydobyć z rąk władzy kościelnej (p. List pisany 17 marca 1804 z Krzemieńca do Eustachego Kołłątaja — Autografy bibl. Poturzyckiej I. 26). Tymczasem brat Jan i szczupła garstka przyjaciół składali się n utrzymanie jego.

niejaki w Berehu u podkomorzego krzemienieckiego Deniski (do czerwca 1803), a później w Krzemieńcu (do kwietnia 1804 roku) znalazł nareszcie przytułek na małej dzierżawie w Stolpcu, z kąd po dwóch latach (z początkiem czerwca 1806 roku) przeniósł się do Tetylkowicz, niedaleko Krzemieńca położonej wioski. Dręczony cierpieniami fizycznymi, nie mając zapewnionego życia, nie przestawał jednak dobroczynnego wywierać wpływu na polu oświaty i nauk, którym porzuciwszy życie polityczne, zamyślał się wyłącznie teraz oddać ¹⁾. Znany jest powszechnie stosunek jego z Czackim. trudniącym się właśnie wtedy reorganizacją szkół, a któremu Kołłątaj nie tylko dodawał zachęty, przesyłał spostrzeżenia swoje i uwagi, ale wypracowywał nawet obszerny projekt— pod jednym warunkiem, że nikt o tem wiedzieć nie będzie ²⁾. W podobnym stosunku pozostawał do wielu znakomych pisarzy ówczesnych: (Dmochowskiego, Weronicza, Euz. Słowackiego, Osińskiego, Lindego, Czecha), którzy listownie zasięgali rady jego w pracach naukowych. W roku 1807 gdy wojna napoleońska zbliżyła się do Rossyi, rząd rossyjski kazał mu się usunąć do Moskwy wyznaczając pensyą codzienną do życia. Zawarcie pokoju tyłczyckiego i utworzenie księstwa Warszawskiego wprowadziły go znów do kraju. Ostatnie te lata życia speliły mu na ciągłej walce z nędzą i na usilnem staraniu się o odzyskanie dóbr swoich, które właśnie traktatem wiedeńskim 1809 r. z pod rządów Austrii przeszły do księstwa Warszawskiego. Udawał się w tym celu do Krakowa, a nawet do Drezna, aby prośbę swoją osobiście przedstawić królowi saskiemu a nowemu księciu warszawskiemu ³⁾. W chwili gdy miał stanąć u celu swych

¹⁾ p. List Kołłątaja z dnia 4 stycznia 1810 r. (Żywot Śniadeckiego N. 6), w którym rozpisuje się obszernie o planach swych na przyszłość i zamierzonych pracach na polu naukowem.

²⁾ X. Hug. Kołłątaj korespondencya listowna z Tad. Czackim. Kraków 1844, 4 t.

³⁾ Ciekawy autograf Kołłątaja z czasu owego posiada bibl. Poturzycka (Ręk. I. 26). Jestto list pisany z Drezna dnia 19 września 1810, w którym opisuje wizytę u króla saskiego, i uskarża się na kłopoty pieniężne, dodając, że niebawem wyjedzie, „bo dłużej nie będzie o czem bawić“.

życzeń i pełen otuchy wrócił do Warszawy, aby zapewniwszy sobie życie, oddać się wyłącznie pracom naukowym, śmierć go zaskoczyła. Umarł 28 lutego 1812 r. ¹⁾). Do ostatniej chwili pióro jego było w usługach obywatelskich; dwa lata przed śmiercią, właśnie w czasie najsmutniejszych przejść i niepewności jutra, pisał dla duchowieństwa krakowskiego prośbę do króla o zmianę konstytucyi, wypracowywał projekt konstytucyi dla wolnego miasta Wieliczki i układał statuta dla seminarjów ²⁾).

Zawód pisarza politycznego rozpoczyna Kołłątaj w chwili otwarcia sejmu czteroletniego. Pierwszą jego pracą, którą wstąpił w szereg publicystów, a która odrazu na pierwszorzędnem postawiła go stanowisku, było dzieło: „Do Stanisława Małachowskiego referendarza koronnego o przyszłym sejmie anonimów listów kilka“ (w 3ch częściach 8vo 190, 255, 350, które wychodziły od sierpnia do grudnia 1789). Z całej literatury politycznej sejmu 4l.

¹⁾ Na 8 lat przed śmiercią spisał Kołłątaj testament, który w r. 1821 wydał z manuskryptu Fr. Grzymała w redagowaniu przez siebie czasopiśmie *Astrea* (t. I. str. 139 do 158 i 211 do 224). Nosi on tytuł. Oświadczenie wyrażne i rozmyślnie ostatniej mej woli, datowany jest ze Stolpca d. 20 sierpnia 1804 r. i składa się z ogólnego wstępu i 6ciu części, zawierających szczegółowe rozporządzenia względem majątku. We wstępie broni się Kołłątaj z zarzutów jakobinizmu, obojętności względem religii i innych potwarzy rzucanych na siebie przez osobistych nieprzyjaciół, przebacza prześladowcom i cieszy się, że śmierć upragniona przerwie pasmo cierpień i niesprawiedliwości, których w ciągu życia tak często musiał doznawać. Ważny ten dokument, którego ustępy pojedyncze zamieścił już Schmitt w biografii swojej, nie wskazując jednak zwykłym sobie zwyczajem źródła wiadomości, maluje najlepiej skolatany nieszczęściami pod koniec życia umysł Kołłątaja. Znaleźć tu zresztą można i trochę szczegółów do życia jego; szkoda tylko, że wydawca ze względu na cenzurę i żyjące jeszcze osoby opuścić musiał niektóre ustępy, kto wie czy nie najważniejsze.

²⁾ Nowe te szczegóły, wyjęte są z listu Kołłątaja pisanego z Krakowa d. 23 kwietnia 1810, a znajdującego się w autografach bibl. Ossolińskich.

jestto bez wątpienia najznakomitsze dzieło: bogactwem myśli, rozległością widzenia, znajomością stosunków krajowych, wytrawnym sądem politycznym a nareszcie i mistrzowskim sposobem przedstawienia przewyższa ono prace wszystkich innych ówczesnych pisarzy. Postawił w niem Kollątaj narodowi właśnie w chwili, gdy tenże przystępował do pracy nad reformą, gotowy projekt rządu i wskazał drogę, którą miał doprowadzić do skutku dzieło odrodzenia się politycznego. Projekt Kollątaja zasługuje na uwagę nietylko jako plód najpotężniejszego może umysłu owych czasów, ale także dlatego, że przedstawia nam najlepszy i najdokładniejszy obraz dążności i przekonań politycznych całego stronnictwa, które pod hasłem reformy zerwało się w sejmie do walki ze starym nierządem, a w ustawie 3go maja tak piękny złożyło dowód miłości ojczyzny i rozumu politycznego.

Poprzedza go Kollątaj ostrą ale nadzwyczaj trafną krytyką istniejącego stanu rzeczy ¹⁾. Nikt krócej a lepiej nie scharakteryzował wad i bezwładności rządu ówczesnego: „*Zastanówmy się — mówi on — i rozbierzmy uwagę, czem jest kraj nasz. Nie jest on monarchią, bo ta się z domem Jagiellońskim skończyła. Król nie może nic bez narodu. Nie jest Rzeczpospolitą, bo ta reprezentuje się tylko co dwa lata przez 6 niedziel: Czemże jest proszę? Oto lichą niedołężną machiną, której ani jeden popychać nie może, ani wszyscy popychać nie chcą, a jeden zawsze zastanowić zdoła*“. (Część II. str. 21)— „*Co to za wolność, co to za rząd, któremu tylko co dwa roki na 6 niedziel głowę przyprowadzają, który jeśli chce być czynnym musi się buntować przeciw własnej konstytucji, bo każda konfederacya nic innego nie jest, jak rokosz przeciwko prawom*“ (część II. str. 25). Wskazawszy tym sposobem z nad-

¹⁾ Projekt reformy rządowej mieści się właściwie w drugiej i trzeciej części dzieła; pierwszą część poświęcił Kollątaj prawie wyłącznie sprawie skarbu i wojska. O podanych tam radach i wnioskach na innem miejscu szerzej pomówimy, jak w ogóle niejednokrotnie przyjdzie nam odwołać się do dzieła tego, które dotknęło wszystkich prawie ważniejszych zagadnień politycznych i wywarło wpływ ogromny na ruch publicystyki. Tu ograniczymy się na podaniu ogólnego rysu projektu.

zwyczajną znajomością rzeczy i trafnością wszystkie główne błędy w dotychczasowym systemie rządowym, podaje własne rady i myśli względem poprawy i przekształcenia jego.

Za pierwszą najgłówniejszą zasadę, na której rząd przyszedł opierać się powinien, uważa zabezpieczenie wszystkim kraju mieszkańcom wolności i własności osobistej. Trzy różnia stany, z których każdy odpowiada pewnym koniecznym potrzebom społeczeństwa, i działaniem swoim umożliwia ruch całej machiny społecznej: stan ziemski (szlachecki), rolniczy (lud wiejski) i mieszczański czyli jak go nazywa nierodzajny ¹⁾. Nie wszystkich jednak mieszkańców kraju przypuszcza Kołłątaj do uczestnictwa w rządzie politycznym, za niezbędny warunek uprawnienia stawia posiadanie własności gruntowej, która przykuwa osobę do ziemi i łączy jak najściślej interes jej z dobrem kraju. Żąda przeto, aby ten tylko miał pełne prawo udziału w rządzie, kto ma więcej jak $7\frac{1}{2}$ włók ziemi. Częściowe uprawnienie daje jednak kapitalistom składającym 5 tysięcy złp. procentu, jakoteż i wszystkim, którzy tylko $7\frac{1}{2}$ włók ziemi posiadają. Postawiwszy tak różnicę w uprawnieniu pojedynczych warstw ludności, żąda z drugiej strony, aby podział na stany nie miał cechy ściśle oddzielonych kast; przejście z jednego stanu w drugi uważa nie tylko za możliwe, a nawet korzystne: rolnik pracą i dobrym rządem niech się staje właścicielem gruntów miejskich, mieszczanin właścicielem ziemskim, a nawet droga do klejnotu szlacheckiego niechaj każdemu stoi otworem, kto męstwem na polu bitwy lub pracą w zawodzie nauczycielskim odznaczenia tego godnym się stanie.

Budowę rządu całego, opiera Kołłątaj na rządzie pojedynczych województw. Ścisłą a dobrą ich organizację uważa za pierwszy warunek, tak jedności państwa jak wolności obywatelskiej. Żąda przedewszystkiem zrównania województw co do rozciągłości i podziału na cztery powiaty. Zresztą pozostawia im autonomiczne ich stanowisko w organizmie państwowym, zachowuje sejmiki elekcyjne, relacyjne i gospodarskie, przepisuje jednak dokładnie formę obrad, aby tamę po-

¹⁾ Trzyma się tu Kołłątaj zapatrywań ówczesnych fizyokratów, którzy twierdzili, że ziemia jedynie tworzy wartości.

łożyć nadużyciom i samowoli. Posłów na sejm obiera każde województwo co lat sześć i wiąże ich jak najściślej instrukcyami. „Posłowie z województw wybrani, nie mogą i nie powinni swoją własną rządzić się wola. Są oni określani rozkazami swego województwa i nadto nie sobie pozwolić nie powinni“.

W urządzeniu wewnętrznem powiatów i województw, stara się Kollataj ile możności usunąć wszystko, coby tamowało swobodny ruch machiny rządowej, upraszcza administrację, znosi sądy grodzkie, jako niezgadujące się z duchem wolnej Rzeczpospolitej, znosi cały szereg czczych i bez znaczenia godności, jako to: cześnika, miecznika, łowczego, krajczego itd... które zastępuje innymi, odpowiadającymi duchowi czasu i potrzebom stosunków urzędami. W ogóle żąda ścisłego trzymania się zasady, że urzędy zwłaszcza sądowe są doczesnymi nie dożywotnymi. Miastom pozostawia dotychczasową formę rządu, kładzie jednak silny nacisk na związek ich z województwem całym i udział w rządzie: uważa to za najdzielniejszy środek przeciw możnowładztwu, Żąda zarazem uchylenia prawa saksońskiego i nowego, dla wszystkich miast wspólnego kodeksu. Każde miasto obiera kasztelana, który w większej lub mniejszej od województwa pozostaje zawisłości, stosownie do władzy jaką sejm lub sejmik posiada. W zakresie sądownictwa nie wiele zaprowadza zmian, sądownictwo w Polsce jest zdaniem jego nierównie lepszem jak w innych krajach. Reguluje jednak apelację sądów; sądom niższym: ziemskiemu, wiejskiemu, referendarskiemu, duchownemu, wojskowemu, wojskowocywilnemu naznacza jako wyższe instancje, trybunały, assesorye, referendarye, komisję edukacyjną, komisje wojskowe. Podział kraju na równe województwa ułatwi wymiar sprawiedliwości. Wyjątkowości pojedynczych części kraju pod względem sądowym, excepcye, ich zwyczaje itd. radzi nateraz zatrzymać, później w przyjaźniejszych okolicznościach ułożyć jeden kodeks.

Węzłem pojedynczych województw i rękojmią jedności państwa jest sejm wspólny i stojąca na czele rządu najwyższa władza. Wymownie dowodzi Kollataj potrzeby sejmu nieustającego, któryby nie tak często jak dotychczas nowe stanowił prawa, ale za to więcej zajmował się władzą najwyż-

szego dozoru i panowania. „Rzeczpospolita sama nad sobą czuwać powinna, sama stać ustawicznie u steru rządu“. Ze względu na położenie kraju i inne okoliczności pol. oświadcza się nietylko stanowczo za utrzymaniem władzy królewskiej, ale żąda nawet dziedziczości tronu, jako jedyne go radykalnego środka przeciw chciwości obcych mocarstw, a ambicyi możnych w kraju. Zresztą pominąwszy prawo najwyższego dozoru i mianowania senatu (województw bezpośrednio, kasztelanów z podanych przez województwa kandydatów) nie daje królowi żadnego wpływu na rząd. Ścisły rozdział władzy wykonawczej i prawodawczej uważa za główny warunek wolności, domaga się przeto, aby żaden z posłów ani senatorów w sejmie zasiadających, nie miał prawa brać jakiegokolwiek udziału w rządzie wykonawczym. Władza wykonawcza od sejmu wybierana być powinna, jest ona w ręku pięciu komisji: skarbu, wojska, interesów cudzoziemskich, policji i edukacyjnej, pod przewodnictwem króla i dodanej mu do boku straży zostających. Dla jedności rządu doradza, aby wspólną dla Korony i Litwy ustanowiono komisję skarbową. Wszystkie komisje obowiązane są składać przed sejmem rachunek z swoich czynności.

Sejm dzieli Kollataj na dwie izby wyższą i niższą, w pierwszej zasiadają: reprezentanci właścicieli ziemskich (posłowie i senatorowie), w drugiej miast. Liczba członków izby niższej jest o połowę mniejsza; wchodzi w nią z każdego województwa tylko po trzech posłów, podczas gdy właściciele ziemscy mają prawo wysyłania czterech posłów, a dwóch senatorów. Dla obrony interesów ludu wiejskiego ustanawia trzech trybunów, obieranych przez sejm ze stanu rycerskiego. Obu izbom daje równy udział w stanowieniu prawa i w elekcyi najwyższych władz rządzących, jakoteż równą w obec kraju powagę. Izbie wyższej przysługują jednak następujące przywileje: prawo mianowania kandydatów do komisji wojskowej i interesów zagranicznych, prawo uszlachcenia, wybierania ministrów, posłów do dworów zagranicznych, zawierania traktatów i przymierzy. Obrady obu izb odbywają się osobno, tylko przy otwarciu i limicie sejmu zbierają się one razem w przytomności króla. Kadencya sejmowa trwa zwykle od paź-

dziennika do ostatniego marca, może się jednak w miarę potrzeby przedłużyć.

Projektowi Kołłątaja nie należy uważać za dokładny wyraz jego przekonań politycznych, za ostatnie słowo wypowiedziane w sprawie reformy. Był to owoc oględnej polityki, rachującej się z przeszkodami i czyniącej niemałe ustępstwa na rzecz istniejących stosunków. Zapatrywaniami swemi sięgał Kołłątaj znacznie dalej, a już w ciągu sejmku żądania jego pod niejednym względem odbiegły od pierwotnego projektu, postawionego w chwili otwarcia sejmku, kiedy trudno jeszcze było przewidzieć usposobienie ogółu, i obrót, jaki sprawa weźmie. W każdym jednak razie znajdujemy tu ogólne jego zasady polityczne i stanowisko, z jakiego zapatrywał się na reformę.

Kołłątaj jest w gruncie republikaninem, a celem do którego dąży, i który mu widocznie stoi przed oczami jest utworzenie trwałej rzeczypospolitej na podstawie uprawnienia wszystkich warstw narodu. Zwolennik rewolucyjnego prądu wieku i wyłaniających się z niego nowych wyobrażeń, chciał on zastosować je we własnym kraju i społeczeństwo polskie na zupełnie nowych odbudować podstawach. Umowa społeczna J. J. Rousseau i tak zwane prawo natury, służą mu za punkt wyjścia; na nich opiera rozumowania swoje, wyciąga z nich ogólne zasady rządzenia i rozwija cały swój system polityczny. Ale kierunek ten jakkolwiek dość wybitnie zaznaczony, jest jednak w projekcie zawsze więcej tendencją, niż przeprowadzoną zasadą, Kołłątaj nie był doktrynerem i nie myślał wcale myśli swoich narzucać gwałtem na stosunki rzeczywiste. Owszem jeśli z jednej strony uważał za rzecz naturalną liczyć się z przesądami i wyobrażeniami czasu, to z drugiej był nawet o tyle trzeźwym i nieuprzedzonym, że nie przeoczył niedostatków i stron ujemnych, jakie teoria własna mogła mieć w praktycznym zastosowaniu. Kierując się zasadami ale nie zaślepiony w nich, — nie wahał się ani na chwilę modyfikować zapatrywań swoich względami praktyki, ilekroć tego wymagały stosunki lub rzeczywista potrzeba chwili. Wyznawca uprawnienia warstw wszystkich narodu przystawał na pewne przodownictwo szlachty w ustroju państwowym, republikanin w zasadzie domagał się przez wzgląd na położenie kraju i

grożące z zewnątrz niebezpieczeństwo większego skupienia i scentralizowania władzy. Istniejąca forma rządu i dane stosunki służyły mu za materiał, który zużył z nadzwyczajną trafnością i bystrością, pozostawiając na pozór kształt zewnętrzny dawnego ustroju a przekształcając jego ducha. „Chcę wystawić nową zupełnie budowę— wyznaje otwarcie— nie należy bynajmniej pogardzać danym materiałem, który nie przeto jest zły, że się stara popsuła budowa“. Droga takich powolnego organicznego przekształcania się istniejących stosunków, drogą „rewolucyi łagodnej“ jak sam się wyraża, dążył Kołłątaj w projekcie swoim do gruntownej i radykalnej przemiany systemu politycznego państwa. Podany projekt rządu nie miał innego celu jak tylko utorować temu drogę; była to forma rządu przechodowa, zastosowana do potrzeb chwili i danych stosunków, w której jednak z całą świadomością celu i dążeń złożył nasiona przyszłego rozwoju i zaznaczył kierunek, jakim miała dalej postępować. Zniesieniem ścisłej wyłączności szlacheckiej i rozbudzeniem żywiołu mieszczańskiego, dla którego oddzielnej nawet domagał się izby, wprowadził w grę nowe siły i czynniki, za pomocą których w późniejszym czasie myślał dokonać zupełnego przeobrażenia stosunków społecznych i politycznych.

Listy do Małachowskiego dały nietylko hasło do ogromnego ruchu na polu publicystyki, która zawrzała teraz dyskusją i walką piśmienną, ale pobudziły nawet sejm do energiczniejszego zajęcia się sprawą reformy. Dnia 10 lutego 1790 roku utworzono w myśl projektu Kołłątaja deputacyę do reformy rządu, w której skład weszły najznakomitsze osobistości sejmu, między niemi sam Kołłątaj. Okoliczność ta spowodowała go do wystąpienia z nowem dziełem, które zapowiedział był jeszcze w Listach w razie przychylnego przyjęcia rad i żądań swoich. Był to szczegółowo już opracowany w formie wniosku sejmowego ujęty projekt rządowy p. t. „Prawo polityczne narodu polskiego, czyli układ rządu Rzeczypospolitój. Warszawa 1790“ (8vo 60

XXXVI, VI i 190 str. ¹⁾). Dzieło to nie zawiera w ogóle nic innego jak postawione w listach wnioski i żądania, ale co tam szeroko było rozwiniętem, obszernie traktowanem, dla opinii publicznej objaśnianem i tłumaczonem, zebrał tu autor w krótkie i zwięzłe ustępy i systematycznie w rozdziały, artykuły i paragrafy uporządkował ²⁾). Projekt poprzedza wspaniała przedmowa do narodu i deputacyi, w której rzucając ogólne uwagi o przyszłym rządzie, zachęca, zagrzewa i wzywa wszystkich do wykonania przedsięwziętego dzieła reformy. Wstęp ten należy do najznakomitszych wzorów języka i stylu; pozwalamy sobie przytoczyć tu niektóre ustępy, które lepiej niż wszelkie wywody są w stanie skreślić potężną osobistość pisarza i szeroki pogląd jego na wypadki czasu swojego. „*Was wszystkich — odzywa on się do członków deputacyi — którzy pisma mego będziecie sędziami, których naród upoważnił do napisania trwałej i doskonałej formy rządu; was, którzyście byli śmieli wyrzucić prawa od obcej narzucone mocy, wzywam przed ołtarz prawdy, przed sąd waszego serca, przed którym dziś toczy się ważna sprawa, sprawa wasza własna, całość waszj ojczyzny, szczęście lub nieszczęście tylu milionów ludzi, sprawa, która czy wśród błogostawieństwa czy przekleństwa zostawi pamięć naszą. Prawodawcy ludu polskiego! odzywa się do was głos prawdy, ten to gość szanowny, który już dawno w granicach państw Rzeczypospolitej nie był widziany, odzywa się do was głos za ludem i za powszechną culego narodu szczęśliwością, zastanówcie się nad nim. Sąd prawdy jest nierównie wyższy nad waszą prawodawczą powagą. Niemasz katuszy w żywiołach przyrodzonych zamkniętej, któraby go zastraszyć potrafiła, nie masz w rządzie politycznym siły, któraby go przytłumić zdołała, nie masz na tro-*

- ¹⁾ Wydał go Kołłątaj jako czwartą część do Listów Miała się ona składać z trzech ksiąg, ale z druku wyszła tylko pierwsza, mieszcząca w sobie tak zwane prawa kardynalne.
- ²⁾ Cała różnica, jaka jednak zachodzi między Listami a prawem politycznem polega na tem, że w ostatuiem dziele autor przypuszcza króla do prawodawstwa, ciekawa zmiana, świadcząca najlepiej, jak mało doktrynerem był Kołłątaj, i o ile powodować się dawał względami prawdziwych kraju potrzeb.

nie ani w zbiorze prawodawców tyle mocy, któraby go zgnębić mogła. Prawda wszystko zwycięża, a uzbrojony nią człowiek mocniejszy jest nad uzbrojone wojsk zastępy. Można wyroki prawdy na ogień skazać, można jej zwolenników prześladować i niszczyć, ale gdy się raz w sercach ludzkich zajmie, żadna moc, żadna potęga wytepić jej nie zdoła". — „Ja śmiało powiem, iż dłużej jest rzeczą niepodobną, abyśmy się spuścić mogli na protunkową reformę. Znamy aż nadto skutki tych niedoleźnych odmian, które tyle razy kraj zburzyć i zniszczyć, ale go nigdy uszczęśliwić nie potrafiły. Piąty raz za dzisiejszego panowania bierzemy się do poprawy rządu, piąty raz nas samych ludzi będziemy, jeżeli się nie weźmiemy do gruntu, jeżeli nie będziemy odważnymi poddać się panowaniu prawdy. Oto jest pora najszlachetniejsza użycia w narodzie waszego kredytu, oto jest sposobność doświadczenia dzielności rozumu i woli waszjej, teraz jest czas jeżeli chcecie prawdziwego dobra ojczyzny waszjej, lub jeżeli go do skutku przywieść zdołacie. Bojaźń i podłe oglądanie się, aby przyszłość uskuteczniła to, co wy dziś czujecie, zda się tylko na przyprawienie całej narodu powszechności o nowy upadek. rozpacz zastąpi jej miejsce, rozpacz najokrutniejsza w swych skutkach, a czego prawa władza porządnie i sprawiedliwie ułożyć nie zechce, to zaślepiona zemsta bez porządku, bez względu na cały polityczny układ do skutku przywieść może. Ślepy Samson obalając gmach cały siebie prawda na zgubę wystawił, ale gruzy na głowę jego padające całą przywały powszechność". — „Wielu projekt mój za zbyt śmiały osądzą, gdy ja sam zagłębiając się w przyszłości, która łatwiejszy przystęp prawdzie do serc ludzkich gotuje, patrzę nań jak nieodpowiadający zupełnie chęci dobrem ludzkości zajętej. Przyjdą następne po nas pokolenia i jeżeli to małe pismo czytać będą, rzekną: przecież w r. 1789 odważono się mówić za prawdę, lecz jak wówczas przesądom ulegać trzeba było, kiedy w nim niedość jeszcze śmiało przy prawdzie obstawano".

Prócz wymienionych dwóch dzieł, zajmujących się postawieniem ogólnego projektu reformy, wydawał Kołłątaj także broszury i pisma w pojedynczych kwestiach politycznych. W ogóle w całej dyskusyi piśmiennej, prowadzonej tak zaciebie przez ówczesne stronnictwa w ciągu sejmu 4 l., a skupia-

jącą się na przemian około téj lub owéj sprawy, brał on nadzwyczaj gorący udział i był jednym z tych, którzy dawali publicystyce kierunek i wpływali na jéj dążności. W każdéj prawie kwestyi zabierał głos, wskazując sposoby załatwienia jéj i szczegółowe stawiając wnioski. W sprawie dziedziczości tronu, jednéj z najważniejszych reform, około którój przez długi czas namiętna prowadziła się walka, wydał dwie znakomite broszury: X. Hugona Kollątaja ref. W. X. Lit. Uwagi nad pismem, które wyszło w Warszawie z drukarni Dufouroskiej p. t. Seweryna Rzewuskiego h. p. k. O sukcesyitronu w Polsce rzecz krótka. Warszawa 1790 (8vo str. 125) i Ostatnia przestroga dla Polski. Warszawa 1790 (8vo str. 54). On był autorem owego znanego memoriału miast do króla i sejmu, podanego w r. 1789 przez deputacyą miejską, a domagającego się dla mieszczan uprawnienia politycznego: Od miast koronnych i litewskich do najjaśn. Pana i najjaśn. Rpltéj skonfederowanych Stanów¹⁾; z pod jego pióra wyszedł także memoriał do sejmu za poprawą losu ludu wiejskiego²⁾; on narzeczcie w celu odsłonięcia tajemnych zabiegów opozycyi, ogłosił ważną broszurę p. t. Co téż to się dzieje z nieszczęśliwą Ojczyzną naszą? Wiadomość poświęcona prawdzie i przyszłości — w Chełmnie 1790 (8vo str 56³⁾). O wszystkich tych pismach jednak, które stoją w ścisłym związku z całym ruchem publicystyki ówczesnéj i z prowadzoną z stronnictwem starszlacheckiem walką, na innem miejscu bliżej będzie mowa.

Jakie prócz tego drobniejsze broszury wydał Kollątaj bezimiennie przez czas sejmu — a jestto bardzo prawdopodo-

¹⁾ Uwagi nad książką: O ust. i upadku... str. 83—4. Memoriał ten drukowany został współcześnie bez tytułu f. str. 16, na końcu znajdują się podpisy Dekerta i 120 innych delegatów miejskich.

²⁾ Memoriał ten p. t. Przedłożenie do stanów za ludem wiejskim zaginął zupełnie; wspomina o niem z biografów jeden tylko Badeni (Nekr. str. 193).

³⁾ Wiadomości wyjęte ze spisu księgarskiego Grölla znajdującego się przy dziele Karpińskiego: Zabawki wierszem i prozą Warszawa 1790 tom III.

bnem, że wiele innych jeszcze pisał rzeczy, stanowczo powiedzieć nie można. W każdym jednak razie, jeżeli autorem nazwiemy nie tego, który redaguje pismo, ale który układa treść jego, tworzy myśl i tendencję — a w piśmiennictwie politycznym takie powinno być rozumienie rzeczy, to należałoby odnieść do Kołłątaja znaczną liczbę pism, które wychodziły z najbliższego koła zwolenników jego. Zajęty egremem pracy reformatorskiej, głowa i najczynniejszy członek licznego stronnictwa, zresztą od konstytucyi 3 maja stojąc na stanowisku, które nie pozwalało mu mieszać się w namiętne spory, Kołłątaj nie tyle sam pisał, jak raczej kierował propagandą publicystyki. Od niego wychodziły główne popędy, on rzucał myśli, które redagowało otaczające go koło publicystów, a mianowicie powiernik i przyjaciel jego ksiądz F. S. Jezierski. Autorstwo niektórych z pism tych, tem śmiejiej przypisać mu można, że nim wychodziły na widok publiczny, przechodziły jeszcze ostateczną redakcyę pod piórem Kołłątaja¹⁾...

Niepoślednie miejsce w rządzie prac publicystycznych Kołłątaja zajmują mowy, które jako podkanclerzy koronny miewał na sejmie. Wychodziły on bądź zbiorowo (Mowy księdza Hugona Kołłątaja podkanclerzego koronnego na sejmie terażniejszym“ rok 1791 Warszawa 8vo str. 212)²⁾, bądź pojedynczo (Głos miany na sessyi sejmowej d. 20 maja 1791 (4o 4kart. niel.) Głos miany na se-

¹⁾ W ciągu pracy naszej będziemy mieli niejednokrotnie sposobność wskazywać na pisma tego rodzaju.

²⁾ Jestto zbiór zupełny wszystkich mów. Zawiera on 6mów (z d. 20 maja, 3 czerwca, 21 czerw., 28 czerw., 30 wrzes. i 10 list.) i 4 odpowiedzi od tronu (13 wrz., 15 wrz., 26 wrz. i 11 paźdz). Zbiór ten nie wyszedł jednak cały odrazu ale wydano go częściami, uzupełniając wydane mowy późniejszymi, które téż dlatego otrzymywały dalszą paginacyę. Ważniejsze mowy przetłumaczone zostały na język francuski: *Discours sur le nouvel ordre à établir dans la regie des Domaines royaux, prononcé dans l'assemblée des Etats le 10 nov. 1791 par Mr. de Kołłątaj chancelier de la Couronne. Varsovie (1792 8vo str. 127) — Second discours à la séance dans laquelle on statua définitivement sur les starosties par Mr. de Kołłątaj chancelier de la Couronne. Varsovie 1792 (8vo. str. 28).*

syi sejmowej d. 3 czerw. 1791 (4o 4 kart niel). Są to znakomite wzory wymowy i stylu a przytem najwymowniejsze świadectwo ogromnych zdolności politycznych i niesłychanej zapobiegliwości. W najważniejszych kwestyach polityki zewnętrznej, urzędzenia miast, reform ekonomicznych, edukacyi publicznej, sądownictwa, stawia on tu szczegółowe wnioski i rady, zawsze z wielkiem występując umiarkowaniem, i z wielką zręcznością wyzyskując słabości ludzkie na korzyść swych celów politycznych.

Mówiąc o pismach politycznych Kołłątaja, odnoszących się do sejmu czteroletniego, nie można pominąć milczeniem rozgłosnego dzieła jego p. t. O ustanowieniu i upadku konstytucyi polskiej 3 maja. Metz (właściwie Lipsk) 1793 2 tomy 8vo str. 244 i 308¹⁾, które wyszło wprawdzie

¹⁾ Przez długi czas uważano za autorów dzieła tego byłych przewodzców stronnictwa tak zwanego patryotycznego wskazując na przemian to Ignacego Potockiego i Kołłątaja wraz z Dmochowskim, to Kołłątaja z Mostowskim i Weissenhofem, to nareszcie samego Dmochowskiego. (Pamiętn. Kaj. Koźmiana t. I str. 209. Bentk. hist. lit. t. II str. 779. Sz. Bielski Vita et scripta. str. 201. Katalog bisk. prał i t. d. tom III str. 136. Nadawało to dziełu cechę urzędowego niejako pisma, w którym rozproszeni kierownicy działań reformatorskich wypowiedzieli sąd swój i wyrok o ubiegłych wypadkach. Wydane teraz dokumenta (List króla do Wolskiego z d. 15 gr. 1794 r. w Roczniku Tow. Przyj. nauk. Pozn. z r. 1869, w którym opierając się na zeznaniu siostrzeńca i domownika Kołłątaja, ks. Siemińskiego, podaje tylko Kołłątaja i Dmochowskiego za autorów), odejmują dziełu znaczenie takie, i czynią je wyrazem zaledwie jednej tylko frakcyi stronnictwa patryotycznego. Ale i podana w powyższym liście wiadomość, jakkolwiek wskazuje niewątpliwie źródło, z kąd wyszło dzieło, nie jest jeszcze dość dokładną i nie należy jęj brać w dosłownem znaczeniu. Właściwym autorem dzieła był bez wątpienia sam Kołłątaj; dowodzą tego stanowczo: głęboka znajomość stosunków politycznych, sposób zapatrywania, bogactwo myśli, a zresztą język mistrzowski, w jakim rzeczywiście trudno mu było dorównać. Dmochowski, choć brał w pracy tój udział, to zdaje się tylko jako pomocnik w redagowaniu i to pewnie nie w takim stopniu, któryby mu dawał prawo do autorstwa. Nie należy zapominać, że Dmochowski od roku 1791 po śmierci Jezierskiego w tym samym stosunku zostawał do

po ukończeniu sejmu, ale treścią należy zupełnie do tego czasu. Jest to opis prac i czynności podjętych na sejmie czteroletnim w celu przeprowadzenia reformy rządowej. Okoliczności i względy polityczne, zbyt silnie wpływały na treść dzieła, a autor pisał je zanadto pod wpływem goryczy, namiętności, zawiedzionych nadziei, aby zdobyć się na poważną i bezstronną pracę historyczną. Dla zrehabilitowania spotwarzónego przez państwa rozbiorcze narodu i obrony polityki, którą szła większość sejmu należąca do stronnictwa patryotycznego, zrzucił on winę nie-szczęść, niepowodzeń, popełnionych błędów, całą niemal odpowiedzialność za upadek kraju na króla, którego postawił prawie na jednej linii z Targowicą—wyrok zarówno niesłuszny jak namiętny, na który dziś już historia żadną miarą zgodzić się nie może. Zresztą w szczegółach grzeszy książka ta więcej niż uprzedzeniem, bo nawet niesumiennością ¹⁾. Mimo to jednak jest to jedna z najznakomitszych prac publicystycznych, jaka się kiedykolwiek w literaturze pojawiła, a dla historyka w każdym razie nadzwyczaj ważne źródło do czasów sejmu czteroletniego. Zaraz po wyjściu przełożył ją Linde na język niemiecki: „*Vom Entstehen und Untergang der polnischen Constitution vom 3 May 1791 1793* 2 Tomy (8vo 294 i 330 ²⁾).

Kollåtaja jak przedtem Jezierski, był to powiernik, wtajemniczony w plany, ale bez większego wpływu i znaczenia, używany prosto jako narzędzie do agitacyi (Wolskiego uwagi str. 93—94). Że drugie wydanie dzieła: „O ustanowieniu i upadku konst. 3 maja“ noszące zmyśłone miejsce druku Lwów, wyszło właściwie nie w Lipsku, jak się Bentkowski domyśla (t. II str. 777) ale w Warszawie w drukarni Pijarskiej, świadczą dostatecznie szczegóły zawarte w wspomnianym liście króla do Wolskiego jako téż Wolskiego uwagi str. 30.

- 1) Dość tu wspomnieć nieprawdziwe opisanie rady ministrów z dnia 23 lipca 1792 r., na której roztrząsaną była wniesiona przez króla sprawa akcesu do konfederacyi Targowieckiej.
- 2) Odpowiedzią na dzieło „O ustanowieniu i upadku konst. 3 maja“ były „Uwagi nad książką: O ustanowieniu i upadku konstytucyi 3go maja“ napisane przez szambelana Stanisława Augusta i jednego z najbliższych jego powierników Mikołaja Wolskiego, z inicjatywy samego króla, który własną ręką manuskrypt poprawiał

Dziełem O ust. i upad. konst. 3 maja zamknął Kołłątaj równocześnie prawie z działaniem politycznym i zawód publicysty. W dalszym ciągu życia występuje wprawdzie jako pisarz ale dzieła jego są prawie wyłącznie treści historycznej i naukowej, a jakkolwiek dają wymowne świadectwo o obszernej jego wiedzy, zdolnościach literackich i niez mordowanej czynności, to jednak z dawniejszemi pracami równać się nie mogą. Były to zawsze jeszcze płody niepospolitego umysłu, ale złamanego burzą życia, który w pracy szukał wytchnienia i spoczynku ¹⁾.

i uzupełniał. Pismo Wolskiego z powodu śmierci króla zaginęło w manuskrypcie, zostało dopiero niedawno wydane (Roczn. Tow. hist. lit. z roku 1867). Ukazuje ono wypadki i zdarzenia sejmu 4letniego w zupełnie innym świetle, a choć zbija trafnie rzucone na króla zarzuty, grzeszy jednak względem stronnictwa patryotycznego, a zwłaszcza stronników Kołłątaja tą samą namiętnością, uprzedzeniem, i niesprawiedliwością, jak dzieło O ustanowieniu i upadku konstytucji względem króla. Jeżeli kiedy można powiedzieć, że prawda leży w pośrodku, to najsluszniej o tych dwóch książkach, które uprzedzenia swoje posuwają aż do wzajemnego oskarżenia się o zdradę i złą wolę, ale mimcto rzucają ogromne światło na wypadki czasu swojego.

- ¹⁾ Jedyne dzieło politycznym pisanem po upadku Rpltej. są: Uwagi nad terażniejszem położeniem tej części ziemi polskiej, którą od pokoju Tylżyckiego zaczęto zwać Księstwem Warszawskiem. Lipsk 1808 w których idąc za powszechnem wówczas złudzeniem zbawiennie i przyszłość kraju położył w osobie Napoleona I. Z dzieł naukowych wyszło za życia Kołłątaja jedno tylko: Porządek fizyczno-moralny przez H. K. Kraków 1810 (tom I dalsze nie wyszły). Dopiero po śmierci wydano z pozostałych manuskryptów: Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III (1751—1761) przez ks. Kołłątaja wyd. Raczyński (Obraz Polaków i Polski w 18 w.) Poznań 1841 2 tomy. Jestto ułamek obszernego pamiętnika czasów swoich, który zamierzył wydać p. t. Pamiętniki historyczne do objaśnienia dziejów mego czasu służące. Rozbiór krytyczny zasad historii o początkach rodu ludzkiego. Kraków, staraniem Kojśiewicza 1842 3 tomy. X. Hugona Kołłątaja korespondencya listowna z Tadeuszem Czackim..... Kraków star.

Koźłataj jako pisarz polityczny zajmuje pierwszorzędne stanowisko. Pod względem znajomości stosunków, wszechstronnego wykształcenia, wytrawnego sądu, a przede wszystkim pod względem tego twórczego zmysłu organizacyjnego, który łączy myśl z praktyką, obejmuje całość a wnika w szczegóły, żaden z pisarzy i publicystów nietylko sejmu czteroletniego, ale jakich w ogóle wydała u nas literatura polityczna, równać się z nim nie może. Reprezentant jednej z najważniejszych chwil dziejów naszych, stojący jakoby na pograniczu dwóch epok, był on tym, który przejście to skutecznie i ducha narodowego na nowe pchnął tory. Głębokie przeświadczenie o ważności podjętego zadania, szeroki pogląd historyczny, śmiało odwoływanie się do sądu potomności dają pismom jego pewną odrębną cechę, i wyróżniają je na pierwszy rzut oka z pomiędzy innych dzieł piśmiennictwa ówczesnego. W radach, środkach, pomysłach nikt nie okazał tak wysokich zdolności politycznych. On jeden obejmował okiem całość reformy, zdawał sobie sprawę z ogólnego jej ducha, jak i najdrobniejszych szczegółów, on jeden miał jasno postawiony cel przed oczami, do którego dążył z przeświadczeniem i samowiedzą. Podane przez niego projekta do zmian rządowych są wszystkie płodami głębokiego rozumu politycznego, a jakkolwiek krytyka dziś z niejednym zapatrywaniem się nie zgodzi, a nawet mając za sobą ubiegłą przeszłość wykazać jest w stanie, o ile się w środkach mylił, to jednak głębokość myśli, gruntowna znajomość ludzi i stosunków, śmiałe dążności postępowe, połączone z wielkiem umiarkowaniem, pozostaną zawsze zaletami, które go stawiać będą w pierwszym rzędzie polityków.

Wartość wewnętrzną dzieł jego politycznych podnosi nie-mało druga odnosząca się wprawdzie do formy, ale u publicysty najpierwszej wagi zaleta, mistrzowski język. Koźłataj jest bez wątpienia jednym z pierwszych stylistów naszych. Jasny i przejrzysty w rozumowaniach, nadzwyczaj zręczny w dyalektyce, rozwija on zarazem taką siłę uczucia, i myślom daje tak wspaniałą szatę zewnętrzną, takie bogactwo wyrażań, tak żywy koloryt i pyszne barwy, że połączonej tak potężnej myśli

Kojsiewiczza 1844 4 tomy. Znaczna część prac zlega zapewne dotąd w manuskryptach.

i słowa trudno się doprawdy oprzeć. Pominąwszy pewną roz-
wlekłość — (błąd zresztą całego piśmiennictwa ówczesnego
kształconego na wzorach retorycznej literatury francuskiej,
a który u Kollątaja i z téj jeszcze pochodził przyczyny, że
wszystkie prace swoje zwykle dyktował) można dzieła jego
uważać za arcydzieła stylu i wymowy, obok których zaledwie
jakie inne literatura nasza postawić może.

Z zasługami na polu piśmiennictwa politycznego wiążą się
ściśle zasługi jako męża stanu w działaniu praktycznym. Kol-
lątaj znajdował się w tem szczęśliwszem od innych reforma-
torów położeniu, że co w pismach projektował, równocześnie
mógł wprowadzić w życie. Publicystyka była mu potężnym
środkiem, zastosowanym i skierowanym wprost do działania
praktycznego. Ale kiedy zawód publicysty, złożony w dziełach
jego i pismach, leży otwarty przed oczami naszymi, i jak nie-
gdyś spółczesni tak i my dziś oddawać mu musimy na tem
polu całkowite uznanie, to sąd o nim jako o mężu politycz-
nym i człowieku jest bez porównania trudniejszym i więcej
wymagającym baczenia. Pomroka osłaniająca czasy upadku
Rzeczypospolitej zakrywa nam dotychczas wiele stron działania
jego, i to takich właśnie, które w mężu politycznym pierwszo-
rzędnej są wagi. W zawodzie pisarza wystarcza umysł i siła
talentu; działanie praktyczne wymaga czegoś więcej, charak-
teru i zasad. Pod tym względem żaden mąż polityczny nie
był przedmiotem zarówno tak niesłusznym i namiętych po-
twarzy jak i przesadnego uwielbienia, jak Kollątaj, i dziś je-
szcze krytyka historyczna waha się między temi dwoma ostate-
cznościami, nie mogąc znaleźć słusznój miary do osądzenia jego
czynów politycznych. Jakkolwiek bądź, Kollątaj nie będzie ni-
gdy wolnym od pewnych zarzutów ¹⁾, które pozostaną plamą
działalności jego politycznej i wystarczą za dowód, że jako
mąż stanu, człowiek w działaniu praktycznym nie stanął wcale
na téj wysokości, której osiągnął jako pisarz. Dodać tylko
należy na usprawiedliwienie jego, że wady jego były po wię-
kszej części wadami epoki ówczesnej. Cały wiek XVIIIty tak
bogaty w niepospolite umysły i zdolności, nie wydał prawie

¹⁾ Mamy tu na myśli historycznie dziś już stwierdzony fakt
akcesu do konfederacji Targowieckiej.

żadnego silnego charakteru; głowy potężne, obfite w pomysły zdumiewające nieraz przenikliwością i bystrością rozumu, byli to w życiu rzeczywistém ludzie słabi, bez hartu duszy i siły moralnej, u których czyn w chwilach stanowczych nigdy nie dorównywał zasadom i przekonaniom. Wady te znajdujemy i w Kollątaju, a jeśli występują na nim jaskrawiej może niż na kim innym, to pochodzi jedynie z tój przyczyny, że stoją w rażącej sprzeczności z olbrzymią potęgą umysłu i tylu innymi dodatnimi stronami osobistości jego, której rzeczywście nie wiele brakowało, aby stanąć w rządzie najpiękniejszych postaci historycznych.

Drugim, po Kollątaju najznacniejszym pisarzem politycznym sejmu czteroletniego był Staszyc, autor Uwag nad życiem Jana Zamojskiego, i Przestróg dla Polski.

Stanisław Staszyc¹⁾ urodzony w listopadzie r. 1755 w miasteczku Piła w Wielko-Polsce, pochodził z niemajątnej ale po-

¹⁾ O życiu Staszycy mamy do., czas bardzo szczupłe wiadomości. Głównem źródłem do życiorysu byłaby zapewne jego autobiografia, której rękopism własnoręcznie złożył w archiwum Towarzystwa warszawskiego Przyjaciół nauk, jak tego ustawy od każdego członka wymagały; ale rękopism ten zaginął, wywieziony prawdopodobnie wraz z biblioteką Towarzystwa do Petersburga. Korzystali z niego wprawdzie Szwejkowski w kazaniu swoim (*Mowa na obchodzie pogrzebowym za ś. p. ks. Stanisława Staszycy Warszawa dnia 30 stycznia 1826 p. Archiwum teologiczne Poznań 1836 rocznik I zeszyt 4. str. 441*) i Niemcewicz w czytanéj na posiedzeniu Towarzystwa Przyj. nauk, biografii Staszycy (*Obraz życia i czynów Stanisława Staszycy p. Rocznik Tow. warsz. Przyj. nauk tom XX str. 43*). ale życiorysy te tak są pobieżne i krótkie, że zaledwie najogólniejsze wiadomości zaczerpnąć z nich można, zwłaszcza, że ze względu na cenzurę ówczesną omijały skrętnie wszystko, cokolwiek dotyczyło politycznego zawodu Staszycy. Najwięcej szczegółów podaje bez wątpienia Kajetan Koźmian (*Pamiętniki Kajetana Koźmiana tom II str. 181*), który nie tylko że znał ową autobiografię i miał nawet od Towarzystwa polecenie napisać pochwałę Staszycy, ale jako uczeń akademii zamojskiej (1783—84) później osobisty przyjaciel Staszycy, a nawet w czasach księstwa warszawskiego towarzysz jego w urzędach, znał doskonale jego charakter, zapatrywania

wszechnie poważanej rodziny mieszczańskiej. Dziad i ojciec jego sprawowali w rodzinnem mieście urząd burmistrza. Pierwszem wrażeniem wśród którego wzrósł Staszyc, a które nie pozostało bez wpływu na usposobienie jego, był widok krzywdy i prześladowania. Starosta grodowy Cieński zabrał był miastu przemocą urodzajne grunta pozostawiając mu natomiast piaszczyste nieużyteczne ugory. Dwudziestoletni burzliwy spór, który wynikł z tego powodu między starostą a mieszczanami prowadzony z nieugiętą wytrwałością przez dziada Staszycyca wypadł wprawdzie pomyślnie dla miasta, ale rodzina Staszyców narażoną była w skutek tego na ustawiczne napaści i prześladowania ze strony starosty, który szukał zemsty za przegraną w sądach sprawę. Dzieckiem będąc patrzył na to Staszyc i od tej chwili powziął ową nienawiść ku nadużyciom możliwym, ku wszelkiej samowoli i niesprawiedliwości, która była tak wybitnym rysem charakteru jego. Najmłodszy z rodzeństwa, ulubieniec matki ale bardzo wątłego zdrowia przeznaczony został do stanu duchownego ¹⁾ i w tym celu otrzymał nader staranne wychowanie. Po skończeniu szkół krajowych, ojciec widząc w nim niezwykłą na wiek rozwałkę oddał mu część przypadającą na niego spuścizny i wysłał dla ukończenia nauk za

i mógł też jak najwiarygodniejszą podać wiadomość. Wszystkie inne życiorysy bądź to po czasopismach rozrzucone, bądź w dziełach literatury powszechniej lub encyklopediach zawarte (Przyjaciół ludu r. 1836 Nr. 33 i 34, życiorys F. M. Sobieszczańskiego w Encyklopedyi powsz. Orgelbranda tom XXIV str. 14, Hipolita Skimborowicza (Księga świata i t. d.) nie dają nic nowego. Zebraniem znanych już z kąd inąd wiadomości o Staszycu zajął się w ostatnich czasach Władysław Zawadzki (Stanisław Staszyc, szkic biograficzny, Lwów 1860). Podnieść wszakże należy, że w wszystkich wspomnianych życiorysach głównie i przeważnie opracowana jest druga część życia jego odnosząca się do czasów księstwa warszaw. i królestwa kongresowego, o czasie zaś wcześniejszym, który właśnie wchodzi bliżej w zakres pracy naszej, mamy dotychczas tylko bardzo ogólne wiadomości.

¹⁾ U Skimborowicza znajduje się wzmianka, iż stało się to w skutek życzenia jednego z magnatów, który chciał Staszycyca za syna swego przysposobić i stan ten mu obrał, w żadnym jednak innym źródle nie znajdujemy potwierdzenia tej wiadomości.

granicę ¹⁾. Przebywszy czas niejaki na uniwersytetach niemieckich (w Lipsku i Getyndze) udał się Staszyc do Francji. Dwuletni pobyt w Paryżu, spędzony na słuchaniu wykładów Dubantona, a nawet bezpośrednio obcowaniu z ówczesnymi znakomitościami jak Buffon, d'Alembert, Raynal, wywarł wpływ stanowczy na kierunek umysłowy nie spełna osiemnastoletniego młodzieńca. Idąc za prądem czasu zarzucił teologię a oddał się namiętnie geologii, fizyce i historii naturalnej. Tu w towarzystwie encyklopedystów przejął się owymi wyobrażeniami, które pozostały na zawsze podstawą przekonań jego społecznych i politycznych a nawet poniekąd i religijnych. Z Paryża zrobił podróż do Włoch, która dała mu sposobność praktycznego zastosowania nabytych wiadomości; zwiedzał szczyty gór alpejskich, mierzył ich wysokość, badał budowę i pokłady i robił ztąd wycieczki do Etny i Wezuwiusza — studia, które przeszło 30 lat później powtórzył w ojczyźnie swojej na pasmie gór karpackich. Z bogatym zasobem wiedzy, ożywiony gorącą chęcią służenia krajowi wrócił Staszyc z zagranicy w nadziei, że otrzyma odpowiedni zdolnościom swoim urząd publiczny. Przykry jednak czekał go tu zawód. Mieszczaninowi zamkniętą była podług istniejących praw droga do urzędów i godności publicznych; najzdolniejsze umysły i najlepsze chęci marnieć musiały pod klątwą przesądu. Zawiedziony tak w nadziejach ujrzał się Staszyc zmuszonym szukać prywatnego umieszczenia. Jakoż zrobiwszy szczęśliwym trafem w Warszawie, gdzie przebywał od czasu powrotu do kraju, znajomość z Józefem Wybickim, polecony został przez niego ekskanclerzowi Andrzejowi Zamojskiemu, który wziął go za nauczyciela do swoich synów ²⁾. Osiadłszy w Zamościu wykładał prócz udzielanych młodemu Zamojskim nauk języka, historii i literatury polskiej,

¹⁾ Niemcewicz. Obraz życia i czynów str. 45. Koźmian zaś wspomina ogólnie, że Staszyc po śmierci rodziców otrzymawszy część swoją spuścizny wyjechał za granicę.

²⁾ W którym to stało się roku, z pewnością wiedzieć nie można, według wszelkiego prawdopodobieństwa wstąpił do domu Zamojskich w r. 1773, bo jak wspomina Koźmian, przebywał w owym czasie jako świadek obrad sejmu delegacyjnego w Warszawie, gdzie właśnie poznał Andrzeja Zamojskiego.

w akademii tamtejszej także język francuski ¹⁾. Przykry zawód, doznany zaraz na wstępie życia, dał myślowi Staszycza zwrot nowy. Zarzucił nauki przyrodnicze, ulubiony dotychczas przedmiot badań, a zaczął zastanawiać się i rozmyślać nad wewnętrznymi kraju stosunkami. Byłyto rzeczywiście czasy, które każdemu żywiej i głębiej czującemu musiały smutne nasuwać uwagi—czasy ohydnych robót delegacyi w latach 1773—5 pod laską Ponińskiego, a następnie smutnej pamięci sejmu z roku 1778, który jednogłośnie odrzucił przedłożony przez Andrzeja Zamoyskiego projekt nowego kodeksu praw, dlatego, że zmierzał ku poprawie losu ludu wiejskiego. Ostatni mianowicie wypadek, którego naocznym i najbliższym świadkiem był Staszyc, bawiący właśnie wówczas w Warszawie przy boku Andrzeja Zamoyskiego, wstrząsnął nim do żywego. Boleścią i gorzeją przejęty usunął się wraz z Zamoyskim do Zamościa. Myśl podźwignienia ojczyzny i wskazania ziomkom swoim środków ratunku zajęła całą jego uwagę; postanowił napisać w tym celu dzieło. Przez kilka lat czytaniem papierów Jana Zamoyskiego w archiwum Zamoyskich, badaniem wewnętrznych kraju stosunków i rozmową ze światłym ekskanclerzem, sposobił się do zamierzonej pracy, zaprawiając zarazem swe pióro na tłumaczeniu autorów francuskich i dziełach lekkiej literatury ²⁾. Nareszcie w r. 1785 wydał owoc długoletnich badań i studyów—obszerne dzieło p. t.: *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego hetmana i kanclerza w. koronnego do terażniejszego stanu*

¹⁾ Około tego czasu przyjął święcenia kapłańskie i następnie otrzymał tytuł kanclerza kolegiaty szamotulskiej (tak się tytułuje na wydanym w r. 1779 poemacie Racine'a: *Religia*), ofiarowanego sobie (w roku 1791 lub 2) probostwa w Turobinie przyjąć nie chciał, nie czując powołania do pełnienia obowiązków kapłana.

²⁾ Już w r. 1772 przełożył był z francuskiego poemat Racine'a: *O religii*, który wydał teraz wraz z wierszem Voltaire'a o zapadnięciu się miasta Lizbony (r. 1779). Równocześnie prawie zajmował się tłumaczeniem dzieła Buffona: *Epoki Natury* (wyd. w r. 1786), następnie tłumaczył powieść Floryana: *Numa Pompiliusz* (wyd. w roku 1788) i *Pochwałę Marka Aureliusza* przez Thomasa (wyd. w r. 1789).

Polaki przystosowane.—*l. m. i r.* (8-vo stron 365 ¹⁾). Była to w rzeczy samej nie biografia Zamoyckiego, ale projekt reformy rządowej.

Dzieło to, wydane na lat kilka za ledwie przed otwarciem sejmu czteroletniego, właśnie w chwili nastającego przesilenia stosunków politycznych, zrobiło niesłychane wrażenie. Żadna książka od czasu dzieła Konarskiego „O skutecznym rad sposobie“ nie miała tak wielkiego powodzenia. Podniesione tu myśli stały się materiałem toczących się w ciągu sejmu 4-rolletniego rozpraw politycznych i dały pierwszy popęd do ogromnego ruchu publicystyki ²⁾.

¹⁾ Dzieło to drukowane było w Warszawie; zapewne dla ścisłego zachowania bezimienności datował Staszyc przedmowę z Heilsberga 20 maja 1785 r., i rzeczywiście przez długi czas domyślano się na próżno kto jęj autorem, przypisując je nawet zrazu Wybickiemu. Prócz uwag, znajduje się w tym samym tomie: *Pochwała Jana Zamoyckiego, kanclerza i hetmana w. kor.* (str. 233—365), w której kreśli obraz życia i czynów jego. W trzy lata później w r. 1788 wydał Staszyc: *Poprawy i przydatki do książki: Uwagi nad życiem J. Zam..... w Heilsbergu 1788* (8-vo str. 102), gdzie z właściwą sobie skrupulatnością poprawił wszystkie błędy druku i pomyłki poprzedniego dzieła, a nawet uzupełnił tu i owdzie nowymi ustępami.

²⁾ Z powodu projektu Staszyc pojawiła się niezmierna ilość pism; dochodziły one, jak wspomina St. Potocki do liczby 22. (Pochwała J. Szymanowskiego, Warszawa 1801 str. 64).—Księgarze przedrukowując „Uwagi“ po kilka razy bez wiedzy autora (przedruki takie wyszły w Supraślu i Łucku, p. pismo: *Poprawy i przydatki do uwag nad życiem J. Zam. ost. strona*)—i wydając obok tego zbiory pism odnoszących się do Uwag, robili ogromne zyski (p. pismo *Zgoda i niezgoda....* str. 114). Wszystkie broszury te stoją jednak w ścisłym związku z prowadzoną podczas sejmu 4-letniego dyskusją piśmienną i na inném miejscu o nich wspomniemy; tu ze względów bibliograficznych podajemy tylko tytuły tych, które wchodziły do wymienionych zbiorów. Napis całej publikacji był: *Zbiór pism do których były powodem Uwagi nad życiem J. Zamoyckiego 1788* (8 vo). Należały tu: „*Pierwsze pismo: Myśl z okazji uwag nad życiem J. Zamoyckiego* (str. 43).—*Drugie pismo: Sposób powiększenia sił krajowych w Polsce, przez popisowe milicje* (str. 46). — *Trzecie pismo:*

Nie było wykończony i szczegółowo opracowany program polityczny, jak raczej zbiór ogólnych, luźnie rzuconych myśli o formie rządu — praca niewytrawionego jeszcze umysłu i młodego pióra. Ale odważny, względami na tradycje i przesady nie powodujący się autor zakroił w niem śmiałą ręką główne zarysy przyszłego rządu, a o czém przed nim politycy i statysci zaledwie napomknąć śmieli, on pierwszy wypowiedział jako stanowcze żądanie, postawił za warunek odrodzenia się politycznego. Zapatrywania swoje, rzucone tu naprędce i w ogólnych rysach, rozwinął Staszyc w kilka lat później obszerniej, uzupełnił i ujął w systematyczniejszą całość w drugim dziele, pisaném już w czasie sejmu czteroletniego p. t.: *Prestrogi dla Polski z terażniejszych Europy związków i praw natury wypadające przez pisarza Uwag nad życiem Jana Zamoyskiego dnia 4 stycznia 1790* (8-vo str. XX i 340). — Dwa wspomniane dzieła, a zwłaszcza ostatnie, które zaledwie w kilku drobnych punktach różni się od poprzedniego, i które

Zgoda i Niezgoda z autorem Uwag nad życiem J. Zamoyskiego (str. 58).—*Czwarte pismo: Respons ziemianina do przyjaciela w Warszawie bawiącego* (str. 28).—*Piąte pismo: Myśl na Myśl i do Myśli z okazji Uwag nad życiem Zamoyskiego* (str. 24).—*Szóste pismo: Do autora Zgody i Niezgody z autorem Uwag nad życiem Jana Zamoyskiego* (str. 24). — *Siódme pismo: Myśl nad stanem prawodawczym w Polsce* (str. 15).—*Ósme pismo: Myśl względem poprawy formy rządu 1790 r.* (str. 96). Więcej pism w zbiorze tym nie wyszło.—Niesłychane powodzenie, jakiego doznały Uwagi Staszycyca, chociaż było zapewne skutkiem ważności dzieła, przypisać jednak w części należy szczęśliwej chwili, w której dzieło wyszło. Wszak kilka lat przedtém wydane przez Wybickiego Listy patryotyczne do ekskanclerza Zamoyskiego, jedno z najważniejszych pism politycznych czasu swego, minęło prawie niepostrzeżenie; los ten spotkałby może i Staszycyca, gdyby stosowna chwila i niespodziewany zwrot stosunków nie zwrócił na dzieło uwagi i nie podniósł jego znaczenia. Najlepszym tego dowodem jest okoliczność, że odpowiedzi i broszury na dzieła Staszycyca dopiero z otwarciem sejmu czteroletniego, a więc we trzy lata po jego pojawieniu się wychodzić zaczęły.

przeto uważać można za pełniejszy wyraz przekonań jego politycznych, mieszczą w sobie projekt ogólny reformy rządowej.

Najcharakterystyczniejszą stroną dzieł politycznych Staszycy jest stanowisko, z jakiego się zapatruje na sprawę reformy. Republikanin duszą i ciałem, namiętny wyznawca teorii politycznych J. J. Rousseau, upatrujący ideał rządu w rzeczypospolitej, uważa on przecie jako główne, stanowcze criterium przyszłej formy rządu nie tę lub ową teorię polityczną, ale położenie kraju do otaczających go potęg, wymagania „istniejących związków politycznych.“ „*W pośrodku państw samodziernych*—słowa są jego — *Rzeczpospolita, otoczona despotycznymi krajami, musi koniecznie czuć despotyzmu skutki. Rzecz niepodobna w pośrodku ognia nie być parzonym, istnieć a nie mieć z otaczającymi rzeczami związku.*“ Kiedy więc inni publicyści i politycy roztrząsali sprawę reformy ze stanowiska pewnych teorii politycznych, on był pierwszym, który postawił ją jako kwestyę bytu, jako alternatywę między zastosowaniem się do istniejącego stanu rzeczy a zupełną zagładą. W obce grożących z zewnątrz niebezpieczeństw, w obce niepewności bytu godzić się trzeba zdaniem jego na wszelkie sposoby ratunku, na utratę wolności, swobód narodowych, nawet na despotyzm, gdyby tego potrzeba wymagała. „*Pierwój naród, potém swobody—pierwój życie, potém wygodą*“). „Zapatrywania te, które stanowią jakby tło ogólne całego systemu politycznego, zastosowuje Staszyc głównie w układzie rządu zewnętrznego. Podane tu przez niego rady sprzeciwiają się wprost wewnętrznym jego przekonaniom, on sam wykazuje z ogólnego stanowiska szkodliwość ich i złe skutki, jakie za sobą pociągnąć mogą, ale dowodzi zarazem, że w obecnym

¹⁾ I tu właśnie zachodzi różnica w odcieniu zapatrywań między Uwagami a Przestrogami. W Uwagach pisanych jeszcze przed sejmem czteroletnim nie mając widocznie nadziei rozbudzenia ducha narodowego, domaga się wprost, aby oddać wraz z tronem dziedzicznym całe państwo któremu z najpotężniejszych monarchów europejskich i tym sposobem zapewnić sobie byt polityczny — w Przestrogach od myśli téj odstępuje i więcej liczy na siłę wewnętrzną i samodzielność narodu.

położeniu rzeczy są one gwałtowną koniecznością, środkami ratunku, do których albo zastosować się trzeba albo zginąć. „Większego złego chroniąc się, obieraj mniejsze.“

Przeciwnik liczyh armii, które uważa za podporę despotyzmu, domaga się jednak jak największego pomnożenia sił zbrojnych kraju. *„Dzisiejszej polityki to jest wielkie prawidło, aby gwałtem lub sztucznie osłabić, gnębić, niszczyć sąsiada.“* *„Europa jest dziś placem boju, na którym dwa miliony osób gotowych i zbrojnych czeka skinienia do bitwy“*. Konieczność nakazuje liczyć się z tym stanem rzeczy. Żąda przeto 100,000 a choćby i 200,000 wojska, kosztem którego naród będzie mógł okupić sobie byt i istnienie polityczne. W gorących słowach wzywa wszystkich, aby składali ofiary na rzecz ojezyny i dobywali choćby ostatniego grosza, byle ratować kraj przed niechybną zagładą. Wskazuje zarazem cały szereg źródeł, z których państwo w chwili tak niebezpiecznej bez wahania się czerpać powinno, jakoto starostwa, (które radzi zamienić w kolonie wojskowe albo obrócić na wieczny fundusz dla utrzymania armii), majątki klasztorne i kościelne, dobra stołowe królewskie i kawalerów maltańskich i t. d. Do rzędu reform, wymaganych zewnętrznymi związkami politycznymi, zalicza także ustanowienie tronu dziedzicznego. W zasadzie uważając instytucję tę za szkodliwą i niebezpieczną dla wolności, zresztą nawet zwolennik zniesienia władzy królewskiej—uważa w obecnej chwili sukcesją tronu za jedyny i konieczny środek ratunku i wydobycia się z długiej anarchii i przemocy obcych mocarstw i z całą siłą przekonania domaga się zmiany téj, bez której wszystkie inne środki reformy pozostałyby nie znaczącymi i bez skutku: *„Tysiąc lat waha się, tłucze i rozbija nieszczęśliwy ten kraj, a dotychczas trwałości znaleźć nie może. Wewnętrzznemi burzami, zewnętrznemi gwałty miotany, przez wszystkie wieki był głuchy, ślepy i zapamiętał na darszone mu ratunku sposoby. Już miał zginąć. Lituje się raz jeszcze obrończe jego bóstwo. Daje mu ostatni czas upamiętania. Obywatele, których niebo w tym czasie do rady wyznaczyło, zapomnijcie o sobie a pamiętajcie, że w ręku wuszym złożyła Opatrzność losy tych milionów plemion, które następować będą. Od tego, a może już ostatniego momentu za-*

wisła ich dola. Wy w odpowiedzi będziecie Bogu za ich zgubę."

W układzie rządu wewnętrznego występuje za to Staszyc wyraźniej jako republikanin i zwolennik zasad J. J. Rousseau. Jeżeli już Kollątaj w projekcie swoim województwom samoistne dał stanowisko, to Staszyc posuwa ich autonomię jeszcze dalej i chciałby z państwa polskiego uczynić prawie federację województw. Województwa obierają u niego nie tylko posłów (w liczbie odpowiadającej płaconemu podatkowi, wiążąc ich najściślej instrukcjami), i wszystkich urzędników województwa, tak administracyjnych jak i sądowych, ale nawet i senatorów. W sejmie zasiadają tylko posłowie, senat nie ma udziału w prawodawstwie. Reprezentanci miast nie mają jak u Kollątaja osobnej izby, ale zasiadają wraz z szlachtą w równej, jak posłowie ziemscy liczbie i z równymi prawami politycznymi. Uchwały sejmowe przechodzą większością wojewódzkich instrukcji, do zmiany praw fundamentalnych potrzeba zgody dwóch trzecich części. Sejm trwa nieustannie, posłowie otrzymują mandaty na dwa lata. Władza wykonawcza leży w rękach czterech komisji: skarbowej, wojskowej, interesów zagranicznych i policyi, przez sejm obieranych i przed sejmem odpowiedzialnych. Prezesami ich są odpowiedni ministrowie. Między przestankami sejmów sprawuje władzę najwyższą dodana do boku króla komisya Wielka, którą sejm wybiera z posłów i senatorów. Król u Staszyc, równie jak u Kollątaja nie ma władzy prawie żadnej i jest tylko prostym ornamentem budowy rządowej. Staszyc nawet przejąwszy od Rousseau'a nienawiść do władzy królewskiej, ciągle napomina i przestrzega, aby na tych „ludzi strasznych narodom“ bacznie mieć oko i na rząd żadnego nie dawać im wpływu.

Projekt rządowy Staszyc, opierający się zresztą po większej części na tych samych podstawach co Kollątaja, stoi jednak o wiele niżej od niego pod każdym względem, tak wewnętrżnej wartości jak zewnętrznej ułożenia. Wszystkie strony ujemne, które się do pewnego stopnia już nawet w systemie Kollątaja rysują, występują tu jako rażące błędy i niedostatki. Kiedy Kollątaj ulegając prądowi decentralizującemu ówczesnej oświaty francuskiej umiał przecie nad nim panować, obce teorye w samoistny przetrawił sposób, licząc się z da-

nym w istniejących stosunkach materyałem, to u Staszycy między doktryną J. J. Rousseau a praktycznym poglądem na stosunki rzeczywiste, ciągle zachodzi sprzeczność i kolizya. Przed oczyma stoi mu jako ideał utopijna rzeczpospolita filozofa genewskiego, do której ciągną go przekonania wewnętrzne, którą w Polsce urzeczywistnić, najgorętszym jest jego życzeniem, ale zdrowy rozsądek przedstawia mu z drugiej strony zgubność tych marzeń, nie pozwala pozostać konsekwentnym i każe nawet wręcz przeciwne przekonaniu wypowiedzieć rady i wnioski. Na doktrynera jest on za mało logicznym—na praktycznego polityka zanadto doktrynerem. W skutek takiego ustawicznego wahania się między utopiami Rousseau'a a właściwem pojmowaniem rzeczy, panuje w dziełach jego wielka niejasność w pojęciach i zapatrywaniach, paradoksalność, obok rad często nadzwyczaj trafnych, wiele sprzeczności i dziwactw. Projekt jego zamiast być jednolitą organiczną całością, rozpada się na dwie części: na część teoretyczną, będącą niczém inném jak powtórzeniem przyjętych od polityków francuskich zapatrywań, i na rady praktyczne, które po większej części sprzeciwiają się wręcz ogólnym zasadom, i tylko dla tego, że są niekonsekwencyami, są zbawienne. I właśnie pod tym względem jest Staszyc jedną z najciekawszych osobistości sejmu czteroletniego. Szkodliwy wpływ przedrewolucyjnej literatury francuskiej, a w ogóle całego prądu politycznego, zachodzącego z Francyi, na mało jakim pisarzu tak się uwydatnił, jak na nim. Obce teorye, któremi przesiąknął w bardzo młodym wieku, weszły mu prawie w krew i soki i nadały umysłowi jego pewien wybitny kierunek, z pod którego później uwolnić się już nie mógł; że nie stał się zupełnie utopistą i doktrynerem—a doktrynerem przy zdolnościach swoich i wpływie nadzwyczaj niebezpiecznym i szkodliwym, zawdzięcza jedynie zdrowemu instynktowi politycznemu i gorącej miłości Ojczyzny, pod której wpływem wyrzekał się własnych zasad, ilekroć przeczuwał, że mogą krajowi szkodzić.

W zapatrywaniach jest zresztą Staszyc radykalistą. W każdym niemal słowie jego czuć mieszczanina, który z doznaných upokorzeń wyniósł pewną gorycz do otaczających stosunków i nie waha się dla tego bezwzględnie uderzać na istniejący stan rzeczy. Jak w uniesieniach i przywiązaniu do kraju,

tak i w namiętności jest on gwałtowny, niepohamowany. Szlachtę ostro karci za przesady, przywiązanie do dawnych przywilejów, a magnatom wyrzuca wprost w oczy zdradę kraju: „*Kto na sejmikach uczy obywatela zdrady, podstępów, podłości, gwałtu, kto niewinną szlachtę najpocziwiej i najszczerzej swojej ojczyźnie życzącą oszukuje, przekupuje i rozpija? — Panowie. — Kto od wieków robił nieczynną władzę prawodawczą, rwał sejmy? — Panowie. — Kto sądowe magistratury zmieniał w targowisko sprawiedliwości, albo plac pijaństwa, przekupstwa, przemocy? — Panowie. Kto koronę sprzedawał? — Panowie. Kto koronę kupował? — Panowie. — Kto obce wojska do kraju sprowadzał? Panowie. —*

Czy prócz wspomnianych dwóch dzieł Staszyc wydał w ciągu sejmu inne jakie broszury (o czém nieznaczone wzmianki znajdujemy w pamiętnikach) niewiadomo ¹⁾, to pewna, że w działaniu praktycznym, w robotach podejmowanych w ciągu sejmu czteroletniego w celu urzeczywistnienia reformy żadnego nie brał udziału, i tylko pismami wpływał na opinię publiczną, pozostając zresztą ciągle na stanowisku nauczyciela w domu Zamojskich ²⁾.

Znaczenie Staszyc, jako pisarza politycznego jest do tychczas nieco przecenione. Staszyc chociaż liczy się bez wątpienia do najznacześniejszych osobistości naszej literatury politycznej, a nawet pod względem wpływu i uznania, jakie miał

¹⁾ Przyłęcki w rękopiśmiennej bibliografii swojej (znajdującej się w bibliotece Ossolińskich), przypisuje Staszycowi dwutomowe dzieło p. t.: *Mądry Polak po szkodzie* (8-vo t. I, dn. 7 kwietnia str. 151 t. II. str. 167.) Z dziełem tém nigdzie spotkać się nie mogliśmy; wnosząc z tego, co Przyłęcki o niém wspomina, zdawałoby się, że jestto nic innego, jak tylko odbicie Przestróg, pod zmienionym tytułem.

²⁾ Stosunek ten trwał jak wiadomo nawet po zejściu z świata Andrzeja Zamojskiego (1792) aż do śmierci ordynatowej, która nastąpiła w lutym r. 1797 we Wiedniu, gdzie po rozbiore kraju rodzina Zamojskich wraz ze Staszycem przebywała. Znany proces z młodym Zamojskim z powodu wypłaty sum pożyczonych ordynatowej przez Staszyc, zakończył dwudziestoletni ten stosunek, który wypełnia całą pierwszą część życia pisarza naszego.

w swoim czasie, wszystkich może przewyższa, nie jest wcale pierwszorzędną zdolnością na tém polu i z Kollątajem żadną miarą równać się nie może. Więcej uczuciowy i gorętszy od Kollątaja, natura wzniosła, głęboko czująca, zdolna najpiękniejszych porywów,— nie miał on przy tylu przyniotach tego bystrego i jasnego poglądu na stosunki polityczne, tego daru przejrzenia się w nich, a przedewszystkiém tego twórczego i samodzielnego zmysłu organizacyjnego, który tak charakteryzuje Kollątaja i jest jednym z pierwszych warunków męża politycznego. Staszyc czuł głęboko potrzeby kraju, widział jasno grożące niebezpieczeństwa i lepiej niż kto inny przedstawiał je; rzucił wiele myśli trafnych i praktycznych — ale na objęcie całości stosunków politycznych, na zebranie żądań swoich w jasno sformułowany projekt stać go nie było. Był to śmiały i odważny reformator, zdolny i bardzo wpływowy publicysta, ale nie mąż stanu i polityk na szerszy zakrój.

Mimo to jednak stanowisko Staszycyca jest znakomitým, a usługi, które oddał sprawie reformy—ogromne. Przed rozpoczęciem sejmu jeden z pierwszych, który miał odwagę wypowiedzieć narodowi całą bezwzględną prawdę, należał on w ciągu tych czterech lat pracy reformatorskiej do najbardziej wpływowych, najpopularniejszych pisarzy. Nikt wymowniej i goręcej nie przemawiał za reformą, nikt tyle różnych a tak potężnych nie poruszał stron w uczuciu narodowém. Dzieła jego, w których z każdój litery bije najgorętsze i najczystsze uczucie miłości ojczyzny, pisane były — jak się pięknie jeden z ówczesnych pamiętników wyraża—piórem w płynie elektrycznym maczaném. Z pola spokojnych rozumowań i teoretycznych wywodów, przerzuca się on co chwila w porywającą wymowę, zapala, unosi, namawia, błaga i zaklina, w ostro kreślonych obrazach i widzeniach fantastycznych wystawia okropną przyszłość, wołając rozdzierającym głosem o ratunek dla ojczyzny. Obok niezręcznych i dziwniej niezgrabności zwrotów, są tam strumienie wymowy, niespokojnej wprawdzie i przerzucającej się z przedmiotu na przedmiot, ale które potęgą uczucia i siłą przekonań umysł porywają podobnie jak owe potężne kazania polityczne Skargi. Pod względem więc takiego ogólnego działania, rozbudzenia ducha narodowego, poruszenia wszystkich szlachetnych instynktów w narodzie, był Staszyc,

rzeczywiście głównym filarem reformy politycznej i w tej mierze nikt równać się z nim nie może. Zerwanie się polityczne narodu naszego w ciągu ostatnich lat istnienia Rzeczypospolitej—gorączkowe nieco, polegające więcej na popędzie uczucia i zapału, niż trzeźwem poczuciu sił własnych, na żadnym z pisarzy ówczesnych tak dokładnie się nie uwidoczniło jak na autorze *Przestróg*.“

Druga a niemniej ważna część życia Staszycy przypada na czas księstwa Warszawskiego i królestwa Polskiego. Za czasów Rzeczypospolitej z pism tylko znany narodowi, zresztą zajmujący skromne stanowisko prywatnego nauczyciela, wystąpił on w tym okresie jako mąż stanu i administrator, i czynny brał udział w życiu publicznem. Prezes Towarzystwa przyjaciół nauk, referendarz, potem radca stanu, a nareszcie minister oświecenia—rozwijał on na tych stanowiskach obszerną a nader dobroczynną czynność zarówno w organizacyi politycznej kraju, jak w krzewieniu literatury; a z działaniem tem urzędowem łączyło się prywatne na polu filantropii (instytut brubieszowski). Obfitsza w zdarzenia i szczegóły, druga ta połowa życia nie wydała wszakże żadnych większego znaczenia pism politycznych. Ogłoszone w ciągu czasu tego dzieła są wprawdzie ciekawym śladem panujących wówczas opinii, ale jako plody wywołane wypadkami bez stałej tendencyi politycznej nie mają głębszej wartości ¹⁾. Staszyc umarł w roku 1826 (20 stycznia).

Okolo projektów Kollątaja i Staszycy, które stanowiły jakby punkt środkowy dyskusyi nad ogólnym kierunkiem re-

¹⁾ Należą tu: *O statystyce Polski*, Warszawa 1870—przemawia tu za potrzebą łączenia się z Francją.—*Mysli o rinnovawdzie politycznej*. Warszawa, 1813 i *Ostatnie moje do współrodaków słowa*. Warszawa, 1815. W dwóch ostatnich pismach występuje jako zwolennik zasad panslawistycznych i radzi oddać się duszą i ciałem Aleksandrowi I, w którym widzi przyszłego zbawcę Polski. Z dzieł zaś naukowych zasługuje na uwagę *O ziemorodztwie Karpat*, Warszawa, 1815. Prace poetyckie są tylko dowodem, jak niepotrzebnie szukał chwały na polu, które było mu zu pełnie obcym.

formy, grupuje się znaczna liczba pism i broszur, nie takiej wprawdzie doniosłości i wagi, ale także nie bez znaczenia. Pisma te nie stawiały nowych samoistnych projektów do reformy, lecz ograniczały się przeważnie na luźnych zasadach, uwagach i wskazówkach, stosujących się do ogólnych zasad przyszłego rządu. Cokolwiek w projektach Kollątaja i Staszycza nie dość jasno postawioném albo téż pominiętém zostało, one dorzucały, wyjaśniały, bliżej roztrząsały, a nawet w miarę różnicy osobistych zapatrywań zmieniały—słowem byłato zbiorowa praca wszystkich do stronnictwa tego należących ludzi, względem uzupełnienia programu politycznego, — praca w szczegółach odbiegająca nie raz od jednych i tych samych zapatrywań, ale zawsze w jednym i tym samym duchu prowadzona. Wiele trafnych uwag i wniosków, które broszury te podniosły, przyjęte zostały przez deputację rządową i weszły w jój projekt. Do rzędu pism tych policzyć należy następujące: *Myśl nad stanem prawodawczym w Polsce r. 1788* (8-vo str. 15)—Stanisława Potockiego posła lubelskiego *Myśli o ogólnej poprawie rządu krajowego* (8-vo str. 21) ¹⁾. *Uwagi nad uwagami czyli obserwacye nad książką, która w r. 1785 wyszła p. t. Uwagi nad życiem J. Zamoyskiego.*—Warszawa 1789 (8-vo str. 485).—*Do najjaś. stanów sejmujących przed poprawą rządu krajowego 1789 r. Sekreta jurysdykcji marszałkowskiej pod laską W. koronną zamknięte* (8-vo str. 48). *Zdanie o zasadach poprawy formy rządu* (8-vo str. 19). *Do pierwszego punktu rządowych zasad, myśl zgubiona* (8-vo str. 32.) *Jaki rząd w Polsce między sejmem a sejmem mógłby być najprzzywoitszy* (8-vo str. 11).—*Myśli do projektu formy rządu co do szlachty mniej majątnój* (12-o str. 24), pisemko to żąda, aby w celu złamania wpływu magnatów, którzy często przekupują uboższych posłów, wyznaczyć dla tych pensye. *Myśli względem formy rządu między sejmem a sejmem* (f. 1 kart niel.) *Odpis z Ukrainy na list z Warszawy do przyja-*

¹⁾ Drugie odbicie pod tym samym tytułem (4-to 2 ark.) Pismo to zostało przetłumaczone na język francuski: *Pensées sur la reformation generale du gouvernement de Pologne par M. le comte Stanislas Potocki. Varsovie* (4-to 13 kart wiel.)

ciela na wsi mieszkającego. Warszawa 1790 (8-vo str. 38).
Uwagi nad projektem deputaeyi do formy rządu przez Mikołaja Junosza Piaskowskiego szamb. J. Król. Mości podane (8-vo str. 29).

Znacznie trudniejszym było stanowisko stronnictwa królewskiego. Od wieków ciągnące się walki między królami a narodem, podkopały były wszelki kredyt dla monarchizmu, a chociaż w ostatnich czasach pod wpływem smutnych katastrof nastąpiła pewna zmiana wyobrażeń, to przecież obawa przed rządami despotycznymi i nieufność do władzy królewskiej były jeszcze powszechnymi. Niestety i osobistość panującego króla, człowieka najlepszych chęci, ale ulegającego wpływowi obcym, bez energii charakteru, nie mogła się przyczynić do usunięcia tych uprzedzeń. Wystawienie sztandaru monarchicznego było więc rzeczą niepopularną, a zwolennikom jego przychodziło walczyć nie tylko z żywiołami anarchicznymi dawniej Rzeczypospolitej szlacheckiej, ale i z nowo nastającym duchem czasu, który dążył do wolności. Pod wpływem tak nieprzyjaznych okoliczności, zwolennicy stronnictwa królewskiego nie mogli naturalnie wytrzymać współzawodnictwa z stronnictwem patryotycznym i rozwinąć szerszego działania. Wszakże mimo to nie szczędzili oni pracy i zabiegów, aby zjednać zasądom swoim jak najszersze uznanie, i równocześnie z stronnictwem patryotycznym wystąpili z własnymi projektami reformy rządowej. Nie mając nadziei przełamać prądu, do którego skłaniała się większość narodu, chcieli działaniem swoim zmodyfikować przynajmniej jego doniosłość i wywalczyć pewne korzyści na rzecz monarchizmu.

Dzieło, które po raz pierwszy wypowiedziało ogólny program stronnictwa tego, policzyć można do najznakomitszych prac publicystycznych sejmu czteroletniego. Są to: *Myśli polityczne dla Polski. Warszawa 1789* (8-vo str. 259¹⁾. Nie-

¹⁾ Inne odbicie dzieła tego ma tytuł: *Przydatek do uwag nad życiem J. Zamoyskiego pod myśl nad stanem Polski do druku podany w Chełmnie* (8-vo str. 259).

znajomy autor ¹⁾, człowiek głębokiej znajomości stosunków krajowych i wytrawnego sądu, przytém zdolny i wymowny publicysta, uważa za konieczny warunek trwałego ukonstytuowania się państwa, większe skupienie i scentralizowanie władzy rządowej. W krótkim ale treściwym przebiegu historycznym dowodzi on wymownie, że główną przyczyną dotychczasowej niemoicy rządu i wszystkich klęsk, które na kraj spadły, było osłabienie monarchizmu, że naród z obawy despotyzmu, pracując

- ¹⁾ Wydał także w sprawie włościańskiej znakomite pismo pod tytułem: *O poddanych polskich 1788 r.* (8-vo str. 115) o czém sam wspomina na str. 23. Przez dłuższy czas myśleliśmy, że anonimem owym nie jest kto inny jak Wybicki, i rzeczywiście różne drobne okoliczności zdawały się domysł ten potwierdzać. Przedewszystkiem trudno było przypuścić, aby tak rozgłośny i znany pisarz, autor dwóch znakomitych dzieł „Myśli politycznych o wolności cywilnej i Listów patryotycznych do ekskanclerza Zamoyskiego nie zabierał głosu w kwestyi tak ważnej jak ułożenie ogólnego projektu reformy, nad którym pracowali wszyscy zdolniejsi pisarze czasu owego. Dalej zapatrywania pism powyższych odpowiadały zupełnie zapatrywaniom Wybickiego, który jak wiadomo, od czasu pierwszego rozbioru stał się jednym z najgorliwszych zwolenników monarchizmu, tak, że stracił nawet dawną wziętość u niższej szlachty, która wyrzucała mu, że konfederat barski dał się przekupić królowi. Nareszcie ogromna znajomość stosunków politycznych kraju, a zwłaszcza sprawy włościańskiej, jaką rzeczywiście chyba tylko autor Listów patryotycznych mógł się poszczycić, ogólne uznanie, z jakim ówczesna publicystyka wspomina o dwóch tych dziełach — przemawiały także za tém, że pochodzić muszą z pod pióra pisarza uznanéj już sławy i niepośledniego imienia. Wszakże, przy dalszych poszukiwaniach natrafiłszy na niektóre ogólne wzmianki, które domysł nasz czynią tak niepewnym i wątpliwym, że wahamy się stawiać go nawet jako przypuszczenie i rzucamy tylko myśl tę w nadziei, że posłuży może komu innemu za wskazówkę do rozwiązania wątpliwości. Dodać jednak z góry musimy, że wiadomość znajdująca się w niektórych nowszych dziełach bibliograficznych, jakoby autorem pism „*O poddanych*“ a więc i „*Myśli politycznych*“ był ks. Dawid Pilełowski jest mylną i polega na niedokładności, o czém zresztą później będzie mowa.

nad poniżeniem władzy królewskiej, odbierał sam sobie i niszczył własne sily. Przestrzega przed strasznymi skutkami, jakie słabość państwa w niedalekiej przyszłości pociągnąć za sobą może i wzywa, aby póki czas, ratować naród przed zupełnym upadkiem. Przy groźnym nacisku państw sąsiednich i szerzącej się anarchii wewnątrz kraju porzucić należy dawną nieufność do królów, tak drogo już opłaconą i wzmocnieniem prerogatyw królewskich nadać rządowi przyszlęmu więcej mocy i trwałości. „*Polacy — słowa są jego — obścypcie tron królów swoich, podeprzyćcie go ramionami swemi, aby się nie zachwiał, bo jego słabość nędzą waszą, z jego upadkiem, wasza zguba. Na co się zdadzą najmilsze rozporządzenia wewnątrz, kiedy wierzchołek nie ochroni ich od fali... Odtąd jest przeciw polityce, osłabiać najwyższą zwierzchność.*“ Żąda, aby w ręku króla, który powinien być reprezentantem rządu całego i niejako sercem organizmu politycznego państwa, skupioną była cała władza wykonawcza: oddaje mu prawo wybierania wszystkich urzędników tak wyższych jak niższych, tak cywilnych jak wojskowych (bądź to pośrednio, bądź z podanych przez naród kandydatów) oddaje dowództwo nad wojskiem, prawo zawierania traktatów, ulaskawienia, słowem, wypowiada zasadę, że zastosowanie wszelkich od sejmu uchwalonych praw, wyłącznie od króla zależeć powinno. Prócz tego żąda dla niego także udziału w prawodawstwie. Stojąc pod względem kardynalnych tych punktów reformy na wręcz przeciwnym stanowisku jak Kołłątaj i Staszyc, popiera zresztą wszystkie inne stawione przez nich żądania, które wchodziły w program wszystkich w ogóle zwolenników reformy: domaga się jak oni podwyższenia podatków, zwiększenia sił zbrojnych, zaprowadzenia dziedziczności tronu, jak najszerszego uprawnienia miast i narzeczcie radykalnej reformy stosunków włościańskich.

Program stronnictwa królewskiego w powyższém dziele raczćj zeszkicowany jak rozwinięty, nabierał pod wpływem stosunków coraz wyraźniejszych i dokładniejszych kształtów. Praca nad ułożeniem ogólnego projektu reformy rządowej popchnęła była wszystkich, którzy się bliżćj nią zajmowali do gruntownego badania obcych form rządu. Z pomiędzy wszystkich jednak wzorów, jakie istniejące wówczas państwa w Europie przedstawiały, konstytucya angielska najbardziej

zwracała na siebie uwagę. Rząd ten, owoc długoletniego życia konstytucyjnego rozwijającego się pod wpływem nadzwyczaj szczęśliwych okoliczności, uderzał wszystkich zarówno mocą i trwałością swoją, jak swobodami wewnętrznymi. Cała też publicystyka reformatorska bacznie go studyowała odwołując się częstokroć do powagi jego i korzystając w projektach swoich z pojedynczych jego urządzeń. Ale dla stronnictwa królewskiego ogólne to zainteresowanie się konstytucją angielską było nadzwyczaj dogodnym, gdyż odpowiadało widokom stronnictwa. Władza królewska miała w Anglii znacznie szerszy zakres działania jak w Polsce, a rozbiwszy raz ciasne koło, do którego przykuty był monarchizm przez zbyt daleko posuniętą wolność, można się było spodziewać dla niego jeszcze swobodniejszego na przyszłość rozwoju i większego wzmocnienia. Nie ograniczając się więc na przyjmowaniu niektórych zasad z konstytucji angielskiej, zwolennicy stronnictwa królewskiego, zagnani potrzebą sformułowania żądań swoich, chwycili się jej zupełnie i postawili jako gotowy wzór przyszłej formy rządu, który należało tylko obrobić i zastosować do stosunków kraju. Tak więc, kiedy stronnictwo patryotyczne opierało się na zasadach nowo tworzącej się konstytucji francuskiej, zwolennicy króla, przeciwni dążeniom decentralistycznym, starali się użyć konstytucji angielskiej i na jej wzór przykroić przyszły rząd w Polsce. — Obok drobniejszych pism, które rozrzucano w celu zapoznania ogółu narodu z urządzeniami angielskimi (*Opisanie porządku sejmowania w parlamencie angielskim*, Warszawa, 1790, (8-vo str. 30 ¹), działały w kierunku tym i obszerniejsze dzieła, zawierające w sobie szczegółowe projekta ²).

¹) Autorem broszury tej jest ks. Petrykowski (Bent. Hist. lit. t. II. str. 77.)

²) Wywiązała się przy tej sposobności polemika między oboma stronnictwami: zwolennicy króla wystawieniem okropnych wypadków rozwijającej się rewolucji francuskiej, starali się okazać szkodliwość wypowiedzianych przez nią zasad i podnieść zalety rządu angielskiego (*Uwagi podane narodowi francuskiemu* (8-vo str. 84), stronnictwo patryotyczne podnosiło brak i wady urządzeń angielskich, zalecając konstytucję francuską jako najodpowiedniejszą dla wolnym narodom *Uwagi nad rządem angielskim i inne dla wolnego narodu użyteczne 1791* (6-vo str. 132).

Zasługują tu przedewszystkiém na uwagę dwie publikacye nieznanego prawie zresztą autora, — majora Łobarzewskiego ¹⁾: „*Zaszczyt wolności polskiej, angielskiej wyrównywający z uwagami do tego stosownemi i opisaniem rządu angielskiego. Warszawa 1789*“ (8-o str. 254) i „*Testament polityczny synowi ojczyzny zostawiony z planem bezpiecznym formy republikańskiego rządu.*“ *Warszawa 1789* (8-o str. 219). Pierwsze dzieło zawiera w sobie dokładny i szczegółowy opis konstytucyi angielskiej i porównanie jęj z istniejącą w Polsce formą rządu. Autor wskazuje na wielkie między oboma rządami podobieństwo pod względem ducha i zasad, i wyraża życzenie, aby przyszły rząd polski zbliżyć jeszcze więcej do angielskiego, który słusznie zjednał sobie tak powszechne w całej Europie uznanie. Rzuconą tu pobieżnie myśl rozwija i wyjaśnia obszernie drugie dzieło. Jest to szczegółowy projekt zastosowujący urządzenia konstytucyi angielskiej do stosunków politycznych państwa polskiego. Autor wypowiada w nim następujące zasady: Żąda uznania religii katolickiej za panującą, oświadczając się jednak zarazem za wolnością wszystkich wyznań. Władzęodawczą zamyka w trzech stanach: królu, senacie i izbie poselskiej. Projekt każdy, jeśli ma mieć moc prawa, przyjęty być musi zarówno przez izbę poselską jak senat, a potwierdzony przez króla, tylko podatki uchwała sama izba poselska. Zaprowadza tron dziedziczny i oddaje najwyższą władzę wykonawczą w ręce króla i straży przez sejm wybieranej. Pod jego zwierzchnością pozostają cztery komisye: polityki, wojska,

¹⁾ Nazwisko autora złożyć się daje z początkowych liter, które znajdują się w pierwszym dziele u góry kartek wstępu. Że drugie dzieło z tego samego pochodzi pióra, świadczą nietylko styl i zapatrywania, ale wyraźne wzmianki o tém w spółczesnych broszurach (p. broszurę p. t. *Bezstronne zastanowienie się nad projektowaną ustawą następstwa tronu i t. d.*) Na egzemplarzu, który mamy przed sobą, stoi nawet dopisane dawną ręką nazwisko Łobarzewskiego jako autora. — Prócz wymienionych dzieł wydal Łobarzewski broszurę p. t. *Sekretna konferencya między ś. p. ksiąźciem Sułkowskim, wojewodą poznańskim, a marszałkiem Gurowskim w wieczności 1791* (8-vo str. 86). (Bent. hist. list. lit. t. II str. 105).

assesory i skarbu. Król ma prawo nominowania senatorów i wszystkich wyższych urzędników z kandydatów przez sejm postawionych, prawo bicia monet, ułaskawienia, zawierania traktatów, udzielania miastom przywilejów i t. d., tylko wydawanie wojny zależy od zgody wszystkich trzech stanów, wyjąwszy nagłe wypadki, w których król sam rozstrzyga. Sejm gotowy trwa przez dwa lata, zwoływany i limitowany przez króla za poradą straży; jeśli by jednak w ciągu dwóch lat nie został zwołany, ma prawo sam się zebrać. Silny nacisk kładzie autor na jedną z najważniejszych zasad systemu reprezentacyjno-konstytucyjnego, że każdy poseł reprezentuje nie województwo, ziemię lub pewien powiat, ale cały naród, sprzeciwia się przeto wiązaniu posłów instrukcjami, które interes partykularny stawiają zawsze po nad dobro powszechne i najdobroczynniejszym postanowieniom stoją dlatego na przeszkodzie. Nareszcie oświadcza się za poprawą losu ludu wiejskiego i żąda zniesienia poddaństwa. Pomimo rozwlekłości, z jaką autor nie mający widocznie zdolności publicysty rzecz całą traktuje, przyznać mu trzeba wiele zdrowych i trafnych myśli i nie małą znajomość potrzeb kraju.

Ale pracując nad ułożeniem ogólnego projektu reformy, zajmowało się równocześnie stronnictwo królewskie drugą, ważniejszą może nawet kwestyą — wyszukaniem sposobu wprowadzenia go w życie. Gdy wszystkie dotychczasowe usiłowania, aby przeprowadzić jakąkolwiek znacznieszą reformę drogą zwykłą w sejmie, okazały się bezskutecznymi, a toczące się obrady na każdym kroku dowodziły, ile przy braku ścisłych form parlamentarnych zła wola i nieświadomość mogą szkodzić i paraliżować działanie, powzięto myśl ryczałtowego przeprowadzenia reformy bez szczegółowej dyskusji. Myśl tę jeszcze przed sejmem 4-letnim przez Wybickiego rzuconą ¹⁾, podniosło teraz stronnictwo królewskie, jak się zdaje z inicjatywy samego króla, który spodziewał się zapewne wyrzeć tym sposobem większy wpływ na kierunek i ducha przyszłego rządu. Jako obrońca jój wobec opinii publicznej wystąpił Kajetan Kwiatkowski, późniejszy członek Towarzystwa warszawskiego

¹⁾ Myśli polityczne o wolności cywilnej. Poznań 1775—6.

przyjaciół nauk i autor dziejów Władysława IV., wówczas jeszcze szambelan królewski, w broszurze p. t. *Krótką radą względem napisania dobrej konstytucyi 1790* (8-o str. 38) ¹⁾. Młodém i niewytrawioném, ale pełném siły piórem kreśli on tu potrzebę jak najszybszego wykonania reformy, wskazuje na wielkie trudności, na które stronnictwo postępowe napotyka ze strony opozycyi, osłaniającej się obłudnie pozorami patriotyzmu i wzywa sejm, aby dla przyspieszenia dzieła konstytucyi oddał na czas niejaki władzę prawodawczą w ręce jednej lub kilku osób, mających powszechne zaufanie i ułożony przez nich projekt cały przyjął lub odrzucił. Żądanie to, które wśród burzliwej dyskusyi nad pojedynczemi kwestyami rządu minęło prawie niepostrzeżenie, podniósł Kwiatkowski pod koniec sejmu 4-letniego w obszerném dziele p. t. *Próbka pióra bezstronnego obywatela nad stanem terażniejszym i przyszłym Rzeczypospolitej polskiej przez K... K... Warszawa 1791* (8-o str. 216) ²⁾. Po trzechletniém sejmowaniu, kiedy naród miał już za sobą większą część pracy prawodawczej i mógł jasno osądzić jak mało przy największém wysileniu osiągnął praktycznych rezultatów, zdawało się, że myśl powyższa liczyć będzie mogła na większe powodzenie. W dziele tém stara on się téż przedstawić przebieg dotychczasowych prac ustawodawczych sejmu czteroletniego, robi niejako obrachunek czynności jego i przechodząc szczegółowo pojedyncze kwestye i roboty w ciągu upłynionych trzech lat, dowodzi, ile czasu niepotrzebnie zmarnowano i jak wiele jeszcze zostało do zrobienia. Nalega, aby zgodzono się nareszcie na ryczałtowe przeprowadzenie reformy i podnosi, że jeśli gdzieindziej, wśród najprzyjaźniejszych stosunków praca prawodawcza powierza się kilku osobom, albo

¹⁾ Że Kwiatkowski jest autorem tego pisma wniesć można z porównania str. 4, 9, 12 broszury z str. 111, 112, 113 innego dzieła Kwiatkowskiego p. t. *Próbka pióra* i t. d. potwierdzają to zresztą styl, zapatrywania i dążności obu książek. Autor widocznie większą część broszury, która nie dość może zwróciła uwagi, wcielił dosłownie prawie w drugie dzieło, w którym wypowiadał te same żądania i myśli w nowém tylko zestawieniu.

²⁾ Bentk. hist. lit. t. II str. 106.

tęż nielicznym komisyjom, to w Polsce będącej pod naciskiem tak trudnych i niepewnych okoliczności, potrzebującej rachować się z czasem, ścieśnienie jak największe koła układających projekta rządowe jest poprostu koniecznością, od której zależy całe powodzenie reformy. „Czas już dawno, woła, przekonać się nam Polacy, że w kilkuset osobach pisane prawa a tém bardziej konstytucya rządu krajowego, nigdy dobrze napisana, nigdy pożyteczną narodowi być nie może. Czas już obejrzeć się nam na okropne ztąd przyszłe skutki, czas porzucić te dumnoczce maksymy, że każdy szlachcic zostawszy reprezentantem, zaraz jest zdolny pisać, jakie potrzeba prawa. Chciejcie w to wejść, jak wiele potrzeba przymiotów, wiadomości, rozsądku i bezinteresowności prawodawczej mającemu pisać prawa i jak rzadkie są takie osoby..... Polacy to tylko jedni tak się być wszyscy zarówno z urodzenia zdolni do pisania praw rozumieją, że w izbie na kolanach piszą prawa, punktami i komatami je decydują.“ Zresztą występuje w toku dzieła jako gorący zwolennik króla, którego umiarkowanej i wytrawnej polityce przypisuje wszystkie jakiegokolwiek odniesiono korzyści i uchwały. Dzieło to opisujące walki stronnictw, agitacye i zabiegi ich tajemne, zasługuje na uwagę jako ciekawe źródło do historii sejmu czteroletniego.

Myśl podniesiona przez Kwiatkowskiego zanadto była niepopularną i zdawała się krępować wolność polityczną sejmu, aby mieć powodzenie; jak wiele jednak miała rzeczywistej podstawy i na jak trafném polegała zapatrywaniu, dowodzi najlepiej sposób przeprowadzenia konstytucyi 3-go maja, której uchwalenie musiało na sobie nosić przynajmniej zewnętrzną cechę zamachu stanu.

Projekta podane ze strony stronnictwa królewskiego, chociaż nie były płodami tak znakomitych i zdolnych pisarzy jakich miało stronnictwo patryotyczne i nie znajdowały tak szerokiego rozgłosu w publiczności, zasługują przecież na baczną uwagę. Liczebnie słabsze, nie mając poparcia w opinii, owszem idąc do pewnego stopnia przeciw prądowi powszechnemu, stronnictwo królewskie stosunkami i znaczeniami należących doń osobistości, wywierało na kierunek reformy wpływ niemały, który rozciągał się nietylko do drobnych kwestyi, ale dotyczył nawet głównych podstaw przyszłego rządu. Jest to

bardzo jednostronne zapatrywanie uważać konstytucyą 3. maja za wyłączne dzieło i utwór stronnictwa patryotycznego. Była ona kompromisem obu stronnictw, uczynionym pod naciskiem groźnych okoliczności zewnętrznych, a opartym na wzajemnych ustępstwach, — było to dzieło wspólne, do którego weszły projekta tak jednéj jak drugiéj strony. Więcej nawet powiedzieć należy: to, co stanowi główną jéj wartość i zjednało jéj tak chlubne uznanie ze strony całej Europy, nie z kąd inąd pochodzi, jak właśnie ze złączenia się dwóch prądów politycznych, które same przez się zbyt może jednostronne, wzajemnie się uzupełniły i popchnęły kraj torem wytrawnéj, prawdziwie postępowéj polityki.

Jakkolwiek główny ruch publicystyki skupiał się w obozie zwolenników reformy i z tąd wychodziły najważniejsze projekta, żądania i wskazówki względem ogólnego kierunku przyszłej reformy, to przecież i stronnictwo starszlacheckie nie stało zupełnie na uboczu tego działania, ale brało w niem także do pewnego stopnia udział. Wprawdzie w pierwszéj chwili otwarcia sejmu, zaskoczeni nagłym zwrotem w stosunkach politycznych, bez przewodzców, bez jasno postawionych celów i w tém chyba tylko zgodni, że pod wpływem jednych i tych samych przesądów — zwolennicy stronnictwa starszlacheckiego przypatrywali się prawie bezczynnie przybierającéj coraz większe rozmiary propagandzie pisarzy reformatorskich. Wyjąwszy pojedyncze a rzadkie głosy, ogół ich pozostawał obojętnym i mało zwracał uwagi na rozprawy publicystyki i stawiane przez nią żądania, których urzeczywistnienie zdawało im się jeszcze dość odległym. Ale wypracowany w roku 1790 przez deputacyę projekt rządowy, który w głównej części opierał się na zasadach stronnictwa reformatorskiego i to, co publicystyka wypowiedziała jako żądanie, stawał już jako wniosek do ustawy sejmowéj, zaalarmował ich niemało i zmusił do stanowczego zamanifestowania się wobec opinii publicznej. Gniew i oburzenie, z jakiém przyjęto w obozie starszlacheckim wnioski rządowe, wylały się w mnóstwie drobnych odezw i broszur, które pojawiły się w ślad za ogłoszeniem projektu deputacyi. Należą tu następujące pisma same przez się nie znaczące, ale liczbą swoją jednak charakteryzujące zapatrywania stronnictwa: „*List z Warszawy do przyjaciela*

na wieś z doniesieniem o wniesionych na sejm projektach nowej formy rządu d. 9. Aug. 1790“ (4-o str. 12). — „List z Warszawy do przyjaciela na wsi będącego“ (4-o ark.) — „Francuskie nie pozwalam do dzisiejszych okoliczności sejmujących służące“ (4-o ark.) — „Uwagi jednego bezstronnego obywatela nad projektem od prześw. deputacyi do formy rządu podanym“ (f. ark.) — „Zdanie o zasadzie do poprawy formy rządu“ (8-o str. 9). — „O wolności człowieka“ (8-vo kart. niel. 18). — „Respons ze wsi na list o formie rządu z Warszawy pisany“ — (8-vo egz. brosz. niekompl.) i t. d.

Nie były to projekta do reformy rządowej, ani nawet krytyki projektu deputacyi, ale raczej protestacje, narzekania i wyrzuty. Zwolennicy nierządu zarzucili w nich reformatorom i deputacyi, że usiłują rząd wywrócić, że chwytają się cudzoziemskich form rządu i niszczą najgłówniejsze podstawy wolności. Ustanowienie sejmu trwałego, usunięcie nieposessyonatów od praw politycznych i zniesienie instrukcyi wojewodzkich zwracały na siebie najbardziej pociski oburzonych starowierców; był to zdaniem ich początek rodzącego się despotyzmu, przed którym naród wcześniej przestrzedz należy. Mniej lub więcej reformom nieprzyjaźne, z większą lub też mniejszą występującą gwałtownością zgadzały się wszystkie te pisma w tém zapatrywaniu, że zadaniem mającej się przedsięwziąć reformy politycznej nie powinno być postawienie nowej formy rządu, ale poprawa dotychczasowej, zniesienie istniejących w niej nadużyć — „ożywienie praw dawnych.“ — Środków jednak i wniosków praktycznych żadne z nich nie postawiło.

Ale znajdowała się przecie i w obozie starszylacheckim pewna część ludzi, którzy pojmowali dobrze, że na samych oznakach nieukontentowania i ogólnikach poprzestać nie można i że na podane przez stronnictwo reformatorskie projekta należy odpowiedzieć także projektami. Zdolniejsi i czynniejsi z koła tego zajęli się sformułowaniem zapatrywań stronnictwa i wystąpili niebawem przed opinią publiczną z gotowymi programatami.

Najważniejszém z dzieł, które w tym kierunku wyszły, jest dzieło Adama Wawrzeńca Rzewuskiego ¹⁾, kasztelana

¹⁾ Był synem Stanisława Ferdynanda konfederaty barskiego, a późniefeldmarszałka austriackiego. W młodym wieku

witebskiego, a siostrzeńca hetmana polnego koronnego Seweryna Rzewuskiego p. t. „*O formie rządu republikańskiego myśli. Warszawa 1790* — tom I w dwóch częściach (8-vo str. 210 i 176) ¹⁾.

Kiedy Kollątaj i Staszyc domagali się rządu republikańskiego ale opartego o ile możności na zasadzie uprawnienia warstw wszystkich, kiedy zwolennicy stronnictwa królewskiego przemawiali za konstytucyjnie urządzoną monarchią, Rzewuski zatrzymał w projekcie swoim wszystkie główne podstawy rzezypospolitój szlacheckiej i żądaniom swoim nadał więcej cechę zmian administracyjnych, jak prawodawczej reformy. Za główny warunek trwałości rządu i rękojmię swobód politycznych, uważa on dokładne odgraniczenie praw tak zwanych kardynalnych od wszystkich innych ustaw rządowych: te może sejm zmienić uchwałami swojemi, tamte powinny pozostać nieetykalnymi a najdrobniejsza ich modyfikacja tylko jednomyślnością wszystkich instrukcyi wojewódzkich nastąpić może. Do rządu praw kardynalnych wlicza: prawo *neminem captivabimus*, wolność pisania i drukowania (wyjąwszy przeciw religii), prawo, że król żadnej nie może mieć władzy nad wojskiem, że raz ustanowione podatki bez woli województw ziem i powiatów ani zmniejszone ani zwiększone być nie mogą, że ktoby się poważył wnieść na sejm sukcesyą tronu: *hostis patriae sit* i t. d. słowem wszystkie główne zasady istniejącej formy rządu uważa za nieetykalne. Zakreśliwszy tym sposobem refor-

otrzymał stopień rotmistrza kawaleryi narodowej i posłował z województwa Nowogrodzkiego na sejmy: warszawski i grodzieński, na których występował często z mowami. Podczas sejmu 4-let. wyznaczony na posła do Danii, mianowany zastał kasztelanem witebskim w r. 1790. Prócz powyższego projektu wydał broszurę w sprawie polityki zewnętrznej (o której przyjdzie nam jeszcze wspomnieć) p. t. *O proponowanej przez dwór londyński cessyi miasta Gdańska cum territorio dla dworu berlińskiego Uwagi* (4. 2 art.) i znaczną liczbę mów: *Mowa Adama Wawrzeńca Rzewuskiego kasztelana witebskiego d. 7. miesiąca lut. 1791 miana* (f. ark.) — *Mowa Ad. Wawrz. Rzewuskiego d. 17 mies. lut. 1791 r. miana* (f. ark.) i t. d.

¹⁾ Na pierwszym tomie zostało dzieło przerwane z powodu słabości autora i innych przeszkód (p. str. 153).

mie nader ciasne koło, daje następujące rady i wskazówki względem urządzenia przyszłego rządu: Za głównych sprawców nieszczęść i upadku narodu uważa królów, którzy aby dogodzić ambicyi i ujarzmić naród zrywali sejmy, posłów pieniędźmi i nagrodami kusili i zepsuli obyczaje narodu. Przyznaje wprawdzie, że instytucya władzy królewskiej „do czasu jeszcze potrzebna,” ale domaga się, aby ją jak najbardziej ograniczyć. Król nie powinien mieć żadnego udziału w prawodawstwie, żadnego wpływu na rozporządzenia innych magistratur a przedewszystkiem, na co największy nacisk kładzie, żadnej bliższej styczności z wojskiem, za pomocą którego mógłby opanować naród i zaprowadzić rządy absolutne; mimo to jednak pozostawia przy nim rozdawnictwo urzędów koronnych, wyjąwszy godność ministrów, których sejm obiera. Senat, który nazywa zgromadzeniem „agentów królewskich,” zamienia w rodzaj niezawisłej rady przybocznej złożonej tylko z wojewodów i biskupów, którzy ani w sejmie, ani na obradach wojewódzkich zasiadać nie powinni, a których jedynem zadaniem ma być czuwanie i strzeżenie rządu od zamachów despotyzmu. Podział sejmów na ordynaryjne i nadzwyczajne zachowuje, z tą jednak zmianą, że pierwsze zbierają się same bez uniwersałów w oznaczonym przez prawo czasie, drugie zwołuje król w pewnych naprzód przepisanych razach. Ścisłe przepisanie form obradowania uważa za dostateczny środek przeciw nieporządkom w sejmie i na sejmikach; radzi w tym celu zaprowadzić w każdym województwie „księgę złotą” zawierającą spis szlachty posiadającej activitatem, podaje nadzwyczaj szczegółowy projekt regulaminu obrad, nie zapominając jednak i tu podnieść zasadę J. J. Rousseau, że nie trzeba wiązać się za nadto formami, że porządek dobry ale lepsza wolność. Natomiast jak najsilniej sprzeciwia się odsunięciu nieposesyonatów, których przodkowie krwią, pracą i majątkiem ojczyźnie służyli; nie drobna szlachta, twierdzi on, jest winą nieporządków ale panowie. Projekt swój, zresztą niedokończony i wcale ogólnikowy, zakończy żądaniem ustanowienia rodzaju cenzury publicznej, któraby każdemu obywatelowi dawała prawo (rzuceniem galki czarnej do naczynia blaszanego) wydać sąd swój o urzędnikach i dostojnikach Rzeczypospolitej.

Dzieło Rzewuskiego, pełne reminiscencji J. J. Rousseau (*Considerations sur le gouvernement de la Pologne*) i pożyczanych od niego frazesów o wolności, a stojące mimo to na gruncie zasad starszlacheckich przedstawia najlepiej charakter i zapatrywania stronnictwa, które już we wstępie ogólnie skreśliśmy. Autor występuje jako zapalony republikanin, odwołuje się co chwila do pism przedrewolucyjnej literatury francuskiej, wyrzeka na despotyzm i tyraństwo i domaga się jak największej wolności indywidualnej, ale o uprawnieniu mieszczan i o poprawie losu ludu wiejskiego ani wspomina. Były to dążenia rewolucyjne do góry w stosunku do władz rządzących i króla, na dół zaś względem warstw niższych najwsteczniejsza reakcja.

Projekt Rzewuskiego nie był wprawdzie jedynym programem politycznym jaki wyszedł z obozu starszlacheckiego; ale był bez wątpienia najważniejszym. Reszta pism, które się zadania tego podjęły (a liczba ich, dodać należy, jest nader szczupłą) obracały się w samych ogólnikach i zamiast całości dawały raczej luźne rady i uwagi. Wychodziły one przeważnie z pod piór ludzi małej nauki, a wielkiej w pisaniu nieudolności, których widocznie nieznajomość przedmiotu skłaniała do ogłoszenia myśli swoich, ale raczej ogólna mania pisania. Zresztą pod względem zapatrywań nie różnią się one w zasadzie od projektu Rzewuskiego ¹⁾. Podnieść jednak należy z liczby ich dwa pisma, nie z powodu jakich zalet wewnętrznych, ale z téj przyczyny, że obok siebie zestawione malują wyraźniej niż inne, istniejące w obozie starszlacheckim odcienie zapatrywań. Należą tu „*Myśli względem poprawy formy rządu* (8vo str. 96) i *Uwagi pod rokiem 1790* (8vo str. 212)). Pierwsze z nich oświadcza się w prawdzie stanowczo za utrzymaniem do-

¹⁾ Należą tu: *Co ma uważać Rzeczpospolita polska w prawodawstwie tak przed dopuszczeniem jako i po dopuszczeniu składu Rządu angielskiego; stanu politycznego różnice i podobieństwa między sobą tych dwóch wolnych państw stosując przez L. W. O. r. 1789 wydana a w początkach roku 1791 przedrukowana i poprawiona część I* 8vo str. XLVIII i 144) — *Postscriptum do Noty listów anonima adresowanych do J. W. Małachowskiego i referendarza koronnego i marszałka sejmu r. 1789* (8vo str. 124) i kilka innych.

tychczasowego składu rządu, ale przyznaje jednak potrzebę pewnych zmian jakoto: powiększenia liczby wojska, zniesienia liberum veto, poprawy elekcji i lepszego urzędzenia sejmików. Dążeniom reformatorskim sprzeciwia się dla tego, bo uważa je „za filozofią i retorykę dobrą może w teorii ale najgorszą w praktycznym zastosowaniu“. Autor drugiego pisma z zapamiętałością i nienawiścią uderza na wszelkie wzmocnienia rządu, obrzuca obelgami władzę królewską i wzywa naród do zrzucenia z siebie jarzma tyranów. Poruszając kwestyą elekcji, stawia jako stałych kandydatów na tron królewski wojewodów i podkomorznych wojewodzkich, którzy znając potrzeby narodu i posiadając zaufanie szlachty najlepiej odpowiedzieć będą mogli warunkom tego stanowiska.

Jak pierwsze pismo jest wyrazem zapatrywań szlachty uboższej, ciemnej, skrupowanej przesądami ale nie bez pewnych dobrych chęci i lepszych instynktów, tak drugie przedstawia dążenia stojącej na czele stronnictwa garstki możnowładzców, którzy pod fałszywym republikanizmem, ukrywali widoki osobiste i prowadzili zaciętą walkę z rządem i władzą królewską. Dwa te odcienia tutaj jeszcze nie dość widoczne, wystąpiły i zarysowały się jeszcze silniej później w ciągu rozpraw nad pojedyńczemi kwestyami politycznemi, niestety jednak bez praktycznego rezultatu i korzyści dla reformy, bo uboższa szlachta, jakkolwiek w zapatrywaniach i żądaniach pod wieloma względami się różniąca, zanadto była rozbitą, aby utworzyć osobną frakcyę i szła po większej części ślepo za menerami swoimi, którzy nie wahali się dumie osobistej poświęcić najświętszą sprawę narodu.

Ze słabego współdziałania, jaki wzięło stronnictwo starszszlacheckie w rozprawach nad ogólnym kierunkiem reformy, nie należy wnosić o sile i działaniu stronnictwa. W dalszym ciągu pracy naszej okaże się jasno, jak wielką czynność umieli oni rozwinąć w danym razie, gdy chodziło o rozwiązanie pojedynczych kwestyi reformy rządowej, i po jak zaciętej walce z pola ustępowali. Ale postawienie ogólnego programu, zebranie żądań swoich w jasny projekt — było na ich stanowisku trudnością nadzwyczajną, a nawet rzeczą wręcz niemożliwą. Przekonani o potrzebie zmian, ale nie mogąc zdobyć się na krok stanowczy, widząc jasno złe ale nie widząc przyczyny

jego pod wpływem ciągłego wahania się — szukali oni drogi pośredniej między reformą a status quo, któraby zapewniała zachowanie dawnych instytucji a znosiła zarazem wszystko złe które z nich płynęło. Było to prostem niepodobieństwem, które dawało się wprawdzie oznaczyć mglistym wyrazem „ożywienia praw dawnych“, ale na które praktycznych rad i wniosków wyszukać nie było można. Niestojąc tak na gruncie pewnych stałych zasad, nie mogli oni wywieść tak jak inne stronnictwa sztandaru — bo go nie mieli. Cała ich siła leżała w opozycji i tę też rozwinęli w rozprawach nad pojedynczymi kwestyami politycznymi z całą stanowczością, posuniętą niekiedy, aż do ślepej namiętności.

~~~~~

## II.

### Brozury i pisma odnoszące się do pojedynczych kwestyi politycznych.

~~~~~

Równocześnie prawie z dyskusją prowadzoną w celu ułożenia ogólnego projektu reformy, rozpoczęła publicystyka rozprawy nad pojedynczymi kwestyami politycznymi. Jeżeli celem dzieł obejmujących całość reformy było naznaczyć kierunek, wskazać myśl i ogólną zasadę przyszłego rządu i podać wzory do przekształcenia jego, to brozury i pisma, które dotyczyły szczegółowych zagadnień polityki, zajęły się wszechstronnem i gruntownem ich wyświeceniem, wyluszczeniem doniosłości ich, obaleniem panujących przesądów i nareszcie wskazaniem sposobów praktycznego przeprowadzenia. Postępując wskazanym przez ogólne projekta torem wypracowały one i wykończyły w najdrobniejszych szczegółach podane sobie zasady. W pracy tej nad rozwiązaniem pojedynczych kwestyi politycznych, nie wymagającej tak obszernego widzenia rzeczy i tyle samodzielności, a w której luźnie nawet rzucona myśl zdrowa nie była bez pożytku, brali udział nie tylko sami przewodzcy stronnictw

i zawołani publicyści, ale cała większość narodu, którą obchodziły żywiej sprawy publiczne. Ruch też publicystyki, przy ogólnej dyskusyi nad reformą rządu szczupłą garstką pisarzy podtrzymywany, przybrał tu ogromne rozmiary, i objawił się w niezmierniej ilości pism, które z najrozmaitszego stanowiska, i w najróżniejszym duchu sprawy roztrząsały. Chociaż wszystkie większe i mniejsze, więcej lub mniej ważne zagadnienia podnoszonemi tu były, i nie było może szczegółu reformy rządowej, którego by nie tknęła publicystyka, to jednak główny ruch i cała uwaga publiczna skupiały się przeważnie około kilku spraw, które przewyższały inne doniosłością swoją i związkiem, w jakim stały z ogólnym kierunkiem reformy. Były to: sprawa wojska i skarbu, polityki zewnętrznej, dziedziczności tronu i uprawnienia warstw niższych. W miarę jak poruszano je w sejmie i stawały się tam przedmiotem obrad, podnosiła je publicystyka, występując z własnymi wnioskami i staczając zacięte między sobą walki.

* * *

I Sprawa wojska i skarbu.

Sprawa obrony zewnętrznej zwróciła najpierw powszechną uwagę na siebie. Z pomiędzy wszystkich na sejmie czteroletnim poruszonych kwestyi, byłato rzeczywiście najważniejsza i najżywotniejsza. Od powiększenia sił zbrojnych zależał byt kraju, od niego przyszłość reformy i w ogóle wszelkie działanie polityczne. Wszystkie stronnictwa, jakiegokolwiek były ich cele i dążenia, zgadzały się w tym punkcie, a jednogłośnie uchwalenie stutysięcznej armii na jednej z pierwszych sesyi sejmowych, z okrzykiem radości przez kraj przyjęte, najlepszym było dowodem, jak głęboko naród cały czuł potrzebę wzmocnienia się na zewnątrz.

Wszakże, załatwieniu téj sprawy, z takim zapalem tak ogólnie popieranéj, stały nie małe trudności na przeszkodzie i przyznać trzeba, że jeśli nie było kwestyi, któraby pod względem wagi i doniosłości równać się z nią mogła, to nie było téż i moźolniejszej, drażliwszej i więcej zawikłanej. Powiększenie wojska wymagało przedewszystkiem pomnożenia dochodów

publicznych. Należało zająć się uporządkowaniem istniejących państwa funduszków, wynaleźć nowe źródła dochodów, poprawić o ile możności niesprawiedliwy i niedołączny system opodatkowania, słowem należało załatwić drażliwą kwestyą finansową a załatwić ją szybko i ostrożnie, w kraju podupadłym materialnie, w którym niechęć do ofiar publicznych, dochodziła do najwyższego stopnia, i znajdowała usprawiedliwienie w dogmatach tak zwanój złotój wolności.

Rozwiązaniem tych trudnych a wielkiej doniosłości zadań zajęła się gorliwie zaraz z początkiem sejmu czteroletniego literatura polityczna. Przez cały pierwszy rok o niczem tyle nie myślano, nie mówiono i nie rozprawiano, jak o wojsku i skarbie publicznym. Niestłuchany zapal ogarnął wszystkich; dwie te sprawy stały się jakby osią dyskusji politycznej i zajmowały przez długi czas umysły wszystkich do tego stopnia, że na reformę wewnętrzną rządu ogół jeszcze mało zwracał uwagi. Nierzadkie nawet głosy w publicystyce nazywały wprost sprawę reformy rzeczą na teraz obojętną, domagając się usilnie, aby naród *na wzór dobrego gospodarza, nim w sadzie co zaszczepli lub zasieje, wprzód go ogroził i oparkanił.*

Ponieważ potrzeba była nagłą i nie cierpiała zwłoki, nie chodziło na razie tyle o gruntowną poprawę całego systemu finansowego, jak raczej o prędkie, tymczasowe zasilenie skarbu. Już Staszyc w „Uwagach nad życiem J. Zamoyskiego“ uznał radykalną reformę w tym względzie za rzecz w istniejących stosunkach niemożliwą i niebezpieczną, i w podanych przez siebie radach ograniczył się po większej części na wskazaniu środków doraźnych, tymczasowych. Na stanowisku tem pozostały wszystkie prawie broszury i pisma sejmu 4 letniego. Nie zastanawiając się bliżej nad ogólnemi zasadami opodatkowania, nie dotykając samėj teoryi systemu finansowego, uderzyły one przeważnie w stronę praktyczną kwestyi i zajęły się wyszukaniem nowych, jak najprędzej dających się zrealizować źródeł dochodu.

Było to rzeczą naturalną, że ogólna uwaga skierowała się najpierw ku takim środkom, które bez obciążenia kraju, bez wszelkich trudności i przeszkód mogły przysporzyć państwu funduszków. Publicystyka gorliwie i skrętnie zajmując się tą sprawą, rzuciła zaraz z początkiem sejmu mnóstwo rad

i uwag w tym względzie. Zażądano jednogłośnie prawie zaprowadzenia pewnych oszczędności w gospodarstwie publicznem, jakoto: zmniejszenia ogromnych płac pobieranych przez najwyższych kraju urzędników a zupełnego zniesienia wielu niepotrzebnych a drogo opłacanych godności w wojsku, zażądano połączenia skarbu litewskiego z koronnym, sprzedaży dóbr funduszu żołnierskiego, a po części i królewskich, zniesienia arendy tabacznój, przynoszącej ogromne zyski prywatnym, a zaprowadzenia natomiast fabryk pod administracją rządu, takiéjże saméj zmiany z grobelnem i mostowem, zażądano nareszcie wezwanie kraju do dobrowolnych składek i ofiar, słowem wskazano cały szereg nadzwyczajnych źródeł dochodów, z których kraj w tak nagłym potrzebie mógł czerpać fundusze na wojsko.

Ale środki tego rodzaju wystarczyć naturalnie nie mogły. Postawienie statysiecznej armii wymagało funduszu znacznego, i to nie jednorazowego, ale dochodów stałych, regularnie wpływających. Wynikła ztąd nieodbita potrzeba poruszenia kwestyi podatkowej, uregulowania istniejących i nałożenia nowych podatków, potrzeba, którą kraj cały pojmował dobrze, a publicystyka jednogłośnie uznawała za rzecz nagłą, nad którą dyskusya jednak dotknęła tyle drażliwych interesów osobistych i przesądów, że wywołała ogromną różnicę w zapatrywaniach, a nawet stała się powodem sporów i namiętnej walki.

Dla ludzi dalej i głębiej patrzących była to rzecz pewna i jasna, że powiększenie dochodów państwa, postawienie stosunków finansowych na stopie odpowiedniej potrzebom publicznym tak długo pozostanie wprost niemożliwością, jak długo ciężary publiczne omijać będą jedną klasę obywateli kosztem innych, a zasadą w rozłożeniu będzie nie słuszność i sprawiedliwość, ale przywilój. Podatek miał trafiać dochody, a właśnie stan, w którego rękach znajdowały się największe majątki, który mógł najwięcej przyczyniać się do ofiar publicznych, usuwał się prawie zupełnie z pod tego obowiązku. Z 12 milionów, które do czasu sejmu czteroletniego przynosiły podatki, płaciły miasta i lud wiejski 10 milionów, na szlachtę zaś przypadała część najmniejsza 2 miliony. Prostym wynikiem tak nienaturalnego stosunku było to, że podatek musiał być nadzwyczajnie małym, a i ten przechodząc siły i możność płacących go warstw niższych, groził ruiną kraju. Aby zaradzić

temu i powiększyć dochody publiczne trzeba było zdobyć się raz na krok stanowczy, zajrzeć w oczy przesądowi, który od lat tyłu stał na przeszkodzie najważniejszym interesom państwa i zażądać sprawiedliwego rozdzielienia podatków na warstwy wszystkie, opodatkowania wszystkich mieszkańców kraju w miarę ich dochodu i możliwości. Konieczność tę pojmował liczny zastęp świątłych obywateli kraju, którzy sprawę publiczną nie wahali się wyżej stawić nad chwilową korzyść materialną, a którym nawet dobrze zrozumiany interes doradzał, jedną częścią dochodów okupić mienie i majątek cały od nieuniknionej zguby.

Z koła tego wychodziły pierwsze usiłowania ku słuszniejszemu uregulowaniu stosunków podatkowych. Przyznać trzeba, że projekta te rodziły się dość niesystematycznie i bez porządku, nie umiały jeszcze objąć wszechstronnie wymagań stosunków rzeczywistych, i nosiły na sobie raczej cechę prób, jak gruntownie obmyślanych środków reformy. Nie jednak dziwnego, w całej Europie istniejąca wówczas praktyka w opodatkowaniu daleką jeszcze była od prawdziwych i racjonalnych zasad; u nas wadliwość dotychczasowego systemu finansowego, którego nagle usunąć nie było można, względ na wkorzenione przesady, ogólny upadek dobrobytu w kraju, a nareszcie nagląca potrzeba chwili wszystko to przyczyniało się nie mało do utrudnienia kwestyi, samój przez się trudnej i zawikłanej.

Kołątaj był pierwszym, który po Staszycu działał w tym kierunku w listach do Małachowskiego (Część I). Przedłożywszy w znakomitem tem dziele z właściwą sobie wymową konieczność powiększenia podatków i sprawiedliwszego ich rozdziału, wniósł aby do istniejących dorzucić następujące nowe: powtórne podymne, półtora kwarty ze starostw w koronie a jedną w Litwie i powtórne pogłowne żydowskie. Trojaki ten podatek, wynoszący do 10 milionów zł. p. miał wraz z częścią dotychczasowych dochodów, wyjętą z listy cywilnej tworzyć stały roczny dochód niespełna 25 milionów na utrzymanie 60 tysięcy wojska, liczba, przy której Kołątaj obstawał uważając stotysięczną armią za przechodzącą siły kraju, mniejszą zaś za zbyt szczupłą do jego obrony. Na postawienie zaś samej armii i opędzenia pierwszych przy tem wydatków (założenie arsenałów, artyleryi, magazynów i t. d.) przeznaczał sumę

15 milionów, którą zebrać radził nie drogą podatków, ale za pomocą nadzwyczajnych jednorazowych wpływów, jakoto okrojenia listy cywilnej, sprzedaży dóbr rządowych (stołowych królewskich, generała artylerji koronnój) i t. d. Projekt swój poparł mnóstwem trafnych uwag i wskazówek odnoszących się zarówno do administracyjnych jak i wojskowych kraju urządzeń

Ale jeśli Kollątaj pisząc rady swoje w chwili mającego zebrać się sejmu przemawiał ostrożnie i oględnie, i ograniczał się jak najbardziej w żądaniach, aby nie zrazić szlachty, którą chciał nakłonić do rozpoczęcia reformy, to pojawiły się niebawem projekta, które coraz śmielej kwestyę roztrząsały, i stawały znacznie dalej idące żądanie. Bliższe rozpatrzenie się w stosunkach okazało bowiem, że potrzeby są o wiele większe, aniżeli w pierwszej chwili myślano, i że nie można budżetu wojskowego obliczać niżej 50 milionów. Pociągało to za sobą konieczność ustanowienia nowych znacznie większych podatków; gdy jednak różnaitość i nierówność panująca w dotychczasowym opodatkowaniu i tak już była powodem wielkiego nieładu a narzut nowych ubocznych podatków groził nie tylko jeszcze większem zamieszaniem, ale mógł nawet stać się rzeczywiście uciążliwym, coraz bardziej dawała się czuć potrzeba gruntowniejszej poprawy stosunków finansowych, uregulowania ich o tyle, o ile czas i okoliczności na to pozwalały. Potrzebie jej zadość uczynić było zadaniem znacznej liczby pism, które starały się zbliżyć do prawdziwych źródeł opodatkowania i w tym celu za miarę i za przedmiot projektowanych przez siebie podatków wzięły czystą intratę z dochodów. Niezrywając wprawdzie jeszcze stanowczo z istniejącym systemem finansowym, usiływały one uczynić w nim przełom i utorować drogę radykalnej reformie, która wśród szczęśliwszych okoliczności dokonać się miała.

Jeden z najpierwszych projektów, który w tym kierunku wyszedł, był: „*Sposób ułożenia podatku*“ (f. str. 4). Nieznajomy autor rozróżnia 6 klas opodatkowanych. Pierwszą klasę stanowią właściciele ziemscy, mający płacić 8 od sta; wlicza tu także starostów i dzierżawców królewskich, którzy jednak płacą procent ósmy od sumy dochodów po odciążeniu $1\frac{1}{2}$ kwarty. Do drugiej należą dobra duchowne, biskupstwa, opactwa, probostwa i majątki kościelne, na których wkłada obowiązek

placenia 9 od sta. Trzecia płaci 6 od sta, należą tu wszyscy, mający sumy zabezpieczone na kabałach. Czwarta klasa: kupcy i rzemieślnicy 5 od sta; piąta: wszyscy pobierający pensye od skarbu — 8 od sta; szósta: kapłani grecko - unicycy placą podwójne kominowe. Każdy opodatkowany ma obowiązek pod przysięgą podać sumę czystego dochodu; fałszywe zeznanie pociąga za sobą ciężkie kary pieniężne. Projekt ten żąda razem nowój lustracyi kominowego chłopskiego i ściślejszego przeprowadzenia pogłównego żydowskiego.

Jeszcze dalej poszły broszury p. t. „*Subsidium charitativum z dóbr ziemskich*“ (f. 2 kart. niel.) — „*Mysł na Mysł i do Myśli — z okazji Uwag nad życiem J. Zamoyskiego wydanej stosująca się*“ (8-vo str. 15). — „*O pomnożeniu skarbu publicznego, szczególniej o czopowem generalném*“ (4-o str. 10). — „*Myśli polityczno-patryotyczne do Stanów Rzeczypospolitej polskiej*“ 1788 (8-vo str. 124) — i „*Uwagi nad dochodami publicznymi*“ (4-o str. 14), — które zażądały dziesiątego grosza od wszelkich dochodów z ziemi. Ostatnie zwłaszcza z pism tych, rozbierając sprawę podatkową bardzo szczegółowo i dokładnie, następujące stawia wnioski: Dym dworski płaci trzy razy tyle podymnego co chłopski; podwójne czopowe z miasta Warszawy mającego więcj dochodów jak każde inne; dwie kwarty ze starostw wedle nowój lustracyi; potrójne pogłowne żydowskie; obrócenie propinacyi miast na podatek i nareszcie grosz dziesiąty z wszelkiej intraty dóbr ziemskich. — Do ofiar tych, wymaganych gwałtownie potrzebą chwili, zagrzewali reformatorowie odezwaniem się zarówno do uczuć patryotycznych, jak i zdrowego rozsądku politycznego „*Dajmy, wołają oni, czwartą część majątku z ochotą, abyśmy cały zabezpieczyli majątek, dajmy połowę, abyśmy o drugą połowę byli pewni, dajmy trzy części, abyśmy resztkę ocalili, dajmy wszystko, co mamy, aby życie nasze, osoby nasze były i od niebezpieczeństwa i od poddaństwa woli absolutnej jednego którego despoty wolne.*“

Główną jednak trudnością, około której projekta się obracały, był sposób wyszukania czystej intraty z dóbr. O lustracyi, środku, który obiecywał wprawdzie najdokładniejsze rezultaty, ale wymagał lat kilka czasu, mowy być nie mogło. Wielka część pisarzy a wszystkie wspomniane projekta oparły się przeto na dobrowolném zeznaniu i przysiędze opodatkowanych. Jednak

środek ten tak był niedostatecznym i dawał tyle sposobności do nadużyć, że trudno było się spodziewać po nim pomyslnych skutków; sami wnioskodawcy nie taili się z niedogodnościami, które projekta ich za sobą pociągały i nie mogli czém inném usprawiedliwić się jak nagłośnią, chwili i przypuszczeniem, że położone w dobrej woli narodu zaufanie nie zawiedzie. Ale na tak kruchój podstawie opierać los kraju i przyszłość reformy, było rzeczą ryzykowną a nawet niebezpieczną.

Niemala téż liczba ludzi patrzących trzeźwiej na stosunki kraju i ogólne usposobienie ludności sprzeciwiała się wprost używaniu przysięgi i zakrzętnęła gorliwie nad wyszukaniem innych sposobów oznaczenia intraty. Owocem tych zabiegów był „Projekt Moszyńskiego posła braclawskiego“ (f. ark.) roztrząsany zarówno przez publicystykę, jak i w sejmie, a który za podstawę do wyszukania wartości i dochodów z dóbr brał znajdujące się w grodach akta tranzakcyi, zawieranych w ciągu ostatnich lat dziesięciu. Trafny ten pomysł, mający wprawdzie także swoje niedogodności, ale na razie najpraktyczniejszy, wywołał zdanie za i przeciw: *Obserwacye nad Projektem JW. Moszyńskiego* p. b. (f. ark.) — *Obserwacye nad Obserwacyami* (f. ark.), ale nie znalazł dostatecznego u większości poparcia. Dyskusya i polemika przeciągały się, szukano innych sposobów wyjścia, jednak bez praktycznego rezultatu.

Gdy tymczasem stosunki silnie parły, a sejm nie kierując się żadną stałą zasadą w miarę potrzeby dorzuczał coraz nowe uboczne podatki (podatek z dóbr duchownych i królewskich, powiększenie czopowego z miast, podatek skórowy, zsyпка zboża i t. d.) wzmagał się nieład i nieporządek, nierówność stawała się coraz widoczniejszą, a postawienie projektu odpowiadającego wymaganiom stosunków prawie niemożliwém. Każda zmiana zacząć się teraz musiała od zniesienia dopiero co uchwalonych podatków, których nie można było na razie czém inném zastąpić, a które gwałtowna potrzeba czyniła koniecznymi.

Wśród ogólnego zamięszania i nieporadności, z której trudno było znaleźć punkt wyjścia, zażądali ludzie kierujący się więcej teorią niż praktyką zupełnego zniesienia istniejącego systemu finansowego, jako środka radykalnego na zwiększające się nieporządki.

Błąkająca się w teoriach ówczesnych ekonomistów myśl sprowadzenia wszystkich ciężarów publicznych na jeden ogólny podatek została skwapliwie pochwyconą i użytą za podstawę przyszłej reformy. Z projektem takim wystąpił Sebastyan Dembowski komisarz cywilno-wojskowy województwa krakowskiego¹⁾ w książce pod tytułem: „*O podatkowaniu*”. Kraków 1791 (8-vo str. 100). Opierając się na fałszywej zasadzie fizyokratów, że ziemia jedynie tworzy wartości, zażądał zniesienia wszystkich ubocznych podatków i ustanowienia natomiast jednego ogólnego — z ziemi²⁾.

Tak działania reformatorów, choć w ogólnym kierunku trafne i uznania godne, rozchwiewały się z powodu braku decyzji i jasno sformułowanego projektu. Kwestya podatków, do której rozwiązania tak gorliwie przystąpili, pod wpływem okoliczności i stosunków przybrała rozmiary zadania, któremu w zupełności podołać nie byli w stanie. Niezgodni w środkach i sposobach przeprowadzenia reformy, zajęci dyskusją między sobą, nie mogli naturalnie wywierać nacisku na opinię publiczną i doprowadzić do praktycznych rezultatów.

Ale usiłowania reformatorów nie byłyby się rozbiły o samą trudność wewnętrzną kwestyi, gdyby nie stała im na przeszkodzie druga a większa trudność, z którą przychodziło im walczyć — brak szczerzej i prawdziwej gotowości w masie narodu. Poparte przez nieklamaną dobrą wolę kraju projekta reformatorów jakkolwiek niedostateczne odpowiedziałyby przecie w pierwszej chwili zadaniu swemu, a czego nie zawierała litera prawa, mogły łatwo uzupełnić sumienie i patryotyzm ludności. Tak jednak niestety nie było. Wprawdzie w pierwszej chwili,

1) Wydał prócz tego pisemko ulotne p. t. *Wniesienie względem podpisów przysięgi obywatelskiej na konst. rządową 3 maja na sejmikach elekcyjnych d. 17 lut. 1792 r.* w Krakowie (8-vo 4 kart. niel.)

2) Prądowi temu uległ i Kollątaj (Do Małach. list. kilka Cz. III N. 6 str. 278), ale dodać należy, że uważając radykalną przemianę stosunków finansowych w ówczesnej chwili za rzecz niemożliwą, podał projekt jako środek na przyszłość. Zasługuje on w każdym razie na uwagę. Wnosi w nim Kollątaj zaprowadzenie ogólnej dziesięciny i podaje następujący sposób wybierania jój: Każda parafia obiera trzech

gdy przewodzcy reformy zażądali w imię najświętszych zakłéć podwyższenia podatków, odpowiedział gorącym słowem kraj cały, mnóstwo drobnych pism poparło żądania ich (*Mysli obywatela nadchodzących sejmików tyczące się anno 1788* (8-vo egzempl. brosz. niekompl.), — *Mysl z okazji Uwag nad życiem J. Zamoyskiego* (8-vo str. 45), — *Wdzięczność od arbitrów imieniem całego narodu Stanom sejmującym oświadczona* (f. ark.), *Uprzedzenie* (8-vo 2 kart. Niel.), *Odpowiedz na uwagi kalkulacyjne* (fol. str. 4), *Respons zostającego w służbie wojskowej na list obywatelski* (4-o ark.) itd., a pojedyncze osoby wyścigały się w szlachetnej chęci niesienia Ojczyźnie darów *Ojara podana najj. Królowi JMci i prześwietnej Radzie Nieustającej z odwołaniem się do Narodu całego o ratunek ojczyzny 1788* (4-o str. 14). Lecz zapal ten wynikający z chwilowego uniesienia, a nieoparty na poczuciu obowiązku, ustąpił niebawem dawnym uprzedzeniom i przesądom, których tyloletnie nawet doświadczenie wykorzenie nie było w stanie. Gdy nadeszła chwila, w której należało poprzeć słowo czynem, większa część szlachty zawahała się i zamiast podjąć się dobrowolnie ciężaru, który miał na nią przypadać, starała się go o ile możności wyminąć, albo przynajmniej uczynić jak najmniej.

Uspodobienie to ogółu, na którym cięży głównie wina niedoszłych usiłowań reformatorskich w sprawie skarbu i wojska, maluje się niestety w przeważnej części pism ówczesnych. Policzyć tu przedewszystkiém należy następujące głośnie w swoim czasie broszury: „*Pismo stosujące się do Pisma p. t. Zgoda i Niezgoda z autorem uwag nad życiem J. Zamoyskiego r. 1788 d. 20 września: Żle i Dobrze*“ (8-vo str. 52), — „*Projekt sejmowy z autora Zgoda i Niezgoda wynikający*“ (8-vo

komisarzy, którzy wraz z plebanem oszacowują i sprzedają dziesięcinę; właściciele przy płaceniu podpisują kontrakt kupującym, a ci nawzajem właścicielom. Pieniądze wpływają do kas wojewódzkich, a kontrakt przechowuje skarb województwa. Jako środek ułatwienia i udoskonalenia projektu swojego uważa znajdujące się w niektórych miejscach Bractwa Miłosierdzia, któreby pełniąc funkcyę banków zaliczkowych, w obrębie parafii swojej mogły pożyczać pieniądze lub zboże, albo ręczyć za kupującego dziesięcinę, że w ratach dług wyplaci.

str. 100), — „*Do najjaśn. Stanów Rzeczypospolitej 1790*“ (4-o 2 kart. niel.), — „*Respons ziemianina do przyjaciela w Warszawie bawiącego*“ (8-vo str. 28), — „*Wiara publiczna co do expectatyw* (4-o $\frac{1}{2}$ ark.), — „*Przyczyny sprawiedliwe do uchylenia niektórych ustaw na sejmie 1775 r. z oczywistém pokrzywdzeniem i oszukaniem Rzeczypospolitej skarbu nastąpionych*“ (4. a.)

Pisma te są wprawdzie pełne odezwo i wezwań do niesienia krajowi pomocy pieniężnej i zawierają mnóstwo rad w tym względzie, ale przypatrzwszy się z bliska nie trudno poznać ukryty pod tą gorliwością brak szczerzej chęci, posunięty nawet niekiedy do brudnego skąpstwa. Usilném ich staraniem było przekonać kraj, że Rzeczpospolita przedewszystkiém z własnego majątku czerpać powinna i że na starostwach, które są dobrami koronnemi leży obowiązek ponoszenia ciężarów publicznych. Aby nadać żądaniom swoim cechę popularną, nie zaniedbały one przypomnieć starostom ohydne ich targi w sejmie delegacyjnym i zażądać zniesienia wszystkich postanowień z owego czasu. Z podobném żądaniem odezwały się one i do duchowieństwa, dowodząc, że powinnością jego jest zastąpić ubogi kraj w płaceniu podatków i że w razie ociągania się naród przystąpić będzie musiał do samowolnego rozporządzenia dobrami kościelnymi. Aby jak najdalej odsunąć od siebie konieczność ponoszenia jakiegokolwiek ciężarów, autorowie pism tych podnosili przytém zręcznie cały szereg nadzwyczajnych sposobów zebrania funduszów, jakoteż takich podatków, które mówiąc ich słowami „*bez obciążenia kraju*“ dawały się ustanowić, to jest ich samych nie dotyczyły. Zażądali zręczenia się pensyi ze strony wyższych kraju urzędników, zwiększenia podatków z miast, opodatkowania nowo kreowanej szlachty, mieszczan dobra ziemskie posiadających, kapitałów lokowanych na procencie, a nawet zabrania części funduszów edukacyjnych i zniesienia akademii wileńskiej i krakowskiej, słowem zażądali ofiar i poświęcenia od wszystkich — prócz siebie. O reformie i zwiększeniu podatków z dóbr ziemskich żaden z nich prawie nie wspomina, — wymowne milczenie, — odbijające jaskrawo od powtarzanych ciągle frazesów o potrzebie podwyższenia podatków i niesumiennych nalegań na innych! Czytając pisma te, niestety aż nadto dokładnie przypomina się owa smutna przepowiednia Kollątaja w Listach do Małachow-

skiego: „Niech się tylko zacznie materya podatków, usłyszysz JW. Pan, że jedni na duchowieństwo, drudzy na fundusz edukacyjny, inni na same miasta i kupczących lub na cyrkulujące kapitały zwałąc ją będą. Czemu? — Bo wszyscy przekonają się o nieuchronnej podatku potrzebie, lecz każdy radby najusilniej, żeby go ten ciężar nie dotknął lub mniej od drugich uciskał“ ¹⁾).

Przy takim braku dobrej woli w oświeceniowych warstwach, zajmujących się więcej sprawami publicznymi nie dziwnego, że ze strony ciemnej i przesądnej szlachty na prowincyi, u której interes osobisty zastępował poczucie patriotyzmu, dawały się słyszeć głosy wprost przeciwne zwiększeniu wojska i podwyższeniu podatków. Były one zapewne rzadkimi (*List obywatela do sąsiada w służbie wojskowej zostającego*) (4-o str. 7), gdyż potrzeba chwili zanadto była groźną, aby jej nie uznać, ale sam fakt, że głosy takie śmiały się odezwać, jest już znaczącym i rzuca światło na usposobienie ogółu, z którym reformatorom walczyć przychodziło.

Żądanie nałożenia większego podatku na duchowieństwo wywołało ostrą polemikę między niem a szlachtą. Podatek składany podówczas przez duchowieństwo, tak zwane subsidium charitativum był wprawdzie rzeczywiście nader małym (676516 złp.) ²⁾, a do tego niesłusznie rozłożonym, bo trafiał właśnie najuboższą klasę w hierarchii duchownej plebanów. Zwiększenie więc jego, a mianowicie rozszerzenie na wyższe duchowieństwo, posiadające ogromne dochody, było w każdym razie żądaniem słusznym, a najpoważniejsze głosy publicystyki, między nimi Kołłątaja ³⁾, przemawiały za tém, mając naturalnie na myśli porozumienie się z duchowieństwem. Ale drogą tą umiarkowania, jedynie sprawiedliwą i mogącą odnieść pożądaną skutek, poszło niewielu pisarzy. Większa część ich uderzyła bezwzględnie na własność kościoła i stawiając dobra duchowne na równi ze starostwami, domagała się obciążenia ich znacznie większymi podatkami, jak dobra szlacheckie.

¹⁾ Do St. Małachowskiego anonimowa listów kilka część I. str. 128.

²⁾ Uwagi nad życiem J. Zamoyskiego str. 198.

³⁾ Do St. Małachowskiego anonimowa listów kilka. Cz. I str. 70 i 127.

a nawet zabrania po części na cele publiczne. Panujący duch czasu, a zresztą i zepsucie samego duchowieństwa zwiększały w szerszym nawet kole publiczności liczbę zapatrujących się w ten sposób, a co gorsza nadawały pewną cechę popularności żądaniom tym, których ostateczna przyczyna leżała po większej części w mętném źródle — w skąpstwie i w chęci zrzucenia z siebie ciężarów publicznych.

Prócz wspomnianych pism dotyczących sprawy opodatkowania duchowieństwa mimochodem i ubocznie, wychodziła znaczna liczba broszur, które się wyłącznie nią zajmowały i postawiły sobie za cel działać w tym duchu na opinią publiczną. Należą tu mianowicie: *Listy do J. O. ks. Sapięhy od anonima 1789* (8-vo str. 28). — *Uwagi z powodu różnych pism na stronę duchowieństwa w materji podatkowania 1789* (8-vo str. 85). — *Plenipotenci miast duchownych do JW. Soltyka posła krakowskiego* (8-vo str. 14). — *Do prześwietnej deputacji od sejmu do interesów duchowieństwa polskiego wyznaczonj* (4-o 23). — *List turecki Achmana baszy ogli kitahika do Polaków*. Warszawa (8-vo str. 32). — *Polak w czui prawdą podszytj*. Warszawa 1791 (8-vo str. 88).

Najskrajniejsze dążenia tego kierunku wypowiedają dwa pisma technące już ślepą nienawiścią przeciw duchowieństwu i kościołowi: „*Poparcie uwag nad życiem J. Zamoyckiego z roztrząśnieniem pism, które się z ich powodu pojawiły r. 1788* (12-o str. 127) i „*Cygan cnotliwy gandzara prawdy nielad chłoszczący* (8-vo str. 87¹⁾). Autorowie ich twierdzą, że dobra kościelne zebrane zostały „*chytrością i podstępem, korzystaniem z biedy, ucisku publicznego i z wojen*“ i żądają bezwzględного zabrania ich na rzecz skarbu, a wyznaczenia natomiast duchownym pensyi, zalecając im ze zjadliwą ironią, aby przepisy

¹⁾ Porządną odprawę dał autorowi tego pisma prawdopodobnie Niemcewicz w książce p. t. *Gandzara prawdy nielitościwego cygana chłoszcząca przez U. N. P. P. S.* Warszaw. 1792 (8-vo 142 str.) i drugi nieznaný autor w broszurze: *Książdz z kropidlęm na cygana z gandzara*. Warszawa (8-vo 124 str.) W obronie zaś jego wystąpiło piśmko p. t. *Fajerka pełna ognia miłości ojczyzny na osuszenie zbyt mokrego kropidla przez K. J. F. W. R. P. L.* sporządzona (8-vo str. 72).

kościelne o ubóstwie ewangeliczném, o którym tyle prawią, przedewszystkiém na sobie zastósować chcieli.

Na te niesłuszne żądania i niesprawiedliwe zarzuty odpowiedziało duchowieństwo szeregiem pism, które nie omieszkał poprzeć głosem swoim zastęp świątelszych obywateli kraju. Z ogromnej liczby należących tu broszur zasługują na uwagę: „*Głos duchowieństwa z r. 1788* (4-o kart. niel. 2). — *Odezwa bezstronnego obywatela do Stanów Rpltej względem podatków r. 1788* (8-vo str. 41). — *Przestrogi względem okoliczności dotyczących się opodatkowania*. Warszawa 1788 (8-vo str. 46). — *Rozmowa dwóch kawalerów* (8-vo str. 18). — *List plebana do korespondenta warszawskiego*. Warszawa (8-vo str. 39 ¹⁾). — *Odpowiedź plebana na nowe zarzuty przeciw ducho-*

¹⁾ Pismo to jakoteż i następne pochodzą z jednego pióra. Bezimienny ich autor, duchowny, żarliwy obrońca praw kościoła, zresztą człowiek nauki i niemałych zdolności należał do płodniejszych i czynniejszych publicystów czasu owego. Jeszcze przed sejmem 4-letnim zabierał głos w sprawie kościoła i bronił zapatrywań swoich w dwóch pismach: *Prawdziwy stan duchowieństwa w Polsce r. 1776* i *Uwagi polityczne imieniem stanu duchownego do zbioru praw polskich podane r. 1778*. — W czasie sejmku napisał prócz wymienionych broszur pismo p. t. *Kalkulacya pożytków Rzeczypospolitej z odebranego na skarb funduszu biskupstwa krakowskiego* (8-vo str. 40), w którym ostro krytykował uchwałę sejmową względem konfiskaty majątku biskupstwa krak. i domagał się nawet jej zniesienia. Do prac jego późniejszych po upadku Rpltej wydanych należą: *Pismo o małżeństwie 1818 r.* i *O władzy duchownej* (b. m. i r.) (8-vo str. 183). — Szczegóły powyższe zacerpnelśmy z przedmowy dzieła: *O władzy duch.*, w którym autor wylicza poprzednie swoje prace; zdaje się jednak, że prócz wymienionych tam pism pisał jeszcze i inne rzeczy, a mianowicie według wszelkiego prawdopodobieństwa jest także autorem broszury: *Respons plebana do korespondenta warsz. r. 1791* i obszernego pisma p. t. *List plebana do brata pośła z objaśnieniem szczególności i początku, (zkađ wynika) sprawy J. O. Księcia Pomińskiego podskarbiego w. k. w sądzie sejmowym toczącej się oraz z odpowiedzią na pozew p. JW. Branickiego h. w. k. i innych wydany*. Warszawa 1789 (8-vo str. 114). — Kto się ukrywa pod tym ano-

wieństwu polskiemu 1789 (8-vo str. 135). — *Uwagi nad pismem: Plenipotenci miast duchownych do JW. Sołtyka posła krak.* (8-vo str. 48). — *Dwanaście listów przeciw Poparciu uwag nad życiem J. Zam.* 1791 (8-vo str. 198). — *Respons ks. plebana do korespondenta warszawskiego r. 1791* (8-vo str. 25) i wiele innych ¹⁾.

W pismach tych oświadczyło duchowieństwo, że od ratunku wspólnej Ojczyzny ciągnąć się nie myśli, ale ma prawo żądać, aby ich więcej jak innych obywateli kraju nie obciążano. „Jeżeli potrzeba wyciąga złożyć większy podatek na wojsko, za cóż ma dawać tylko biskup lub opat, prałat lub pleban i zakonnik. Dajmy podatek wszyscy, wszyscy jesteśmy synami Ojczyzny, wszyscy z niej korzystamy, wszyscy więc dla niej żałować nie powinniśmy. Nieśmy tę ofiarę dla Rzeczypospolitej razem: pan, ksiądz, szlachcic, mieszczanin, chłop i żyd“ ²⁾. — Zarazem zbijali duchowni twierdzenie, jakoby natura dóbr kościelnych była tego rodzaju, co starostw i królewszczyzn, i Rplta miała jakiegokolwiek do nich prawo; wyjaśniali, że majątek ten na inną powstał drodze, że zresztą nie jest własnością biskupa lub księży, ale całego kościoła, a zabranie jego na rzecz skarbu byłoby prostym gwałtem i bezprawiem.

Polemika ta nie ograniczała się jedynie na sprawie opodatkowania, ale schodziła na szersze pole zapatrywań społec-

nimem, powiedzieć nie umiemy; wprawdzie z broszur jego własnych, jakoteż i odpowiedzi innych publicystów zebraliśmy kilka szczegółów odnoszących się do życia jego i stosunków familijnych, ale są one zbyt ogólnikowe, aby na ich podstawie czynić jakiegokolwiek pewniejsze przypuszczenia.

- ¹⁾ Należą tu: *Listy do przyjaciela 1789* (8-vo str. 198). — *Prawdziwy obywatel wołyński do J. P. Mazowieckiego na Uwagi polityczne, do tegoż adresowane przez mniemanego obywatela wołyńskiego 1789* (8-vo str. 10). — *List ojca do syna względem odjęcia wolności ks. Ponińskiego podk. W. k. i skonfiskowaniu dóbr biskupstwa krak. d. 18 lipca w Stężycy pisany* (8-vo str. 12). — *Rachuba najkrótsza dochodów dóbr wszystkich biskupich w Polsce będących obydwóch obrządków* (4-o $\frac{1}{2}$ ark.) i td. d.
- ²⁾ List plebana do kor. warsz. str. 9.

cznych i moralnych. Zwolennicy filozofii ówczesnej uderzali na „wychowanie księże, które miesza mózgi młodociane, aby się rozumnie rozwikłał i nie zrzucił z siebie jarzma przesądów,“ domagali się odebrania wychowania z rąk duchownych, wolności pisma i druku w materyach religijnych; duchowieństwo zaś występowało przeciw niedowiarstwu i sceptycyzmowi, dowodziło potrzeby wiary i broniło swych przekonań moralnych ¹⁾.

Sporów tych i kłótni w sprawie opodatkowania nie zaniebdała stojąca dotychczas na uboczu opozycja obrócić na korzyść swych celów politycznych. Wprawdzie z początkiem sejmku czteroletniego, gdy ogólny głos kraju zażądał statusiejszej armii, przewodzący opozycji żądaniu temu nietylko się nie sprzeciwili, ale owszem silnie je poparli, w nadziei, że objawszy ster nad mającym ustanowić się wojskiem, znajdą w niem silne narzędzie do działań politycznych. Ogólne jednak usposobienie sejmku przekonało ich niebawem, że nadzieje są płonne. Większość sejmowa żądała wojska, ale karnego, ściśle uorganizowanego, pod zawisłością i dozorem najwyższych władz rządzących.

Dla przewodzców opozycji było to nietylko nieodpowiedniem, ale nawet wprost niebezpieczniem; uorganizowana tak siła zbrojna w kraju mogła stać się zarazem stróżem wewnętrznego porządku, groźnym biczem na nieład i samowolę. Poruszyła więc opozycja wszystkie sprężyny, jakiegokolwiek były pod ręką, aby udaremnić i sparaliżować projekta reformatorów. Podczas gdy jedni długimi mowami, stawianiem najdziwniejszych wniosków zwlekali uchwały na sejmie, drudzy za pomocą publicystyki starali się wpłynąć na przyszłą organizację wojska i taki kształt jej nadać, któryby dozwalał im owładnąć siłami zbrojnymi państwa. Ogólna niechęć do podatków i ofiar publicznych, utrudniająca postawienie znaczniejszej

¹⁾ Z pomiędzy pism rozstrząsających kwestyę wolności druku, podnieść należy broszurę ks. Jana Albertrandego p. t. *Uwagi nad wolnością drukowania i sprzedaży ksiąg publicznych* (f. ark.), w której oświadcza się za dozowaniem wydawnictwa książek, aby bądź przeciw religii pisane książki, bądź paszkwile przeciw osobom pojedynczym nie szkodziły dobru ogólnemu.

armii regularnej, dała im dobrą sposobność do wystąpienia z projektem decentralizacji wojskowej i zaprowadzenia popisowych milicji. Myśl tę, która zapewniała przewodcom opozycji w wojsku wpływ ogromny, podniosła wydana, jak się zdaje, z natchnienia Szczęsnego Potockiego broszura p. t. „*Sposób powiększenia sił krajowych w Polsce przez popisowe milicje*“ (8-vo str. 47). Autor jej radzi przez wzgląd na „*wielkie ciężary, które szlachta już ponosi*“ nie stawiać więcej jak trzydzieści tysięcy regularnego wojska, natomiast zaś utworzyć za pomocą popisów osobne milicje w województwach. Dowództwo nad nimi oddaje radom wojewodzkim, składającym się z wojewody i dwunastu assesorów, których każde województwo dla siebie obiera. Zbrojne te korpusy mają tylko w razie „*nagłej i nieodbitéj potrzeby*“ wyruszyć w pole i złączywszy się z wojskiem koronném poddać pod dowództwo naczelnego komendującego. W tym samym duchu działało kilka innych broszur, mianowicie ulotne pismo p. t. „*Głos dowodzący, iż w wojsku republikańskiem powinna być umieszczona jak największa liczba szlachty, z przyczynami waleczności takiego wojska próbujacemi*“ (fol. 2 kart. niel.), domagające się, aby stopnie oficerów rozdawać przedewszystkiém ubogiej szlachcie po powiatach, która tylekroć złożyła dowody waleczności i przywiązania do ojczyzny.

Usiłowania opozycji, w celu opanowania siły wojskowej, pozostały jednak bez skutku. Stronnictwo postępowe nie omieszczało w rozrzuconych przez siebie broszurach „*Myśli nad projektem milicji województwa wołyńskiego*“ (8-vo str. VI i 17) wykazać szkodliwość tych projektów i przestrzedz kraj zawczasu przed ukrytymi zamiarami ich autorów.

Ogólne zajęcie się sprawami skarbu i wojska, które w pierwszym roku sejmu wywołało tak ogromną liczbę pism i broszur politycznych, nie trwało długo. Już z początkiem 1789 roku ostygł znacznie zapal pierwotny a w następnym obie kwestye będące do niedawna punktem środkowym ruchu publicystyki, znikły zupełnie z pola dyskusji. Przyczyną tego nagłego a w skutkach tak zgubnego zwrotu w prądzie opinii publicznej było podniesienie sprawy, która potężniejszy, niż wszystkie inne wpływ na umysły wywrzeć musiała, bo dotykała najgłębszych przekonań politycznych i stała w jak naj-

ściślejszym związku z ogólnym kierunkiem reformy — sprawy dziedziczości tronu. Sprawa ta zapaliła do tego stopnia umysły i poruszyła namiętności, rzuciła tak silny ferment w powszechność narodu, że skupiona dotychczas kolo spraw materialnych kraju uwaga publiczna, odrazu w inną zwróciła się stronę. Wszystko, co żyło, rzuciło się do roztrząsania i badania reformy wewnętrznej rządu. Zawrzały namiętności i zaczęła się zacięta walka stronnictw, która przenosząc się z izby sejmowej na pole literatury ogarnęła naród cały. Wśród ogólnego roznamiętnienia i sporów nad przyszłym rządem zapomniano prawie zupełnie o sprawach wojska i skarbu, które przez dwa lata napróżno oczekiwały rozwiązania.

Przyznać jednak trzeba, że jeśli ogół zajęty walką polityczną, spuścił z oka najżywotniejsze sprawy, to przecież nie brakło na pojedynczych ludziach, którzy przewidując okropne skutki takiego zaniedbania, z pochwały godną wytrwałością nie przestawali ustawicznie ich podnosić i przypominać. Kilka ulotnych pisemek z czasu owego są chlubnym świadectwem tych zacnych, choć niestety bezskutecznych usiłowań. — Należą tu: „*Uwagi obywatela w terażniejszych okolicznościach Polski, rzecz krótka*“ (8-vo str. 24); „*Myśli obywatelskie*“ (8-vo str. 8), „*List do przyjaciela z Warszawy*“ (8-vo str. 12). Są to gorące a pełne ostrój prawdy napomnienia i odezwy do narodu. Bezimienni ich autorowie przedstawiają nieustannie, że prócz uchwały stutysięcznej armii nie jeszcze nie zrobiono, że sto tysięcy wojska istnieje dotychczas na papierze, a nikt o urzeczywistnieniu ich nie myśli; karzą ostro brzydkie skąpstwo w sprawie podatków, od której zawisło nietylko powodzenie reformy, ale istnienie kraju całego i wzywają, aby jak najprędzej zająć się napowrót sprawą wojska, a w razie gdyby sto tysięcy przechodziło siły kraju, postawić 60 tysięcy wojska, ale wyćwiczzonego, opatrzonego, zdolnego do obrony kraju.

Dopiero pod sam koniec sejmu przetarły się wszystkim oczy. Gdy ustawą 3-go maja stanął rząd nowy, a namiętności się nieco ułożyły, poznano, że uchwalonej konstytucji braknie podpory najważniejszej, pierwszego warunku istnienia — siły materialnej. Nałożone podatki źle wybierane, a co gorsza składane opornie i leniwo, nie wypełniły niedoboru w skarbie publicznym, uchwała stutysięcznej armii pozostawała ciągle

martwą literą. Zatrwożone tym stanem rzeczy stronnictwo reformatorskie, rzuciło się czémprędzej do załatwienia tak lekko-myślnie zarzuconych spraw wojska i skarbu. Z gorączkowym pospiechem zaczęto w sejmie myśleć i radzić nad wyszukaniem potrzebnych na wojsko funduszków, a publicystyka zajęła się znowu gorliwie stawianiem wniosków i projektów.

Gdy o nałożeniu nowych podatków nie można już było ani myśleć, a wobec groźnie zasuwanego się horyzontu politycznego potrzeba zwiększenia sił zbrojnych stawała się coraz naglejszą, nie pozostawało nic innego, jak chwycić się ostatecznego środka, który mógł ratować — sprzedaży starostw. Kwesję sprzedaży starostw poruszyło kilka pism jeszcze z początkiem sejmu. Już wtedy przewidywali niektórzy z publicystów, że drogą podatków potrzebne fundusze zebrać się nie dadzą i wystąpili z myślą użycia na ten cel starostw. Poparła ich wówczas silnie uboższa, a do ofiar niezbyt skłonna szlachta, domagając się w rozrzuconych przez siebie pismach, aby ciężary publiczne nie trafiały szlachty saméj, ale przedewszystkiem majątnych starostów bogacących się kosztem kraju, a *poglądających na szlachcica jak cedry Libanu na drobny chruścik*.¹⁾ Ale usiłowania te rozbiły się wówczas jeszcze o zacięty opór starostów, których niemała liczba zasiadała w sejmie, a którzy wystąpili solidarnie w obronie interesów swoich, odpierając pismami czynione sobie zarzuty *Odpowiedź na pismo p. t. Wiara publiczna* (4-o 1/2 ark.) — *Proszę o prawdę* (8-vo str. 39)¹⁾. Zresztą opinia publiczna nie wywierała jeszcze silnego nacisku; zdawało się powszechnie, że nałożone podatki wystarczą. Po ogłoszeniu ustawy jednak, gdy wszystkie spodziewane środki zawiodły, a nie było innego ratunku, stosunki zupełnie się zmieniły. Poruszona powtórnie myśl sprzedaży starostw znalazła niespodziewanie tylu zwolenników i tak silne w opinii poparcie, że mimo największych zabiegów strony przeciwnéj stała się przedmiotem powszechnej dyskusyi. Przeważna część narodu zgadzała się w tém, że jeśli zład, to jedynie

¹⁾ Na walkę tę między szlachtą a starostami, argumenta tak jednéj jak drugiéj strony rzuca ciekawe światło ulotne pisemko, pisane zresztą na korzyść szlachty p. t. *Rozmowa starosty z szlachcicem* (8-vo str. 20).

ze sprzedaży starostw zebrać będzie można potrzebne na wojsko fundusze; chodziło tylko o odpowiedni sposób załatwienia tej sprawy, o rozwiązanie jej umiarkowane, któreby ogólne dobro kraju ile możności pogodziło z interesem prywatnych i nie dało powodu do zanadto wielkiego w kraju rozdrażnienia.

Między projektami, które podjęły się tej pracy, zasługuje przede wszystkim na uwagę projekt księdza Michała Ossowskiego. O osobie ks. Ossowskiego bardzo mało mamy wiadomości ¹⁾. Był to bez wątpienia jeden z najznakomitszych ekonomistów naszych w owym czasie, współnik olbrzymich przedsięwzięć przemysłowych Prota Potockiego, założyciel fabryk różnych mianowicie w Łysobykach i Machnówce, zresztą szczerzy przyjaciel i jak się zdaje, współwyznawca zasad politycznych Kołłątaja, który też w Listach do Małachowskiego najprzesadniejszemi obсыpywał go pochwałami ²⁾. Ossowski wystąpił już w roku 1788 z projektem pomnożenia skarbu za pomocą sprzedaży starostw, przemiany ich na dobra dziedziczne w broszurze p. t. *O pomnożeniu dochodów publicznych wynalezienie kapitału publicznego ku zasileniu nowych potrzeb Rzeczypospolitej z oszczędzeniem podatków* (4-o str. 30). Broszura ta podana sejmowi, nie zwróciła jednak wówczas na siebie uwagi. Rozbierało ją tylko kilku specjalistów ³⁾, między nimi podczaszy koronny i poseł czarniechowski Michał Czacki ⁴⁾ w piśmie

¹⁾ Niektóre szczegóły o nim zawierają tylekroć wspomniane Uwagi nad książką p. t. *O ust. i up. k.* 3 maja str. 116 Sobieszczański w Encyklopedyi powszechnej Orgelbranda (t. XX str. 138), zbywa go kilkoma słowy.

²⁾ Do St. Małachowskiego anon. listów kilka t. III str. 124—8. Kołłątaj porównuje tu Ossowskiego z Neckerem i stawia go wyżej od tamtego.

³⁾ *Mysł nad projektem o pomnożeniu intrat z dóbr królewskich* (4-o str. 18). — *Rozstrząśnienie dwóch pism: O pomnożeniu dochodów publicznych i Uwag nad projektem o pomnożeniu dochodów publicznych* w Pamiętniku hist. pol. 1789 r. (zeszyt styczniowy).

⁴⁾ Michał Czacki, syn Szczęsnego (ur. 1753 r.) należał do wybitniejszych osobistości sejmu 4-let. Siostreniec marsz. Małachowskiego, obeznany ze stosunkami kraju, biegły w prawie i dziejach ojczystych, brał on nietylko czynny udział w obradach i pracach sejmowych. — *Mowa JW. Czackiego podczaszego kor. posła czern. dn. 3. list. 1788 r. miana*

p. t. *Uwagi nad projektem o pomnożeniu dochodów publicznych* (4-o 6 ark. niel.), w którym sprzeciwił się sprzedaży, nazywając ją naruszeniem praw starostów i twierdząc, że jeśli słuszna wymagać od starostów większego przyczynienia się od innych (sam radził puścić starostwa w dzierżawę na 50 lat), to byłoby jednak niesprawiedliwością zwać na nich cały ciężar, który i majątki dziedziczne szlachty trafiać powinien. W trzy lata później, gdy kwestya sprzedaży starostw weszła po raz wtóry pod obrady publiczne, wezwał sejm za staraniem Kołłątaja ks. Ossowskiego do składu deputacyi mającej się zająć ułożeniem projektu względem „ekonomiki krajowej.“ — Ossowski przerobił wówczas dawniejsze pismo swoje, rozszerzył je, uzupełnił i wydał p. t. „*Ks. Michała Ossowskiego o urządzeniu starostw rada i projekt do prawa* (f. kart. niel. 21). Projekt jego, owoc gruntownych studyów ekonomicznych, wspartych doświadczeniem i znajomością stosunków kraju, zasługuje

(f. str. 4). — *Mowa J. W. Czackiego podczaszego koronnego posła z woj. czern. na sessyi sejmowej dnia 15-go listopada r. 1788 miana* (f. str. 4). — *Głos J. W. Czackiego podcz. kor. posła z woj. czern. d. 22 list. na sessyi sejmowej in turno miany* (4-o str. 4), — z pod jego pióra wyszła: *Relacya czynności sejmowych od r. 1788 do końca 1790*, — ale występował także jako publicysta. Prócz wspomnianej broszury o sprzedaży starostw wydał pismo w kwestyi żydowskiej p. t. *Refleksya na reformę żydów* (8-vo str. 16) i kilka bezimiennych satyrycznych pism, w których chłostał błędy stronnictw ówczesnych. W roku 1792 po zwycięstwie Targowicy wyjechał za granicę, z kąd znów pod przybraném nazwiskiem Odrowąża ogłaszał zastosowane do okoliczności pisma polityczne, a mianowicie ostrą satyrę przeciw autorowi Targowicy i współnikom jego p. t. *Kopia listu J. W. Odrowąża do J. W. Potockiego marszałka konf. targ. z okoliczności pisanego listu z Dubna d. 2 sierpnia do króla datowanego ze Lwowa d. 18 sierp. 1792* (4-o ark.) i *Rozmowy nad Styxem* pisemko pisane w formie dramatycznej, w którym obrazowo przedstawiał ustanowienie i upadek konst. 3 maja. Powróciwszy po rozbiore trzecim do kraju mieszkał w Sielcu, zajmując się wychowaniem syna, którego kształcił w założonej przez brata swego Tadeusza szkole krzemienieckiej. Umarł 1828. Po śmierci wydał syn jego Feliks z pozostałych papierów ważny pamiętnik odnoszący się do czasów sejmu 4-letniego. p. t. *Wspomnienia z r. 1788—1792.*

dbali przypisywać im osobistych celów i widoków ¹⁾. Sam król Stanisław Aug. liczył się do stanowczych przeciwników projektu Ossowskiego i z jego polecenia nawet wyszła w polskim i francuskim języku książka p. t. „*Uwagi o naturze pieniędzy i o wekslarstwie*. Warszawa 1792 (8vo str. 65) ²⁾, która dowodziła szkodliwości monet papierowych.

Obok projektu Ossowskiego, który szukał drogi pośredniej między dobrem powszechném kraju a interesem osób prywatnych, pojawiło się kilka innych, przemawiających za znacznie radykalniejszymi środkami. Należy tu mianowicie myśl bezzwłocznój i bezwarunkowój sprzedaży starostw, postawiona i broniona przez broszurę p. t. „*Gospodarstwo polityczne*.“ Warszawa 1791 (4-o str. 64). Autor jój Jan Krzywkowski ³⁾, dowodzi, że starostwa wyłączną są własnością Rzeczypospolitej, a starostowie najmniejszych praw sobie do nich rościć nie mogą, żąda przeto bezwarunkowo ich sprzedaży. Dzierżawców uboższych jednak, nie mających więcej nad 6 tysięcy intraty rocznej radzi ze względów ludzkości pozostawić w posiadaniu do śmierci. — W tym samym duchu, choć nie tak bezwzględnie przemawia pismo p. t. „*O banku narodowym w Polsce ustanowić się mającym*“ (4-o str. 40 i 6 tablic) ⁴⁾. Oświadcza się ono także za bezzwłoczną i bezwarunkową sprze-

¹⁾ Wolskiego Uwagi... str. 72 i str. 116 i n.

²⁾ Wolskiego Uwagi... str. 126. — Był to wyciąg z dzieła franc., zrobiony przez ks. Gawrońskiego naówczas kanonika, później biskupa krakowskiego (Bentk. tom II str. 107).

³⁾ Napisał prócz tego drugą broszurę w sprawie dziedziczności tronu, której był gorącym zwolennikiem p. t. „*O sukcesyji tronu i władzy stanów*. Warszawa (4-o str. 36); przed sejmem 4-let. jeszcze jako dworzanin króla Stanisława Augusta wydał pismo p. t. *Przy limicie trybunału głównego W. Ks. Lit. d. 15 aprila 1778 palestry trybunałskiej pożegnanie przez J. Krzywkowskiego dworzanina Jego K. Mei* (f. $\frac{1}{2}$ ark.)

⁴⁾ Autorem projektu tego zdaje się być, sądząc ze wzmianek znajdujących się w „*Pamiętniku pol. i hist.*“ (r. 1790 zeszyt listopad.), jak też z mowy posła infl. Kublickiego mianej na sessyi sejm. d. 9 list. 1790 r. — Kapostas, mieszczanin warszawski, obok Dekerta i Barsa jeden z głównych przywódców ruchu mieszczańskiego.

pod każdym względem na uwagę. Wychodzi on z zasady, że Rplta ma wprawdzie prawo sprzedaży dóbr koronnych, ale że i starostowie także pewne prawa do nich nabyli, które uwzględnić należy. W tym celu stawia następujące wnioski: Żąda przedewszystkiēm, aby sprzedaż starostw poprzedziło wewnętrzne ich urządzenie, za którem przemawiają zarówno stanowczo względy ekonomii i polityki. Porucza to nadzwyczajnym komisarzom, wybieranym przez sejm większością dwóch trzecich, stawiając im za warunek, aby w przeciągu dwóch lat ukończyli wszelkie spory między starostami, miastami, włościanami i dziedzicami zachodzące, aby zajęli się uregulowaniem stosunków włościańskich i powinności włościan ściśle oznaczyli stósownie do potrzeb miejscowych robocizną lub czynszem. Urządzone tym sposobem starostwa każe puszczać na licytację; starostom daje pierwszeństwo do kupna, zapewnia połowę dochodów ze sprzedaży starostw i zwraca łożone koszta. Antycypując przyszły dochód ze sprzedaży, radzi wydawać co rok pewną sumę biletów skarbowych, które pokryją nietylko koszta utrzymania armii, ale będą mogły być użyte na podniesienie przemysłu i handlu.

Projekt Ossowskiego, przyjęty z małemi odmianami przez deputację, upadł w sejmie, mimo najsilniejszych zabiegów Kollątaja, który wszelkimi sposobami starał mu się pozyskać opinię publiczną ¹⁾, a w sejmie znakomitą poparł mową ²⁾. Głównym powodem odrzucenia była powszechna w kraju nieufność do monety papierowej, wywołana okropną katastrofą finansową we Francyi, — nieufność, która tém więcej działać musiała, gdy nieprzyjaciele Ossowskiego i Kollątaja nie zanie-

1) W tym celu sprowadzano przez księgarzy warszawskich w tłumaczeniu francuskiēm znane dzieło Smitha „*O bogactwie narodów*,” występujące, jak wiadomo, stanowczo przeciw utrzymywaniu dóbr koronnych i rozdawano je między posłów (Wolskiego Uwagi str. 118).

2) *Mowa ks. Kollątaja d. 10 list. 1791 w materji starostw miana* (8-vo str. 141—212). Dla zyskania popularności zażądał w niej zręczny Kollątaj, aby niektóre starostwa rozdzielono jako dobra dziedziczne między ubogą szlachtę bez opłaty dziesiątej części wartości, którą inni nabywający jako ewikcję składać mieli.

dażą, starostów jednak, którzy „pod zaszczytem wiary publicznej dzierżą,“ indemnizuje w łożonych nakładach, zresztą spodziewa się, że większa część ich dobrowolnie królewsczyznę się zrzeknie. Podniesioną ze sprzedaży sumę przeznacza na kapitał zakładowy banku, mającego dawać pożyczki za procentem.

Żaden z podanych przez publicystykę projektów nie utrzymał się w sejmie. Większość sejmowa oświadczyła się wprawdzie za sprzedażą natychmiast, ale oparła ją na warunkach o ile możliwości dla starostów jak najkorzystniejszych, zapewniła bowiem dożywotnikom cały kapitał odpowiadający dotychczasowemu dochodowi, lub też roczny od niego procent ¹⁾. Jak jednak mimo to liczba przeciwnych sprzedaży była jeszcze znaczną, dowodzi najlepiej ta okoliczność, że dla uspokojenia nieukontentowania, jakie uchwała sprzedaży wywołała, musiano w osobnych pismach tłumaczyć i wyjaśniać korzyści nowego prawa. *Pożytki z uchwalonego prawa zasad o sprzedaży starostw przez Stanisława Kostkę Potockiego. Warszawa 1792 (8-vo str. 46).*

Prócz wspomnianych broszur i projektów, rozstrząsających główne zagadnienia kwestyi skarbu i wojska, wychodziło mnóstwo pomniejszych pism i świstków, które odnosiły się do ubocznych i drobnych szczegółów, podawały sposoby praktyczne przeprowadzenia uchwalonych ustaw i wyjaśniały specjalne pytania tak ekonomiczne jak wojskowe. Do rzędu pism tych nie mających wprawdzie większego znaczenia, ale zawierających przecież ciekawe szczegóły i wiadomości policzyć należy: *Uwagi względem podatku z miasta Warszawy (8-vo stron 22)*, — „*Uwagi nad prawem zapadłym zaboru skór na skarb i czy przystoi zakazać wywozu skór surowych za granicę*“ (4-0 2 ark.) — „*Mysli nad Uwagami nad prawem zapadłym i t. d.*“ (4-0 ark.) — „*List przyjaciela w odsyłaniu dwóch pism: Uwag nad zaborem skór i Mysli nad temiż Uwagami*“ (4-0 ark.) — „*Potockiego Michała uwagi obywatela nad sposobem urzędzenia i dostarczania żywności dla wojsk*“ (f. ark.) — „*Sposoby zachęcania rekruta do służby naszej*“ (f. ark.) — „*Projekt uformowania korpusu złożonego z czterech batalionów, a czternaście kompanii pod*

¹⁾ Prawo „o urządzeniu wieczystem królewsczyznę“ zapadło d. 24 kw. 1792.

imiieniem wolontaryuszów“ (f. ark.) — *„Projekt uformowania batalionu strzeleckiego z pożytkiem skarbu Rzeczypospolitej*“ (f-o ark.) i wiele innych.

— Cały ruch publicystyki w sprawie skarbu, rozrzucony w drobnych broszurach i pisemkach koncentruje się i przedstawia najlepiej na osobie jednego z ówczesnych publicystów, który kwestyi finansowej wyłącznie prawie poświęcił pióro swoje i niezmordowanymi zabiegami w tym względzie niemałe położył zasługi.

Jest to Jacek Jezierski kasztelan łukowski, osobistość nader oryginalna a w swoim czasie nawet bardzo rozgłośna ¹⁾.

Urodził się w r. 1722 na Podlasiu, gdzie ojciec jego Ludwik komornik łukowski znaczny posiadał majątek. Bystry i zdolny z natury umysł, wykształcony do tego starannem wychowaniem, zjednał on sobie od razu w zawodzie publicznym wielkie powodzenie. Już w r. 1764 pierwszy raz posłem będąc zasłynął łatwością wymowy i zwrócił na siebie powszechną uwagę. Od tego czasu brał żywy udział w życiu publicznem, zasiadł w latach 1772—5 na sejmie delegacyjnym, był członkiem komisji rozdawniczej, zarządzającej funduszami edukacyjnymi, a nareszcie posłem na sejm czteroletni. Dla wesołego humoru i dowcipu, którymi popisywał się z rzadką śmiałością na zgromadzeniach publicznych, nadzwyczaj był lubiony od szlachty; to téż na silne żądanie delegatów i ziemian łukowskich odnowiono dla niego w r. 1775 dawno zapomnianą kasztelanję łukowską. Król Stan. August chętnie go także widywał przy swoim boku, a dowcipy kasztelana łukowskiego obiegały zwykle po całym dworze ²⁾. Człowiek nader czynny, przedsiębiorczy dorobił się w krótkim czasie ogromnego majątku. Zarzucano mu, iż niezawsze prawych do tego używał

¹⁾ Najdokładniejszy zyciorys J. Jezierskiego podał F. M. Sobieszczański w Encyklopedyi Orgelbranda t. XIII str. 304. Niektóre nowe szczegóły znaleźliśmy w broszurach współczesnych.

²⁾ Gdy razu pewnego w obecności króla mowa była o niezmiernych usiłowaniach i pracach, jakie Paryżanie na zburzenie Bastylli podejmować musieli, rzekł Jezierski: Prawda że milion ludzi długo się mozoli z jednym tym gmachem,

środków¹⁾; o ile zarzuty te są słuszne, niewiedzieć; to jednak pewna, że grosza zebranego dla dobra kraju używał. Budował wsie nowe, a nawet wznosił miasteczko, które osadził rzemieślnikami, założył w Maleńcu pierwszą fabrykę kos i stali, warzelnię soli w Szolcy pod Łęczycą, fabrykę fajansu w Grębenicach, kopalnię rudy w Miedzierz, wystawił wielkim nakładem kuźnię, z których pierwiastki — 5000 pałaszów, ofiarował Rzpltej — słowem wbrew powszechnemu przesądowi zajmował się przemysłem i handlem, i pracował gorliwie nad podniesieniem dobrobytu krajowego.

Jako pisarz polityczny występuje Jezierski z początkiem sejmu czteroletniego²⁾. Sprawa powiększenia dochodu skarbu publicznego poruszona silnie zaraz na wstępie sejmu, zajęta go żywo. Jeden z pierwszych zabrał głos w tej sprawie i rozbiierał uwagi Staszycy w piśmie p. t. *Zgoda i niezgoda z au-*

ale posłij im W. K. Mość w pomoc kilku starostów, oni wkrótce i Bastyllę i cały Paryż zrujnują. *Surowiecki O upadku miast w Polsce*. Warszawa 1810 str. 229.

- ¹⁾ *Pamiętniki ks. J. Kitowicza do panowania Stan. Ponia-towskiego* Poznań 1845 t. I str. 64. Zarzuca mu Kitowicz że będąc komisarzem dóbr przy prymasie Podoskim, zбо-gacił się oszukaństwem i zdzierstwem poddanych; a w czasie sejmu delegacyjnego, przywłaszczał sobie cudze majątki. Przytem wspomina o innych nieuczciwych sposobach, któ-rymi powiększył swój majątek. Że Jezierski powszechnie nie zupełnie dobrze używał opinii, świadczą także wzmianki w *Archiwum wróblowieckiem* Poznań 1869 zeszyt I str. 17.
- ²⁾ Przed sejmem jeszcze podczas bezkrólewia po śmierci Augu-sta III wydał ulotne pisemko p. t. *Kurlandya bez pana, miasta bez prawa. Krótko niewiadomym o rewolucyi Księ-stwa Kurlandzkiego polsko-moskiewskiego podam wiadomość*. (8vo str. 14), w którym radzi Kurlandyę zupełnie wcielić do państwa i podzielić na województwa, lub jeśli to nie-możliwém, zamienić z Petersburgiem lub Berlinem na inny kraj. Na podniesienie miast zgadza się, jednak z zastrze-żeniem, aby *latorośle miejskie nad miarę nie wybujały*, dla-tego radzi ograniczyć się na polepszeniu bytu materialnego nie dając im żadnego w prawodawstwie udziału.

Po skończeniu niniejszej rozprawy, znalazłem dwie ważne broszury Jezierskiego z czasów bezkrólewia po śmierci Aug. III; o czem tu wspominam odkładając bliższe szczegóły w tej mierze do przyszłej pracy.

torem uwag nad życiem J. Zamoyskiego r. 1788 (8vo str. 58) ¹⁾ Podaje on tu wiele zdrowych i trafnych rad, tak w sprawie skarbu, jakoteż w innych bieżących kwestyach politycznych. Nie zgadza się z podatkiem z włók żądanym przez Staszycę, naprzód dlatego, że rozmierzenie pól i rozgatunkowanie ziemi długiego potrzebowaloby przeciągu lat, a powtóre, że podatek gotowym groszem od szlachty zebrać się nie da. Radzi natomiast dziesięciny z pola, składane duchowieństwu, przemienić na podatek publiczny, każe je licytować i najwięcej ofiarującemu sprzedawać za gotowy pieniądz. Prócz tego żąda zabrania na rzecz skarbu połowy dóbr kapitulnych, opactw i klasztorów. Rzecz całą traktuje z właściwym sobie uszczypliwym dowcipem: „*Daruj przezacne duchowieństwo*“ mówi uniewinniając swoje żądanie, że *dobra duchowne na wojsko ustanowić radzę, jeżeli grzeszę z potrzeby pójdę do Rzymu po rozgrzeszenie, jeżeli mi go tu dać nie możecie. Przypomina im, że Zbawiciel na skromnym jeździł osiołku.* W dalszym toku dziełka nalega, aby starostwa i królewszczyzny przeznaczono na wojsko, oświadcza, że lubo sam posiadacz królewszczyzny, chętnie na to przystanie. Sprawy uwolnienia chłopów, z którą w zasadzie zupełnie się zgadza, radzi nietykać, bo od ogółu przyjętą nie będzie. Rady swoje zakończy następującą uwagą, która świadczy, jak pod niektórymi względami trzeźwo a prawdziwie patrzył na stosunki kraju: *Mamy zdaje się wszystko, ale obawiam się, jeżeli najpotrzebniejszego materiału, przedsięwzięcia nam niebrak, czyli mocnej rezolucyi.*

Zdania zawarte w tem piśmie przyczyniły się nie mało do rozbudzenia wspomnianej polemiki z duchowieństwem i wywołały ze strony przeciwnej kilka ostrych odpowiedzi. Jezierski, namiętny i w zdaniach swych bezwzględny nie wdawał się w szersze wywody, ale nie omieszkał uderzyć na tych, którzy najmocniej przeciw niemu wystąpili. I tak na pismo p. t. *List plebana do korespondenta warszawskiego* wystąpił z zjadliwą repliką p. t. *Respons na list plebana pod płaszczykiem*

¹⁾ Wiadomość wyjęta z broszury p. t. *Poparcie Uwag nad życiem J. Zamoyskiego* i t. d. r. 1788 str. 81.

kanonika (8vo str. 16) ¹⁾, w której obrzucił autora najniegodziwszymi zarzutami.

Jak w pierwszym dziele tak we wszystkich innych jest on w ogóle więcej ekonomistą niż politykiem. Podniesienie dobrobytu krajowego, urządzenie stosunków handlowych i przemysłowych, zajmują go przedewszystkiem. W przedmowie do wydanej przez siebie w r. 1791 książki p. t. *Objazd rzek* ²⁾, wypowiada otwarcie zapatrywanie swoje w tym względzie: *Rząd czyli gospodarstwo wewnętrzne największą kraju nazywam szczęśliwością, jakoto handel, a do niego splaw rzek usposobiony, fabryki wychód z kraju milionów tamujące, urządzenie żydów i innej wiary próżniaków. Są to ręce jakby dopiero stworzone do pracy i bogactw. Te mówię artykuły są jakby potrawy na posilek kraju przysposobiony, a bank krajowy będzie jako szafarz niewyczerpanej kasy na nieustanną ucztę Rzeczypospolitej wystarczający. Zaś formę rządu politycznego mam za późniejszą potrzebę, bo kiedy jest czém, łatwiej rządzić się daje.* Zapatrywanie to przeziiera przez wszystkie jego pisma; jakiegokolwiek tknął kwestyi, wzgląd ekonomiczny zawsze u niego przeważał. Gdy w r. 1790 między zwolennikami sukcesyi i elekcji zaczęta na polu piśmiennictwa powstała walka, wystąpił Jezierski z dwoma broszurami: *Jezierski kasztelan łukowski, zdanie swoje o panowaniu dożywotnem i sukcesyonalnem rozwazde publiczności oddaje, a o sąd z doświadczenia nie argumentów prosi.* Warszawa (8vo str. 72) i *Kopja listu do Angielczyka pisanego.* Warszawa 1791 (8vo str. 16) w których oświadczając się stanowczo za sukcesyą zalecał wybrać na tron dynastyę Hanowerską, panującą w Anglii i związać Polskę z Anglią unią personalną, z warunkiem, żeby król angielski rok jeden przemieszkiwał w Anglii, drugi w Polsce. Dziwaczny ten projekt nasunęła mu nadzieja wielkich korzyści handlowych, jakich się po takim związku spodziewał,

Zabierając głos w sprawie uprawnienia warstw niższych, w obszernej broszurze p. t. *Wszyscy błędzą, rozmowa pana*

¹⁾ Wiadomość wyjęta z broszury p. t. *Poparcie Uwag nad życiem J. Zamojskiego* str. 93.

²⁾ Cały tytuł tój książki jest następujący: *Objazd rzek z relacyi W. Komara starosty szotomieckiego do druku podanej, skrócony a przez J. W. Jezierskiego kasztelana łuk. dodat-*

z *szlachcicem*. Warszawa 1790 (II części 8vo str. 70, 120), zgadzał się na polepszenie dobrobytu ludu wiejskiego i miast, ale zresztą namiętnie uderzył na tych którzy żądali dla miast uprawnienia politycznego ¹⁾

Myśl polepszenia finansów państwa nie dawała mu spokoju. Występował z coraz nowymi projektami, w których wskazywał sposoby zaradzenia brakowi funduszków. W roku 1790 umieścił w Pamiętniku hist. pol. (wrzesień 1790): *Projekt banku narodowego*. Zaleca w nim założenie banku z kapitałem ośmiomiljonowym, którego jedna połowa w biletach, druga w gotówce pozostawać powinna. Połową kapitału reprezentowaną przez bilety pożyczki bank drugiemu bankowi (lombardowi), który na siedem od sta zastawiać będzie. Oblicza że obrót taki kapitału po odtrąconych kosztach administracji przyniesie Rzeczypospolitej dochód 2¹/₂ miliona, z czego 1¹/₂ radzi przeznaczyć na wojsko, fortece, w ogóle na środki obrony, milion zaś na kanały, fabryki, kopalnie minerałów i t. d.

W następnym roku wystąpił znowu z projektem względem soli ²⁾, mającym także na celu powiększenie dochodów państwa. Pod sam koniec sejmku czteroletniego, gdy niebezpieczeństwo stawało się coraz groźniejszym a niedobór w skarbie dotąd nie był pokrytym, odezwał się raz jeszcze do ziomków swoich w pisemku p. t. *Jeziński ka. lu. jak życzy tak pisze, skarb, wojsko, pierwsze uszczęśliwienie, reszta nie zginie*. Warszawa 1791 (8vo str. 15). Jestto surowe napomnienie do narodu całego, aby porzucił kłótnie o formę rządu, i zajął się zebraniem potrzebnych funduszków pieniężnych, bez których rząd najlepszy nie nie znaczy. Wskazuje środki ku temu, i zaklina o zgodę w tej sprawie, która niema nic wspólnego z zapatrywaniem politycznemi.

Po upadku Rzeczypospolitej usunął się Jeziński zupełnie od życia publicznego, oddając się wyłącznie ulubionym swym zajęciom: rolnictwu i przemysłowi. Umarł w Otwocku w roku 1805.

kami i uwagami powiększony, to co drukowane jest kursywą zaś najjaś. stanom ofiarowany na sejmie r. 1791 (4o s. 36).

¹⁾ O broszurze tej będzie jeszcze mowa w sprawie uprawnienia warstw niższych.

²⁾ Gazeta narodowa i obca r. 1791 t. XIX.

Prócz wymienionych pism wydał Jeziński: *Traktaty polskie z sąsiednimi mocarstwami zawarte od r. 1657, jak najkrócej być mogło w samych istotniejszych punktach zebrane, z konstytucyi wyjęte, z przydatkiem niektórych wiadomości i innych autorów dla Stanów sejmujących wypisane*. Warszawa 1789 (8vo str. 173). *Historja odkrycia Ameryki przez Kolumba przekład z francuskiego dzieła Robertsona*. Warszawa 1789 (8vo str. 180) i mnóstwo mów mianych na sejmie: *Mowy J. W. Jezińskiego skarbnika ziemi łukowskiej posła woj. lub. na sejmie convocationis 1764 miane a na usilną wielu J. Mciów obligacyą do druku podane* (8vo str. 36). — *Mowy różne od początku sejmu aż do terażniejszego czasu miane*. Warszawa 8vo. Jest to zbiór przeszło dwudziestu mów mianych w czasie sejmu 4l., które uzupełniając się, pojedynczo lub po kilka razem wychodziło. Zupełnego zbioru nie mieliśmy pod ręką; znamy tylko 16 różnych mów, które jak to paginacya oznacza, należą do jednej całości. — Osobno zaś wyszła: *Rada J. W. P. Jezińskiego kaszt. łukowskiego na sejmie*. Warszawa (8vo str. 20. ¹⁾).

W zapatrywaniach politycznych Jezińskiego znajdujemy dziwną mieszaninę pojęć postępowych i przesądów. Zwolennik sukcesyi tronu, zwolennik radykalnych reform na polu ekonomii politycznej, sam zresztą trudniący się handlem i przemysłem, co więcej nawet obrońca ludu wiejskiego — jest on z drugiej strony jednym z najzaciętszych przeciwników uprawnienia mieszczan, których wyszydza i obrzuca obelgami, przemawia często za żądaniem stronnictwa wstecznego, i należy nareście do przeciwników konstytucyi 3 maja ²⁾. Pod warstwą nowych wyobrażeń dojrzeć u niego można zawsze jeszcze dawnego szlachcica z czasów saskich, ze wszystkimi wadami i skłonnościami wieku owego. Jako pisarz polityczny nie wywarł on szerszego wpływu i nie zajmuje też znaczniejszego sta-

¹⁾ Wydany w ciągu 4 let. wiersz p. t. *Użyteczny obywatel od takiegoż pochwalony* (8vo. 2kart. niel.) wliczając zasługi Jezińskiego wspomina pomiędzy dziełami jego pismo p. t. *Projekt na sejm z uwagami*. Pisma tego nie mogliśmy odzyskać.

²⁾ Wzmiankę o tem znajdujemy w Pamiętnikach Kosmowskiego Poznań 1860 str. 25.

nowiska. W historii gospodarstwa narodowego imię jego pewno daleko świetniej stać będzie zapisane niż na polu literatury, ale mimo to postać jego jest ważną dla fizynomii czasu. Przełom wyobrażeń, przejście świata dawnego w nowy zupełnie odmienny porządek rzeczy, na żadnej może osobistości sejmu 4letniego tak dobrze się nie uwidoczniły, jak na kasztelanie lukowskim.

III.

Sprawa polityki zewnętrznej.

Drugą z kolei sprawą, która weszła pod obrady sejmowe i równocześnie poruszoną została przez publicystykę—była sprawa polityki zewnętrznej. Nagła zmiana stosunków politycznych Europy, rozdzielenie się mocarstw w dwa przeciwne obozy i gotujące się w najbliższym czasie starcie między nimi, wszystko to pociągało za sobą konieczność bliższego rozpatrzenia się w położeniu rzeczy i wyznaczenia drogi, którą kraj wśród odmiennych stosunków miał postępować. Konieczność rozwiązania zawczasu polityki zewnętrznej stawiała się tém naglejszą, im w ściślejszym związku pozostawała sprawa reformy wewnętrznej ze stanowiskiem, jakie kraj zajmie wobec mocarstw sąsiednich, i im jaśniej wszyscy światlejsi ludzie pojmowali, że zachowanie zupełnej neutralności wśród ówczesnych stosunków i przy wewnętrznej państwa słabości jest prawie niepodobnym¹⁾. Dwie tu otwierały się drogi: jedna przymierza z Prusami i wydobycia się za ich pomocą z pod zawisłości Rossyi, — druga sojuszu z Rosyją i powolnego pod jój opieką i protekcyą organizowania stosunków wewnętrznych. W dwóch tych kierunkach rozstrzeliły się też dążenia stronnictw ówczesnych, które za pomocą publicystyki starały się pozyskać opinię publiczną dla swych celów politycznych.

) Pominąwszy jednego Staszycy, który w „Przestroinach” doradzał zbrojną neutralność, wszyscy pisarze i publicyści uważali kraj zanadto słabym do prowadzenia takiej polityki.

Przeważna część kraju, zwłaszcza wszystkie żywiły młodsze, ruchliwsze, wzrosłe wśród nowego prądu oświaty i nadzieją lepszej przyszłości ożywione, powitały z radością oświadczenia przyjaźne Prus i parły całą siłą do przymierza z tym nowym „szczerym, bez obłudy aliantem i przyjacielem.“ Idąc przeważnie za popędem uczucia i sympatii, upojeni notami Buchholza, który zrećcznie podsyczał ogień szerzącej się opozycji przeciw Rosyji, zażądali oni stanowczego zerwania wszystkich z nią stosunków i przyjęcia najspieszniej robionych ze strony przeciwniej propozycji. Usposobienie to pełne najlepszych chęci, ale zbyt mało rachujące się z rzeczywistemi okolicznościami, maluje się w większej części pism, które wychodziły z samym początkiem sejmku 4-letniego i rozwijając ogólne zasady reformy rządowej, dotyczyły zarazem mniej lub więcej szczegółowo sprawy polityki zewnętrznej. W tym kierunku działało też mnóstwo drobnych ulotnych pisemek i świstków, rozrzucanych i szerzonych gorliwie przez zwolenników przymierza pruskiego, („*Uwagi względem gwarancji* 8-vo str. 18). „*Uwagi nad traktatami między Rosyją i Polską zawartemi zwłaszcza traktatem w r. 1768 uczynionym*“ (f. str. 10) „*Uwagi dobrego obywatela nad memoryałem rossyjskim i pruskim dnia 11 list. podanym* (f. ark.) „*Do prześwietych Stanów* (f. ark.) itd.) Najlepszym jednak i najdokładniejszym wyrazem dążności i zapatrywań tego liczego stronnictwa jest książka p. t.: „*Listy posła do ojca na wsi mieszkającego i odpowiednie w okolicznościach sejmu terażniejszy zatrudniających* 1788 8-vo, części XI: I i II niel. następne str. 76, 34, 31, 38, 40, 38, 76 str.“ Jest to zbiór korespondencji jednego z posłów ówczesnych z ojcem, prowadzonej w czasie układającego się i silnie dyskutowanego aliansu pruskiego. Syn młody człowiek pełen zapału i uniesień przedstawia nam w osobie swojej dążności ówczesnej młodziej generacji, odślania piękne jej strony jakoteż wady. Przemawia on gorąco i wymownie za przymierzem z Prusami dowodząc, że łączenie się z Rosyją pomimo tylu doznanych krzywd i upokorzeń sprzeciwia się wprost godności narodowej, i że kraj tak hańbiącą polityką kierować się nie powinien. Uważa zresztą alians pruski za znacznie korzystniejszy nawet pod względem materyalnym: skarb państwa tego w lepszym jest stanie, wojsko bitniejsze a samo położe-

nie geograficzne kraju, przemawia stanowczo na jego korzyść. Jako dowód dobrych i szczerych chęci Prus przytacza noty posła pruskiego: „*Niechże mówią dzisiaj zwolennicy mocy arbitralnej* „(polityki rossyjskiej) *w kraju, że Berlin wzmocnienia się polskiego nie żąda i nie chce.*“ Wszelkie wahanie się i wyczekiwanie dalszych wypadków potępia jako „*sceptycyzm polityczny karmiący się martwą irrezolucją,*“ który gotów krajowi największe przynieść szkody. Książka ta, w której zresztą inne kwestye polityczne tylko zlekka są dotknięte, staje się przeto tem ciekawszą, że w odpowiedziach ojca, zwolennika polityki rossyjskiej, znajdujemy zapatrywania przeciwnego obozu i tak jakby w żywym obrazie widzimy walkę ścierających się między sobą stronnictw ówczesnych.

Polityką taką przeważnie uczuciową kierowała się wprawdzie znaczna część zwolenników stronnictwa patryotycznego, ale nie można jęj jednak brać za wyraz całego obozu. Należeli tu i ludzie trzeźwiejsi i wytrawniejszego sądu, nie łudzący się tak bardzo obietnicami pruskiemi, a którzy jeśli mimo to popierali przymierze z tém mocarstwem, to jedynie z głębokim przekonaniem, że jest ono koniecznym środkiem odrodzenia się politycznego i przeprowadzenia dzieła reformy. Rozważniejsza ta część stronnictwa szukając poparcia w Prusiech rozumiała jednak dobrze, że zawarcie przymierza bez poprzedniego wzmocnienia się pod względem sił materyalnych byłoby niezém inném jak prostém oddaniem się w zawisłość, zamianą protekcji rossyjskiej na pruską. Z téj przyczyny żądali, aby tak długo nie wiązać się żadnym sojuszem, póki postawieniem odpowiedniej siły zbrojnej kraj się nie wzmocni i nie będzie w stanie zaważyć rzeczywiście na szali wypadków politycznych. Zapatrywanie to, rzeczywiście nader trafne i słuszne, znajdujemy podniesione z wielkim naciskiem i wypowiedziane z całą siłą przekonania w kilku broszurach ówczesnych, któremi ludzie światlejsi i wyrobionego sądu starali się wpłynąć na opinię publiczną. Wspomnieć tu należy mianowicie następujące pisma: „*Kalkulacya okoliczności politycznych z pobudkami gorliwości obywatelskich*“ ¹⁾. *Negocyacya pru-*

¹⁾ Egzemplarza broszury téj nie mieliśmy pod ręką — ale znamy ją z przedruku umieszczonego w Pamiętniku pol. i hist. r. 1788 paźdz. str. 878.

ska w Polsce" (8-vo kart niel. 14). *List obywatela do autora testamentu politycznego*" (4-to str. 8). „*Z Krymu moskiewskie dla Polaków życzenia*" (8-vo str. 32.) Oświadczając się w zasadzie za potrzebą zbliżenia się do Prus, których pomoc do wydobycia się z pod przemocy rossyjskiej i dokonania reform jest konieczną, wskazują one z drugiej strony, że głównym czynnikiem w polityce jest interes, i że Prusy z samą sympatyi dla Polski nic nie uczynią. Jak długo nie przekonają się one, że Polska ma w sobie rzeczywiście źródła potęgi i jest siłą, z którą liczyć się trzeba, tak długo wszelkie układy i przymierza nie będą mieć prawdziwej podstawy, a rozewnie je lada zmiana okoliczności i stosunków. Wzywają przeto, aby powstrzymać się na razie od stanowczego przechylenia się na jedną lub drugą stronę, a pracować nad postawieniem jak najliczniejszej armii.

Na drogę polityki téj, która umiała uczucie narodowe godzić z rozważą i rozsądkiem politycznym, weszli przewodcy stronnictwa patriotycznego, a głównym jej obrońcą był Kotłataj. Jeszcze przed rozpoczęciem sejmku z nadzwyczajną trafnością, oceniając istniejącą sytuację polityczną, wskazał on ją jako konieczną na razie i jedynie zbawienną: „*Kiedy Moskwa — pisze on w listach do Małachowskiego — z jednej strony zatrudniona wojną turecką, z drugiej nadspodziewanie musi dzielić swe siły przeciw Szwecyi, trzeba wnosić, że ta sama umiętna ręka, która kieruje obrotami terazniejszej wojny, postara się o to, ażeby i cesarz podobną Moskwie miał rozrywkę. W takim tedy położeniu rzeczy, byleśmy tylko drogą neutralności do jakiego czasu iść chcieli, nie tylko dokażemy, cośmy sobie zamierzeli, ale też corazbardziej menażowani będziemy od tych, którzy dotąd z dobrowolnej niedołężności naszej korzystali. Mojem przeto zdaniem co do interesów zewnętrznych ścisłej trzymać się neutralności, nie odstręczając ani dwóch cesarskich dworów ani króla pruskiego, lecz tak jednej jak drugiej stronie wystawiać należy, że póty do żadnych związków przyjść nie możemy, póki kraj nasz nie wzmocni się w przyzwoite siły, mogącej odpowiadać tak szanownej sąsiadów przyjaźni. (Część I. list Iszy) Byleśmy reszty marnie straconionego czasu dobrze użyć chcieli, byleśmy usiłowania nasze całości krajowej poświęcali nie marząc sobie próż-*

nego między mocarstwami znaczenia, a pewien jestem, że nam jeszcze dosyć wystarczy czasu na podźwignienie nasze, bez najmniejszego obrażenia dworów, których przypadek uczynił o nas zazdrośnymi. (Część I. list 8my).⁴ Dodać należy, że z tego właśnie koła wychodziły wszystkie owe głosy wołające o gotowość zbrojną i szybkie zebranie potrzebnych na to fundusów, które niestety, tak bezskutecznie przemijały.

Sprawa przymierza pruskiego z początkiem sejmu ogólnie tylko traktowana, wystąpiła jaśniej i wyraźniej, gdy w r. 1790 Prusy sformułowały żądania swoje, a poseł Luchesini następca Buchholza postawił imieniem dworu jako warunek odstąpienie Gdańska i Torunia. Odjęło to ducha w ogóle całemu stronnictwu pruskiemu, a przeraziło zwłaszcza tych, którzy zawierając oświadczeniom serdecznym posłów pruskich rachowali na bezinteresowną protekcję i obronę ze strony nowego sprzymierzeńca. W jednej téż prawie chwili osłabły sympatyje pruskie, a myśl przymierza z tém państwem do niedawna tak silnie głosem opinii publicznej popierana, traciła zwolenników i stawała się rzeczą niepopularną. Ale nagły ten zwrot w usposobieniu ogółu nie zdołał jednak zachwiać przekonaniem przewódców stronnictwa patriotycznego i otaczających ich ludzi, którzy trzeźwiej biorąc rzeczy wiedzieli dobrze, że Prusy postawią pewne warunki przy zawarciu traktatu, że prędzej czy później trzeba go będzie okupić ustępstwami ze swojej strony. Odstąpienie Gdańska i Torunia jakkolwiek dla kraju bolesne, a nawet upokarzające, uważali oni za krok głębszej polityki, która w zamian za chwilową stratę przyniesie pewne i rzeczywiste zyski. Pozostała ta w przeredzonych szeregach zwolenników polityki pruskiej szczuplejsza garstka ludzi usiłowała wszelkimi sposobami doprowadzić do skutku zachwiane przymierze i związać nowego alianta nietylko węzłem sympatyj ale obopólnego interesu. Przyznać jednak trzeba, że na przekonania ich wpływało pod wieloma względami także poczucie wewnętrznej państwa słabości i rozprężenia, w jakim pomimo rozbudzonego patriotyzmu kraj zawsze jeszcze się znajdował. Nadzieja szybkiego postawienia armii, na którą zrazu liczyli, a od której zależała wszelka samoistniejsza na zewnątrz polityka, zawiodła ich zupełnie, a im mniej można się było teraz spuścić na własne siły, tém potrzebniej-

szym stawał się alians z Prusami i przybierał nareście cechę konieczności, którą wszelkimi sposobami okupić należało.

Zabiegi przewódców reformy znajdowały silne poparcie ze strony dyplomacyi nieprzyjaźnych Rosyji mocarstw, a zwłaszcza ze strony ministra angielskiego Hailes'a, który był duszą i głównym autorem przymierza polsko-pruskiego. W chwili, gdy sprawa aliansu tak niepomyślny wzięła obrót i najgorliwsi jej zwolennicy zaczęli tracić nadzieję, wystąpił tenże w celu pozyskania napowrót opinii publicznej z osobnym memoryałem p. t.: *Mémoires sur les affaires actuelles de la Pologne* ¹⁾, który w tłumaczeniu polskiem rozrzucić kazał po całym kraju. Była to ze strony Anglii i federacyjnych mocarstw jakby urzędowa propozycja przyjęcia Polski do związku przeciw Rosyji i Austryi. Zręczny dyplomata angielski podniósł w niej i wyświecił wszystkie korzyści polityczne przymierza pruskiego, nie zaniedbując położyć najsilniejszego nacisku na korzyści pod względem materialnym, które spadłyby w takim razie na podupadły kraj i ubogą, potrzebującą wsparcia szlachbę. Prusy, twierdzi on, zniosą istniejący system celny na Wiśle i pozwolą za umiarkowaną wypłatą przewozić towary do morza Bałtyckiego, ogromny handel potrzeb okrętowych wynoszący cztery miliony czerw. złotych polskich, a dostarczany dotychczas Anglii przez Rosyję przejdzie na Polskę. Gwarancyę traktatu bierze na siebie Anglia. Do tych obietnic dołącza jednak i groźbę, że Anglia w razie ociągania się Polski, z Rosyją znieść się będzie musiała.

Memoryał Hailes'a nie wywarł żadnego skutku i dał tylko przeciwnikom polityki pruskiej sposobność do tem silniejszego uderzenia na przymierze z Prusami. Głos przeciwny

¹⁾ p. List króla do Bukatego (w dziele W. Kalinki. Ostatnie lata pan. St. Aug. cz. II. str. 172. Pismo to krążyło w kilku odbiciach. Jedno we francuskim tekście a obok polskiem tłumaczeniu, p. t.: *Memoires sur les affaires actuelles de la Pologne. Pamiętnik ściągający się do niniejszych interesów Polski.* Warszawa, 1791 (4-to str. 23); drugie tylko po polsku: *Myśli stosujące się do terażniejszych okoliczności handlowych i politycznych Polski pismo z franc. przetłumaczone.* Warsz. 1791 (4-to 2 ark. niel.)

odstąpieniu Gdańska i Torunia był tak ogólnym w kraju, że przewódcy stronnictwa patriotycznego nie śmieli otwarcie występować w obronie tak niepopularnej sprawy, i ograniczali się przeważnie na agitację w sejmie, w którym większością głosów wbrew opinii publicznej przymierze pruskie do skutku przyprowadzić myśleli. Do niezliczonych broszur, które jednak głosem swoim poparły pismo Hailes'a, należy: „*List sąsiada do sąsiada* (4-to str. 7) i obszerne dzieło p. t.: „*Widok polityczny w teraźniejszych okolicznościach Polski*. Warszawa, 1791 (8-vo str. 144)“ napisane przez ks. Kajetana Skrzetuskiego, pijara, profesora historii przy szkole kadetów ¹⁾). Nieznajdujemy w nich zresztą nic innego, jak podniesione przez Hailes'a argumenta i wywody.

Łatwo zrozumieć, że usilnym staraniem zwolenników polityki pruskiej było występować przeciwko przymierzowi rossyjskiemu i depopularyzować je w obec opinii publicznej. Rozwinęli oni w tym kierunku czynną propagandę i wydawali raz wraz pisma szerzące opozycję i nienawiść do Rossyi. Pominąwszy drobne i ulotne świstki, które w tym duchu działały, a których ogromna krążyła liczba ²⁾), wychodziły i obszerniejsze dzieła w tym celu jako to: „*Portret Moskwy czyli odpowiedź na pytania: Co jest Moskwa, i w jakim znajduje się stanie? Jakie krzywdy Moskwa poczyniła Polsce? I dla czego Polska z Moskwą poszła do rozwodu?* przez F. M. Warsz. 1790“ (8-vo str. 32) ³⁾ i „*Kuryer petersburgski czyli intrzygi moskiewskie od panowania Jana Olbrachta czyli Alberta ciągnące się, a przerwane pod panowaniem N. Stanisława Augusta dnia 3 maja 1791 r.* Warsz. (8-vo str. 348). Autorowie ich usiłowali odkryć ukryte zamiary Rossyi, przypomnieć narodowi cały szereg doznanych od niej krzywd i upokorzeń, i ostrzedz przed kłamaną przyjaźnią. Dla uspokojenia obawy przed potę-

1) Sz. Bielski Vita et scripta... Varsaviae 1812 str. 164.

2) Były to wierszem lub prozą pisane satyry, bajki, listy. Niektóre z nich wymienimy na końcu pomiędzy drobniejszymi pismami ówczesnej literatury politycznej.

3) Autorem pisma tego był Franciszek Makulski, o którym przyjdzie nam jeszcze wspomnieć.

gą i przyszlą jój zemstą, która wielu trzymała po stronie Rossyi, rozrzucali oni pogłoski o wewnętrznej państwa tego słabości: „*Rossya*“ mówi popularnie napisane pismo Portret Moskwy, skierowane przedewszystkiem do niższych warstw narodu „*dziś jest w ostatnim gradusie suchot. Udaje ona grafa, jak czynią ci powszechnie, którzy podłość swoją lub ubóstwo fałszywym blaskiem chcą pokryć.*“ Twierdzi dalej pismo to, że wybuch wewnętrzny lada chwila jój grozi, że skarb wycieńczony, a wojsko w skutek ciągłych wojen uszczuplone. *Moskwa*—woła inny publicysta— *on posąg ogromny bez krwi i nerwów, własnym się przyłoczy ciężarem. Nie trzeba nam już Turczyna, nie trzeba Szweda, w sobie ma niezawodne skazy i wyniszczenia zaczyni* ¹⁾). Wspomnieć należy, że cała agitacja ta, jakkolwiek jako środek walki politycznej pomiędzy stronnictwami zupełnie uprawniona, przechodziła jednak bardzo często

¹⁾ Ponieważ sprawa aliansu Polski z Prusami lub Rossyą była nietylko sprawą wewnętrzną kraju ale zajmowała do pewnego stopnia całą Europę, pojawiały się i za granicą pisma w obych językach, które ją w tym lub owym duchu roztrząsały. Pomiedzy niemi najbardziej zwracała na siebie uwagę książka napisana w języku francuskim przez pewną wysoką osobę w Szwecyi p. t.: *Du peril de la balance politique de l'Europe ou exposé de causes qui l'ont alterée dans le Nord depuis l'avènement de Catherine II. au trône de Russie* 8-vo (p. Allg. Literaturzeitung Halle und Leipzig Intelligenzblatt 1790 str. 154 i 327). Pismo to występujące przeciw zbytniej przewadze Rossyi szerzone było przez przeciwników polityki rossyjskiej w kraju nietylko w oryginalnej ale i w polskim tłumaczeniu: *O niebezpieczeństwie wagi politycznej, albo wykład przyczyn, które zepsuły równowagę na północy od wstąpienia na tron Katarzyny*. Warszawa 1790 (8 vo str. 150). Autor daje w niem bardzo trafny obraz zaborczej polityki moskiewskiej od czasów Piotra Wielkiego, ukazuje w właściwym świetle pojedyncze jój objawy jakoto zabór Kurlandyi, podział Polski i coraz silniejszą grawitacją ku Szwecyi, i przestrzega Europę przed grożącym niebezpieczeństwem. Zarazem stara się dowieść, że jest to interesem samój Rossyi porzucić drogę ciągłych podbojów, będącą nienaturalnym wysileniem na zewnątrz i zając się urządzeniem wewnętrznych stosunków, które w tak oplakany znajdują się stanie.

granice rozsądku i rozwagi. Odgrażanie się na Rossyę, niepotrzebne obrzucanie jęj obelgami, a nawet szyderstwa ku pojedynczym wymierzone osobistościom, stały się zwłaszcza z początkiem sejmu, gdy sympatye pruskie miały górę w opinii, sposobem zyskania popularności, a smutno wyznać, że krzykliwym takim patryotyzmem popisywała się nie tylko gawiedź podrzędniejszych publicystów, ale nawet urzędowe głosy posłów na sejmie, nie poczuwając, jak srogo kraj nierozwagę tę miał odpokutować ¹⁾).

Obóz zwolenników polityki rosyjskiej składał się bądź z żywiołów wstecznych i anarchicznych, nie czujących potrzeby odrodzenia się, a których częstokroć sama chęć opozycji popchnęła w przeciwną dążeniom stronnictwa reformatorskiego politykę, bądź też z ludzi sprzyjających zresztą reformie, ale bez wiary w przyszłość narodu i bez głębszego poczucia obowiązków obywatelskich. Przez dwa pierwsze lata sejmu, jak długo nadzieja ścisłego połączenia się z Prusami brała górę nad rozumowaniem; porywała za sobą większość narodu, stronnictwo polityki rosyjskiej, jakkolwiek dość liczne, nie śmiało występować przeciw powszechnemu prądowi. Rzadkie głosy w publicystyce dawały się z koła tego słyszeć. Ale postawione przez Prusy warunki przymierza, dały mu doskonałą sposobność do rozpoczęcia propagandy przeciw polityce pruskiej. Sprzeciwienie się odstąpieniu Gdańska było rzeczą popularną, pod której osłoną można już było łatwiej ukryć tendencje rosyjskie i wpływać na opinię publiczną. Nie omieszkali też korzystać z tego zwolennicy polityki rosyjskiej, rozrzucając znaczną ilość działających przeciw Prusom broszur. Do najważniejszych z pomiędzy nich należą: „*Adama Wawrzeńca Rzewuskiego, kasztelana witebskiego, o proponowanej przez dwór londyński cessyi miasta Gdańska cum territorio dla dworu berlińskiego uwagi*“ (4o 2 ark.) „*Szczesny Potocki gen. art. kor. poseł bracl. do Benedykta Hulewicza posła wołyńskiego d. 22 czerw 1790 z Wiednia*“ (4to. str. 3)²⁾ „*Rozmowa Polaka, Rosyanina,*

¹⁾ Wiadomo, iż pomiędzy punktami deklaracji rozbioreczj podniesionem było znieważanie osoby Imperatorowej przez sejm i naród.

²⁾ Stanisław Szczesny Potocki, syn Fr. Salezego, generał artyleryi koronnej i poseł wojew. braclawskiego, był wraz

Anglika w okoliczności Gdańska Warszawa 1791 (8vo str. 79)
 „Roztrząśnienie pisma pod tytułem *Pamiętnik ściągający się do
 niniejszych interesów Polski tłumaczony z francuskiego*. War-
 szawa 1791“ (4to str. 24) ¹⁾ „*Antimemoriał nad interesami
 terazniejszemi polskimi w narodowym języku wydany r. 1791*

z Branickim głową i kierownikiem działań opozycyjnych na sejmie 4letnim. Z razu popularny, hojne czynił ofiary dla kraju, ale gdy przekonał się o powszechnem prawie usposobieniu ku reformie, rozpoczął agitacye, wicherzenia przeciw robotom stronnictwa postępowego. Z końcem 1789 roku wyjechał do Wiednia, zkąd dalej wraz z Rzewuskim pracowali w kierunku reakcyjnym. Po ogłoszeniu konstytucyi stanął na czele konfederacyi Targowickiej. Jako osobistość historyczna zajmuje on wybitne stanowisko; znacznie mniejszą rolę odegrał jako pisarz polityczny. Zbieramy to mowy ulotne pisma i odezwy, które wydał w ciągu sejmu: *Mowa J. W. Stan. Potockiego posła bract. gen. art. kor. na sessyi sejmowej d. 27 paźdz. r. 1788 miana Warszawa* (f. kart. niel. 2). *Mowa J. W. Stanisława Potockiego posła bract. gen. art. kor. d. 5 list. 1788 r. miana* (f. kart. niel. 2). *Mowa J. W. Stan. Szczęsnego Potockiego posła bract. gen. art. kor. na sessyi d. 24 list. 1788 r. miana* (f. str. 4). *Stan. Potocki gen. art. kor. posł. bract. do Benedykta Hulewicza posła wotyńskiego d. 22 czerw. 1790 r. z Wiednia* (4o str. 3) *List odpowiedni Stan. Szczęsnego Potockiego do najjaśn. Stan. Augusta króla polskiego pisany z Wiednia dnia. 23 listopada 1790* (4o kart. niel. 2.) *List odpowiedny J. W. Stan. Szczęsn. Potockiego do J. W. Zaleskiego posła woj. trockiego z Wiednia 1790* (4 ark.) *List Stan. Potockiego gen. art. kor. do autora pisma. pod tytułem Czamarka i Sarafan*, (8vo kart. niel. 15) *Kopia listu J. W. Potockiego posła bract. gen. art. kor. do prześw. komisji woj. skowej 18 grudnia 1791 z Jass* (4o^{1/2} ark.) *Listy JJ. WW. Pana St. Potockiego gen. art. kor. do prześw. komisji woj. skowej y Seweryna Rzewuskiego k. p. k. do J. K. Mei 1792* (4 ark.) *List. J. W. Szczęsnego Potockiego do J. O. Ks. Sułkowskiego kancl. W. kor. pod d. 13 junii 1793 z Petersburga pisany* (4vo kart. niel. 3).

- 1) Drugie odbicie pisma tego wyszło pod odmiennym tytułem *Rozbiór pisma p. t. Myśli stosujące się do terazniejszych okoliczności handlowych i politycznych Polski pisma z francuskiego przetłumaczone*. Warszawa 1791 (4o str. 33).

(40 str. 74)¹⁾ *Rzut myśli nad dziełem mającym za tytuł: Mémoires sur les affaires i t. d.* (40. str. 10).

Pisma te dowodziły, że oświadczenia przyjazne Prus i Anglii są obłudnem udawaniem, komedią mającą na celu zapewnić Prusom posiadanie Gdańska i Torunia, a Anglii przychylność Prus. Przedkładają one, że alians taki nie przyniesie żadnych korzyści, ani politycznych ani handlowych, lecz same tylko straty. Prusy nie zniosą istniejących ceł na Wiśle a zabranieniem Gdańska zadadzą handlowi polskiemu na morzu bałtyckiem cios śmiertelny; z drugiej strony straci Polska handel czarnomorski z Rosyą, która przez zemstę za traktat pruski zerwie wszelkie stosunki. Gwarancya Anglii jest zdaniem ich, nie nieznaczącą i żadnej nie daje rękojmi. Główny przytem nacisk kładą one na popularny argument, że Gdańsk jest własnością Rzeczypospolitej, która przy jakichkolwiek bądź nawet korzyściach żadnej swęj części zrękać się niema prawa a że odstąpienie takie byłoby „drugim podziałem kraju, dokonanym tym razem nie przez obce mocarstwa, ale własnych kraju obywateli. „Dzieje się z nami“ mówi popularnie napisana książka Rozmowa Polaka i t. d. mówiąc o stosunku Polski do Prus „dzieje się z nami tak, jak między dwoma na pozór przyjaciółmi z których możniejszy podolawszy wprzód słabszemu odebrać kontusz bogaty, a zlitowawszy się nad obnażonym do połowy i zimnem przejętym proponowałby zamianę i żupana ostatniego na kozuch wytarty“. „Niechęć przemawiać za Rosyą“ odzywa się inne z wspomnianych pism „aby niedać niechętnym pretekstu wolań, ale przecież ta Rosya, którąśmy tysiącami obrazili sposobami, która przy granicach naszych ma sto tysięcy wojska, która po bliskim zawarciu pokoju będzie miała podług wszelkiego prawdopodobieństwa w ręku swoim los połowy Polski, utrzymując panowanie nad czarnem morzem i rzekami, przez które produkta nasze jedynie zbyć możemy, ta Rosya nie bierze takich opłat, nie wymaga ofiar i zostawia nas przecie w spokojności!“

Od tych pism, będących wyrazem ludzi przesądnych, mało dusznych, ale którzy w każdym razie garnęli się do Rosyi

¹⁾ Znajduje się tu z jednej strony przedrukowany Memoryał Hailes'a a z drugiej odpowiedź na niego.

więcej z potrzeby i konieczności politycznej, jak z sympatii, odróżnić należy inne, które wychodziły prawdopodobnie z pod piór płatnych agentów i czerpały natchnienie bezpośrednio w ambasadzie rosyjskiej. Te nie tylko przemawiają na korzyść aliansu moskiewskiego, ale posuwają się do obłudnego kłamania szczerych chęci Rosyi, do usprawiedliwienia wszystkich na Polsce popełnionych gwałtów. Z bezczelnym cynizmem tłumaczą one rozbrojenie kraju chęcią ulżenia narodowi niemogącemu płacić zbyt wysokich podatków, a rozbiór koniecznością, której Rosya jak najniechętniej uległa pod wpływem gróźb i przymusu ze strony innych sąsiadów! Do rzędu takich publikacji należy w języku francuskim wydana książka p. t.: „*L'esprit du vrai patriotisme — avis aux vrais Polonais. Hambourg 1791*“ (4o. str. 45) i „*Maska odkryta na marsowem polu w Paryżu z francuskiego przetłumaczona 1790*“ (8vo str. 263). Ostatnie zwłaszcza dzieło przechodząc historię stosunków Polski do mocarstw sąsiednich, stara się dowieść że Rosya w najcięższych czasach dawała Polsce zawsze dowody szczerzej przyjaźni, i że Polacy winni jej wdzięczność za protekcję, za wojsk utrzymywanie, przez które miliony rubli w kraj wchodziły, za czuwanie nad porządkiem i tysiączne inne dobrodziejstwa, bez których Polska była by „pustą Arabią“! W tłoku bezwstydnym takich kłamstw znajdujemy tu jednak nadzwyczaj ciekawe szczegóły, dotyczące polityki Prus, których ukryte zabiegi autor dzieła stara się odsłonić.

Zupełnie odrębne stanowisko w sprawie polityki zewnętrznej zajmowali król i stronnicy jego. Z przekonania więcej Rosyi jak Prusom przychylni, ale z drugiej strony pojmując całą doniosłość przymierza pruskiego dla sprawy reformy, nie wiedzieli oni przez długi czas, jaką obrać z tych dwóch dróg, którą nowy rozkład stosunków politycznych przedstawił do wyboru. Obawa potęgi rosyjskiej, poczucie słabości wewnętrznej kraju i nieufność do Prus sprawiały, że sprzeciwiali się stanowczemu zerwaniu istniejących z Rosją stosunków, ale równocześnie propozycje pruskie i ogólny prąd opinii publicznej zachwiały do pewnego stopnia uległością ich ku Rosyi i wznieciły nadzieję zajęcia samoistniejszego względem niej stanowiska. Na takim wahaniu się między jedną a drugą stroną przepędziło stronnictwo królewskie całe dwa pierwsze lata sej-

mu czteroletniego. Łatwo pojąć, że nie mając jasno wytkniętego celu, nie mogło występować czynnie na zewnątrz i że w rozprawach piśmiennych mały brało udział. Całe działanie jego ograniczało się przeważnie na uśmierzaniu zbytniego zapалу zwolenników polityki pruskiej i ostrem karceniu szerzącego się coraz bardziej krzykactwa politycznego. W tym duchu działały wszystkie prawie pisma, które wychodziły z koła stronnictwa królewskiego, zarówno dzieła zajmujące się ogólnym projektem reformy, które tylko pobieżnie dotyczyły sprawy polityki zewnętrznej: *Testament polityczny*, *Próbka pióra* i t. d. jak umyślnie w tym celu wydane pisma: *Lord Burke do Polaków*, *listo z angielskiego przetłóżone* r. 1790 (8vo egz. brosz. niekompl. „*Tajemnica podziału Polski odkryta* r. 1789“ (8vo str. 103). Nie były to wprost przeciw Prusom wymierzone pociski w tym rodzaju, jak je rzucali inni bezwzględni zwolennicy obozu rosyjskiego, jak raczej ostrzeżenia i przestrogi, aby nie zawierać i nie dawać się powodować Prusom, które w chwili stanowczej Polskę porzucą. „*Polacy*“ ostrzega autor „*Próbki pióra*“ *nigdy nadto baczności mieć nie możecie na ścianę pruską, nigdy nadto ostrożności od pruskich siideł na nas zastawionych; opadliśmy już w jedne, chrońmy się smutnem doświadczeniem nauczeni od innych a może niebezpieczniejszych*. Radzi przeto trzymać się polityki, która „*z każdą potencją, gdy pożytecznie, a nie ślepo się łączy, żadnej nadto nie ufa ani wpływu dozwala, ani też żadnej nie obraża*. „*Podobno dotąd macie oczy polityki waszej zaślepione pozorami przyjaźni i szczerego ku wam przywiązania* czytamy w piśmie „*Lord Burke*“ uderzającym śmiało na niepotrzebne miotanie obelg na Rosyę *radziłbym wam mieć więcej ostrożności ku jednej, a wcale nie wzgardy ku drugiej potędze, żeby wam nie przyszło napić się tej wody, w którą teraz plujeć*.“

Rok 1790, w którym nastąpiło bliższe zetknięcie i porozumienie się stronnictwa patryotycznego i królewskiego w celu przeprowadzenia reformy, przechylił politykę króla na stronę Prus. Wiedzieć wszakże należy, że uczynił to nietyle z przekonania i wewnętrznych pobudek, jak raczej ulegając parciu opinii publicznej i większości narodu, która popierała alians pruski ¹⁾.

¹⁾ Od chwili, kiedy król przystąpił do aliansu pruskiego i ów znany okrzyk: król z narodem, naród z królem stał się

Znacznie czynniej w sprawie polityki zewnętrznej wystąpił król po ustawie 3go maja pod sam koniec sejmu 4letniego. Gdy po wypowiedzeniu wojny ze strony Rosyi, król pruski tak haniebnie zawiódł położone w nim zaufanie, a pierwsze kroki wojenne okazały, że nieprzygotowany i zaskoczony w pracy nad reformą naród obronić się nie zdoła, powziął St. August myśl zawiązania napowrót stosunków z Rosyą i ratowania się przymierzem ze smutnego położenia. Do kroku tego, nad którego skutecznieniem pracował usilnie drogą stosunków dyplomatycznych ¹⁾, starał się także pismami przygotować opinię publiczną. Należy tu wydana z polecenia jego broszura p. t. „*Raczej piórem niż orężem*“ (8vo str. 18) ²⁾. Wystawia ona gro-

jakby ogólnem hasłem wszystkich zwolenników reformy, stronnictwo patryotyczne, pozyskawszy króla starało się osobę jego, w oczach wielkiej części narodu niepopularną, oczyścić z zarzutów i podnieść w opinii publicznej. W tym duchu działała obok kilku drobniejszych pism głośna broszura p. t. *Co też to się dzieje z nieszczęśliwą ojczyzną naszą wiadomość poświęcona prawdzie i przyszłości*. W Chełmnie 1790 (8vo str. 56) napisana jak wspomnieliśmy poprzednio, przez Kołłątaja. Broni on w niej króla i uważa za przyczynę jego dotychczasowej polityki jakoteż w ogóle wszystkich nieszczęść kraju magnatów, którzy umyślnie szerząc nieufność między królem a narodem zmuszali króla łączyć się z Moskwą, sami zaś, ilekroć tenże wyciągnął ręce, aby iść z narodem, Moskwie się zaprzędawali. Odsłania wiehrzenia ich w czasie konfederacji radomskiej, barskiej, podłość i zdradę podczas sejmu porozbiorowego i nareście obecne zabiegi przeciwko reformie, i wzywa naród, aby teraz, kiedy król postanowił działać z nim wspólnie, zawierzył dobrym jego chęciom i nie dał się powodować rzućcaniami na niego potwarzami. Ciekawa ta broszura, mieszcząca wiele szczegółów co do ugrupowania stronnictw ówczesnych, pokilkakroć była odbijaną (w Warszawie (8vo str. 43) w Warszawie 1790 (8vo str. 56) w Chełmnie 1791 (8vo str. 46). Niektóre szczegóły pisma tego poprawiała i uzupełniała wydana z polecenia króla broszurka p. t. *List senatora do przyjaciela* (12o str. 7).

- ¹⁾ List króla do Katarzyny II z d. 22 czerwca 1792 w ost. lat. pan. St. Aug. cz. II str. 70.
- ²⁾ Pamiętniki ks. J. Kitowicza Poznań 1845 t. II str. 287. Nieznajomy autor wydał także alegoryczne pismo, odnoszące się do stosunków sejmu 4 l. p. t. *Pogoda zabytek prawdy*

żne stanowisko Rosyi względem uchwalonej konstytucyi, zdradę Prus, i bezsilność kraju, który własnymi siłami utrzymać się nie może, i przemawia za pojednaniem się z Rosyą. W tym celu podaje projekt, aby córkę elektora saskiego uznaną przez konstytucyę za infantkę polską, ożenić z wielkim ks. Konstantym i oddać mu tron polski. Podnosząc wszystkie korzyści, które wybór taki za sobą pociągnie, twierdzi, że Polska nie tylko nie będzie potrzebowała obawiać się więcej Rosyi, ale że ta odda w takim razie wszystkie swoje zabory i przymusi cesarza i króla pruskiego do podobnej restytucyi, co więcej nawet, w przypadku wygaśnięcia panującej linii monarchów rosyjskich, Polska mogłaby się stać panią Rosyi i największą całą Europę potęgą! Myśl zawiazania napowrót stosunków z Rosyą znajdujemy jeszcze w drugim ulotnym piśmie p. t. *Uwagi nad aliansem z Moskwą*, które prawdopodobnie wyszło także z najbliższego otoczenia królewskiego (f. ark)¹⁾. Autor jego uważa za rzecz przeciwną rozsądkowi z dwónastoma lub piętnastoma tysiącami stawiać opór Rosyi i żąda aby się udać pod jej opiekę. Przyznaje on wprawdzie, że rząd przez nią gwarantowany nie ze wszystkim odpowie żądaniom kraju, że niejedyn ucisk znosić od niej będzie trzeba, ale pociesza się tém, że Rosya za to bronić będzie Polski, jako *części siebie samej, jako ręki dla siebie samej przybyłej. Będziemy mieć przynajmniej wolne i bezpieczne plecy* zakończy on argumentacyę swoją a powiedzenie to maluje lepiej niż wszelkie wywody ogólny upadek ducha i małoduszność, jaką wywołały znane deklaracye posłów, rosyjskiego i pruskiego, i to nie tylko w kole zwolenników króla, ale niestety w przeważnej części narodu.

Wiadomo, że po bezskutecznych próbach pojednania się z Rosyą, król straciwszy nadzieję utrzymania konstytucyi, przystąpił do konfederacyi targowieckiej. Głównem odtąd staraniem jego było wytłumaczyć się z postępowania swego w obec opinii publicznej. Akces jego wywołał bowiem ogromne w kraju

z greckiego wyjęty przez autora raczej piórem niż orężem na dokończenie bajki Wiatry (8vo str. 39.

¹⁾ Na egzemplarzu, który mamy przed sobą, dopisano ręką spólczesną: podane od tronu.

wrażenie; jeśli najumiarkowańsi nawet ludzie przyjęli wiadomość tę z oburzeniem, obwiniając króla najsluszniej o brak energii i małoduszność, to ze strony ludności całej a zwłaszcza nieprzyjaciół osobistych dawały się słyszeć najniegodziwsze i najdotkliwsze zarzuty zdrady, złej woli i tajemnego porozumienia z Rosyą. Dla odparcia rzuconych potwarzy i oczyszczenia się przed powszechnością narodu wydawał St. August broszury, które podnosiły, rozbierały i wyjaśniały sprawę akcesu do Targowicy. Najważniejszą z nich jest *Zdanie o królu polskim 1792* (8vo str. 35), Autor jój, Mikołaj Wolski ¹⁾ ten sam, który później napisał znane nam: *Uwagi nad ustanowieniem i upadkiem konst. 3 m.* rzuca w niej ogólny pogląd na politykę króla podczas sejmku czteroletniego i zestawia powody, które zmusiły go do przystąpienia do konfederacji targowickiej. Wymienia pomiędzy nimi brak środków materialnych do dalszego prowadzenia wojny, ogólny upadek ducha w kraju, stanowcze i bezwzględne kroki imperatorowej, obrażonej zrzuceniem gwarancyi i konstytucyą 3 maja i porozumienie jój z królem pruskim, który tak podstępnie złamał uświęcone traktatem przyrzeczenia. Podnosząc względy te wy-

¹⁾ Wypada powiedzieć słów kilka o osobistości pisarza tego o którego po raz drugi już potrącamy. Mikołaj Wolski ur. 1762 znany w literaturze z tłumaczenia „Noc Younga“ i Georgików Wirgilego, wielki znawca klasyków rzymskich i greckich, zresztą w ogóle z usposobienia więcej literat jak mąż polityczny, należał do najgorliwszych stronników króla. Stan. Augusta, który lubił się otaczać ludźmi zdolnymi a zaufanymi, wprowadził go w karierę polityczną i mianował podczas sejmku 4-let. członkiem komisji skarbowej, następnie szambelanem przybocznym, a w r. 1794 komisarzem do ułożenia taryf celnych mających w skutek zawartego z królem pruskim przymierza handlowego, obowiązywać obie strony. Równocześnie używał pióra jego do działania na opinię publiczną. Prócz wspomnianej broszury zdaje się, że niejedną rzecz puścił Wolski w obieg podczas sejmku z polecenia króla. Jemu jak wiemy powierzoną została obrona i odpowiedź na dzieło Kollåtaja: O ust. i up. konst. Wierny królowi do śmierci Wolski wyjechał z nim do Petersburga. Po śmierci Stan. Augusta wrócił do kraju i osiadł w Białymstoku przy kasztelanowej krak. Branickiej. Umarł w roku 1802 mając zaledwie lat 40 (Pamiętnik warsz. 1804 styczeń. str. 93).

jaśnia, że do kroku tego dla siebie tak bolesnego i upakarzającego król nie z innéj przyczyny się skłonił, jak tylko aby ratować kraj od zupełnéj zagłady. Obok téj oficjalnéj obrony, w którój ułożeniu sam król brał udział, wychodziły ze strony zwolenników polityki królewskiej pisma, które także miały na celu uśmierzać surowy sąd opinii publicznej o królu i tłumaczyć postępowanie jego, jako to: *Ja lepiej trzymam o królu* (8vo str. 15) *Rozmowa podsędka z szambelanem o przystąpieniu króla do konfederacyi targowickiej* (8vo egz. brosz. niekomp.) i t. d.

Na ogólne usposobienie kraju, w tych ostatnich chwilach działania sejmu 4let. tak krytycznych i tak niepewnych pod względem przyszłości rzuca jaskrawe światło broszura p. t. *Biesiada ojczyzn czyli Rzeczypospolitej polskiej z Austryą, Rossyą i Prusami rozmowa, dzieło dla przestrogi narodu przez M. Józefa Skorupskiego napisane roku pańskiego 1792* (8vo 31), którój autor zbiera i podnosi szerzące się pogłoski o umowach i układach trzech sąsiadów, i z bolesną goryczą wysmiewa łatwowierność, z jaką naród dał się po raz wtóry usidlać. Zwątpienie, upadek ducha i gorączkowe jakies wyglądanie gotujących się wypadków malują się w piśmie tem w jak najsmutniejszy sposób.

IV.

Sprawa dziedziczości tronu.

Żadna z poruszonych na sejmie czteroletnim kwestyi nie zajęła w tym stopniu uwagi publicznej, nie dała powodu do tak burzliwych sporów i nie wywołała tyle najrozmaitszych dzieł, broszur, pism i odezw, co kwestya dziedziczości tronu. *Natargala ona* — mówi dowcipnie ks. F. S. Jezierski w jednym z swych ulotnych pisemek *tylę — piór, żeby można z niej zrobić wygodny materac dla spracowanej tylą pismami prawdy*. I rzeczywiście począwszy od ostatnich miesięcy 1789 r, cały rok 1790 był jakby jedną nieprzerwaną dyskusyą nad tym

przedmiotem — dyskusyją, która w jednej prawie chwili ogarnęła naród cały i podzieliła go na dwa przeciwne, walczące ze sobą obozy, zwolenników sukcesyi i elekcji. Odłożono na bok wszystkie inne sprawy polityczne, a skierowana raz w tę stronę uwaga powszechna wzrastała w miarę powiększającego się rozdrażnienia i namiętności. Liczba wychodzących pism tak była wielką, że dla lepszego rozpatrzenia się w niezmierniej ich powodzi zaczęto nareszcie wydawać książki, które zbierały treść poprzednich broszur, zestawiały obustronne argumenta i tak gotowy niejako materiał stawiały czytelnikom przed oczy ¹⁾.

Tak powszechne zajęcie się, ten ruch tak rozległy i potężny łatwo zresztą zrozumieć, jeżeli się weźmie pod uwagę doniosłość podniesionej sprawy. Zasada obieralności królów należała do najgłówniejszych podstaw istniejącej formy rządu: była to druga obok liberum veto „żrenica wolności“, do której odwieczna tradycya odniosła początek swobód obywatelskich, na którą przez tyle wieków spoglądał z dumą i chlubą naród cały. Obalenie takiej instytucji tak silnie zrosłej z duchem narodu musiało wywołać silne starcie i poruszyć do żywego namiętności. Nastąpiła reakcya tego samego rodzaju, jak ta, którą przed dwudziestu kilku laty wywołał Konarski projektem zniesienia liberum veto, z tą jednak różnicą, że odbyła się teraz na szersze rozmiary i wśród większego rozdrażnienia. Zwolennicy dawnego porządku rzeczy nie poprzestali tym razem na bezsilnych krzykach i na paleniu ksiąg nowatorskich, ale uderzyli pierwsi z całą namiętnością na projekta reformatorów i rozpoczęli zaciętą walkę na polu piśmiennictwa. Rozumiejąc dobrze, że około sprawy tej obraca się cała przyszłość reformy, od niej zależy zwycięstwo lub upadek przeciwnego sobie stronnictwa, skupili oni w tym punkcie wszystkie swe siły i niezaniebali niczego, coby mogło przytłumić szerzące się ducha czasu i uczynić ich panami opinii publicznej.

¹⁾ *Kopia responsu na list bywłego senatora polskiego do urzędnika woj. pisany w materji elekcji królów r. 1790 (8vo str. 70) Treść pism różnych względem formy rządu i sukcesyi tronu polskiego tak dawniej jako też i świeżo wydanych i t. d. w Sandomierzu (prawdopodobnie w Warszawie) r. 1791 (8vo str. 67).*

Na czele téj propagandy opozycyjnej, wymierzonej przeciw successyi tronu, a prowadzonej systematycznie i wedle naprzód ułożonego planu, stanął hetman polny koronny Seweryn Rzewuski. Był to mąż wielkiej w kraju powagi i znaczenia, i bez wątpienia najzdolniejsza głowa z całego obozu staroszlacheckiego, ale utopista, trudniący się więcej alchemią niż życiem rzeczywistem, namiętny wielbiciel starodawnych Rzeczypospolitej urządzeń, przytem dumny magnat, który z powodu uszczuplenia władzy hetmańskiej od lat wielu nie chciał przebywać w kraju ¹⁾. Pierwsza jego broszura, p. t. *Seweryna Rzewuskiego hetmana polnego koronnego o successyi tronu w Polsce rzecz krótkka* bez m. d. i r. (8vo str. 45 ²⁾), pisana w Dre-

¹⁾ Syn trzeci hetmana wiel. kor. i kasztelana krak. Wacława Rzewuskiego, urodził się w roku 1743. Skończywszy szkoły początkowe u Teatynów w Warszawie, wysłany został wraz z braćmi pod dozorem margrabiego Caraccioli do Niemiec, Włoch, Francyi i Hollandyi. Po powrocie otrzymał stopień generał-majora (1760), zasiadał w r. 1764 po raz pierwszy jako poseł podolski na sejmie konwokacyjnym i elekcyjnym i należał do największych przeciwników St. Poniatowskiego, przeciw któremu wydał nawet ostrą satyrę p. t. *Iter Polydori ad arcem, quae vocatur Dei gratia*. Za opozycyę przeciw Repninowi na pamiętnym sejmie 1767 r. (na który także obrany był z woj. podolskiego) wywieziony został wraz z ojcem, Sołtykiem i Załuskim do Kaługi gdzie przesiedział lat pięć (1767—1772). W r. 1774 powróciwszy do kraju otrzymał godność hetmana polnego koronnego. Uszczuplenie wolnej buławy na sejmie r. 1776 spowodowało wyjazd jego za granicę. Odtąd po większej części nie brał czynnego udziału w życiu publiczném: z otwarciem sejmu 4 let. zjechał do kraju ale widząc sprzyjającego reformom ducha czasu, wyjechał do Wiednia i już tylko jako publicysta działał przeciw reformie. Rola jaką odegrał pod koniec sejmu jako jeden z naczelników konfederacyi Targowickiej, każdemu znana. W roku 1793 złożył buławę i w prywatnem odosobnieniu dokonał reszty życia. Umarł w Wiedniu 1811 r. (kronika Podhorecka Kraków 1860 i artykuł F. M. Sobieszczańskiego w Encykl. powsz. Org. t. XXII str. 637).

²⁾ Sądząc z tytułu pisma, które Kollątaj wydał jako odpowiedź przeciw Rzewuskiemu, wnosić by można, że broszura Rzewuskiego wydaną została w kraju i to w Warszawie. Znamy prócz tego dwa inne odbicia, zdaje się pół-

źnie i z końcem 1789 roku do kraju przesłana, dała pierwsze hasło do walki między zwolennikami sukcesyi i elekcyi. Uderzył w nią hetman z namiętnością fanatyka i godną zaiste lepszej sprawy wymową na projekt dziedziczności tronu wyrzekając na spodłone plemię, któremu przypominać trzeba, że naród polski od wieków królów obierał. Zniesienie elekcyi uważa za krok pierwszy do wprowadzenia despotyzmu królewskiego, a zwolenników sukcesyi nazywa wprost zdrajcami kraju. Nie w elekcjach leży zdaniem jego przyczyna wpływu obcych mocarstw i zaburzeń wewnętrznych, ale w ogólnem osłabieniu rządu, zbytku, zniewieściałości i rozwiozłości obyczajów. Wystawiwszy rozmaite przeszkody i trudności, na jakie sukcesya tronu natrafi, zwłaszcza ze strony obcych mocarstw, z niesłychaną śmiałością zapowiada rokosz w razie jej ustanowienia. *Jeszcze w Polakach nie wygasła miłość wolności* — woła on na końcu pisma swego — *uczują jej stratę, mogą pójść do oręża, a jako ci, co sukcesyą tronu ustanowią, nie będą pewnie bez poparcia, tak i tym, co ją ustanowioną zechcą obalić, na niem schodzić nie będzie.* Urzędowem niejako potwierdzeniem wypowiedzianych tu myśli był manifest protestacyjny puszczony w ślad za broszurą, a podpisany przez Rzewuskiego i Szczęsnego Potockiego (*Protestacya przeciw sukcesyi tronu w Polsce Sew. Rzewuskiego h. p. k. i Stan. Szczęs. Potockiego gen. art. koronnej posła z prześwietnego województwa braclawskiego* 1790 (f. kart. 2)). Aby zapatrywaniom swoim osobistym dodać wagi i tem większy wpływ wywrzeć na opinię publiczną, wystąpił Rzewuski w tym samym jeszcze roku z drugim dziełem p. t. *O tronie polskim zawsze obieralnym z dziejów i prawa dowody.* Warszawa 1789 (8vo str. 109). Była to obszerna rozprawa historyczna, w której przechodząc panowanie pojedynczych królów, starał się dowieść, że od najdawniejszych czasów królowie polscy byli obierani, i ani jeden z nich nie zasiadł na tronie prawem sukcesyi. Dzieło to napisane bez

źniejsze: *Sew. Rzewuskiego hetm. p. k. O sukcesyi tronu w Polsce rzecz krótka* w Amsterdamie 1789 Ru. (8vo str. 45) i *Sew. Rzewuskiego hetm. p. k. O sukcesyi tronu w Polsce rzecz krótka* w Amsterdamie 1789 r. (8vo str. 47). Mylnie podaje Szujski tytuł dzieła: *O sukcesyi i elekcyi* Dzieje Polski t. IV str. 619).

wszelkiej krytyki na podstawie dawnych kronik mianowicie Długosza i Kromera, zestawione z najdowolniej wybranych źródeł i dokumentów, nie ma żadnej historycznej wartości, ale było zręczną pracą publicystyczną, zastosowaną do okoliczności i naprzód obmyślanego celu.

Pisma Rzewuskiego, a zwłaszcza pierwsze z nich, zrobiło wielkie wrażenie. Dawały się wprawdzie już nieraz w publicystyce słyszeć głosy przeciw dziedziczności tronu a w ogóle przeciw projektom reformatorów, ale na tak śmiało i stanowcze wystąpienie nikt dotychczas nie był się odważył. Siła wymowy i popularne imię autora podniosły nie mało zgubną tendencję książki, która i tak mogła liczyć na powodzenie między masą narodu, bo odzywała się do zadawnionych przesądów i namiętności. Powitały ją też z radością wszystkie wsteczne żywioły w kraju, a jeszcze gorliwszych propagatorów znalazła w rządzie rosyjskim i jawnych jego kreaturach. Poseł rosyjski w Warszawie miał ją jeden z pierwszych w rękę i publicznie chwalił, a Branicki, będąc wówczas w usługach Potemkina, którego za pomocą elekcji chciał osadzić na tronie polskim, tysiącami kazał ją drukować i po kraju rozrzucić ¹⁾. W obec takich okoliczności nie dziwnego, że światlejsza część publiczności przyjęła pismo to z oburzeniem; niechciano zrazu wierzyć, żeby zacny Rzewuski był autorem téj bezecnej książki a pojedyncze głosy zarzuciły nawet nieznanemu pisarzowi zdradę i przekupstwo. Zarzuty i podejrzenia te znajdować musiały dość silne echo w opinii ogółu, kiedy Rzewuski czuł się spowodowanym publicznie przeciw nim wystąpić. W pisemku p. t. *Seweryna Rzewuskiego h. p. k. odpis na list przyjaciela względem listu I. M. księdza Krasieńskiego biskupa kamienieckiego* (4vo str. 9) zaprzecza stanowczo takim insynuacyom. *Cały świat polski wie, mówi on, że hetman polny nie jest ani moskalem, ani prusakiem, ani austryakiem. Polakiem jestem, i Polakiem da Bóg umrzeć, ale Polakiem wolność i prawa szlacheckie utrzymującym, a nie Polakiem wolność i prawa szlacheckie gnębiącym.* Szumny ale czczy frazes; w niespełna dwa lata ten sam człowiek był jednym z hersztów Targowicy ²⁾.

¹⁾ Ostatnie lata pan. Stan. Aug. p. list króla do Bukatego s. 144.

Prócz wspomnianych dwóch broszur w sprawie sukcesyi wy-
²⁾dał Rzewuski w tym samym czasie kilka drobniejszych pism,

Ośmielone wystąpieniem Rzewuskiego stronnictwo starszlacheckie podniosło głowę i rozwinęło nadzwyczajną czynność. W ślad też za dziełami hetmana polnego pojawiła się wielka liczba pism i broszur, których celem było poprzeć całą siłą opozycję Rzewuskiego i zniszczyć za pomocą gwałtownej reakcji w opinii publicznej plany reformatorów. Należą tu mianowicie następujące, które wspólnie się wspierając, posił-

w których równie namiętnie i gwałtownie uderzył na inne projekta reformatorów. W piśmie p. t. *Nad prawem, któreby szlachcie bez posesyji activitatem na sejmikach odbierało uwagi*. Warszawa 1790 (8vo str. 16) wystąpił przeciw, odsunięciu nieposesyjonatów. Projekt ten nazywa on najniegodziwszym zamachem na równość szlachecką, wprowadzeniem nowej nieznannej dotychczas zasady, że zagon więcej znaczy niż szlachectwo, i przepowiada, że ostatecznym tego skutkiem będzie rozdrobnienie fortun szlacheckich, i absolutyzm królewski. Oskarża autorów projektu o chęć zagłady stanu szlacheckiego, w celu, aby natomiast podnieść i przypuścić do praw politycznych mieszczaństwo. Ogólne zapatrywania swoje na reformę rządu, niejako wyznanie wiary politycznej złożył Rzewuski w ulotnem piśmie p. t. *Seweryna Rzewuskiego punktu do formy rządu* (8vo str. 15). Jestto rodzaj katechizmu politycznego, złożonego z 39 artykułów, pomiędzy którymi mieszczą się jako dogmata wszystkie instytucje dawniej Rplitej a mianowicie liberum veto, elekcya królów, wolna buława. Artykuł każdy kończy się potępieniem zdania przeciwnego przez: *hostis patriae sit*. Pismo to, rozrzucone po kraju w różnych odbiciach (drugie odbicie f. kart. 2) przeznaczone było dla szlachty po powiatach służyć za program polityczny. Jakkolwiek Rzewuski jest najwybitniejszą i prawie jedyną znaczniejszą osobistością literatury starszlacheckiej, to jednak nie można go uważać za reprezentanta stronnictwa. Ekscentryk stojący na uboczu spraw publicznych, zresztą człowiek starszej daty, szedł on w zapatrywaniach znacznie dalej niż reszta przeciwników reformy i wypowiadał żądania, które nie wchodziły wcale w program stronnictwa starszlacheckiego, (jakoto n. p. liberum veto i wolnej buławy). Ale za to był on ogromną moralną potęgą w ręku przewodzców opozycji, takiego Szcz. Potockiego i Branickiego, którzy za pomocą jego imienia skupić się starali około siebie tłumy mniéj oświeconej szlachty i stworzyć silne stronnictwo. Dla uzupełnienia działalności literacko-politycznej Rzewuskiego dodać należy, że już

kując i uzupełniając zbitym niejako szeregiem a z wielką namiętnością uderzyły na postawiony przez stronnictwo reformy projekt dziedziczności tronu: *Bezstronne zastanowienie się nad projektowaną ustawą następstwa tronu w Polsce przez pewnego szlachcica z ziemi łukowskiej* (8vo str. 142). *Uwagi nad wyborem między elekcją a sukcesją w Polsce* (8vo str. 54). *Uwagi dla utrzymania wolnej elekcyi króla polskiego dla Polaków*. Warszawa 1789 (8vo str. 31). *Przeciwko tym, którzy myślą o sukcesyi tronu polskiego, obywatel woj. podlaskiego ziemi bielskiej d. 24 stycznia 1790* (8vo str. 24). *Odpis na list biskupa kamienieckiego* (8vo egzm. brosz. niekompl). *Przyjaciela Seweryna Rzewuskiego do Adama Krasińskiego list na list* (8vo str. 16), *Do publiczności, jakie korzyści da przy wolnej z familii elekcyi, sukcesya w Rzeczypospolitej polskiej oraz i projekt poprawy elekcyi przez Kijowianina L. W. O. S. S.*

przed sejmem 4let. wydał znaczną liczbę odezów i mów, mianych podczas sejmku 1776 r. które, przyznać trzeba, są pięknymi wzorami wymowy sejmowej. Należą tu: *List J. W. Sew. Rzewuskiego h. p. k. do prześw. województwo ziem i powiatów na sejmiki przedsejmowe poselskie pisany r. 1776 d. 1 julis z Stulna* (f. ark). *Mowa J. W. Rzewuskiego h. p. k. miana na sejmie d. 28 aug. 1776* (f. $\frac{1}{3}$ ark). *Mowa J. W. Sew. Rzew. h. p. k. miana na sejmie d. 6 sept. 1776 r.* (f. kart. niel. 2) *Zdanie J. W. Sew. Rzew. h. p. k. ex turno die sept. 1776, a na propozycyą, czy mają być dawane głosy lub nie, ante turnum* (f. $\frac{1}{2}$ ark.) *Mowa J. W. Sew. Rzew. h. p. k. miana na sejmie d. 23 7bris 1776 r.* (f. kart. niel. 2) *Mowa J. W. Sew. Rzew. p. h. k. na sejmie d. 10 8bris 1776 r. miana* (f. kart. niel. 2) tłumaczenie francuskie dwóch ostatnich mów wyszło p. t. *Discours de S. E. Monseigneur le comte Sev. Rzew. gen. de la couronne prononcé en pleine diete dans la séance du 23 sept. et 10 oct 1776* (4o kart. niel. 3). *Mowa J. W. Sew. Rzew. h. p. k. d. 12 8bris 1776 r. miana* (f. kart. niel. 2). Po sejmie 4 l. jako jedno z naczelników konf. targ. wydał: *Uniwersał do Wszystkich, Seweryn na Rzewuskach, Księstwie Oleskiem, Księstwie Kowalskiem, Podhorcach, Jezierzanach i t. d. Rzewuski h. p. k. doliński, stuleński... i t. d. starosta, orderu orła białego kawaler Dan w Targowicy w miejscu gen. konf. d. 14 mies. maja 1792* (f. ark) i *Głos J. W. Sew Rzewuskiego h. p. k. na sesyi konf. d. 31 stycznia 1793 r. względem wkroczenia wojska pruskiego w granice Polskie 1793* (f. ark.)

(8vo str. 84 ¹⁾). *Reszta rozmowy domatorów Kijowianina z Wołyńianinem o pożytkach z sukcesyi z wolną w familiach elekcyją, a stąd o skutkach uskromienia arystokracji i innych ważnych niebezpieczeństwach* (8vo str. 170). *Odezwa zmarłego Szławskiego posła krakowskiego do publiczności polskiej, a mianowicie do Stanów skonfederowanych z tamtego świata* (8vo str. 47). *Odpowiedź na list J. P. Bartłomieja Werpechowskiego na starych Werpechach przez J. P. Szymona po Kazimierzu na nowych Werpechach Werpechowskiego d. 3 stycznia 1790 r.* (8vo str. 22). *I ja też* (8vo str. 16). *Treść pism różnych względem formy rządu i sukcesyi tronu polskiego tak dawniej jakoteż i świeżo wydanych z przyłączeniem niektórych uwag z nichże wypływających w Sandomierzu (prawdopodobnie w Warszawie) 1791* (8vo str. 67), i wiele innych.

Pisma te za przykładem Rzewuskiego uderzyły na alarm zagrożonej „złotej wolności“. Głosząc się szumnie obrońcami Rzeczypospolitej i wiernymi dawnych swobód stróżami odepchnęły one z największem oburzeniem projekt dziedziczności tronu i wezwały naród, aby się nie dał omamić nowemi *za rażonemi mniemaniami* i nie schodził z drogi, którą szedł od wieków. Wybór między elekcyją a sukcesją jest zdaniem ich niczem innym jak alternatywą wolności lub niewoli. W najja-

¹⁾ Autorem tego jakoteż następnego pisma jest Ludwik Wołczkiewicz Olizar, podrzędna zresztą i nieznana osobistość która jednak jako typ zasługuje na uwagę. Człowiek dawnego kroju, z wszystkimi przesądami i wyobrażeniami wieku, patrzący niechętnie na nowego ducha czasu, nie bez dobrych chęci ale o nadzwyczaj ciasnym widnokregu, jest on jakby przedstawicielem owego całego tłumu przesądnej i ciemnej szlachty po powiatach, którymi posługiwali się w działaniach przewodzcy opozycyi. O wartości wewnętrznej pism jego można wnosić niemal z samych tytułów. Napisał prócz wymienionych dwóch broszur wspomniany poprzednio projekt reformy p. t. *Co ma uważać Rplta. polska w prawodawstwie tak przed dopuszczeniem jako i po dopuszczeniu składu Rządu angielskiego, stanu politycznego różnice i podobieństwu między sobą tych dwóch wolnych państw stosując przez L. W. O. r. 1789 wydana a w początkach 1791. przedrukowana i poprawiona Cz. I.* (8vo stron XLVIII i 144) a prawdopodobnie także pisemko: *O wolności człowieka* (8vo kart. niel. 17).

skrawszych kolorach malują one obraz klęsk i nieszczęść, jakie dziedzictwo tronu na kraj sprowadzi: ucisk i tyranję królów, wicherzenie ministrów i faworytów dworu i nareszcie spodlenie całego narodu, który szerzącej się z góry zarazie oprzeć się nie zdoła. *Lepsza burzliwa wolność jak spokojna niewola* powtarzają wszystkie jednogłośnie, przesadzając się wzajemnie w miotaniu obelg na zwolenników sukcesyi, *podłych zauszników despotyzmu i tyraństwa*. Aby tem większe zrobić wrażenie na drobnej i nieoświeconą szlachtę, do której cała ta propaganda przedewszystkiem została skierowaną, starali się zwolennicy elekcji rozszerzać niepokojące wieści i pogłoski. Pisma ich wspominają o tajemnych zamiarach stronnictwa reformatorskiego wymierzonych przeciw całemu stanowi szlacheckiemu, straszą podatkami, które świetny dwór królewski za sobąściągnie, a które nikomu tak się we znaki nie dadzą jak drobnej i uboższej szlachcie, straszą rozruchami, wojną domową, a nawet powtórny podziałem ze strony obcych mocarstw, obrażonych śmiały mi zamysłami reformatorów — słowem cokolwiek mogło zatrwożyć i roznamiętnić przesądne umysły, wszystko poruszyła i podniosła opozycya. Jedna z wspomnianych broszur posuwa się tak daleko, że przepowiada jako skutek przeprowadzenia sukcesyi rozerwania unii z Litwą, twierdząc, że W. ks. Litewskie, któremu obwarowano prawo nalezienia do elekcji, stanie się w razie ustanowienia sukcesyi przedmiotem uroszczeń ze strony spadkobierców krwi Jagiellońskiej,

Takimi i tym podobnymi niedorzecznymi argumentami! frazesami szumnymi bez treści wypełnione są wszystkie pisma zwolenników elekcji. Nie była to bowiem z ich strony dyskusya prowadzona bronią godziwą w celu wyświecenia prawdy jak raczej agitacya, której chodziło o to, aby jakimkolwiek bądź sposobem wicherzyć i podburzać umysły. Zadanie to ułatwiał im nie mało ów prąd rewolucyjny czasu, który rozbuździł do najwyższego stopnia anarchiczne dążenia jednostek, i każdój walce z rządem i zwierzchnością ogromne dawał poparcie moralne. W czasie, gdzie najpotężniejsze trony chwiała się zaczynały, a władza królewska traćła na powadze, propaganda przeciw dziedziczności tronu mogła być łatwo i skutecznie przeprowadzoną. W dziełach przedrewolucyjnej literatury francuskiej znachodzili zresztą zwolennicy elekcji gotowy za-

pas argumentów, które przejmowali żywcem, okrywając płytkie rozumowania swoje powagą imion J. J. Rousseau, Diderot'a, Raynal'a i innych sławnych wówczas polityków francuskich.

Jednak szkodliwość elekcji, tylekroć przez kraj doświadczana i tak świeżo jeszcze w pamięci narodu przechowana, była rzeczą tak jawną i ogólnie uznaną, że trudno było ludzię się pod tym względem. Najbardziej zaślepieni nawet zwolennicy elekcji nieśmieli temu wprost zaprzeczać, ale pomijali zwykle milczeniem albo starali się ile możności zatrzeć wszystko, cokolwiek świadczyło przeciwko bronionej przez siebie instytucji, ograniczając się prawie wyłącznie na samę agitacyę przeciw dziedziczności tronu. Wszakże obok takich fanatyków nierządu, znajdowali się w obozie starszylackim i ludzie lepszej woli, których namiętności nie zupełnie były zaślepily, a którzy na bezowocnem wicherzeniu przeciw projektom reformatorów poprzestać nie chcieli. Ci nietylko, że przyznawali i podnosili sami nieszczęścia i klęski, na jakie od najdawniejszych czasów wystawiony był kraj z powodu burzliwych bezkrólewiów, ale zajmowali się nawet gorliwie sposobami zaradzenia temu nadal. Dziwny jednak obłęd czynił niestety dobre ich chęci bezskutecznymi. Zamiast odnieść istniejące zło do właściwego źródła, do instytucji samej, składali oni winę całą na niedostateczne i złe jęj zastosowanie. Zdawało im się, że gruntowna naprawa praktykowanej formy obierania, dokładne, a ściśle przepisanie mających się odbyć przytęm czynności usuną zupełnie zaburzenia wewnętrzne i wpływy obcych mocarstw, i że zachowując narodowi tym sposobem starodawną instytucyę, ubezpieczyć będzie można zarazem rząd i lepszy porządek rzeczy. Było to prostem złudzeniem, złudzeniem tego samego rodzaju, jak za czasów Konarskiego owe próby pogodzenia liberum veto z trwałością sejmów, które Konarski tak słusznie nazwał chęcią *pogodzenia ognia z wodą*. Ale jak wówczas tak i teraz przesąd odejmował ludziom tym zdrowy rozsądek i prawdziwe pojęcie rzeczy. Nad wyszukaniem nieszkodliwej formy elekcji jakby nad wynalezieniem kwadratury koła mozolili sobie napróżno głowy przez cały czas sejmnu czteroletniego występując z coraz nowymi projektami, które śmiesznością i dziwacznością swoją, przechodzą rzeczywiście

wszystko, co kiedykolwiek pojawiło się w zakresie polityki. Smutno tylko wyznać, że obłąd ten podzielała nie mała część ludzi, że dziwaczne projekta te nie były wyrazem pojedynczych niedorzecznych głów, ale pochodziły z całego koła stronników którzy w skuteczność usiłowań swoich jak najbardziej wierzyli, i gorliwie nad nimi pracowali. Z pomiędzy pism, które w kierunku tym działały, wymienić należy następujące: *O polepszeniu sposobu elekcji królów polskich, Myśl obywatela województwa podlaskiego ziemi bielskiej 1788* (8vo str. 32 ¹⁾). *Myśli pewnego obywatela nad ustanowieniem porządną królów polskich elekcji, a przez te środki odwrócenia burzliwych interregnów* (8vo str. 16 ²⁾). *Coś nowego* (8vo str. 16). *P. S. do pism za sukcesyją tronu polskiego i przeciwko niej wyszłych przez J. Splawskiego* (8vo kart. niel. 4) *Treść pism różnych względem formy rządu i sukcesyji tronu polskiego, tak dawniej jako też i świeżo wydanych z przyłączeniem niektórych uwag z nichże wypływających w Sandomierzu* (prawdopodobnie w Warszawie. 1791 (8vo str. 67).

Wszystkie te projekta jakkolwiek pod względem szczegółów dość różne stoją na jednym stanowisku, a raczej jedno i to samo dzielą zaślepienie: przepisaniem najdrabniejszych formalności i najbardziej błachych szczegółów, środkami czy-sto policyjnej natury usiłują uchronić elekcję od zaburzeń i nieporządków. Zbytecznem i bez celu byłoby téż wdawać się w bliższe roztrząśnienie rozmaitych wniosków i rad tu podanych, które dziś pozostały nam niestety tylko jako smutne dowody przesądu i zaślepienia i żadnego innego nie mają znaczenia. Dość będzie przytoczyć treść któregośkolwiek z nich, aby powziąć dostateczne wyobrażenie o innych ³⁾: Następca

¹⁾ Autor projektu tego jest zarazem autorem wymienionego poprzednio pisma p. t. *Przeciwko tym, którzy myślą o sukcesyji tronu i. t. d.*

²⁾ Na egzemplarzu biblioteki Sieniawskiej dopisano ręką T. Czackiego: *wydał te myśli Bukar sędzia ziemi żytomierskiej.*

³⁾ Dodać i to należy, że pierwszy projekt poprawy elekcji podał jeszcze kilkanaście lat przed sejmem 4let. Wielhorski w dziele: „O przywróceniu dawnego rządu i t. d.“ i że wszystkie wymienione projekta są po większej części jego przerobieniem.

tronu—żąda autor projektu p. t. Treść pism różnych i t. d.—obierać się powinien za życia panującego króla. W oznaczonym dniu wybierają wszystkie województwa równocześnie z podanych sobie kandydatów następującym sposobem. Każdy wrzuca kartkę z napisem swego kandydata do skrzynki, na ten cel zrobionój, która ma mieć pewną przepisana miarę i zdjęciem wieczka ma się otwierać. Po skończeniu aktu wyborów, marszałek powiatowy z assessorami pieczętuje skrzynkę *„tym sposobem, ażeby od niej kluczyk był wszystkiemi pieczęciami przypieczętowany“*, i odsyła w oznaczonym dniu do Warszawy. Tu w obec senatu i deputatów z prowincyi składają się przesłane z województw wszystkich skrzynki w umyślnie sporządzony *duży kufer żelazny o czterech zamkach łańcuchem przykuty do ziemi, kratą żelazną i ostrymi kolcami opatrzony*. Osobna komisya pieczętuje go, a warta z czterech żołnierzy ustawicznie strzeże. Codzień oficer warty obowiązany jest przekonać się czy pieczęć nie naruszona, w razie jakiegokolwiek nadużycia prezes senatu i komisysa ma prawo sądzenia winnych karą śmierci. Wszystko to trwa aż do śmierci panującego króla, poczem następuje uroczyste obliczenie głosów i obwołanie następcy. Podczas samych wyborów ma być w celu przeszkadzania wpływom obcym granica wzdłuż wojskiem obsadzona, ~~żaden~~ żaden list ani z kraju ani do kraju nieprzepuszczany.

Autor projektu tego, zabawiający się z wielką skrupulatnością najdrobniejszymi szczegółami, jako to przepisami względem szerokości stołu, przy którym głosowanie ma się odbywać, względem porządku podawania z rąk do rąk i głośnego czytania kartek i t. d. jest jak najsilniej przekonany o skuteczności rad swoich i z całym zapałem namawia do przyjęcia wniosków, z których ogromne dla kraju obiecuje korzyści.... Wśród innych stosunków i okoliczności projektu tego rodzaju, stanowiłyby ciekawą a śmieszłą ilustracją czasu, przedmiot do wesołego śmiechu, ale postawione na tle wypadków ówczesnych, w obec odbywającej się z tak wielkiem wysileniem pracy odrodzenia się, którą cała zacniejsza część narodu wśród najtrudniejszych warunków z niesłychaną wytrwałością i poświęceniem prowadziła, są one nadzwyczaj przykrem zjawiskiem, bo dowodzą, aż zbyt jasno ile pomimo niezaprzeczonego

postępu brakowało jeszcze ogółowi oświaty i dojrzałości politycznej.

Kiedy tak wszyscy pisarze umiarkowali się obozu staro-szlacheckiego mozolili się napróżno projektami poprawy elekcji i w coraz większe wkiłali się trudności, to garstka magnatów stojąca na czele całego ruchu nie łudziła się wcale pod tym względem, ale pracowała potajemnie na korzyść widoków osobistych. Wywołana przez nich zacięta walka między zwolennikami sukcesji a elekcji, nie miała innego celu jak rozdrażnić umysły i posłużyć za środek do urzeczywistnienia znacznie dalej sięgających zamiarów. Nie dość już było im paraliżować za pomocą elekcji działania rządu i władzę królewską w ustawicznym trzymać szachu; ośmieleni duchem czasu, korzystając z nadarzającej się sposobności przeobrażenia stosunków politycznych, postanowili zrobić krok dalszy na drodze owego fałszywego republikanizmu, który tak był sposobnym do dogodzenia własnej ambicji, i wystąpili z myślą zupełnego zniesienia władzy królewskiej. Rzeczpospolita bez króla musiała być de facto oligarchią, w której przypadła kilku najznaczniejszym rodzinom cała władza polityczna i połączone z nią korzyści materialne i moralne. Tendencje te, zresztą nie nowe, bo w ciągu dwóch ostatnich wieków Rzeczypospolitej już kilkakrotnie podejmowane ¹⁾ przebijają się nieznacznie w piśmie Rzewuskiego, a coraz śmieliej i otwarciej w miarę jak zwiększało się rozdrażnienie i wzrastały namiętności, występowali z nimi przewodzcy opozycji. Zrazu uderzając namiętnie na sukcesję tronu i szkodliwe jej skutki, zwrócili niebawem wszystkie pociski przeciwko samej władzy królewskiej, którą wszelkimi sposobami starali się zohydzić w oczach narodu. Przyznać trzeba, że agitacja ta prowadzoną była zrecznie z wyzyskaniem wszystkich korzyści, które dawały im w tak wysokim stopniu brak oświecenia w narodzie i dziwne krzyżowanie się prądów politycznych. Pomiędzy pismami, które w duchu tym działały, i za cel miały przygotować powoli opinię publiczną do zamierzonego celu, zasługuje na uwagę ob-

¹⁾ K. B. Hoffman *Historja reform politycznych w dawniej Polsce*. Poznań 1869 str. 228.

szerne dzieło p. t. *Rozwagi o królach polskich, bezkrólewianch, elekcyach, sukcesyji tronu, z powodu pism za sukcesyją pod imieniem refleksyi, uwag, listów i innych wielu*. Warsz. 1790 (8vo str. 384). Książka ta stara się usilnie dowieść, że wszystko złe, które kraj od tylu wieków cierpiał, wszystkie klęski, nieszczęścia i niepowodzenia płynęły zawsze od królów, i że jeżeli naród stoi teraz u brzegu przepaści, to winę tego ponosić powinien nie kto inny, jak oni. Najbezcenzuralniejsze fałszywe historyczne, najniedorzeczniejsze zarzuty, oszczerstwa i potwarze wypowiada ona z rzadką śmiałością na poparcie zapatrywań swoich. Wzywa naród, aby nie przypatrywał się bezczynnie grożącemu ze strony królów niebezpieczeństwu, ale wystąpił energicznie i garnął się pod skrzydła możniejszej braci, którzy od tylu wieków będąc swobód narodowych obrońcami i teraz dla wolności narodu, wszystko poświęcić gotowi. Całe dzieło pisane zresztą z największą nieudolnością i najlichszą polszczyzną, pełne jest namiętych podburzeń, a główną jego myślą, którą ustawicznie powtarza, jest przedstawienie, że radykalnymi jedynie środkami kraj od despotyzmu królów uwolnić się może.

Ostatnie słowo dążeń tych wypowiada śmiało już i otwarcie: „*Projekt bezkrólewia wiecznego przez pewnego r. 1790*“ (8vo str. 121 ¹⁾). Autor dziwi się, że naród po tylu doświadczeniach i zapasach z królami, ciągle jeszcze tą samą idzie drogą, „*w tych samych kala się błotach*“. Wzywa go, aby nie dał się ciągle wodzić na pasku i raz już zaczął rządzić się bez królów. „*Źródło wszelkich intryg i kabał woła on, zawierało się zawsze w królu i partyi jego; trzeba zatkać ten kanał, przez który wszelkie do nas intryg prowadzono smrody*.“ Układ istniejącej konstytucyi odpowiada, zdaniem jego, zupełnie projektowi bezkrólewia wiecznego, zrobić tylko należy krok jeden dalej, który utrwali na wieki wolność i stanie się koroną i chlubą prawodawczych narodu czynności. Co najdzi-

¹⁾ Dzieło to wydane zostało według wszelkiego prawdopodobieństwa przez Szcz. Potockiego, który jak to świadczy korespondencya jego z przewodzcami opozycyi a zwłaszcza Rzewuskim, głównym był autorem myśli obalenia władzy królewskiej (Szujski Dzieje Polski t. IV str. 590).

wniejsza, autor, który chciałby koniecznie wydać się za zażartego jakobina, zdradza pochodzenie swoje ustawicznem powoływaniem się na pismo św. i uchwały koncyliów i oburzeniem, z jakim powstaje przeciw nałożeniu większego podatku na duchowieństwo. —

W obozie zwolenników elekcyi znajdował się jednak prócz ciemnej szlachty i ambitnych magnatów inny jeszcze żywioł — rzecz dziwna a godna uwagi — ślepi wielbiciele rewolucyi francuskiej, fanatycy i zapaleńcy polityczni. Ludzie ci, niewahający się a oteozować krwawych gwałtów rewolucyi francuskiej i namawiać nawet kraj otwarciem, aby szedł za przykładem Francyi, która „*tak pięknie zagała*“ — stanęli teraz w jednym szeregu ze zwolennikami rzeczypospolitej szlacheckiej i z większą jeszcze zapalczywością i namiętnością uderzyli na władzę królewską i projekt dziedziczości tronu. Mimo całej różnicy zapatrywań, jaka zachodziła między tymi wyznawcami komunizmu francuskiego, a zwolennikami złotej wolności, jedna rzecz była im wspólną, która złączyła ich do wspólnego działania: dążność destrukcyjna przeciwna wszelkiej pracy organizującej, nienawidząca rządu i stałego porządku rzeczy, który nie cierpi samowoli jednostek.

Reprezentantem frakcyi tej politycznej — szczęściem zbyt szczupłej aby wywierać jakikolwiek wpływ na sprawy sejmowe — był znany delator w sprawie Adama Ponińskiego, krzykacz i awanturnik polityczny Wojciech Turcki. Zrazu zausznik ks. Michała Poniatowskiego, który mu wyrobił u króla szambelaństwo i pensję, stał się później, gdy zawiodły go nadzieje szybkiej i świetnej karyery, zapalonym wielbicielem rewolucyi francuskiej, wyznawcą teoryi komunistycznych i sprzymierzeńcem politycznym stronnictwa staro-szlacheckiego. Nikt gwałtowniej nie występował w obronie nierządu i nikt z taką bezczelnością nie okrywał go pozorami postępu. Pierwszém pismem, które puścił w ślad za broszurą Rzewuskiego, były „*Wojciecha Turckiego myśli o królach, o sukcesyji, o przeszłym i przyszłym rządzie*. Warszawa. 1790.“ (8vo str. 44). Jestto zbiór najzjadliwszych zarzutów i obelg na rząd i władzę królewską, podanych w formie napuszystej i ekliwej deklamacyi — słowem ramota w całym słowa tego znaczeniu, która jeźli

zasługuje na uwagę, to tylko jako smutny symptom czasu. Autor, na którego „samo wspomnienie dziedzicznego króla ten skutek czyni, jaki dla zdrowego człowieka podany szarlatańską ręką proszak emetyku“ — uważa nawet elekcję królów za niedostateczny środek do złamania tyranii, i radzi chwycić się radykalniejszych środków, usunąć zupełnie króla i władzę rządu oddać na wzór dawniej Rzeczypospolitej rzymskiej wybranym konsulom.¹⁾ Równocześnie przemawia za równością majątków i żąda, aby w celu złiesienia przewagi arystokracji ustanowić „jako silną wolności zasadę kardynalne prawo, iżby żaden syn bogaty nie żenił się z bogatą córką; a każda bogata obywatelka szła za ubogiego męża.“ Prostem powtórzeniem tych i tympodobnych zapatrywań było drugie pismo p. t. „*Wojciecha Turskiego odpowiedź na ks. H. Kollątaja referendarza w. ks. lit. Uwagi nad pismem i t. d.* Warsz. 1790.“ (8vo kart. niel. 42), w którym przywłaszcza sobie emfaticznie tytuł obrońcy narodu, twierdząc, że wszystkie wydane dotąd dzieła przemawiają albo za królami przeciw przemocy arystokratów, albo za arystokratami przeciw władzy królewskiej, on zaś jeden przeciw arystokratom, przeciw królom — za narodem! Najciekawszém i najcharakterystyczniejszém ze wszystkich pism jego jest ostatnie „*Turskiego nawrócenie się polityczne.* Warszawa. 1792“²⁾, w którym ze skruczą odwołuje wypowiedziane poprzednio zdania i zasady.

Cała postać Turskiego zanadto była karykaturą, a on sam za mało miał zdolności, aby wywrzeć większy wpływ na opinię publiczną, a jednak wystąpienie jego w obozie zwolenników elekcji, było dla opozycji nie małym poparciem, bo dawało dążeniom reakcyjnym pozory postępu i sprawę anar-

1) Potężnie schłostał go za ten projekt Trembecki we wierszu p. t. *Sarkasmus*:

„Wojciech Turski, cóż na pisma czele?

„O tém, o tém i o tém! Dalibóg coś wiele:

„Mamy olów, wystrzelajmy królów,

„I tyranów i panów, i zrobmy konsulów.

„Witajże polski Gonto, witaj polski Brucie!

„Daj mi rękę konsulu, czyjmy krok do sławy —

„Gdzież mnie wieszysz? — Gdzie trzeba — do domu poprawy.

2) Broszury tej nie mogliśmy dostać.

chistów szlacheckich wiązało ze sprawą szerzących się z zacho-
du dążności rewolucyjnych. ¹⁾

Przeciwko agitacyom i zabiegom zwolenników elekcyi rozwinęło stronnictwo reformatorskie ze swojej strony silną i skuteczną propagandę. Zaledwie pojawiły się pierwsze pisma z obozu przeciwnego, a już wystąpił cały szereg zdolnych pi-sarzy i publicystów, którzy wzięli sobie za zadanie gruntownymi dowodami zbić twierdzenia fałszywe i niedorzeczne zarzuty opozycyi i przekonać naród o koniecznej potrzebie ustanowienia dziedziczności tronu. Najważniejsze niemal broszury i pisma sejmu czteroletniego należą tutaj, i można powiedzieć, że w tym samym stopniu jak pisma opozycyi w sprawie téj są wyrazem przesądu, namiętności i uprzedzeń politycznych, zaleca-
te jasność, zdrowe i trafne zapatrywanie i poczucie godności, dalekie od nieuczciwych podburzeń.

¹⁾ Dalsze koleje życia Turskiego są ciekawą ilustracją do pism jego i w ogóle całej osobistości. W r. 1792 w czasie wkroczenia wojsk rosyjskich do Polski, wyłudził od rządu pod pozorem środków obrony przeciw nieprzyjacielowi dwa tysiące złotych p., z którymi zniknął. Wypłynął znów na wierzch w Paryżu, gdzie zapoznał się z Robespierre'm, Marat'em, Saint-Just'em i innymi grał rolę reprezentanta interesów Polski i nazwał się Albert le Sarmate (p. w ręk. bibl. Oss. N. 451. str. 222: *Mowa I. P. Alberta Sarmate miana w Zyromadzeniu narodowem w Paryżu d. 30 grudnia 1792*). Za czasów powstania legionów wyrobił sobie patent na półkownika, gdy jednak przed bitwą pod Hohe-linden chciał się oddalić od swego pułku, Kniaziewicz zmusił go do dymisji. Zapomocą stosunków udało mu się później otrzymać prywatną misję do Carogrodu i znaczną na tę podróż sumę, narobiwszy jednak długów został odwołany. Dla polepszenia finansów ożenił się z niemłodą, niepiękną ale majątną Francuzką. W r. 1812. zjawił się raz jeszcze w Warszawie, chcąc odegrać jakąś rolę polityczną. Rozrzuciwszy majątek żony umarł w Wielkopolsce. (Niem-cewicz. Pamiętniki czasów moich. Paryż. 1848. str. 139.) Dodać należy, że prócz wymienionych pism wydał także mowy, które miał jako delator na sądach sejmowych: *Mowa urodzonego Wojciecha Turskiego d. 29. sierp. r. 1789.* (f. str. 8.) — *Mowa urodzonego Wojciecha Turskiego na sądach sejmowych d. 7. grudnia 1789 r. miana. Warszawa.* (8vo str. 46.)

Jak wszędzie prawie tak i tu był Kołłątaj jednym z najpierwszych i najczynniejszych obrońców sprawy reformy i duszą całego działania. W lot za pismem Rzewuskiego, którego zgubne tendencje pojął odrazu w całej doniosłości, wydał on znakomitą odpowiedź p. t. *X. Hugona Kołłątaja referendarza W. X. Litewskiego. Uwagi nad pismem, które wyszło w Warszawie z drukarni Dufourowskiej p. t. Sew. Rzew. h. p. k. o sukcesyi tronu w Polsce rzecz krótka*. Warszawa. 1790. (8vo str. 125.) ¹⁾. Z nadzwyczajną trafnością argumentowania i świetną wymową zbija on w niej fałszywe historyczne i nieprawdziwe twierdzenia wypowiedziane przez hetmana polnego, wykazuje mu płytkość rozumowania i nieznamość dziejów ojczystych. W krótkim przebiegu historycznym dając obraz przeobrażeń społeczeństwa polskiego, dowodzi, że dzieje Polski przedstawiają nie tylko walkę królów z narodem, ale i narodu z możnowładztwem, i, że jeśli groźną dla wolności stać się może władza królewska, to jeszcze niebezpieczniejszą i szkodliwszą jest przewaga magnatów. Zasadę elekcji w teorii piękną i słuszną, uważa wśród istniejących stosunków wprost za niewykonalną, i odwołuje się w tym względzie do wszystkich bezkrólewiów, które zamiast rozszerzyć i utrwalić swobody ohywatelskie, przynosiły ze sobą same tylko upokorzenia i krzywdy ze strony obcych mocarstw. Zdiera nareszcie przed ze słów przyszłego Targowiczana i przestrzega naród przed ową fałszywą wolnością, która odwołując się do urządzeń republikańskich, głosząc szumnie zasady postępowe, dąży w istocie do dogodzenia własnej ambicji i w tym celu knuje projekta zniesienia władzy królewskiej. — Broszura ta, pełna trafnych dowodów z historii, głębokich poglądów na istniejące stosunki

¹⁾ Wydania, o którym wspomina Bentk. (t. II. str. 97.) a które miało wyjść p. t. *Uwagi nad pismem Sew. Rzewuskiego o prawie tronu dziedzicznego w Polsce*. Warszawa. 1789. — nie widzieliśmy nigdzie, i sądząc z różnych wskazówek zdaje nam się, że go wcale nawet nie było. Tłumaczenie francuskie dzieła ma tytuł: *Observations sur un ouvrage intitulé: Essai sur le droit de Succession au trone de Pologne par M. Kołłątaj referendaire du Grand duché de Lituanie*. Varsovie. 1791. (8vo str. 175 i XLVI. przypisków przyłączonych przez wzgląd na cudzoziemców). —

i przyszłe państwa polskiego przekształcenie, należy do najznakomitszych prac publicystycznych czasu owego.

Druga mniejsza, ale równie znakomicie napisana broszura, którą Kołłątaj wydał z końcem 1790 roku, w chwili zwołania sejmików, mających rozstrzygnąć ostatecznie spór o elekcję i sukcesję — była „*Ostatnia Przestroga dla Polski. Warszawa. 1790*“ (8vo str. 54) ¹⁾. Jeżeli pierwsze pismo miało przedewszystkiēm na oku polemikę i walkę z publicystami obozu staro-szlacheckiego, a mianowicie głową ich Rzewuskim, to tutaj odwraca się Kołłątaj do szlachty, do narodu całego, i używa całej wymowy, aby pozyskać go dla postawionego przez reformatorów projektu dziedziczności tronu. Nie wdając się w szersze wywody i dowodzenia, rzuca tu jednym tchem prawie mistrzowski obraz grożących niepodległości kraju niebezpieczeństw, wystawia intrygi magnatów, zmowy obcych mocarstw, potrzebę wzmocnienia rządu na zewnątrz i wzywa naród, aby skorzystał z chwili sposobnej, która niepowrotnie przejść może, skazując kraj na wieczną zagładę: „*O Polacy — odzywa się on — jeżeli was obca zdrada lub źle zrozumiana ambicya nie ludzi, spojrzycie w przyszłość na wasze i potomstwa waszego losy. Ostatnia to pododno pora, w której litościwa Opatrzność pozwoliła wam zaradzić o was samych. Jeżeli jej uchybicie, wszystkie usiłowania wasze są próżne, staną się ohydą grobów waszych i źródłem nieszczęścia potomstwa waszego.... Mielście dawniej królów z domu jednego, byliście wolnymi, pisaliście sobie prawa, granice wasze sąsiad szanował, narody łączyły się z wami nie tylko w przymierze, ale nawet pod słodycz rządu waszego. Zażęliście sobie obierać królów, cóżeście na tém zyskali? Oto zmarnotrawiliście dziedzictwo i zdobycze Jagiełłów, nie dotrzy maliście słowa tym narodom, które się z wami w dobrej wierze połączyły. Gdzież są Prusy? Gdzie Inflanty narody przez was nie zawojowane, ale przez miłość wolności złączone? Sąsiedzi*

¹⁾ Inne wydanie ten sam ma tytuł, format i liczbę stronnic, ale bez roku i miejsca druku. — Tłumaczenie niemieckie pisma tego wyszło w dziele Kansa: *Nachrichten über Polen 1793. Salzburg. II. Theil.* Tłumacz pisze, że zaledwie pismo się pojawiło, w lot je rozchwycono co do jednego egzemplarza.

wasi wydarli wam z wnętrzości Polski obywatelów ziemi wolnej, tak dalece, że odtąd zaczyna być wątpliwością, czy jeszcze jesteście Polakami, kiedy te kraje, które dzisiaj Galicyą zowią, składają się z województwa krakowskiego, sandomierskiego, ruskiego, bełzkiego itd. i czegoż ociągacie się, czegoż spodziewacie się dalej.... Teraz, albo nigdy możecie się postawić w stanie siły i przyzwoitej powagi. Teraz albo nigdy możecie zabezpieczyć sobie sukcesyę tronu i stosowny do sukcesyi rząd przepisać!“—

Z wymownym głosem Kołłątaja, który pojmując znaczenie toczących się na polu piśmiennictwa rozpraw, pracował niezmiernie nad pozyskaniem opinii publicznej, łączyły się niemniej świetne i znakomite odezwy, przestrogi i rady reszty publicystów obozu reformatorskiego. Zwolennicy stronnictwa patriotycznego jako też królewskiego zakrzętnęli się z równą gorliwością około propagandy piśmienniej i w odpowiedź na pisma zwolenników elekcji rozrzucili ogromną ilość broszur, pism, i innych tego rodzaju publikacyi.

Do najznacześniejszych należą następujące: *Adama Krasińskiego, biskupa kamienieckiego list w materji sukcesyi tronu do przyjaciela pisany 9. stycz. 1790.* (4to pół. ark.) — pisemko ulotne, spowodowane przez Kołłątaja, który popularnemu imieniu Rzewuskiego chciał przeciwstawić równie poważane i szanowane dawnego konfederata barskiego ¹⁾ — Księdza F. S. Jezierskiego: *„O bezkrólewjach w Polsce i o wybieraniu królów poczynszy od śmierci Zygmunta Augusta Jagiełły aż do naszych czasów — dzieło w terażniejszych okolicznościach do wiadomości przydatne.* Warszawa. 1790. (8vo str. 99). ²⁾ — *Krótkie uwagi*

¹⁾ p. w „Uwagach“ Kołłątaja na notę u — Pierwsze téż odbicie pisma Krasińskiego wyszło wraz z Kołłątaja Uwagami (in 8vo i ze wspólną pag. od 115—125 str.) — Krasiński wydał także kilka mów, mianych podczas sejmu 41.: *Głos J. W. Imci x. Adama Krasińskiego, biskupa kamienieckiego, kaw. orderu orła białego na sessyi sejmowej in turno d. 18 sierp. r. 1789 miany.* Warszawa. (f. str. 2.) — *Mowa J. W. Imci x. Ad. Krasińskiego bisk. kam. d. 25 maja 1790 w okoliczności duchowieństwa miana.* (f. str. 4.)

²⁾ Że autorem pisma tego jest ks. F. S. Jezierski a nie Kołłątaj, jak niektórzy twierdzą — okazemy później w życiorysie Jezierskiego. —

nad pismem Wojciecha Turckiego. O królach, o sukcesyi, o przeszłym i przyszłym rządzie. Warsz. 1790 (8vo str. 36).¹⁾—
 „Tadeusza Morskiego uwagi nad pismem Seweryna Rzewuskiego h. p. k. o sukcesyi tronu w Polsce r. 1790. (8vo str. 48)²⁾—
 „J. Krzywkowskiego oboźnego pow. grodzkiego o sukcesyi tronu i

1) Na kartce rewersowej w bibl. Ossol. znajduje się dopisek Przyłęckiego, że autorem pisma tego jest Kollątaj. Wiadomość ta zdaje nam się nieprawdopodobną, gdyż autor na kilku miejscach wspomina z najwyższém uznaniem o Kollątaju („mąż tyłu chwalebniemi dziełami wslawiony“ „ten godzien prawdziwie wieku 18 przyjaciel ludzkości i prawdy.“); — reklamy takiej nie potrzebował Kollątaj dla siebie robić i pewnie nie robił. Sądząc z tego, jakoteż i ze sposobu pisania, należy pracę tę przypisać ks. Jezierskiemu. Wszakże niektóre ustępy noszą na sobie widoczne cechy pióra Kollątajowskiego. Zdaniem naszym broszurę tę policzyć należy między owe pisma, które wychodziły za inicjatywą Kollątaja z najbliższego jego otoczenia, a które w ostatniej chwili prawdopodobnie przychodziły jeszcze pod jego pióro.

2) Morski Tadeusz szambelan królewski, urodzony 1752 r. należał do zdolniejszych pisarzy sejmiku 4 l. Był członkiem komisji skarbowej i trzymał w niej pióro, sprawozdanie czynności komisji wydał p. t. *Relacye z examinu komisji skarbu koronnego za lat cztery od d. 1. 7bra 1786 do d. ostatn. aug. 1790.* Warszawa. (4to str. 106). W r. 1790 wysłany został przez Ignacego Potockiego w charakterze posła prywatnego do Berlina, aby prowadzić rokowania o odstąpienie Gdańska i Torunia. Gdy układy się nie powiodły, a większość sejmowa stanowczo sprzeciwiła się jakiegokolwiek cessyi terytoryalnej, wyrobił Potocki dla zatarcia całej sprawy Morskiemu godność posła do Hiszpanii. (Wspomnienia od r. 1788 po 1792 str. 55 — 58). Prócz wspomnianej broszury w sprawie sukcesyi wydał ważne pismo p. t. *Uwagi o chłopach.* Warszawa. (8vo str. 52), o którym później przyjdzie nam wspomnieć i obszernie dzieło p. t. *Tadeusza Morskiego posła Rpltej polskiej do Hiszpanii myśli o potrzebie i sposobach przysposobienia młodzieży do służby dyplomatycznej w Polsce.* Warszawa. 1792. (8vo str. 254). Po upadku Rpltej ogłosił drukiem ulotne pisemko: *Lettre de M. le comte Morski à M. l'abbé de Pradt exarchevêque de Malines, ci-devant chevalier de l'ordre de la reunion de Hollande et ambassadeure de France à la cour de Varsovie.* Varsovie. 1815. (4to str. 6). Umarł w r. 1825.

i władzy stanów. Warszawa.“ (4to str. 36). — „O wolności polskiej przez Leonarda Krzywkowskiego szambelana J. K. M.Ci. (8vo kart. niel. 24.) — *Jacka Jezierskiego kaszt. łuk.*: „Zdanie o panowaniu dożywotném i sukcesyonalném“ i t. d. Warszawa. 1790. (8vo str. 72.) — „*Reflexy nad pismem wydaném pod imieniem J. M. P. Rzewuskiego h. p. k.* Warszawa. 1790.“ (8vo str. 32). ¹⁾ — „*Uwagi jednego szlachcica nad listem pisanym z Drezna przez pewnego Pana — w Lipsku.* (zdaje się w Warszawie) 1790.“ (8vo str. 27). ²⁾ — „*Kosmopolita do narodu polskiego*“ (8vo str. 76). — „*List J. P. Bartłomieja Werpechowskiego obywatela wojw. podlaskiego do J. W. Rzewuskiego h. p. k. z okazji pisma jego względem sukcesyi tronu.* 1790.“ (8vo str. 24). — „*List posła weterana do somsiada.*“ (8vo str. 20). — „*Zdanie Polaka o wolności, czyli myśli w terażniejszych okolicznościach do najjaś. sejmujących stanów przez obywatela wojw. sandomierskiego podane.* 1790.“ (4to str. 28.) — „*Głos J. W. J. Urs. Niemcewicza posła infl. d. 16. września r. 1790 o niebezpieczeństwie elekcyów, potrzebie następstwa i konieczności zapytania się narodu, co obiera i co sejmowi stanowie każe.*“ (4to 1½ ark.). — „*List do publiczności czyli uwagi krótkie nad listem Szcz. Potockiego gen. art. kor. do Benedykta Hulewicza posła woł. z Wiednia d. 7, 14, 21. 25 sierpn. r. 1790*“ (f. 2 ark.) — „*Odpowiedź do J. W. Szczęsnego Potockiego gen. art. kor. posła woj. bract. na odezwę jego do narodu przed sejmikami z determinacji stanów 16. Novembr. nastąpić mającemi, pisana i powszechności udzielona.*“ (4to ark.) — „*Zdanie obywatela ziemi czerwieńskiej podczas sejmiku tejże ziemi d. 6. list. r. 1790 przeciw bezkrólewiu.*“ (4to str. 12). ³⁾ —

- 1) Wzmianki niektóre znajdujące się na końcu dzieła Rzewuskiego: *O tronie polskim...* zdają się wskazywać, że autorem pisma powyższego jest wspomniany ks. F. S. Jezierski.
- 2) Był to odpowiedź na broszurę: *Uwagi dla utrzymania wolnej elekcyi...* To téż autor wydał ją w inném odbiciu wraz z *Uwagami p. t. Pismo w dwóch zdaniach, lecz jedno skuteczniejsze dla dobrego patrioty, podane.* —
- 3) Przytoczony powyżej spis broszur podaje zapewne wszystkie ważniejsze i rozgłośniejsze publikacye, ale jest zaledwie częścią tego, co wychodziło w sprawie sukcesyi. Niemala liczba pism jest nam znana z tytułów, ale nie mogliśmy

Pisarze reformatorscy starali się wystawić narodowi w całej pełni szkodliwe skutki elekeji i przekonać go, że tu a nie gdzieindziej leży główna przyczyna niemocy państwa, źródło nieszczęść i upadku. Przywołując na pamięć historię bezkrólewów, odwołując się zarówno do dawniejszych jak świeżo w pamięci zachowanych wypadków, dowodzą oni w pismach swoich, że instytucya elekeji do stosunków kraju i istniejącego stanu rzeczy zastosowana, okazywała się ciągle i zawsze jak najzgubniejszą. Korzystały z niej obce mocarstwa, osadzając przemocą królów na tronie, rozrzucając po kraju coraz bardziej siecie wpływów swoich, demoralizując społeczeństwo intrygami i pieniędzmi; korzystała z drugiej strony ambicya niewielu możnych panów, którzy przy nieszczęściach krajowych za własnymi gonili zyskami: kraj zawsze najsrozsze ponosił klęski. Ilekroć szczęśliwsze czasy pozwalały nieco odetchnąć skołatanemu tyłu nieszczęściami narodowi, i świtać zaczynała nadzieja lepszej przyszłości, wywraçały wszystko i niszczyły napowrót bezkrólewia, zapalając ogień wojny domowej i oddając kraj na pastwę nieprzyjających mocarstw. Okazują dalej pisarze reformatorscy, na jak wielkiem złudzeniu i zaślepieniu polegało przywiązanie do téj instytucji. Przez tyle wieków zdawało się narodowi, że posiada jeden z najdroższych klejnotów wolności, i że zaburzeniami i klęskami okupuje przynajmniej prawo wyznaczania sobie naczelnika i rządzcy kraju, — a tymczasem nie masz w dziejach Polski ani jednego przykładu wolnej elekeji, w którejby naród sam o sobie stanowił! Brało w nich udział w rzeczy samej tylko kilkanaście rodzin magnackich wspieranych potęgą lub postrachem obcych mocarstw, reszta zaś nieoświeconej szlachty grała przytém: smutną rolę złudzonych

mieć ich pod ręką. Dodać do tego należy mnóstwo lekkich i ulotnych pisemek, które już tylko ogólnie roztrząsały sprawę sukcesyi, a które tu pominęliśmy, bo na inném miejscu przyjdzie nam o nich wspomnąć. W ogóle powiedzieć można, że w ciągu 1790 roku żadne prawie nie wyszło pismo, któreby mniej lub więcej dokładnie, szczegółowo lub téż ubocznie nie dotknęło sprawy dziedziczości tronu i nie wmieszało się w ten spór, tak ważny i znaczący, około którego obracało się całe niemal powodzenie reformy.

rzędzi lub nawet prostych jurgieltników „*Abym naród mógł sam obierać królów — mówi Morski w piśmie swoim — trzeba, aby był powszechnie oświeconym, aby czuł z bliska skutki złego lub dobrego wyboru, aby je znał, aby był niepodległym, i aby ta równość, która jest między obywatelami w słowie, była w rzeczy. Pytam się, czyli Polska kiedy w tym się widziała stanie? czyli rząd dawny do niego ją prowadził? i czyli z dziejów wszystkich elekcji nie wypadła prawda: że możliwych kilkadziesiąt wybierało króla i to, gdy go im obca przemoc nie narzuciła. Zbiór Polaków na elekcyjnym polu niewłaścicie zwął się zgromadzeniem narodu, był on tylko zgromadzeniem partyzantów mniej wiedzających, o co rzecz idzie, jak któremu z możliwych Polaków służyć.*“ — „*Nie Polacy — woła autor pisma: Zdanie Polaka — nie te są prawdziwe wolności kondycye. Być pewnym życia, majątku, całości granic swojego kraju, nie ulegać przemocy ani ambicyi majątniejszych, mieć ubezpieczoną a od intrygi zaślönioną sprawiedliwość — te to są owoce istniejącej wolności. Te gdy zobaczę w kraju naszym ugruntowane, powiem, że wolny Polak — dziś inszej na zapytanie nie dałbym odpowiedzi, jak że mnie tylko wolnym zowią polakiem.*“ — Nauczone własnym doświadczeniem lub obcymi nieszczęściami wszystkie państwa w Europie zniosły u siebie elekcję królów, w jednej tylko Polsce istnieje jeszcze tron obieralny, a z nim anarchia wewnętrzna, przemoc obcych mocarstw, a w niedalekiej przyszłości może i ostateczna narodu zagłada.

Trafne te przedstawienia popierali zwolennicy sukcesyji dowodami z dziejów czystych i obcych, a jeżeli stronnictwo staro-szlacheckie używało historyi, jako środka do propagandy politycznej, to jeszcze zrećniej i śmieliej mogli się do niej odwołać pisarze reformatorscy. Dzieje ostatnich dwóch wieków były jaskrawym obrazem klęsk i nieszczęść; spowodowanych elekcjami, i dość było sięgnąć w chwilę każdorazowego bezkrólewia, aby znaleźć najsilniejsze dowody przeciwko tej instytucyi. Korzystali też z tego zwolennicy sukcesyji i nieograniczając się na krótkich poglądach historycznych, wydawali obszernie nawet rozprawy, których celem było wystawić w całym i pełnym obrazie szkodliwość bezkrólewia i dowieść, ile się do upadku kraju przyczyniły. Do najznacześniejszych tego rodzaju

publikacyi policzyć należy wymienione dzieła Jezierskiego: „*O bezkrólewicach* i t. d.“, oparte na rękopiśmiennej pracy Orzelskiego.

Występując przeciwko elekcyom stawali pisarze reformatorscy równocześnie w obronie dziedziczości tronu i usiłovali usunąć płonne obawy despotyzmu, szerzone tak gorliwie przez stronnictwo starszłacheckie w celu zozydzenia sprawy reformy. W pismach swoich dowodzą oni nieustannie, że dziedzictwo tronu nie stoi w żadnym związku z utratą wolności i nie potrzebuje pociągać za sobą wcale ucisku lub tyranii. Jasne a dokładne określenie władzy królewskiej, odjęcie prerogatyw mogących zagrozić swobodom narodu wskazują oni jako najlepszy i najskuteczniejszy środek przeciw despotyzmowi. Odwołują się w tym względzie do rządu angielskiego, w którym instytucya dziedzicznego tronu istnieje bez uszczerbku wolności i swobód obywatelskich. „*Nie trzeba — objaśniają oni — wystawiać sobie tronu w widoku własności dziedzicznej, jak sobie wystawia dobra ruchome i nieruchome każdego w szczególności człowieka. Jestto wielka różnica powiedzieć: król ma państwo albo państwo ma króla. Ktokolwiek się podejmuje być urzędnikiem narodu, przestaje być sam dla siebie, a zaczyna być dla narodu. Urząd czyni go własnością narodową.*“ Tym sposobem za pomocą jasnego i trafnego wyłożenia rzeczy zbijali pisarze reformatorscy jeden za drugim zarzuty zwolenników elekcyi i rozsiewane przez nich potwarze, okazując z nadzwyczajną zreżecznością ich nedorzeczność i dowodząc wymownie, że sukcesyja nie tylko nie zagrozi swobodom narodowym, ale stanie się podporą rozumnej i prawdziwej wolności, która niepolega na samowolném zaburzaniu, ale na korzystaniu z wspólnych wszystkim praw i swobód politycznych.

Ale na samój polemice i zbijaniu zarzutów stronnictwa przeciwnego, pisarze reformatorscy poprzestać nie mogli. Głównie i przedewszystkiém chodziło tu o to, aby jasno i prawdziwie postawić w oczach narodu toczącą się kwestyę i wskazać mu stanowisko, z jakiego roztrząsać ją powinien. Pisarze obozu starszłacheckiego pojęli ją tylko jako sprawę wolności, w imię której sprzeciwili się projektowi dziedziczości tronu; należało więc otworzyć narodowi oczy i przekonać go, że kwestya ta

sięga znacznie dalej i że od rozwiązania jęj zależy już teraz istnienie i niepodległość narodu. Nie ograniczając się przeto na bezowocną szermierce piśmiennęj, która stając się coraz namiętniejszą groziła zejść nareście na pole czysto osobistych zarzutów, starali się zwolennicy sukcesyi wyjaśnić głębokie to znaczenie projektu dziedziczności tronu, przedstawić położenie zewnątrz kraju i grożące mu ze strony obcych mocarstw niebezpieczeństwa i dowieść, że stoi u brzegu przepaści, przed którą prócz sukcesyi niema innego ratunku. Wszystkie też pisma ich są pełne ognistych odezwań się do narodu i przestroóg, aby nie targując się o urojone swobody złożyli na ołtarzu ojczyzny najdroższe nawet przekonania i zasady, i zgodzili się na zmianę, która jedynie ojczyznę uratować zdoła. Nikt jednak wymowniej i z większym zapałem nie podniósł i nie wyjaśnił znaczenia tego sukcesyi tronu, jak Staszyc w znaném już nam dziele „Przestrogi dla Polski.“ W zasadzie przeciwnik dziedziczności tronu, otwarcie wyznając wszystkie niebezpieczeństwa, które wolności od nięj grożą, żąda on przecie całym głosem bezzwłocznego jęj zaprowadzenia i zaklina naród, aby nie kładł wyżej wolności nad niepodległość i dla pięknej instytucyi nie poświęcał bytu. — Wolność da się utrzymać, a nawet utracona odzyskać, państwa podbite pod obce jarzmo nie powstają nigdy. „*Prawda — woła on — że następstwo tronu jest jednym krokiem do zatracenia wolności, ale elekcyja jest już połową drogi do zatracenia narodu. Pierwój naród — potém swobody, pierułej życie — potém wygoda.*“

Najmocniej i najbardziej stanowczo występowali jednak zwolennicy sukcesyi przeciw myśli zupełnego zniesienia władzy królewskiej. Pojmując całą jęj szkodliwość, pracowali oni usilnie i wszystkimi siłami nad udaremnieniem niebezpiecznego projektu, i przestrzegali naród przed tym krokiem, który pociągnąć za sobą może nieuchronną zagładę kraju. Aby otworzyć oczy szlachcie i pokazać w jakim celu i z jakich pobudek działają autorowie projektu „bezkrólewia wiecznego“, starali się zedrzyć zasłonę z tajemnych zabiegów możnowładztwa, i wystawić w prawdziwém świetle fałszywy ich republikanizm, nie mający w rzeczy samęj innego celu prócz — ambicyi i zysków osobistych. „*Nie uwodźcie się Polacy pozorami*

cudzych swobód — pisze Kollataj (do którego pozwalamy sobie raz jeszcze wrócić, bo mistrzowskiem piórem swoim lepiej niż kto inny skreślił grożące z obalenia tronu niebezpieczeństwa) — Nie jest ten czas, nie ta pora, nie to kraju położenie abyście tron polski, tę ostatnią całości waszłej obronę z ustaw rządowych wymazać chcieli. Spójrzycie na siebie i na wasze granice, właśnie tego potrzeba waszym sąsiadom, aby przyspieszyć mogli ostatnią zgubę imienia polskiego. Nie dopiero ten zamiar stał się tajemnicą mocarstw was otaczających, którą coraz silniej do skutku przywodzą. Powstały już na ziemi polskiej trzy jedynowładne królestwa. Imperium moskiewskie ozdobiło się ludnemi waszemi prowincjami. Wszystkie mocarstwa pragną tego, aby was zrównać z Rpltą szwajcarską, odsunęci na północ i południe od morza staliście się dziś rolnikiem narodów wojny chcących, pracujecie tylko na wyżywienie ich wojsk, pod któremi ziemia i nieszczęśliwa jęczy ludność, nie zostaje wam więcej tylko krok jeden do przepaści; pozbawcie się tronu, rozdzielcie się na prowincyje, rzcibierzcie panów możnych na szefów niebezpiecznego zamysłu, a jeżeli z tak wielką łatwością uskutecznił się niedawno gorszący całą Europę podział, łatwiej jeszcze będzie osobną prowincyę pod obce zagarnąć panowanie, jak z zjednoczonego cała odrywać milionowy lud od jedności narodu i tronu.“

W „Ostatniej przestrodze“ zaś tak przestrzega szlachtę uboższą przed usiłowaniami magnatów: „*O wy współbracia, wy szlachta w mierności zostająca, wy obywatele, pracy staraniem i obroną ojczyzny zajęci! Poznajcie aby raz język przewodzącego nad wami możnowładztwa, język ten przywdziałwszy na siebie postać obrony prerogatyw waszych, was i naród zgubić usiłuje, język ten samochcąc dogadza zamysłom chcących sąsiadów, którzy na rozszarpanie ziemi polskiej całą obrócili usilność, stara się przeszkodzić temu, co by was swobodnymi od obcej przemocy, a ziemię całą od wydzierstw zasłonić zdołało. O wy zacne imiona, których nędra i niedostatek do najdrobniejszej części ziemi przywiązał, których zuchwalona arystokracja pospółstwem szlacheckiem być mieni, zatykajcie uszy przed głosem rokoszu, pomniście na to, co w naszym wieku do was poeta obywatel napisał:*

„Nie tobie oni twoją łowią wędą
„Ty bydłem orać, oni tobą będą.“ —

Dodać jednak należy, że projekt obalenia tronu królewskiego, przeciw któremu pisarze reformatorscy tak stanowczo występowali nawet i w warstwach niższej, mniej wykształconej szlachty po powiatach nie znajdował wcale dobrego przyjęcia. Szczęśliwym a trafnym instynktem przeczuwała uboższa szlachta grożące dla siebie z takiej zmiany niebezpieczeństwo i jakkolwiek w ogóle uważała magnatów za obrańców prerogatyw stanu swego przeciwko koronie, to równocześnie pojmowała, że i korona służy za tarczę przeciwko zbytej przewadze magnatów. Liczne też głosy z koła jej, niektóre nawet przeciwne reformie, sprzeciwiły się projektowi rzeczypospolitej bez króla oświadczając otwarcie że „lepszy jeden król niż kilkanaście małych królików“, że niechęcią aby panowie stawali się zbyt potężnymi i uciskali biedną szlachtę ¹⁾. —

¹⁾ Ciekawym wyrazem opinii drobniejszej szlachty w tym względzie jest wymieniona broszurka: „*List posła weterana do somsiada*“, która tak doskonale maluje nam przekonania tej warstwy narodu, że nie ani dodać ani ująć nie można. Autor człowiek starszej daty, zjechawszy na sejm do Warszawy, wypowiada z całą naiwnością zapatrywania swoje o ówczesnym ruchu i życiu politycznym. — Narzeka przede wszystkim na nowo wprowadzone u panów etykiety, których odwiedzić w Warszawie nie można, gdyż stojący u bramy szwajcarowie ciągle odpowiadają, że pana niema: „*My szlachta staramy się im o przyjaciół na sejmikach; dałebymy mu dyabła zjeść pan Waj.icch, żeby mu Szwajcar powiedział w Łęczycy, że mnie niemasz domu. To my tedy niby wolni, równi wszystkim Xiążętom i Paniętom, będziemy nasze pieczenie dla ich przyjaźni zjadać, a oni nam w Warszawie ani się ogrzać przy piecu w domach swych nie pozwolą, cała rzecz że czasem w kark pocalują.*“ — Gniewa się na agitację stronnictw: „*Z czym tu przyjsz do izby, każę mi czytać pisma, druki, jedna za sukcesyją, drugie za elekcyją.*“, oświadcza się jednak za następstwem tronu: „*niech sobie kto chce będzie królem, ja wiem że nim nie będę, a przynajmniej niech mnie nie rabują, i wolę, że sobie spokojnie król po królu następować będzie.*“ — Przeciw zniesieniu władzy królewskiej najmocniej powstaje, bo „*nie szanowanoby*“ narodu bez króla a możnowładzcy założyliby „*królikarnie*“ na ucisk szlachty. —

Więcej jak rok cały trwająca walka w sprawie sukcesyi i elekcji przyczyniła się nie mało do wyświecenia i rozszerzenia w masie narodu zdrowych pojęć politycznych. Zdolna publicystyka stronnictwa reformatorskiego pobila na wszystkich prawie punktach dążenia reakcyjne i przechyliła na swoją stronę stanowczo opinię publiczną. W krótkim też czasie zbierała już owoce gorliwej swój propagandy. Gdy z końcem 1790 roku sejm odwołał się do sejmików, aby rozstrzygły sprawę sukcesyi, przeważna część ich oświadczyła się mimo najsilniejszej agitacji opozycyi za sukcesyą albo téż przynajmniej za wyznaczeniem następcy tronu za życia panującego króla, dodając tém samém chlubne votum zaufania stronnictwu reformatorskiemu, i bronionój przez niego sprawie. —

Ze sprawą sukcesyi stała w ścisłym związku kwestya kandydata na tron. Pisma polityczne jednak zajmują się nią bardzo pobieżnie; kończy się zwykle tylko na ogólném wskazaniu kandydatów, często nawet bez stanowczego przechylenia się za jednym lub drugim. Liczba pism traktujących kwestyę tę szczegółowiej z pewną wybitniejszą tendencją jest nader szczupła.

Kandydatem, za którym jednomyślnie prawie przemawiał głos kraju, a którego téż i publicystyka stawiała na pierwszym miejscu, był elektor saski. Prócz przeszłości historycznej, którą miał za sobą jako wnuk Augusta III, jednala mu zwolenników i ta okoliczność, że był katolikiem i znał język polski. Wszakże kandydatura ta, tak przychylnie przez naród cały przyjęta, a ustawą 3go maja nawet potwierdzona, trafiła na opór ze strony Niemców samych, którzy odradzali elektorowi korony polskiej, wystawiając połączone z nią dla kraju własnego niebezpieczeństwo. W tym duchu przemawiała mianowicie głośna w swoim czasie broszura p. t.: *„Über die Annehmung der polnischen Krone — an S. Kurfürstl. Durchlaucht Friedrich August den dritten, den Vater der Sachsen — von einem Patrioten Teutschland. 1791. (8-vo str. 45)“* Nieznany autor odwołując się do czasów Augusta drugiego i trzeciego twierdził, że połączenie obu państw było zawsze ze szkodą Saksonii i że teraz w razie, gdyby elektor przyjął „ponętny ten ale niebezpieczny dar“ Polaków, kraj jego własny krok taki ciężko będzie musiał

odpokutować. Wystawia przytém trudne stanowisko, które go czeka na tronie polskim, gdzie prócz walki zewnętrznej z trzema potężnymi sąsiadami będzie wystawiony na ustawiczne starcia ze strony niesfornego narodu, który w nowój konstytucyi dał wprawdzie dowód opamiętania się, ale w którym mimo to burzliwe i anarchiczne żywioły wiele jeszcze znaczą. Pismo to, jednostronnie nieco ale pod wieloma względami słusznie oceniające stosunki polityczne, wywołało ze strony polskiej żywe zaprzeczenia i odpowiedzi, które starały się zbić twierdzenia poprzedniej broszury i dowodziły korzyści takiej unii dla obu państw. Należą tu mianowicie następujące pisma: „*Warum soll der Churfürst von Sachsen die polnische Königskrone ausschlagen — allen sächsischen Patrioten gewidmet.* Warschau 1792“ (8-vo str. 78). — „*Etwas gegen die Schrift eines Patrioten über die Annahme der polnischen Krone von einem Polen* 1792“ (8-vo kart. niel.). — „*Nöthige Erinnerungen an den Verfasser des anonymischen an S. Churfürstl. Durchlaucht zu Sachsen gerichteten Aufsatzes über die Annahme der polnischen Krone.* Leipzig 1792“ (8-vo kart. niel.).

Obok tego poruszały pojedyncze głosy kandydaturę domu brandenburskiego ¹⁾ i hanowerskiego. W ostatnim mianowicie względzie wystąpił Jacek Jezierski kaszt. luk. z dziwacznym a znanym nam już projektem unii personalnej Anglii z Polską w piśmie p. t. „*Kopia listu do Angielezyka pisanego.*“

Znacznie ważniejszymi i ciekawszymi od tych ogólnych wzmianek i odosobnionych projektów są ślady usiłowań czynio-

¹⁾ Do zwolenników domu brandenburskiego należał pomiędzy innymi poeta Fr. Karpiński, który idąc za ogólnym prądem chwycił się także publicystyki. Z początkiem sejmu napisał bezimiennie listy do najznacześniejszych osobistości ówczesnych: Małachowskiego, Czartoryskiego, Radziwiłła Karola i Szcz. Potockiego, radząc aby królowi pruskiemu oddać koronę i zapewnić sobie tym sposobem przyszłość; listom tym przypisuje w pamiętnikach swoich dość naiwnie dojście do skutku przymierza pruskiego. — Wydał także za dziedziczością tronu broszurę p. t.: „*O następstwie i wyborze królów.*“ (p. Karpińskiego pamiętniki. Poznań. 1844. str. 117—8. i życiorysy Brodzińskiego wyd. Turowskiego str. 42).

nych w interesie panującego króla i jego rodziny. Wychodziły one z kręgu najbliższych i najwierniejszych domowników królewskich, a głównym ich autorem był jak się zdaje sam sekretarz króla książdz Piatoli ¹⁾. Wydana z polecenia jego broszura p. t. „*List do przyjaciela odkrywający myśl względem sukcesyi tronu i kandydata polaka*. Warszawa. 1790.“ (8-vo str. 16.) przedstawia nam zabiegi szczupłej garstki najbardziej oddanych dworowi ludzi. Występuje ona przeciw kandydaturze elektora saskiego, podnosząc rozmaite szkody i niebezpieczeństwa, na które kraj z tego powodu narażonym być może, jakoto: częste a niepotrzebne wojny, zaniedbanie spraw polskich dla interesów Saksonii i nareszcie zaburzenia grożące w bliskiej przyszłości z powodu braku potomka płci męskiej w domu saskim. Ofiarować koronę dziedziczą jednemu z trzech sąsiedzkich dworów, moskiewskiemu, pruskiemu lub austriackiemu — uważa autor pisma za rzecz jeszcze szkodliwszą i niebezpieczniejszą „*to jedno co wilkom do owczarni drzwi otworem zostawić*“, i wyciąga ztąd wniosek, że najlepiej zapewnić tron dziedziczny rodzinie panującego króla, „*którego opisywać przysługi dla narodu czynione, morze w atrament, a trawy w pióra przemieniać by trzeba*.“ Za następcę Stan. Augusta wskazuje księcia Józefa. —

Nadmienić jednak należy, że król, choć już dawniej nosił się z myślą zapewnienia rodzinie swojej tronu, jak to poświadczają konwencya kaniowska, nie brał w zabiegach tych żadnego udziału, a nawet był przeciwny kandydaturze księcia Józefa, uważając w każdym razie ks. Stanisława ²⁾ za znaczenie od-

¹⁾ Książdz Piatoli, Włoch, był sekretarz Ignacego Potockiego, był podczas sejmu 4 l. doradcą i powiernikiem Stanisława Augusta i wywierał osobą swoją niemalże wpływ na wypadki ówczesne. Za jego pośrednictwem doszło królem w celu ułożenia ustawy 3 maja, on z natchnienia króla wypracowywał projekt a nawet pisał broszury. — Że nosił się z myślą osadzenia na tronie rodziny Poniatowskich, świadczy dziennik Bulhakowa (Ostatnie lata pan. St. Aug. cz. II. str. 278) — porównaj z tem List króla do Bukatego (tamże str. 168).

²⁾ Tamże str. 168.

powiedniejszego na to stanowisko. Zresztą projekt powyższy przeszedł zupełnie niepostrzeżenie i nietylko, że nie został przez żadne inne pismo poparty, ale zanadto mało miał nadziei powodzenia, aby wywołać jakąkolwiek opozycję.

IV.

Sprawa uprawnienia warstw niższych a mianowicie: mieszczańska, ludu wiejskiego i żydowska.

Sprawę mieszczańską wniósł pod obrady sejmowe i uczynił przedmiotem powszechnej dyskusji podany przez miasta memoryał, który dnia 18go października 1789 roku liczna deputacya reprezentantów miejskich z prezydentem warszawskim Janem Dekiertem na czele zaniósł do króla. Memoryał ten — myśl i dzieło Kołłątaja, który poruszeniem mieszczaństwa samego skłonić usiłował sejm do gorętszego zajęcia się sprawą uprawnienia warstw niższych ¹⁾ — zrobił niesłychane wrażenie i dał hasło do starcia się zapatrywań w tym względzie. Czego dotychczas domagały się głosy publicystów, co przewodzcy reformy stawiali jako radę i życzenie, wystąpiło tu w formie stanowczego żądania całego stanu, który po długim milczeniu po raz pierwszy otrząsł się z letargu i aktem politycznym objawił wolę swoje. „Nadszedł czas, najjaśn. królu, panie nasz miłościwy i prześwietny stanie rycerski — mówi memoryał, pisany z godnością i umiarkowaniem, ale

¹⁾ Bardzo ciekawe szczegóły o zjeździe delegatów miejskich w celu ułożenia adresu do sejmu podaje broszura: *Listy JMci. P. R.** tu w Warszawie znajdujacego się do JMci P. S.** na wsi mieszkajacego i Odpis* (8-vo str. 42).

w tonie śmiałym i stanowczym ¹⁾ w którym znajomość sprawiedliwości i prawdy (to najużyteczniejsze ludzi oświecenie), ośmiela nas mówić w otwartej szczerości, wymurzyć najrzetelniejsze do ojczyzny przywiązanie, a na tak ważnych pobudkach odwołać się do praw nam służących, jako obywatelom miast wolnych, jako właścicielom ziemi, od wieków przez miasta posiadanej, jako ludziom, którzy użytek praw swoich czują, nie tylko dla siebie, lecz dla powszechnego ojczyzny dobra, a w świecie sprawiedliwości waszój najjaśn. Rzeczypospolitej stany zaufani, wątpić nie mogą, że im to wrócić i zatwierdzić zechcecie, co prawo natury każdemu człowiekowi, a najdawniejsze i najświętsze przodków ustawy, w czasie szczęścia i sławy polskiej, stanowi miejskiemu zabezpieczyły... Królu! a raczej ojczyźnie ludu wolnego! spojrzij łaskawie i na twoją przysięgę i na nasze przywileje, a nie odmówisz prośbie naszej. Jeżeli niewiadomość lub uprzedzenie uciskało milionowy lud miast wolnych, oświecenie i prawda niech im wróci sprawiedliwość, niech zbliży dni powszechnej radości i panowanie twoje w księdze ludzkości za przykład królów wiecznie poświęci.“ — „Obijają się o uszy nasze zagraniczne rozruchy, lecz my w nieskażonej, dla najjaśn. Rzeczypospolitej polskiej wierności ściśle się zachowujemy i zachować nie przestaniemy, i tym duchem spokojności natężeńcy wszystkie kroki nasze kierujemy. Rwie gwałtownie okowy swoje niewolnik, gdzie panujący nad nim tłumi wszelkie prawa człowieka i obywatela. Lecz w Polsce, gdzie król, obywatel pierwój, znał swobody i zaszczyty wolności nim przyjął na siebie ciężar korony, gdzie poważny senat, przeświecisty stan rycerski prawdziwym stróżem jest wolności, gdzie duch jej świetnie dziś wygórował, każdy o tem w sercu jest przekonany, że wolność jest przyrodzoną człowiekowi, że prawa są świętymi, że podupadłe dźwignąć, osłabione wzmocnić należy i na tak trwałej zasadzie wznieść gmach ogromny wolnego i wiecznie trwałego rządu. — Taki sposób myślenia, dobru publicznemu, prawom ludzkości i prawdziwej tak dogodny

¹⁾ Przytaczamy tu kilka ustępów tego znakomitego pisma, nie tylko dlatego, że jako praca Kollątaja zasługuje na uwagę, ale z przyczyny, że dotąd jest prawie zupełnie nieznanem,

wolności, nie w cieniu lecz śmiało i publicznie, bo w najczystszym celu powzięty, nie wystawia nas naprzeciw władzy panującej, nie zasila nas tylko samą prawdą. Przed Bogiem, ojczyzną i Tobą miłościwy królu zaręczyci możemy, że krok od nas przedsięwzięty tak jest rozważnie i z wszelką ostrożnością uczyniony, iż najjaśn. Rzeczpospolita polska żadnych złych skutków od przywiązanego do siebie ludu obawiać się nie powinna. Sprawiedliwości tylko żądamy! Nieszczęśliwości zaś narodu sami dopuszcząć nie chcemy.“

Przechodząc z ogólnych zapatrywań do praktycznych wniosków, domagał się memoriał przywrócenia dawnych przed sejmem „unionis“ istniejących przywilejów miejskich, prawa neminem captivabimus, nabywania dóbr ziemskich, dostępowania wyższych godności w wojsku i stanie duchownym i narzeszenie uczestnictwa w sejmie ¹⁾).

Żądanie mieszczan, jakkolwiek tak niespodziewanie i nagle zaskoczyło sejm i opinię publiczną, znalazło jednak do pewnego stopnia przygotowane umysły. Potrzeba łrozszerzenia podstawy narodowej, potrzeba rozbudzenia i zyskania dla życia politycznego mas szerszych, mieściła się już nietylko w programie samych przewodzców reformy, którzy wypowiedzieli ją otwarcie w chwili rozpoczęcia pracy prawodawczej sejmu, ale była przez całą światlejszą część narodu ogólnie prawie uznana. Wydane jeszcze przed sejmem dzieła Wybickiego i Staszycza, szeroki już zrobiły były wyrąb w przesądach opinii, nowe pojęcia społeczne i polityczne urabiały się szybko i zyskiwały licznych zwolenników. Przyczyniał się do tego niemało i ruch w mieszczaństwie samem po miastach, a zwłaszcza w Warszawie, gdzie rozbudzony żywioł mieszczański znajdując silne poparcie w stronnictwie postępowém, coraz widoczniej zaczynał na jaw występować, gdzie w celu przeprowadzenia uprawnienia warstw niższych tworzyły się

¹⁾ Wszystkich punktów, zawierających żądania jest dziesięć; my podnieśliśmy tylko ważniejsze. — Sprostować jednak należy twierdzenie Szujskiego (Dzieje Polski t. IV. str. 613) jakoby memoriał żądał osobnej izby dla miast; żądania takiego w memoriale nie ma.

kłuby, gdzie nareszcie młodzież mieszczańska w wielkiej liczbie zalegając ganki izby sejmowej oklaskami lub znakami nieukontentowania wywierała nawet pewien nacisk na obrady publiczne.

Szerzący się ten duch czasu pozwalał zwolennikom reformy silną i skuteczną rozwinąć propagandę. Wnet za pojawieniem się memoriału rozrzucili oni pomiędzy publicznością znaczną liczbę pism, w których śmiało wystąpili w obronie miast i poparli ich żądania. Oto są znaczniejsze z nich: *Uwagi ogólne nad stanem rolniczym i miejskim z powodu przyszłej rządu narodowego formy*. Warszawa 1789 (8-vo str. 46). — „*Bezstronne uwagi nad mową J. W. Jezierskiego kasztelana łukowskiego mianą na sejmie 15 grudnia przeciw mieszczańom* (8-vo str. 64)“ — *Starych uprzedzeń nowe rozstrząśnienie do reformy rządu krajowego służące r. 1790* (8-vo str. 47)“ — *Listy JMci P. R.** tu w Warszawie znajdującego się do JMci P. S.** na wsi mieszkającego i Odpis* (8-vo str. 42) — *Dwóch nieboszczyków Dekret z ministrem o miastach* (8-vo str. 43) w formie dyalogu — *Korespondencya jednego obywatela z podkomorzym pewnego województwa z okoliczności przyszłego rządu* (8-vo str. 32) — *Odpowiedz wójta na zarzuty burmistrza* (8-vo str. 72) — *Burmistrz z panem wójtem. 8-bris 1790* (8-vo str. 160) ¹⁾ — *Rozmowa obywatela ziemianina województwa łęczyckiego z obywatelem mieszczańinem miasta Łęczycy* (8-vo str. 13) w formie dyalogu. — *Zdanie obywatela prowincyi W. X. Lit. na pismo p. t Głos na prędcę do stanu miejskiego 1791* (12-o str. 22) — i inne.

Niemalój wagi rzeczą było zręczne postawienie kwestyi, tak, aby wobec ciemnej i przesądnej szlachty nie nosiła na sobie cechy zbyt wielkiego nowatorstwa. obrońcy miast odwołali się więc przedewszystkiem do świadectwa historii i dowodami z dziejów starali się przypomnieć narodowi, że mieszczaństwo dawniej już brało udział w życiu politycznym, że żądania jego nie mieszczą w sobie nic nowego, i chodzi tu

¹⁾ Pierwszą część książki tej zajmuje pismo *Burmistrz* (o którym później będzie wzmianka), dalej następuje *odpowiedź wójta na zarzut burmistrza*.

tylko o przywrócenie dawnych praw i przywilejów, które im niesłusznie odebrano. Aby twierdzeniom tym i dowodom silniejsze dać poparcie prawdy, zakrzętnęła się część pisarzy nad zebraniem autentycznych dokumentów: zaczęto dobywać ukryte po archiwach akta i dyplomata i podawać je drukiem na widok publiczny. W pracy téj, która z pola polityki schodziła już nieco w zakres historii, przodował innym Adam Mędrzecki, adwokat przy asesoryi koronnej, późniejszy (1807) mecenas warszawski, jeden z najgorliwszych obrońców sprawy mieszczańskiej ¹⁾. Człowiek zdolny i nadzwyczaj pracowity, wydał on szereg gruntownych dzieł, w których zbierał i ogłaszał dowody historyczne, świadczące za dawnymi przywilejami mieszczan i przy każdej sposobności nieprzestawał przypominać, że od pomyślności miast zawisło szczęście kraju całego. Należą tu mianowicie następujące prace: *Prawa miast polskich do władzy prawodawczej, wykonującej i sędowniczej* i t. d. i t. d. Warszawa (4-to str. 64) — *Wiadomość o pierwiastkowej miast zasadzie w Polsce i szczególnych przywilejach i wolnościach oraz o przyczynach upadku tychże miast* i t. d. Warszawa (8-vo str. 99) — *Zbiór praw, dowodów i uwag... N. Deputacyi od stanów Rzpltej do rozstrząśnienia praw i przywilejów miejskich wyznaczonój podany*. Części 7 (f. str. 24, 23, 7, 25, 26, 13, 10) — *Do P. Deputacyi przez N. Króla Jmci i N. Stany Rzpltej do miasta Warszawy wybranój podane dnia 5 listopada 1789* (8-vo str. 96) ²⁾. — Pomocnikiem Mę-

¹⁾ Umarł w r. 1832.

²⁾ Podajemy tu całkowite tytuły wymienionych dzieł: *Prawa miast polskich do władzy prawodawczej, wykonującej i sędowniczej, wywód z praw, statutów, konstytucyi, szczególnych przywilejów i dyplomatów tak w woluminach praw, jakoteż w archiwum metryki koronnej w oryginałach, tudzież w archiwum miast niektórych znajdujących się, wiernie zebrany, dowodzący: że miasta królewskie w Polsce na wzór miast Rzeczy Niemieckiej zawsze formowały stan wolny, nikomu jak tylko panom narodowym podległy, do obrad, sejmów i zjazdów, elekcyi królów, stanowienia praw, zawierania z postronnemi potencjami traktatów, równo ze stanem szlacheckim należały; owo zgola, że miasta polskie stan rządowy wykonującej i sądującej*

drzeckiego w pracy tój był Franciszek Bars, bankier warszawski i wybrany przez miasta plenipotent do spraw politycznych ¹⁾.

Wszakże, nie ograniczając się na samych wywodach historycznych starali się pisarze reformatorscy okazać żywotność sprawy mieszczańskij w obecnej chwili, wśród istniejących

formowały. — Wiadomość o pierwiastkowej miast zasadzie w Polsce, ich szczególnych przywilejach i wolnościach, oraz o przyczynach upadku tychże miast Najjaśn. Stanisławowi Augustowi królowi i Najjaśn. Rzeczypospolitej skonfederowanym stanom w czasie sejmu r. 1788 zaczętego i w r. 1789 kontynowanego podana. — Zbiór praw, dowodów i uwag z treści tychże wynikających dla objaśnienia zaszczytów stanowi miejskiemu ex jure municipalibus służących P. Deputacyi od N. Stanów Rzpltej do rozstrąśnienia praw i przywilejów miejskich wyznanej podany.

- ¹⁾ Że Bars pisał nawet sam broszury za stanem mieszczańskim, wiemy ze wzmianek w pismach współczesnych, mianowicie wspomina o tem wyraźnie Jacek Jezierski w mowach sejmowych z d. 4 i 5 listopada, w których sprzeciwia się nobilitacyi Barsa dla tego, że pisał „*przeciw szlachcie i przeciw niemu, skłaniając mieszczan do buntu.*“ — Wskazać broszur jego z całą pewnością nie możemy, ale wszystko przemawia za tem, że będzie to albo wymienione pismo p. t. *Bezstronne uwagi nad mową J. W. Jacka Jezierskiego kaszt. luk...* albo broszura: *Nie wszyscy błędzą...*, o której jeszcze wspomniemy. Z pism jego wydanych podczas sejmu 4-letniego znanym jest nam jeszcze: *Głos J. P. Franciszka Barsa, plenipotenta miast, mianu na ratuszu miasta Warszawy w czasie przyjmowania prawa miejskiego przez J. W. Stan. Malachowskiego d. 29 kwietnia 1791* (4-to ark.); — przed sejmem zaś wydał: *Mowy za czterema stanami: kupieckim, rolniczym, żołnierskim i ludzi uczonych, który z nich jest krajowi pożyteczniejszy, a zatem pierwszy do łask i szczególniejszej monarchii opieki przelożone z francuskiego przez Fr. Barsa* (8-vo str. 176). — *Zdanie moje o pojedynkach czyli list officjera francuskiego do jednego z swoich przyjaciół, przelożone z francuskiego przez Fr. Barsa.* Warszawa 1776 (8-vo str. 32) — i *Bewerley czyli gracz angielski, tragedia w 5 aktach.* Warszawa 1777 (8-vo). — Po upadku Rzpltej przeniósł się do Francyi i umarł w Paryżu z początkiem bieżącego stulecia.

stosunków, wystawić ścisły jęj związek z ogólną poprawą rządu i dowieść, że jest ona niezbędnym warunkiem odrodzenia się politycznego narodu i trwalszego urządzenia stosunków wewnętrznych kraju. Z najrozmaitszych stanowisk wyświecali poruszoną kwestyę, podnosząc wszystkie względy, które przemawiały na jęj korzyść i odzywając się zarówno do rozsądku politycznego szlachty jak do jęj uczucia względem kraju i sprawy narodowej.

Znaczna część ich postawiła się na stanowisku ekonomicznem i z niego wysuwała potrzebę reformy społecznej. Smutny stan materyalny kraju aż zbyt dotkliwie każdemu czuć się dający, służył im za wyborną podstawę, na której opierali rozumowania swoje. Wystawiwszy w jaskrawych ale prawdziwych kolorach upadek handlu, przemysłu i powszechnego dobrobytu w kraju i ukazawszy grożące ztąd następstwa, wskazywali jako główną tego przyczynę upadek miast i mieszczan, objaśniali ogromne znaczenie stanu tego w życiu społecznem i ekonomicznem narodu i dowodzili cyframi, ile dobrobytu powszechny na upadku jego traci i jak srogo upośledzenie warstwy jednej mści się na kraju całym. Niedotykając prawie zupełnie strony politycznej kwestyi, domagali się oni uprawnienia mieszczan jako środka reformy ekonomicznej, który jedynie kraj przed nieuniknioną ruiną uratować może. — Było to zręczne wyłożenie rzeczy, zastosowane przedewszystkiem do niemałej pomiędzy szlachtą liczby takich, którzy ulegając jeszcze przesądom politycznym, byli żarliwymi zwolennikami reform ekonomicznych i u których względy dobrobytu i podźwignienia materyalnego kraju, były główną pobudką do dążeń postępowych.

Inni zajmowali się przedewszystkiem wyjaśnieniem politycznej doniosłości uprawnienia mieszczan. Przyjęcie licznego, a najlepszymi chęciami ożywionego stanu — podnoszą oni trafnie w pismach swoich — nietylko da trwałość i równowagę rządowi, który na jednym nielicznym stanie oparty, ulegać musiał ciągłym przewrotom, ale stanie się dzielnym środkiem wzmocnienia kraju na zewnątrz. Będzie to zastęp nowych kraju obrońców, których zarówno wdzięczność jak interes wiązać będzie do sprawy narodowej. Przypuszczony do spraw politycznych mieszczaniu czując się ogniwem rządu,

korzystając z tak długo zatrzymanych mu swobód i korzyści, nie będzie jak dotychczas patrzył obojętnem okiem na sprawy publiczne, ale połączy się ze szlachtą i podejmie z nią wspólnie pracę nad podźwignieniem kraju z upadku. „*Jeśli mówią o potrzebie aliansu z Prusakiem, to jeszcze potrzebniejszym jest alians wewnętrzny, zgoda wszystkich stanów, która tylko uprawnieniem warstw niższych da się osiągnąć.*“ Dla poparcia rozumowań swoich nieomieszkali obrońcy miast na to przedewszystkiem położyć nacisku, że stan mieszczański wykształceniem nie ustępuje w niczem szlachcie, i że jest w stanie godnie odpowiedzieć nowym obowiązkom i prawom, których się domaga. Rozliczne wady dzisiejszych mieszczan tak chętnie przez przeciwników ich podnoszone, jakoto: gnuśność, opilstwo, obojętność względem spraw publicznych nie są wadami stanu, ale pojedynczych jednostek przez długi czas upośledzonych, wzrosłych wśród pogardy i ucisku. Uczynimy ich uczestnikami praw i swobód politycznych — wołają oni obracając się do szlachty — podnieśmy z dotychczasowego upośledzenia i przyciągnijmy do siebie, a wtedy poznamy, że wady ich obecne nie leżą we krwi, że i mieszczanin sprawie narodowej i krajowi nie mniejsze jest w stanie oddać przysługi jak i szlachcic.

Rozliczne te względy tak polityczne jak ekonomiczne przemawiające za uprawnieniem mieszczan a po różnych piśmiach rozrzucone, zbiera, zestawia i wyświeca nadzwyczaj trafnie wspomniana powyżej broszura p. t. „*Uwagi ogólne nad stanem miejskim i rolniczym.*“ Styl, siła wymowy i pewien pogląd obszerniejszy na stosunki kraju wskazują na niepośledniego pisarza, kto wieć czy nie Wybickiego ¹⁾. Autor podno-

¹⁾ Wybicki był delegatem miast wydziału poznańskiego, zajmował się gorliwie sprawą mieszczańską, i wogóle miał wielkie między mieszczanami uznanie (Dodatek do pamiętników Wybickiego. Poznań, Żup. 1842 str. 30). Z różnych wskazówek sądząc, jest prawie niewątpliwem, że w sprawie tej wydawał broszury polityczne; o ile nie mając bliższych wskazówek można robić przypuszczenia, zdaje się że jego utworn jest powyższa broszura. Dodać jeszcze należy, że drukował także w obronie mieszczaństwa miane mowy: *Mowy J. W. Józefa*

sząc w niej potrzebę wzmocnienia się kraju nazewnątrz i pochwalając zapał, który uchwalił sto tysięcy wojska, dowodzi, że wykonanie téj uchwały bez rozwiązania kwestyi mieszczańskieję jest prawie niepodobieństwem. Podwyższenie podatków w tym stopniu, jak tego wymagają obecne potrzeby wojenne, wśród istniejącego stanu rzeczy i przy ogólnem zubożeniu mieszkańców, pociągnęłoby za sobą ruinę kraju i wtedy dopiero stanie się możliwem, kiedy reforma społeczna otwierając warstwom niższym pole do swobodniejszego rozwoju, pomnoży ilość rąk roboczych, powiększy dochody i podniesie dobrobyt materyalny. *„Dziś nam ludzi trzeba — słowa są jego — tak, dziś już koniecznie, bo naród potrzebuje majątku, a ten u nas jak i wszędzie nie może być tylko skutkiem pracy rąk ludzkich wymagającej. Uznajcie przeto, że kilkakroćstotysięcy ludzi, którzy się mienią potomkami pierwszych kraju zdobywców, nie są narodem lecz czternastą częścią onego, że naród składa się z siedmiu milionów ludzi, w których liczbie chłopi i mieszcianie są w proporcyi czternastu do jednego, jeżeli nie więcej, że potrzeba ogólna wymaga dla każdego w szczególności mieszkańca zabezpieczenia wolności osobistęj i własności bądź gruntowęj bądź ruchomęj, że praca wspólna obywateli jest jedynem źródłem bogactwa narodowego, że nakoniec każdy mieszkaniec nie w miarę powierzchownęj zacności, lecz w proporcyi pożytków narodowi pracą własną przysposobionych, szacunek i protekcyę u władzy prawodawczęj zyskać powinien...“* Przedłożywszy w dalszym toku dzieła, o ile rozdział między szlachtą a mieszczanami jest w interesie nieprzyjaciół kraju i jak usilnie pracują nad jego utrzymaniem wpływy obce, napomina surowo sejm, aby dla miłości ojczyzny pozbył się urojonych uprzedzeń i uprawnieniem mieszczan położył podstawę do przyszłęj kraju szczęśliwości. *„Kto prawo dla ogólności narodowęj układa — mówi — powinien się wyzuć z wszelkich przesądów, które mu miłość zgromadzenia, w którem on zostaje, lubemi czyni. Tych jeżeli się najzupełnięj wyrzec nie*

Wybickiego delegowanego do deputacyi plenipotentu miast wolnych z wydziału poznańskiego w różnych czasiech miane. Warszawa 1791 (4-to str. 23).

zdola, niech rzuci pióro, bo inaczej chcąc pisać prawo dla ogółu, będzie pisał dla części; tę uszczęśliwi biedą powszechną na czas, a naród zgubi na zawsze."

Ale nie wszystkie pisma obozu reformatorskiego stały na tak praktycznym gruncie, i zapomocą sumiennego roztrząśnienia stosunków ekonomicznych lub politycznych kraju wywodziły potrzebę uprawnienia mieszczan. Niektóre z nich zajęły znacznie ogólniejsze stanowisko względem poruszonyj kwestyi. Teorye polityczne rewolucyi francuskiej wywierając, jak już wspomnieliśmy, wpływ niemały na zapatrywania całego stromictwa postępowego znajdowały naturalnie w ruchliwych jego żywiołach gorących zwolenników, którzy zapatrując się na gwałtowne i radykalne przeobrażenie stosunków we Francyi, parli i we własnym kraju do szybszego załatwienia reformy społecznej. Ludzie ci skrajniejszych zapatrywań nie uważając za rzecz potrzebną opierać się na stosunkach rzeczywistych i z nich wysnuwać żądania swoje, zażądali w pismach swoich uprawnienia miast w imię głoszonych przez rewolucyę haseł: równości, wolności i praw człowieka. — Kiedy większość pisarzy reformatorskich miała przedewszystkiem na celu przekonać nieoświeconą szlachtę o potrzebie téj reformy, wpłynąć na zapatrywanie jęj w duchu pojednawczym, to oni uderzyli gwałtownie na istniejące przesady, aby je wykorzenić, zwolenników nierządu pokonać siłą opinii publicznej i zmusić do milezenia. To też ton pism tych jest śmiały, stanowczy a niekiedy i groźny, wiele w nich wprawdzie szlachetnego zapału ale i namiętności. Wychodziły one widocznie z pod pióra młodych ludzi, którzy teorią zastępowali brak doświadczenia, a których gorące uczucie chętniej wylewało się w żywej retoryce niż w spokojnych rozumowaniach. Po między nimi odznacza się tak śmiałemi żadaniami, jak siłą wymowy, broszura p. t. *„Nie wszyscy błędą, rozmowa Bartka z panem, rzecz całą objaśni"* Warszawa 1790 (8-vo str. 72). Jestto odpowiedź na pismo jednego z zwolenników obozu starszlacheckiego, pełna trafnych uwag ale także gorzkiej prawdy i ostrych wyrzutów przeciwko stanowi szlacheckiemu. Autor jęj, jak się sam przyznaje mieszczanin, zaraz z początku dzieła tak się odzywa do szlachty: *„Ludzie dziś od Kaima są gorsi, Kain wydarł jednemu tylko Ablowi życie. Wy zaś nam wszyst-*

kim wolność równo z życiem cenioną wydrzeć usiłujecie. Z nas jest wojsko, fabryki, chleb, pieniądź, wsparcie, a przecież za nic nas macie. Porachujcie się tylko z sumieniem waszem, do którego my odwołujemy się, a łatwo błąd się odkryje.“ Zbijając zarzuty czynione mieszczaństwu pokazuje, że na dnie tego wszystkiego leży po prostu egoizm wynikający z zrozumienia mniemanej wyższości szlachectwa. Na przesąd ten uderza całą siłą i wyszydza go dotkliwą ironią: *Przed laty — mówi — nabycie szlachectwa mniej kosztowało niż teraz. Przetrząśmy herbarze, a przekonamy się o prawdzie. Zabicie lisa, wilka, dzika, żubra, niedźwiedzia dawało herby. Ach, gdyby to tak i teraz! Ja umiem dobrze strzelać, to ubiłbym i lwa, jak go na prezent do naszego kraju wprowadzą aby z nas zdzierać pieniądze, i zaraz pyszniłbym się z domu mojego.*“

Zasługuje jednak to na uwagę, że nawet i te skrajniejsze pisma, choć nieraz gwałtownością swoją niepotrzebnie jątrzyły umysły szlachty, nie dały się unieść całkiem teoryom francuskim i nie spuszczały z oka stosunków kraju. Wyznają one otwarcie, że „*niechcąc iść torem Francyi,*“ a myśl zrównania stanów potępiają jednogłośnie jako utopię. W ogóle dojrzałość i umiarkowanie publicystyki reformatorskiej, której na wstępie oddaliśmy uznanie, w żadnej może sprawie nie okazuje się lepiej, jak właśnie w tej, która dotykała tak drażliwych i tak powszechnych jeszcze przesądów. Popierając wszystkie żądania mieszczań zawarte w memoryale, nietknięta ona zupełnie projektu utworzenia osobnej izby mieszczańskiej, ulubionej myśli Kollątaja którą rozwinął i gorąco zalecił w Listach do Małachowskiego. Radykalizm taki, dążący widocznie do naśladowania stosunków francuskich, uznawano ogólnie za rzecz szkodliwą, a Staszyc zresztą tak żarliwy obrońca mieszczaństwa był jedynym z pierwszych, który w Przesztyrogach myśl tę zganił.

Kiedy tak zwolennikom reformy memoryał miast dał dobrą sposobność do poruszenia sprawy uprawnienia warstw niższych i rozwinięcia szerszej czynności w tym kierunku, — w obozie starszszlacheckim wywołał on ogromny popłoch i wrzawę. Nikomu tu przez myśl nie przeszło, aby stan mieszczański, od wieków upośledzony, nie dający żadnej oznaki życia politycznego, mógł się zdobyć na krok tak śmiały i stanowczy!

Świeży przykład odbywającego się ruchu mieszczaństwa we Francyi i obawa przed podobnemi wypadkami w kraju, a przysięgą, dodać należy, i ton śmiały memoriału podanego nie na ręce kanclerzy izbie, ale wprost do króla, przeraził umysły nieoświeconej szlachty, strzegącej bacznie dawnych swych przywilejów. Nie miała część izby sprzeciwiła się wprost żądaniu mieszczan, niechciano nawet dopuścić memoriału pod obrady, a pojedyncze głosy nazwały krok mieszczaństwa buntem i zażądały wysłedenia i ukarania tajemnych podżegaczy. Aby jednak nie pozostać w tyle po za stromictwem reformatorskiem, które czerpało siłę swą głównie z poparcia opinii publicznej, rozpoczęli zwolennicy nierządu równocześnie z opozycją w sejmie i walkę na polu piśmiennictwa.

Najzaślepięsi i najbardziej przesądni uderzyli na stan mieszczański z namiętnością, obrzucając go obelgami i szyderstwem. Domaganie się reform i praw politycznych ze strony tych „kramarzy i szynkarzy“ było w oczach ich śmiałością nie do darowania, którą należało zawczasu i przykładnie skarcić. Pozbawieni wszelkiego zmysłu politycznego i kierując się jedynie egoizmem kasty, uważali oni każdą zmianę w dotychczasowym stanie rzeczy za „pokrzywdzenie stanu szlacheckiego,“ i całym głosem sprzeciwiali się żądaniu miast i ich obrońców; najgwałtowniejsze środki nie wydawały im się niebezpiecznemi i niestosownemi, kiedy chodziło o utrzymanie przywilejów stanu swego. Zwierciadłem opinii takich zagorzałych fanatyków, których garstka jednak pod wpływem ducha czasu coraz bardziej topniała, jest kilka ulotnych piśmierek, a mianowicie: „*Odpowiedź od stanu szlacheckiego miastom, żądającym posiadania dóbr ziemskich*“ (f. ark.) i „*Pytanie, czy do doskonałości konstytucji politycznej państwa naszego koniecznie potrzeba, aby gmin miał udział w prawodawstwie i t. d.*“ (8-vo str. 31) ¹⁾. Pierwsze z nich, rodzaj

¹⁾ Cały tytuł brzmi: „*Pytanie, czy do doskonałości konstytucji politycznej państwa naszego koniecznie potrzeba, aby gmin miał udział w prawodawstwie? albo raczej czyli przeto ta konstytucja jest najgorsza i potworna, iż chłopcy rolnicy nie są do prawodawstwa przypuszeni? a w przy-*

kontrmemoryału na żądania miast, wylicza z całą naiwnością ciemnoty szereg krzywd i prześladowań, których mieszczenie dopuszczają się względem szlachty, kładąc wysokie ceny na towary, zmuszając ubogą szlachtę osiadłą po miastach przysięgać na prawo miejskie, a przedewszystkiem od r. 1768, od kiedy dozwolono im mieścić się w komisji skarbowej i w palestrze, cisnąc się tłumnio do przeznaczonych dla szlachty posad! Jako dalszy skutek takich zmian przepowiada zubożenie i upadek stanu szlacheckiego, a natomiast rozwielenie się mieszczaństwa „jeżdżącego i tak już karetami”; żąda przeto, aby sejm nietylko ściślej niż dotąd przestrzegał

padku nieuchronnej potrzeby przyjęcia ich, komu by raczyć tego zaszczytu udzielić, chłopom, wieśniakom czy kupcom mieszczanom, pod ogólnem imieniem gminu u nas zajętym.“ Inne odbicie tej broszury ma ten sam tytuł, format i tę samą ilość stronnic, ale na końcu dopisano M. F. K. S. Z. — Autorem jej jest Maurycy Franciszek Karp, starosta jodajcki i poseł żmudzki, który wydał prócz tego w ciągu sejmów 4-letniego następujące pisma i mowy: *Z Rykiowa na Żmudź 29 list. 1789* (8-vo egz. br.). *Obraz Sejmików*, Warszawa 1791 (8-vo str. 58). — *Głos JP. Maurycego Fr. Karpia, posła żmudzkiego na sesyi sejmowej miąny d. 15 lutego 1791* (f. str. 4.) *Głos M. F. Karpia posła Xięstwa żmudzkiego na sesyi sejmowej d. 12 maja 1791.* (4-to egz. niek.) *Głos M. F. Karpia posła z Xięstwa żmudzkiego na sesyi sejm. d. 13 paźdz. 1791 miąny.* Warszawa, (4-to, str. 16). — *Głos Maur. Franc. Karpia posła na sejm z X. żmudz. na sejmiku deputackim i elekcyjnym żmudzkiem wydziału nowego szawelskiego w zbiorze tysiąca obywateli tegoż wydziału, o czynach sejmów trwającego, miąny r. 1792 d. 14 m. lutego* (8-vo kart. nieli. 15). — *Głos Maur. Franc. Karpia posła na sejm. z X. żmudzkiego na stanach r. 1792 d. 19 marca miąny* (8-vo kar. nieli. 8). — Tego pióra jest także tłumaczenie dzieła J. I. Rousseau: *Considerations sur le gouvernement de la Pologne* wydane p. t. *Uwagi nad rządem polskim oraz nad odmianą czyli reformą jego projektowaną przez J. I. Rousseau z francuskiego na ojczysty język przełożone 1788.* Warszawa 1789. 8-vo. cz. I. str. 190. Umarł w roku 1817 w majątności dziedzicznej Rykiów, koło miasta Szawle. (Nekrolog jego w Dzienniku wileńskim z r. 1817 t. VI. str. 677 i Bentkowskiego hist. lit. t. II. str. 105).

granicy między stanami i zaniechał wszelkich nobilitacji ¹⁾, ale postanowił nawet surowe kary na tych, którzyby sobie tytuł szlachecki i przywiązane do niego przywileje przywłaszczali. Autor drugiego pisma, Maurycy Franciszek Karp, poseł żmudzki uważa podniesienie się miast, które są źródłem zbytku, chciwości i złych namiętności za wprost szkodliwe dla kraju i twierdzi, że w interesie narodowym „zamiast podnosić i zapomagać je przez przywileje, należałoby raczej one wyludnić albo przynajmniej zaludnienie i wzrost ich zbyteczny tamować.“ Z tego powodu wyznaje, że w ostatecznym razie chętniej zgodziłby się na uprawnienie ludu wiejskiego niż mieszczaństwa.

Do grona takich zaciętych przeciwników miast, policzyć należy także postępowego zresztą pod wielu względami Jacka Jezierskiego. Niepoprzestając na wyszydzeniu żądań mieszczaństwa w izbie sejmowej — epitet kramarzy i szynkarzy był jego pomysłu — wydał on w chwili agitującej się sprawy mieszczańskiej dość obszerne dziełko, w którym nic nieznaczącymi żartami i drwinami nie wahał się zbyć jedną z najżywotniejszych spraw politycznych kraju. Jestto znana nam już broszura, pod tytułem „*Wszyscy błędzą, rozmowa pana z rolnikiem.*“ Dowcipny kasztelan łukowski, który jeszcze w r. 1764 w jednym z ulotnych pisemek napominał sejm, aby „*latorośłom miejskim nad miarę nie dał wybywać*“ perswaduje tu mieszczanom i stara się w nich wmówić, że udzielenie praw politycznych sprzeciwia się własnemu ich interesowi: handel i przemysł upadną, mieszczenie, którzy i tak nie są

¹⁾ Podnieść należy, że sejm 4-letni za opłatą pieniężną rozdawał we wielkiej ilości dyplomy szlacheckie, nobilitowano w ciągu niespełna czterech lat 227 osób cywilnych, 164 wojskowych. Stronnictwo postępowe uważało nobilitacje nie tylko za środek polityczny do pozyskania warstw niższych, ale także za sposób polepszenia finansów. Wszakże lekceważenie takie szlachectwa oburzało już nie tylko opozycję, ale nawet ludzi umiarkowańszych, którzy sprzeciwiali się nobilitacyom bez zasług i odznaczenia się i tworzeniu nowego stanu „*szlachty dukatowej*“ (p. broszury: *Prawdziwy szlachcic do prawodawców* (8vo egz. brosz. niel.) *Stary szlachcic do nowych.* Warszawa 1791 (8-vo str. 44).

kupcami ale kramarzami, oddadzą się próżniactwu i potracą to nawet co mają. Żądanie praw politycznych uważa za rzecz ponętą, która jednak nie przyniesie korzyści rzeczywistych. *„Jestto bulka z mydła w kolorach, która jest niczem.“* Winę tych zachcianek pojawiających się teraz w stanie mieszczańskim składa na *„pismaków warszawskich,“* którzy szerzą *„zarazę francuską i całą strukturę rzeczypospolitą, poruszeniem miast i wolności chłopstwa podpalić i zniszczyć usiłują.“* W ogóle autor, który w tém samym dziele kwestyę włościańską w bardzo postępowym traktuje duchu, sprawę miast dotyka lekko, ograniczając się na popisach dowcipu i namiętnych wycieczkach osobistych. Przez ton drwiący i lekki pisma przebijają się jednak dość widocznie obawa przed groźnym ruchem mieszczaństwa, tego — jak się wyraża — *„dziecka strasznego, które dla niedostatku pokarmu rosnąć jeszcze nie może, ale które urosłszy, własnąby matkę mogło udławić.“* Pismo swoje zakończy złośliwą radą *„aby każdy stan pełnił urodzenia swego powinność, tak, jak ją pełni (nie komparując) wół i osioł.“*

Pomiędzy tymi zapamiętałymi fanatykami, grzeszącymi zresztą więcej uprzedzeniem jak złą wolą, znajdowali się jednak i tacy, którzy uciekali się nawet do środków nieuczciwych, oszczerstwa i potwarzy, aby tylko udaremnić usiłowania stronnictwa postępowego. Pismem tego rodzaju jest broszura p. t. *„Burnistrz“* (8-vo str. 97), której autor oświadczając niby w imieniu mieszczaństwa, że mieszczenie zadowolony są istniejącym stanem rzeczy i jak dotąd tak i nadal pozostawać chcą pod *„ojcowską“* opieką stanu szlacheckiego, — stara się rzucić podejrzenie na przywódców ruchu miejskiego i ostrzega aby nie zawierzać *„tym kilku przychodnim osobom¹⁾, do których, choć są naszych miast obywatelami, łatwo trafi zagraniczna tych potencji intryga.“*

Przyznać jednak trzeba, że znaczna część pisarzy obozu starszszlacheckiego, występując również przeciw żądaniom stanu

¹⁾ Ściągało się to do Dekerta, Barsa, Kapostassa i innych stojących na czele mieszczaństwa, którzy nazwiska obce mieli.

miejskiego, traktowała kwestyę tę z większem nieco umiarkowaniem i względnością. Oplakany stan miast i mieszczaństwa, upadek handlu i przemysłu, ogólna stagnacya stosunków materialnych w kraju, oddziałująca szkodliwie na majątki szlachty samój — dawały ludziom rozsądniejszym i lepszej woli niemało do myślenia i jakkolwiek nie zdołały przełamać głęboko wkorzenionych przesądów, to czyniły ich przecieź skłonniejszymi do ustępstw. Wprawdzie na równouprawienie polityczne miast, a mianowicie przypuszczenie ich do prawodawstwa i ta umiarkowanaśza frakcyja stromnictwa staroszlacheckiego żadną miarą zgodzić się nie chciała, ale nadanie pewnych praw mających zabezpieczyć dobrobyt miast, zasilić handel i przemysł, a nawet otworzyć mieszczanom zamkniętą dotychczas karyerę w niektórych gałęziach służby publicznej, wydawało się jój rzeczą nietylko nieszkodliwą, ale nawet potrzebną. Zapatrywania takie znajdujemy w dość znacznej części pism i broszur, a mianowicie w następujących: „*Uwagi nad korespondencyą jednego obywatela z podkomorzym pewnego województwa*“ (8-vo) ¹⁾ — „*Dorywczy rozbiór pisma p. t. Głos naprędce do stanu miejskiego*“ (8-vo str. 64), — i wielu z wspomnianych już dzieł, które sprawę mieszczańską wcale obszernie traktują jakoto: „*Treść pism różnych względem formy rządu*“, — „*Odezwa zmarłego Szławskiego*“ i t. d. — Autorowie pism tych nie zgadzając się ze sposobem podania memoriału, który niepotrzebywał „takięj solenności“, uważając nawet wystąpienie miast za sztucznie wywołane, przyznają jednak wielką doniosłość podniesieniu miast i stanu miejskiego, i żądają dla niego nietylko ubezpieczenia osób i majątku, ale nadania pewnych przywilejów i praw, któreby go dźwignąć

1) Byłato odpowiedź na wspomnianą poprzednio broszurę: *Korespondencya jednego obywatela z podkom. i t. d.* Autor zwykłym wówczas zwyczajem wydrukował ową broszurę wraz z odpowiedzią swoją. Cały tytuł dzieła jest: *Korespondencya jednego obywatela z podkomorzym pewnego województwa z okoliczności przyszłego rządu i uwagi nad nią z odpowiedzią jednego nieparcyjalnego arbitra* (8-vo str. 103 [1—32, 33—103]).

mogły z upadku i wpłynęły na swobodny rozwój stosunków materialnych kraju całego. Niektórzy z nich posuwają się w koncessjach jeszcze dalej i przyzwalają na częściowy udział w sądownictwie, a nawet na wysyłanie pewnej liczby reprezentantów miejskich na sejm, z głosem doradczym w materjach handlowych. Mimo to jednak wszyscy stanowczo i jednogłośnie sprzeciwiają się uczestnictwu miast w prawodawstwie. Odpowiadając na wywody pisarzy reformatorskich, upatrują oni przyczynę upadku mieszczan nie w upośledzeniu politycznym, ale w wadach ich, gnuśności, opilstwie, niedbalstwie i wynikającym ztąd zubożeniu. Zapewnienie warunków rozwoju materialnego wystarczy do podniesienia stanu tego i uczyni go „*bez włączania stanowi szlacheckiemu*“ pożytecznym krajowi w tym właśnie zakresie, jaki mu z przeznaczenia wypada. Prawa zaś polityczne są zdaniem ich wyłącznym przywilejem szlachty, która zdobyła je sobie nie memoryałami — ale poświęceniem i rzeczywistą zasługą.

Na zapatrywania tej frakcyi obozu starszlacheckiego, więcej może niż przesąd wpływała obawa przed wewnętrznymi rozruchami, starciem stanów i wojną domową. Najuniarkowańsi z nich wyznają otwarcie, że chętniej przystaliby na powolne przypuszczanie mieszczan do stanu szlacheckiego za pomocą nobilitacyi, ale uznać ich odrazu, jako stan politycznie uprawniony a szlacheckiemu naprzeciw stojący nie mogą, gdyż zmiana taka w czasach „*w których ostrożność staje się konieczną*“ najfatalniejsze pociągnąć mogłaby skutki i stać się przyczyną wielkich klęsk dla kraju. Widmo rewolucyi francuskiej przejmowało wszystkich trwogą, a ci nawet, którzy skłonniejszymi byli do ustępstw i w innym czasie zupełnie może uwolniliby się z pod przesądów, pod wpływem groźnych wypadków we Francyi stawali twardo i upornie w obronie dawnego stanu rzeczy. Przy takiej małoduszności, chęci ich lepsze i większa skłonność do paktywowania pozostawały naturalnie bez skutku: zamiast trwożliwego targowania się o dawne przywileje, należało tu postawić się odrazu na wysokości wypadków i szczerem, otwartem przygarnięciem upośledzonego dotychczas stanu, zapobiedz nietylko możliwym zaburzeniom wewnętrznym, ale i wzmocnić siłę narodu na zewnątrz, ale na to w najuniarkowańszych nawet żywiołach

obożu staroszlacheckiego brak było dość światła i rozsądku, a przede wszystkim brak téj bezinteresowności politycznej, która dobru powszechnemu podporządkować umie interes osobisty lub przywileje stanu.

Pomiędzy pisarzami stronnictwa reformatorskiego, którzy w sprawie mieszczańskiej głos zabierali, odznacza się zdolnościami, śmiałością zapatrywaniem i płodnością pióra ks. Franciszek Salezy Jeziński. Byłto jeden z najczynniejszych publicystów sejmu 4-letniego, który gorący brał udział we wszystkich robotach politycznych i na przemianę wyobrażeń społeczeństwa ówczesnego pismami swemi tak rozległy wpływ wywierał, jak mało który z innych pisarzy.

Franciszek Salezy Jeziński ¹⁾, krewny Jacka, urodził się w r. 1738, i był synem pisarza ziemskiego łukowskiego, biegłego prawnika i powszechnie szanowanego obywatela. Przeznaczony od ojca do stanu prawniczego, kształcił się zrazu w palestrze i sprawował nawet urząd regenta ziemskiego, ale karyera prawnicza tak nie odpowiadała usposobieniu jego, że po niedługim czasie ojciec sam postanowił pełnić go na inną drogę. Ponieważ właśnie część dóbr rodzinnych, mianowicie wieś Woronkówce należąca do ordynacji Ostrogińskiej wkladała powinność służenia wojskowo, przeto Franciszek wyręczając ojca w tym obowiązku został towarzyszem Złotej chorągwi — (tak się nazywała utrzymywana przez ordynacją chorągiew) i osiadł w Dubnie. Byłto rezydencya ostatniego ordynata ostrogińskiego, sławnego ze zbytku i rozrzutności — miejsce zepsucia i trwonięcia majątków. Pochwycony wirami światowych rozkoszy, Jeziński przemarnował lat kilka na zabawach; ale niebawem życie próżniacze tak mu się sprzykrzyło, że zaciągnął się do wyprawy przeciw hajdamakom i otrzymał nominację na namiestnika chorągwi. Na stanowisku tem, które w rzeczy samęj więcej wymagało prowadze-

¹⁾ Życiorys Jezińskiego napisany przez Kollątaja w przedmowie do dzieła: Niektóre wyrazy i artykuł F. M. Sobieszczańskiego w Encyklopedyi powsz. Org. t. XIII str. 304.

nia otwartego domu, częstowania okolicznej szlachty, jak służby wojskowej, stracił cały swój majątek. Znudzony do reszty i przesycony światem, nie znalazłszy wśród tak różnych stosunków zadowolenia wewnętrznego, wstąpił do Zgromadzenia Missyonarzy w Warszawie. Od téj chwili rozpoczął nadzwyczaj czynne i pracowite życie. Aby zapełnić braki dotychczasowego wykształcenia, wziął się gorliwie do nauk, mianowicie zaś do teologii i historii kościelnej. Skończywszy seminaryum, wyświęcony został na księdza i umieszczony przy boku Kierskiego biskupa przemyskiego, który widząc w nim wielkie zdolności a zwłaszcza wielką łatwość wymowy, wysłał go własnym kosztem do Włoch. Po powrocie do kraju zasłynął kazaniami przy kolegiacie kaliskiej a potem lubelskiej, i w krótkim czasie taki zyskał rozgłos, że powołano go na kaznodzieję do katedry krakowskiej. Gdy w r. 1776 komissya edukacyjna zajęła się urządzeniem wychowania publicznego, wezwany został na rektora wydziału małopolskiego, a niebawem od szkoły głównej wybrany wizytatorem generalnym. Nie długo jednak pełnił obowiązki zawodu nauczycielskiego. Śmiałem nastawianiem na przesady, naraził się niektórym obywatelom, którzy wpływem swoim sprawili, że komissya dalszą pracę wizytatorską wstrzymała ¹⁾. W r. 1785 powołany do Krakowa zastępował przez czas niejaki miejsce bibliotekarza uniwersyteckiego Jacka Przybylskiego, wysłanego wówczas za granicę; ale gdy i tu doznał niesprawiedliwości, zrażony niepowodzeniami odsunął się zupełnie od zawodu nauczycielskiego, zwłaszcza że właśnie mianowany został koadjutorem kanonii

¹⁾ Do tego wypadku odnosi się prawdopodobnie ustęp w broszurze jego: *Jarosa Kutasińskiego... uwagi* (str. 24 w przypisku): *Jeden akademik wizytujący szkoły, gdy w podobnym sposobie myślenia o szlachectwie mówił (t. j. że szlachectwo jest tylko urojonym zaszczytem) do młodzieży szkolnej w jednej prowincyi, takie to zrobiło oburzenie serc najpierwszych obywateli, iż przeciw niemu podano oskarżenia do przelożzeństwa nauk krajowych, od których został ukarany złożeniem z urzędu i pozbawieniem stanu akademickiego, w którym kilka lat pracował. Piękna ofiara dla zaszczytów szlachetności, ale nie bardzo wystarczająca dla sprawiedliwości prawdy.*

krakowskiej. Kapituła dała mu niebawem nowy dowód uznania, obierając go deputatem do trybunału koronnego.

Działanie polityczno-literackie Jezierskiego przypada wyłącznie na czas sejmu czteroletniego. Połączywszy się ściśle przyjaźnią z Kołłątajem, oddał się całą duszą sprawie reformy i pracował z niezmierną czynnością nad jej przeprowadzeniem w tym kierunku, jak ją pojmował. W gronie publicystów i ludzi, którymi zręczny Kołłątaj otaczał się, w celu, aby za ich pomocą wpływać na opinię publiczną, zajmował Jezierski najznaczniesze stanowisko — był on podporą i prawą ręką Kołłątaja. I rzeczywiście, trudno było lepszego dobrać sobie pomocnika do robót publicznych. Był to publicysta w całym słowa tego znaczeniu: pisarz nadzwyczajnie płodny, umiejący zastosować się do potrzeby chwili, umiejący w najbliższą drobnostkę włożyć myśl polityczną — zręczny szermierz słowa, obdarzony najsubtelniejszą bronią dowcipu, — przytem śmiały, na przebój idący, względem ludzi innych przekonań bezwzględny. Nie było straszniejszego na wady i przesady bicia jak Jezierski: odsłaniał je do naga, chłostał miłośców, a bystrzej jego uwadze nie uszedł żaden błąd, żadna ujemna strona społeczeństwa.

Przekonaniami swojemi należał on do partii najskrajniejszej obozu reformatorskiego. Gorący zwolennik rewolucyi francuskiej i głoszonych przez nią zasad, domagał się i we własnym kraju szybkiej a radykalnej przemiany stosunków społecznych, i w tym celu działał zarówno pismami jak czynem. Kluby ludzi najskrajniejszych zapatrywań, związane w celu szerzenia zasad rewolucyi francuskiej, odbywały się pod jego przewodnictwem; mowy swoje w zgromadzeniach tych miał on zwykle zakończyć zwrotem: „*Co było na górze, będzie na dole, a co było na dole, będzie na górze*”¹⁾. Nienawisć do możnowładców, niechęć do szlachty, śmiałe ujmowanie się za niższemi warstwami — należały do głównych artykułów jego wiary politycznej.

Do szerzenia tych przekonań używał najrozmaitszej formy pisania. Między pismami jego znajdujemy powieści historyczno-

¹⁾ Wspomnienia z roku 1788 po 1792, str. 40.

polityczne, opowiadanie lekkie, dialogi, rozprawy historyczne, a nawet pod formą encyklopedyi ukryte artykuły polityczne: słowem, co tylko mogło podrażnić ciekawość, zająć umysły — z tego nie zaniedbał Jezierski nadzwyczaj zręcznie skorzystać, aby działać na opinię publiczną.

Pierwszą pracą jego ¹⁾ był romans historyczno-polityczny p. t. *Goworek herbu Rawicz, wojewoda sandomierski, powieść z widoków we śnie*. Warszawa 1789 (8-vo str. 122), „książka rozwlekłe napisana, jako utwór sztuki bez wartości, ale odznaczająca się nadzwyczaj śmiałą tendencją polityczną. Uderzył on w nią na możnowładztwo i dowodził, że magnaci są zawsze główną przyczyną upadku narodu. Podobna forma i treścią jest druga powieść p. t. „*Rzepicha, matka królów, żona Piasta, między narodami sarmackimi słowiańskiego monarchy, tej części ziemi, która się nazywa Polska*.” Warszawa 1790 (8-vo str. 428), w której wziął sobie za cel okazać, że w każdym człowieku obywatela szanować należy, że i w najniższym stanie Opatrzność nieraz wynajduje zbawcę narodu. W czasie burzliwych sporów o dziedziczość tronu, gdy oba stronnictwa wywodami historycznymi starały się poprzeć przekonania swoje polityczne, wystąpił Jezierski z obszerną rozprawą (o której poprzednio wspomnieliśmy) p. t. „*O bezkrólewicach w Polsce, i o wybieraniu królów począwszy od Zyg. Aug. aż do naszych czasów. Dzieło w terażniejszych okolicznościach do wiadomości przydatne*. Warszawa w lipcu 1790 (8-vo str. 99)“ ²⁾. Przechodząc w nią historję bezkrólewic, wy-

¹⁾ Przedtem wydał tylko kazanie, które miał podczas uroczystości otwarcia sejmu 4-letniego p. t. „*Kazanie przed stanami Rzeczypospolitej na sejmie w r. 1788 w kościele św. Jana w Kollegiacie warsz. powiedziane przez a. Franciszka z Gołąbków Jezierskiego*. Warszawa (8-vo kart. niel. 8).

²⁾ Niesłusznie przypisują niektórzy (Sobieszczański w Encykl. pow. Org. i Schmitt w biografii Kołłątaja) dzieło to Kołłątajowi, który przecie sam w przedmowie do pośmiertnego dzieła Jezierskiego „Niekóre wyrazy“ wlicza je do prac Jezierskiego, tożsamo potwierdzają Wolskiego Uwagi... str. 92. Że jednak Kołłątaj wpłynął na napisanie dzieła nie ulega prawie wątpliwości (p. X. Hug. Kołł. Uwagi nad pism. S. Rzew. nota u).

stawiał kłeski, które elekcyja na naród sprowadziła, i usiłował dowieść, że dom Jagiellonów pod którymi Polska święciła wiek swój złoty, prawem następstwa panował na tronie polskim. W całej pracy znać publicystę, któremu więcej zależy na przeprowadzeniu swoich przekonań, jak na ścisłej prawdzie historycznej. — Za sukcesyą przemawiał również w ulotnem pisemku p. t. *Ktoś piszący z Warszawy d. 11 lutego 1790* (8-vo str. 24); byłato odpowiedź na broszurkę: „*I ja też*“¹⁾, która broniła elekcyi. W tym samym jeszcze roku, gdy w celu zmniejszenia wydatków rządowych poruszono myśl zniesienia podwójnych urzędów koronnych dla Polski i Litwy, wydał Jezierski książeczkę p. t.: „*Wzmianka krótka o zjednoczeniu ks. Litewskiego z królestwem Polski w duchu wolności i równości*, w lipcu 1790 (8-vo str. 40).“ Podniósł w niej wymownie ścisły związek Polski z Litwą i opierając się na tem zjednoczeniu puodobnem „*do szczipienia w ogrodach drzewa w drzewo, gdzie z podwójnej drzewiny jedna tylko powstaje roślina*“ — zażądał wzajemnego uczestnictwa w zaszczytach i dla każdego obywatela prawa posiadania urzędów w obu prowincyach.

Najlepszem bezwątpienia z pism Jezierskiego jest dziełko napisane w chwili ustanowienia deputacyi, mającej zająć się ułożeniem projektu rządowego, p. t. „*Katechizm o tajemnicach rządu polskiego, jaki był około r. 1735 napisany przez J. P. Sterne w języku angielskim, potem przełożony po francusku a teraz nakoniec po polsku* w Samborze (właściwie Warszawie) 10 stycznia 1790 (8-vo str. 24). Jestto satyra dawniej Rzpltej szlacheckiej, urzędzeń jój politycznych i społecznych, pełna palącego sarkazmu i bolesnych zarzutów, ale odsłaniająca zawsze trafnie rzeczywiste błędy narodu. Nikt lepiej nie wykrył całej czczości, zepsucia i upadku społeczeństwa ówczesnego, nikt ich dotkliwiej ale i słusznie nie napiętnował. Przytaczamy tu kilka ustępów, które dadzą nam poznać zarówno zdolności autora jak i śmiałe jego zapatrywania polityczne²⁾.

¹⁾ Fałszywie podaje Bentkowski (Hist. lit. t. II str. 101) broszurę tę także za utwór Jezierskiego.

²⁾ Cała broszurka pisana jest w formie zapytań i odpowiedzi.

„P. Jaki jest handel w Polsce? O. Handel w Polsce jest dwójaki, jeden jest z płodów ziemi, znajomy potrzebom ludzkim, drugi jest polityczny, pochodzący z fantazyi stanu szlacheckiego, własny tylko narodowi polskiemu. P. Wieloraki jest ten handel? O. Zagraniczny i wewnętrzny. P. Jaki jest handel własnych Polaków z sąsiedzkimi krajami? O. Zaprzędanie zdania sąsiedzkich gabinetów układowi. Ten handel tylko czynią senatorowie i ministrowie, urzędnicy kraju; drobniejsza zaś szlachta w tym handlu jest jak przekupnie i kramarze. P. Jaki jest handel wewnętrzny własnych Polaków? O. Przedawanie sprawiedliwości, najmowanie się na sejmiki, sprzedawanie dostojenstw i urzędów.“ Upośledzenie warstw niższych wyśmiewa w następujący sposób. „P. Chłop rolnik w Polsce jestże człowiekiem? O. Zapewne nie jest. P. A jakże, kiedy ma duszę i ciało i jest takąż osobą z przyrodzenia jak i szlachcic. O. Chłop w Polsce ma tylko przymioty duszy i ciała, ale zaś osoba jego nie jest człowiek ale rzeczą własną szlachcica, który będąc panem jedynowładnym chłopca, może go przedawać i kupować, obracać na swój pożytek, jak bydło sprzedaje się z folwarkami i wpisami inwentarzów. P. Mieszczanin czyli jest człowiekiem? O. Mieszczanin nie jest zupełnym człowiekiem, ale jest pośredniczem jestestwem między człowiekiem szlachcicem a nie-człowiekiem chłopem. Mieszczanin, mówiąc językiem teologii, jest substantia incompleta. P. W czymże mieszczanin podobny do szlachcica? O. Co do majątku, wygody życia, edukacyi, jest we wszystkim jak szlachcic i szlachcic nie różni się od niego w tej mierze tylko orderami, herbami i mundurami wojewódzkimi, nawet szlachcic kłania mu się, potrzebując pieniądze pożyczyc. P. W czymże mieszczanin zbliża się podobieństwem do chłopca nie-człowieka w Polsce? O. W tem, że mieszczanin nie może posiadać wszystkich władz ozdabiających naturę człowieka. P. A to dla czego? O. Bo mu prawo przeskadza. — Co to jest hetman? O. Jestto wielki wódz bardzo małego wojska, którego buława przestawszy być straszną nieprzyjaciolom, zaczęła być przemocą i możnowładztwem uciążliwą obywatelom i t. d.“ Szereg tych i tym podobnych dotkliwych sarkazmów, wymierzonych przeciwko całemu ustrojowi politycznemu i wszystkim głównym wadom narodu, zakończyła zarzutem najboleśniejszym, ściągającym się do smutnej

chwili dziejów pierwszego podziału: *O..... wojny w Polsce są niepodobieństwem. P. Jakto niepodobieństwem? O. Bo choćby wzięto Polakom Prusy, część Małopolski i Litwy to te wszystkie zabory stać się mogą bez rozlewu krwi i odwiezienia kurka u flinty“¹⁾. Dziełko to przez publiczność tak szybko rozchwytanem zostało, że w tym samym roku jeeszcze przedrukowano je pod odmiennym nieco tytułem: „*Rząd polski w tajemnicach odkryty, jaki był... przez J. P. Stern w języku angielskim a teraz ojczystym języku przedrukowany r. 1790*“ (8-vo str. 24).*

W obronie stanu miejskiego i żądań jego wydał Jezierski pisemko p. t. „*Jarosza Kutasińskiego, herbu Dębóróg, szlachcica łukowskiego uwagi nad stanem nieszlacheckim w Polsce 1790* (8-vo str. 40). W pisemku tem odzianem w lekką formę humorystycznego opowiadania uderzył ostro na uprzedzenia szlachty względem mieszczan i żądał stanowczego załatwienia żądań miast. Jeszcze śmielsze tendencje zawiera dzieło p. t. „*Duch nieboszczki Bastylii, czyniący uwagi nad karą więzienia niewoli i nad stanem pospółstwa francuskiego w dzisiejszej odmianie rządu, — z francuskiego przetłumaczone.*“ Warszawa 1790 (8-vo str. 156). Jestto popularne wyłożenie

1) Jako dodatek dołącza Jezierski do dziełka swojego następujące: *Wyznanie rządu polskiego: „Wierzę i wyznaję wolność stanu szlacheckiego w Polsce, stwożycielkę nierządu, ucisku i ohydy, która wyzuta chłopów z prawa człowieka a mieszczanina z prawa obywatelstwa, z której poczęło się możnowładztwo panów, wyrządzając niezgodę, podłość i podział szlachty na partje idące za duchem szalbierstwa i zuchwalstwa możnych. Wierzę, że król wyzuty z władzy należącój do tronu, cierpi przymówki często nadaremne o nieszczęścia kraju, których przyczyną jest możnowładztwa przynowdzenie. Wierzę, że wojsko, skarb, straż praw i bezpieczeństwa stolicy podzielone na cztery dostojństwa, jest przyczyną ucisku, zdzierstwa, prześladowania i niesprawiedliwości. Wierzę w przekupienie senatu, posłów, wierzę w obcowanie ich z postronnymi ministrami za porozumieniem się ich łakomstwa. Wierzę w zmartwychwstanie cudzej przemocy, nierządu. Wierzę w odpuszczenie krzywoprzysięstwa i zdrady i kiedyś przecie otrzymania lepszego rządu w Polsce. Amen.“*

zasad rewolucji francuskiej, z zastosowaniem ich do stosunków kraju polskiego, w którym autor nie tylko domaga się uprawnienia mieszczaństwa, ale wypowiada otwarcie maxymę: „*że stan szlachecki nie jest potrzebny w układzie towarzyskiego życia i że może być tylko urzędem w narodzie, ale stanem narodu przez same urodzenie być niepowinien.*“ Przekonania te, jak na ówczas niesłuchanie śmiało, umiał nadzwyczaj zρέcznie ubarwić dowcipem i lekkością stylu.

Torując tym sposobem pismami swemi drogę reformie społecznej, wpadał jednak Jeziński niekiedy w ostateczność i z roli obrońcy słuszności przechodził w szkodliwego agitatora politycznego. Dowodem tego pismo p. t. „*Głos naprędcy do stanu miejskiego*“¹⁾ (8-vo str. 15). Gdy w roku 1790 sejm dla zjednania sobie coraz bardziej poruszającego się żywiołu miejskiego, znacznej liczbie mieszczan bogatych, bankierów, fabrykantów udzielił szlachectwo, Jeziński uderzył na to z całą zapamiętałością. W wspomnianem piśmie przestrzega mieszczan, aby się nie dali omamić złocnem cackiem, i nie wierzyli nobilitacyom szlachty, która przez wieki uciskała stan mieszczański, a teraz przyjąwszy za ledwie kilkunastu do swego grona, reszcie żadnych praw nie udzieli. Wzywa namiętnemi słowy nowo-uszlachconych, aby złożyli ofiarowane sobie szlachectwa. Wystąpienie takie, nie mające innego skutku prócz szerzenia nieufności i niepotrzebnego jątrzenia umysłów, dało nie tylko stronnictwu starszlacheckiemu sposobność do obrzucenia go najgorszemi obelgami, ale wywołało nawet odpowiedź ze strony mieszczańskiej²⁾, która w imieniu mieszczan zaprzeczyła wprost takiemu posądzeniu sejmu o złą wolę.

Ostatnią pracą Jezińskiego, pisaną w czasie choroby były: „*Niektóre wyrazy porządkiem abecadla zebrane i stosownemi do rzeczy uwagami objaśnione*“. Warszawa 1791. (8vo. XX. 292.) Dzieło to wydał po śmierci Jezińskiego Kollątaj, po-

1) Wiadomość wyjęta z pisma p. t. „*Dorywczy rozbiór pisma p. t. „Głos na naprędcę” i t. p.* str. 58.

2) Zdanie obywatela prowincyi W. X. Lit. na pismo p. t. *Głos na naprędcę do stanu miejskiego 1791* (12-to str. 22).

poprzedziwszy je biografią zmarłego autora, a przyjaciela swego ¹⁾. Jestto rodzaj małej encyklopedyi, zawierającej w sobie także krytykę stosunków politycznych i społecznych kraju. Wiele tu rzeczy słabszych, mniej uwagi godnych, ale niektóre ustępy odznaczają się taką siłą dowcipu i tak trafnem scharakteryzowaniem błędów czasu, że policzyć je należy do najlepszych wzorów satyry politycznej. Pod słowem „patryotyzm“ znajdujemy następujące objaśnienie, które w jaskrawych barwach ale niestety prawdziwie maluje upadek społeczeństwa ówczesnego. „*Patryotyzm, będąc miłością ojczyzny, niema swojej postaci naturalnej, tylko jako wynalazek wyobrażenia, jakie kto dla zmysłów o nim uczynił, owóż i patryotyzm w mojej ojczyźnie nie wydaje się tylko w jakiejś zaraz przyłączonej postaci i przeto: patryota Moskal, patryota Polak, patryota pieczeniarsz, patryota przyjaciel jakiegoś dopiero patryoty, patryota arystokrata gdzież dopytać się patryoty w prawdziwej jego postaci?*“ O popularności starszszlacheckiej tak się wyraża: „*W naszym narodzie najpierw zawisła na pijactwie i obżarstwie; kto więc daje jeść i pić to jest popularnym, kto może sprowadzić na sejmik trzy tysięcy szlachty (którym zawsze rozkazuje i przernaczy, aby tego, a nie innego obrali deputatem na trybunał lub posłem na sejmie) to taki pan popularny; i jeszcze, kto długów narobi i kto z dłużnikami przewodzi w trybunałach, że z nim ciężko dojść sprawiedliwości, to popularny, nakoniec kto najsilniej wrzeszczy na obradach krajowych nie mając zdania tylko wóór (czasem pomieszany ze złością) to popularny i t. d. Gdzieniegdzie występuje nadwyczaj śmiało jako zwolennik rewolucyi francuskiej: *Francya*, mówi pod wyrazem imię, *wpośród licznych nazwisk szlachty, hrabiów, markizów, duków, ledwo się docisnęła do prawa człowieka, i ozdoby nazwisk Jaśnie Wielmożnych, Jaśnie Oświeconych musiały pierwej wstąpić na latarnie, aby ich światło pokazało, co to jest za imię człowiek.*“ I to dzieło doczekało się w bardzo krótkim czasie (w r. 1792) drugiej edycyi ²⁾. Prócz prac ory-*

1) Wolskiego Uwagi str. 92.

2) Odbicie to wyszło w Warszawie ma ten sam tytuł, format, i tę samą ilość stronnic co poprzednie.

ginalnych szerzył Jezierski przekonania postępowe tłumaczeniem dzieł obcych, mianowicie tłumaczył znane dzieło Sieyesa „*Co to jest stan trzeci we Francji*“. Warszawa 1791 (8-vo) ¹⁾. Wszystkie wspomniane tu pisma uważać można zaledwie za część jedną tego, co w czasie sejmu czteroletniego wydał z druku, wiele prac jego jest nam dotychczas nieznanych, wiele pewnie pozostanie na zawsze ²⁾.

Walcząc z przesądami nieprzebiegał jednak Jezierski w środkach, i chwycił się nieraz broni, która w najlepszym celu użyta, nie przestaje być niemoralną i nieuczciwą — paszkwili. Rozbudzone i rozgorączkowane życie polityczne, jak wszędzie tak i u nas obok wielkich i szlachetnych usiłowań i zacnych popędów poruszyło zarazem nienawiść, niską ambicję i namiętność, słowem cały stek złych soków i nieczystości społecznych, które w paszkwilach i pamfletach wychodziły, na wierzch. Brak podstaw moralnych w społeczeństwie, brak sumienia publicznego, któreby środki takie stanowczo potępiło, sprawił, że u nas więcej jak gdziekolwiek paszkwilami wojowano. Posługiwał się nimi i Jezierski, a można sobie wyobrazić, jak okropną była broń taka w jego ręku. Należy tu pomiędzy innymi pismo przeciw Branickiemu p. t. *Wypis z kroniki Witikinda* i t. d. ³⁾, pisane umyślnie stylem dawnych kronik, mianowicie Bielskiego.

¹⁾ Pisma tego niewidzieliśmy, wspomina o niem Sobieszczański.

²⁾ Niejednokrotnie mieliśmy już sposobność wskazywać na pisma, które sądząc z różnych okoliczności przypisać można Jezierskiemu. Dodajemy tu dwie nowe broszury, będące także według prawdopodobieństwa jego utworu: *Katechizm narodowy* Warszawa 1791 (8-vo str. — drugie wydanie pomnożone w tym samym roku (8-vo str. 31) pisemko w formie pytań i odpowiedzi, zawierające „prawidła patryotyczne do użycia młodzieży narodowej“ i „*Rozmowa Soltyka biskupa krak. z Dekiertem prezydentem stariej Warszawy na polach elizejskich*“ (8-vo egz. brosz. niek.) w obronie żądań miejskich. W rękopiśmie pozostały jak wylicza Kollataj: Kazania, Podróż po Polsce i korespondencya z Krakowa.

³⁾ Cały tytuł brzmi: *Wypis z kroniki Witykinda tlomaczony przez Grzegorza z Słupia decretorum doktora opata świę-*

Wysilenie umysłowe przyspieszyło skon Jezierskiemu: umarł w r. 1791 w domu Kołłątaja, nie doczekawszy się nawet konstytucyi 3 maja, do której ustanowienia działaniem na opinią publiczną niemało się przyczynił.

Obejmując całą czynność jego jako publicysty, przyznać trzeba, że w szerzeniu pojęć postępowych w walce z przesądami wieku, sprawie reformy wielkie oddał usługi. Gdzie słowo rozsądnego przedstawienia nie skutkowało, gdzie argument nie wystarczał (a w społeczeństwie trawionem wpływami obcemi, w którym ciemnota szła w parze ze złą wolą, zdarzało się to aż zbyt często), tam dowcip jego kartaczowym ogniem niszczył, palił, oczyszczał pole z przeciwnika, przechylając w opinii publicznej zwycięstwo na stronę oświaty i postępu. Dowcipem, przystępną formą, sztuką zainteresowania publiczności był to jeden z najbardziej wpływowych pisarzy, wyrabiający atmosferę polityczną, nietylko w samej stolicy, ale w całym niemal kraju. Ale właśnie pisarz takiego wpływu i takich zdolności, wskutek skrajnych przekonań swoich, wierzył po części i wpływ szkodliwy. Wraz z czystem i zdro-

*tokrzyskiego, który żył około 1375, z autografu na Ły-
sej górze znajdującego się (4-to str. 11). Osoby działające
są Wichropęd (Branicki), Drapiwór (Poniński), Krzyczysław
(Suchodolski), Leszek (Stan. Aug.) i t. d., rzecz cała
kończy się tem, że Wichropęd i Drapiwór idą na szubienicę.
Wolski i Turski wspominają o kilku innych paszkwilach, które
Jezierski miał napisać. Dodać jednak należy, że pisma te,
jakkolwiek nie zasługują na inną nazwę jak tylko paszkwilów,
różnią się o tyle od innych publikacji tego rodzaju, że tra-
fiały ludzi niesumiennych, podłych i nieuczciwych. Tamte zaś
wychodziły przeważnie ze strony opozycyi, która uciekała się
do najohydniejszych oszczerstw i potwarzy, aby obrzucić błó-
tem sprawę reformy i stojących na jej czele ludzi. Głośnie-
mi w swoim czasie paszkwilami były: *Rozmowa Solona z Ka-
dym* (8-vo str. 16). *Fragmēt z rękopismu arabskiego*
(8-vo str. 31), oba pisma wymierzone przeciw Ignacemu Po-
tockiemu i Kołłątajowi i podsuwające im jak najniegodziwsze
cele i widok.) i *Basalyk pod imieniem Cwika na jestestwo
dawniej nieużyteczne sporządzony* 1791 Warszawa (4-to
str. 25.). *Zwierciadło polskie dla publiczności*, 1790
(4-to str. 55) i t. d.*

wem powietrzem prawdziwej oświaty, przynosił z obczyzny i szerzył zarazę socjalizmu i wywoływał w kraju potrzebującym wśród wewnętrznych przeobrażeń całej swojej siły, całego skupienia, nienawiść stanów, jątzerzenie umysłów i starcia wewnętrzne.

Równocześnie prawie z kwestyą mieszczańską poruszono i sprawę ludu wiejskiego. Sprawa ta, jakkolwiek ściśle z ogólną reformą rządu związana i niesłychanej pod względem politycznym i społecznym doniosłości, niezdolała przecie zwrócić na siebie ogólnej uwagi i stać się w tym stopniu przedmiotem dyskusyi, jak wspomniane powyżej kwestye. Prócz przesądu, który jak wszędzie, tak i w tej sprawie stał postępowi na przeszkodzie, działał tu jeszcze drugi, silniejszy może czynnik: interes materialny szlachty. Kwestya włościańska dotykała bezpośrednio stosunków majątkowych obywatelstwa: rozwiązanie jej pociągnąć za sobą musiało w każdym razie pewne uszczuplenie w istniejących dochodach ziemskich, a choć dobrze zrozumiany interes nakazywał poprawą stosunków włościańskich ratować się zawczasu przed ogólną ruiną materialną, choć stratę chwilową przyszłość niedaleka sownie wynagrodzić obiecywała, to jednak ogół nie dość oświecony nie umiał się zdobyć na tyle rozsądku politycznego i patrzył niechętnym okiem na sprawę, którą za zbyt niekorzystną i uciążliwą dla siebie uważał. Tak więc tylko grono najgorliwszych i najczynniejszych obywateli, którzy doniosłość jej pojęć umieli, pracowało w tym kierunku, starając się wywierać wpływ na opinię publiczną, zarówno przykładem ¹⁾ jak publicystyką. Praca taka jednak nieniesiona prądem szerszym, ale spoczywająca na barkach nielicznych jednostek, niemogła naturalnie rozwinać się w należyty sposób. Liczba też pism i broszur w sprawie tej pisanych jest stosunkowo małą, publicyści traktując sprawę

¹⁾ Pierwszy przykład usamowolnienia dał na lat 30 prawie przed sejmem 4-letnim Andrzej Zamojski. Za nim poszli: podkancelerzy Chreptowicz, referendarz Brzostowski, Stanisław Poniatowski, synowiec królewski i kilku innych. Do liczby ich należał także Kołtąj (Do Małach. anom. list. kilka cz. II. str. 53 — 4).

mieszczańską, poświęcają zwykle słów kilka ludowi wiejskiemu, dzieł i broszur, któreby się wyłącznie nim zajmowały, znany niewiele.

Jeśli sprawę uprawnienia miast poruszały pisma polityczne przede wszystkim ze strony praktycznego jój zastosowania, to tutaj większa część działania i pracy publicystyki ograniczać się musiała na usuwaniu i zbijaniu głęboko wkorzonego przesądu, na ogólnem wyświeceniu kwestyi, na pracy niejako przedwstępnej. Z wnioskami praktycznej doniosłości występowano znacznie nieśmieliej i oględniej. Względ na niechęć szlachty i obawa, aby zbyt śmiałem wystąpieniem nie narazić sprawy reformy na niepowodzenie, — a kto wie, czy nie u niektórych pewna trwożliwość przed następstwami radykalnej przemiany stosunków włościańskich, spowodowana buntami chłopstwa na Ukrainie, sprawiły, że ogół pisarzy reformatorskich stawiał nadzwyczaj umiarkowane żądania. Na stanowisku takim, które w rzeczy samej więcej torowało dróg reformie społecznej na przyszłość, niż ją w obecnej chwili załatwiał, stoi większa część pism, traktujących sprawę włościańską. Pomiędzy nimi znajdują się jednak dzieła, które znajomością stosunków, zdrowymi postępami zapatrywaniami, a nareszcie jasnym wyłożeniem rzeczy zasługują w każdym razie na uwagę. Należą tu: *Uwagi praktyczne o poddanych polskich względem ich wolności i niewoli*. Warszawa 1790, (8-vo str. 178). Tadeusza Morskiego: „*Uwagi o chłopach*.“ Warszawa (8-vo, str. 52).— *Bunty ukraińskie czyli Ukraina nad Ukrainą uwagi przez F. Matulskiego* 1790, (8-vo str. 206). *Zastanowienie się nad całego kraju własnościami z Uwag nad projektem JMci księdza Ossowskiego, ich urządzenie w starostwach przeznaczającym, wynikiłe dnia 25 marca 1792*. (8-vo str. 47).

Staraniem pism tych było przekonać naród o potrzebie polepszenia losu ludu wiejskiego, wskazać na ogromne ze zmian tych korzyści, tak moralne jak materyalne, tak dla kraju całego jak osobiste. Nieprzestając na samych wywodach rozumowych, odzywały się do uczucia i jaskrawem wystawieniem nędzy ludu wiejskiego usiłowały wywołać u ogółu współczucie. Pod względem wniosków jednak ograniczają się one do reform najkonieczniejszych wymaganych już nawet nie względami polityki, ale

przez prostą ludzkość. Głównym żądaniem, które stawiają, jak oddanie włościan pod opiekę prawa, zabezpieczenie im wolności osobistej i majątkowej, i położenie tamy samowoli i krzyżującym nadużyciom ze strony dziedziców, którzy mając w ręku bezwzględny wymiar sprawiedliwości, są prawie panami śmierci i życia swych poddanych. W tym celu przemawiają gorąco za ustanowieniem sądów apelacyjnych dla włościan, ograniczeniem władzy dziedziców w poszukiwaniu i odbieraniu zbiegów a nawet i za pozwoleniem przesiedlenia się w pewnych wypadkach.

Wszakże znajdowali się w obozie pisarzy reformatorskich i tacy, którym zmiany tego rodzaju wydały się słusznie niedostatecznymi i niewystarczającymi, a którzy w przekonaniu, że od gruntownego załatwienia sprawy włościańskiej zależy pomyślność kraju i wzrost siły narodowej, nie wahali się sięgnąć w głąb rzeczy i zażądać znacznie dalej idących reform. Z koła ich wyszła podniesiona jeszcze przed sejmem 4-letnim przez Wybickiego myśl usamowolnienia włościan i nadania im nawet pewnych praw politycznych. Znajdujemy ją rzuconą mimochodem w kilku pismach; jako główny jej obrońca występuje ów znany nam już anonim w książce pod tytuł. „*O poddanych polskich r. 1788.* (8-vo str. 115 ¹⁾). Jestto nietylko

¹⁾ Z powodu książki tej wydał Dawid Pilchowski exjezuity, profesor akademii wileńskiej później sufragana biskupstwa wileńskiego, broszurę p. t. *Odpowiedź na pytanie: izali nieczułość w wyższych wiekach ku poddanym tak była opanowata serca Polaków, iż uczeni nawet nią zarażeni zostali czyli* *Dodatek do księgi o poddanych polskich r. 1789* (8-vo str. 147), p. życiorys Pilchowskiego napisany przez J. Kossakowskiego w Roczniku warsz. Towarz. Przyj. Nauk. t. IV. str. 39). Zgadając się wogóle na zapatrywania poprzedniego autora dowodzi on w niej, że w przeszłych nawet wiekach pomimo powszechnych przesądów, ludzie najoświecieńsi i uczeni występowali już w obronie ludu wiejskiego i zwracali uwagę narodu na potrzebę polepszenia jego losu. Mylnie przypisują niektórym biografowie (Lesł. Łukaszewicza Rys dziejów piśmien. polsk. Poznań, 1860 r. str. 451. Sobieszczańskiego życiorys w Encyklopedyi powszech. t. XX str. 711 i L. Rogalskiego Hist. lit. pol. II. str. 182. Pilchowskiemu także przytoczone wyżej dzieło: *O poddanych polskich.* Wszak w piśmie swo-

najważniejsza z pism sprawę włościańską traktujących, ale w ogóle nawet jedno z najgruntowniejszych i najbardziej na uwagę zasługujących dzieł całej ówczesnej literatury politycznej.

Autor wystawiwszy w ostro i jaskrawo kreślonym obrazie stan ludu wiejskiego, jego nędzę materyalną i upadek moralny, okropne szkody, jakie kraj z tego powodu ponosi, a które się rok w rok w zatrważający sposób zwiększają, widzi jedyny skuteczny na to środek w zniesieniu poddaństwa. Żąda aby chłopom albo poddawać grunta na własność wieczystą za roczną opłatą, albo przynajmniej oczynszować (zbożem) i uczynić ich dzierżawcami posiadanej ziemi, a właścicielami wszystkich ruchomych sprzętów. Do tej kardynalnej zmiany, którą uważa za niezbędną warunek trwalszego i sprawiedliwszego urządzenia stosunków włościańskich, dodaje szereg innych drobniejszych reform: żąda zupełnej wolności przesiedlenia się z miejsca na miejsce, żenienia według woli, i lepszego wymiaru sprawiedliwości. W ostatnim mianowicie względzie uważa za najodpowiedniejsze, ustanowienie we wsi każdej sądu z włościan złożonego, pod przewodnictwem dziedzica, od któregooby apelacya szła do sądów miejskich. Komisji edukacyjnej poleca zajęcie się oświatą ludową. — Książka ta napisana z wielką znajomością stosunków krajowych, rzuca ogromne światło na stan ówczesny ludu wiejskiego.

W tym samym duchu przemawia i Staszyc w Przestro-gach, choć przyznać trzeba, nie posuwa się tak daleko w żądaniach. Za konieczne zmiany uważa przemianę pańszczyzny na czynsz albo robotę wydziałową, w ogóle ściśle oznaczenie stosunku rolnika do pana, dalej ustanowienie sądów włościańskich (z trzech osób złożonych: szlachcica, mieszczanina i chłopca), prawo przesiedlenia się w razie niewypełnienia ze

jem: *Odpowiedź na pytanie*, mówi on o autorze dzieła onego jako o osobie trzeciej i nazywa go bardzo zasłużonym mężem, któremu potomność odda sprawiedliwość za gorliwe zajęcie się sprawą ludu. Widocznie tytuł dzieła: *Dodatek do Księgi o poddanych*, wprowadził w błąd wspomnianych biografów, którzy nieznaną treść pisma z tytułu zawnioskowali, że Pilchowski napisał zrazu dzieło: *O poddanych*, a następnie uzupełnił je dodatkiem.

strony dziedzica warunków ugody, dla dzieci zaś bezwarunkowe obsiadanie miast lub wsi według upodobania. Żądania swoje popiera gorącemi i niesłychanej siły przemowami, w których bez wahania się wyrzuca szlachcie zgnębienie chłopów i zaklina, aby się na przyszłość przynajmniej opamiętali i własną ręką niekopali grobu ojczyźnie. — *Pięć części narodu polskiego — woła on — stoi mi przed oczyma, widzę miliony stworzeń, z których jedne wódnego chodzą, drugie skórą albo siermięgą okryte, wszystkie wyschłe, zgnęźniałe, obroste, zakopciałe, oczy głęboko w głowie zapadłe, dychawicznie pierściami bezustannie robią. Posepne, zadurzałe i głupie mało czują i mało myślą, to ich największą szczęśliwością. Ledwie w nich dostrzedz można duszę rozumną. Ich wierzchnia postać z pierwszego wejrzenia więcej podobieństwa okazuje do zwierzęcia niżli do człowieka. Chłop — ostatniej wzgardy nazwisko mają. — Dobrzy Polacy! oto rokosz tej części ludzi, od których los waszój Rzpltej zawisł, oto człowiek, który was żywi! oto stan wolności w Polsce! Macie wy miłość Ojczyzny? Nie obywatelami, ale nieprzyjaciółmi Polski jesteście. Więcej szkodzicie temu krajowi niżeli szkodzili Moskale, Szwedzi, Niemcy, Turcy i Tatarzy. Tych okrucieństwo padało na niektórych i kończyło się w lat kilka. Wasze okrucieństwo, trapi nie tylko żyjących, ale nadto kładzie przeszkodę wieczną do podobieństwa, aby Polska mogła ze sławą powstać. Bo tamuje ludność, wstrzymuje powiększenie urodzajów, rozciąga niewolę na pokolenia dalekich wieków. Upamiętajcie się. Nie bierzcie na złe cierpliwości nieba: widzę straszne nieszczęśliwości nad głowami waszemi. A gdy kocham Polskę, a gdy zapomnieć nie mogę, że rodziłem się Polakiem, jakby ten kraj uratować myślę ustawicznie. Są nieskończone sposoby. Odtóźmy tylko upór, chwycimy się rozumu. (Przestrogi str. 208 i 228).*

Co najdziwniejsza, że pomiędzy tą garstką najdalej idących reformatorów spostrzegamy — zażartego przeciwnika mieszczan, Jacka Jezierskiego. W wspomnianem dziele: *Nie wszyscy błędzą*, gdzie zwłaszcza w II części obok kwestyi mieszczańskiej szeroko roztrząsa sprawę ludu wiejskiego, oświadcza się nie tylko za przemianą pańszczyzny na czynsz ale za zupełnem usamowolnieniem chłopów.

Usiłowania zwolenników reformy w sprawie włościańskiej były nadto drobnymi i zbyt mało jeszcze miały poparcia u ogółu, aby wywołać silniejszą reakcję w stronnictwie przeciwnem. Mimoto nieomieszczało ono położyć i tu swego veto i stanąć w obronie dawnego stanu rzeczy. Dwa mianowicie pi-semka posłużyć mogą za wyraz zapatrywań zwolenników nierządu w tej kwestyi: *Dopytanie się u przodków czułości ku poddanym autorowi odpowiedzi czyli dodatku do księgi: O poddanych polskich odpowiadające* (8-vo kart. niel. 42) i *Sposób łatwy i pewny ulepszenia losu ludzi poddanych*. Warszawa 1792 (8-vo str. 71). Pierwsze, pióra jakiegoś ks. Grabowskiego, powagą pisma św. i doktorów teologii broni poddaństwa, które istniało od Adama i Ewy, i którego zniesienie byłoby „*zamachem na własność, boskimi przykazaniami utwierdzoną*.“ Znajdujemy tu najdziksze przekonania wypowiedziane z rzadką śmiałością i bezwzględnością. Autor drugiego sprzeciwia się znów zmianom w istniejącym stanie rzeczy, z obawy „*aby nie nadęły rolnika hardością i nie sprowadziły szkodliwego zrównania stanów*.“ Przyczyną nędzy i upadku ludu wiejskiego jest zdaniem jego nie brak wolności, ale z jednej strony demoralizujący i niszczący chłopca do ostatka wpływ żydów, a powtórę ogromna nieproporcya między rozległością folwarków pańskich, a szczupłemi osadami chłopów, którzy uprawie pańskich gruntów za ledwie wydołać mogą, i nie mają przez to czasu dla siebie pracować. Zniesieniem tych dwóch przyczyn załatwi się jak najzupełniej kwestya włościańska.

Pisma te o tyle zasługują na uwagę, że malują nam istniejące wśród stronnictwa starszszlacheckiego odcienie w zapatrywaniach.

Ogólny prąd reformatorski, dążący do rozwiązania zadań społecznych, dotknął nawet i kwestyi żydowskiej. Przypada jednak trzeba, że jeśli sprawa ludu wiejskiego niedość silne znajdowała poparcie, i wobec innych spraw, które uwagę ogółu skupiały, pobieżnie była traktowana, to interes dla sprawy żydowskiej był o wiele jeszcze słabszy i mniejszy. Opinia publiczna była jej wprost nieprzyjazną i przeciwną. Praktyka życia ukazująca niestety w zbyt jaskrawych kolorach same tylko ciemne strony społeczeństwa żydowskiego, utwierdziła przeważną część narodu w dawnych uprzedzeniach i nie dozwalała jej zająć w kwestyi tej słusznego i bezstronnego stanowiska. Wyjątek

stanowiła bardzo szczupła garstka ludzi, którzy nie wahali się i na tem polu rzucać pierwszy zasiew dążeń reformatorskich.

Myśl uprawnienia politycznego żydów, podniosła po raz pierwszy jeszcze przed sejmem czteroletnim, broszurka pod tytułem: „*Żydzi czyli konieczna potrzeba reformowania żydów w kraju Rzeczypospolitej polskiej, przez obywatela bezimiennego.*” Warszawa 1782, (8-vo str. 40), której autor przemawiał gorąco za zawarciem, „*trwałego i wiecznego concordatum między dwoma walczącymi dotąd w jednym kraju narodami,*” podając w ogólnych zarysach warunki przyszłej ugody i obustronnych ustępstw. Myśl tę zapomnianą i nieznaną przez ogół, podjął w czasie sejmku czteroletniego zasłużony finansista i poseł na sejm Mateusz Butrymowicz ¹⁾, Zajęty bieżącymi kwestyami polityki i chcąc jedynie obudzić interes dla sprawy żydowskiej, ograniczył on się zrazu na przedrukowaniu wspomnionej książki z niektórymi odmianami i uwagami p. t. „*Sposób uformowania żydów w pożytecznych krajowi obywatelów.*” Warszawa 1789, (8-vo str. 46). W rok potem wystąpił już z własnym projektem w piśmie p. t. „*Reforma Żydów*” (4 ark. niel.), które jako wniosek podał do deputacyi, zajmującej się ułożeniem przyszłej formy rządu. Żąda on w niem dla stanu żydowskiego zabezpieczenia własności i osoby, wolności osiadania w miastach i na wsi i przypuszczenia do szkół; znosi jednak z drugiej strony kompetencję władz kahalnych w rzeczach cywilnych, zakazuje szynkowania we wsi i noszenia odmiennego stroju. Pismo to nie stoi wprawdzie odosobnione. W tym samym duchu przemawiał Kołłątaj w „*Prawie politycznem*” a i w kilku innych pismach znajdujemy postawione żądanie, aby żydów wciągać powoli w interesa krajowe i obcy ten żywioł o ile możności starać się pozyskać. Ale były to pojedyncze, nader rzadkie głosy.

Jak ogół narodu zapatrywał się na kwestyę żydowską i do jakiego stopnia ulegał jeszcze przesądowi, świadczy nie-

¹⁾ Butrymowicz należał do dość licznego wówczas zastępu ludzi zajmujących się głównie podniesieniem dobrobytu materialnego kraju. Budowaniem grobli i systematycznym osuszaniem powiatu pińskiego niepospolite położył zasługi około gospodarstwa narodowego. W czasie sejmku czteroletniego obrany posłem z powiatu pińskiego zasiadał w deputacyi względem buntów ukraińskich i pracował w komisji skarbowej, gdzie wiele wnosił reform. Umarł w czasie księstwa Warszawskiego prawdopodobnie przed r. 1810 (p. ciekawy życiorys jego skreślony przez Jul. Bartoszewicza w Encyl. powsz. Orgelbr. t. IV. str. 711).

tylko pogardliwy ton, w jakim przemawia o żydach cała prawie ówczesna publicystyka, ale nawet kilka odpowiedzi, które pojawiały się z powodu pism Butrymowicza i roztrząsały wniesiony przez niego projekt. Przykro wyznać, że niektóre z nich wychodziły z pod pióra ludzi postępowych, niepoślednie nawet zajmujących stanowisko w pracach reformatorskich czasu onego. Należy tu mianowicie broszura Michała Czackiego p. t. *Refleksya na reformę Żydów* (8-vo str. 16)—i dwóch nieznanomych autorów pisemka: *Katechizm o żydach i neofitach, czem oni są i co z nimi zrobić należy dla poprawy formy rządu do deputacyi posłany* (8-vo str. 48). *List przyjaciela Polaka do obywatela warszawskiego wyjawiający sekreta neofitów poprawy rządu wymagające, pisany* (8-vo egz. brosz. niel.) Pisma te—(z których dwa ostatnie z góry oświadczają, że zdaniem ich każdy prawie żyd jest: „*próchniak, matacz, złodziej, oszust,*“) uważają złączenie między żydami i chrześcianami za niepodobne i twierdzą, że żyd nigdy obywatelem nie będzie. Podane przez nich sposoby załatwienia kwestyi żydowskiej są raczej środkami represyjnymi mającymi na celu zgnębienie ludności żydowskiej, jak projektami reformy żydowskiej.

Dzieła wywołane ustawą 3 maja i następnymi wypadkami. Brobniejsze broszury i pisma wydawane w ciągu sejmu 4-letn. Dziennikarstwo polityczne.

Po trzechletniem prawie sejmowaniu stronnictwo reformatorskie poparte tak dzielnie publicystyką, postanowiło narreszezie zrobić krok stanowczy i zamierzone reformy wprowadzić w życie. Był to rzeczywiście czas ostatni! Przyjazny układ stosunków zewnętrznych, groził lada chwilę zwrotem, należało być przygotowanym do akcji zewnętrznej, a tu pominąwszy wytworzenie coraz silniejszej opinii publicznej w kierunku postępowym, kraj praktycznych korzyści nie odniósł jeszcze prawie żadnych. Aby nie wywołać zbyt wielkiego starcia z opozycją i żywiołami wstecznymi, którym obca intryga coraz widoczniej rękę podawała, postanowiono przeprowadzić reformę szybko i niespodziewanie, z obejściem nawet formalności, nie dając przeciwnikom czasu do zorganizowania systematycznego oporu. W tym celu za porozumieniem się króla i głównych przewod-

ców stronnictwa patriotycznego, Ignacego Potockiego, Kollątaja i kilku innych ułożonym został w największej tajemnicy projekt konstytucyi. Projekt ten, wniesiony w sposobnej chwili, kiedy część opozycji wyjechała była z Warszawy, przeszedł na pamiętnej sesyi 3 maja prawie jeduomyślnością. Tak stanęło wreszcie dzieło reformy, w którym po wielu latach starcia i walki, oświecona większość narodowa złożyła tak chlubny dowód zarówno miłości kraju jak i dojrzałości politycznej.

Ustawa 3 maja w całym prawie kraju z niesłychanym zapalem i radością przyjęta, ¹⁾ trafiła na zacięty opór stojącego na czele stronnictwa nierządu możnowładztwa. Przewódzcy opozycji pobici w izbie prawodawczej uchwałą większości nie dali za wygraną, ale przenieśli się z tem większą zaciętkością na pole intryg i agitacyi i wyczerpali wszystkie swe siły do podburzenia umysłów przeciw przyjętej ustawie. W chwili mających się zebrać sejmików, właśnie gdy uchwalone prawo wchodzić miało w życie, pojawiło się mnóstwo pism podżegających, które na sejm i uchwaloną konstytucyę najniegodziwsze rzucały potwarze. Do pism tych, z których większa część raczej na nazwę paszkwilów zasługuje, należą: „*Dyzmy Bończy Tomaszewskiego komisarza cywilno-wojskowego województwa bractawskiego nad konstytucyą i rewolucyą dnia 3 maja r. 1791 uwagi* ²⁾ (80 str. 64) „*Jana Suchorzewskiego posta kaliskiego odezwa do narodu wraz z protestacyą dla śladu gwałtu i przemocy, do której w całym prawie sejmie zbliżano, a w dniu*

- ¹⁾ Objawiły się one w mnóstwie pism i świstków, które z tego powodu wychodziły: *Myśli radosne Ukraińca z przyczyny konstytucyi dnia 3 maja 1791 zapadłej i z odebranych o niej wiadomości.* (8-vo kart. niel. 8). *Polak w maju* (8-vo str. 20) — *Dzień 3 maja do najjaśn. króla JMci i narodu* (8-vo str. 17) — *Nad nową konstytucyą* (4-to kart. niel. 1) — *Nad rewolucyą dwóch narodów w Europie* (4-to kart. niel. 4) — *Dzień 3 maja 1791* (4-to kart. niel. 4) — *Heynal na dzień 3 maja 1792* (8-vo str. 15) — *Pieśń na 3 maja Warszawa 1792* (8-vo kart. niel. 2) — *Pieśń na trzeci dzień maja 1792* (4-to kart. niel. 1) i t. d.
- ²⁾ Dyzma Tomaszewski, później sekretarz konfederacyi targowickiej, zresztą człowiek prawy i uczciwy ale zaślepiony, był jednym z najzarliwszych przeciwników ustawy. W przejeździe do Jass, dokąd go wezwał Szcz. Potocki, rozrzucił i szerzył pismo swoje przeciw konstytucyi, rząd polski przytrzymawszy go znalazł przy nim prócz wielkiej ilości egzemplarzy tego dzieła bardzo podejrzanę listy, ale nie chcąc robić hałasu puścił mimo to na wolność (Bartoszewicza dodatek do t. II Hist. pam. Świąckiego. — Tomaszewski znany jest prócz tego w literaturze jako autor kilku słabych komedyi i poematów, a mianowicie Jagiellonidy, tak ostro przez Mickiewicza skrytykowanej.

trzecim maja 1791 dokonano. (8^o str. 47) ¹⁾ „Kopia responsu Stan. Szcz. Potockiego gen. art. kor. do króla, do Malachowskiego, do Ignacego Potockiego i Seweryna Potockiego (4^o str. 8) „J.W. Tomasza Dłuskiego podkomorzego generalnego woj. lubelskiego, tegoż woj. posta sejmu, usprawiedliwienie się przed publicznością z manifestu przeciwko ustawie 3 maja r. 1791“ (4^o kart. niel. 10) ²⁾ „O konstytucyi 3 maja 1791 do J.J. W.W. Zaleskiego trockiego i Matuszewicza brzeskiego posłów (8^o str. 73) „Do W. J. księdza Fraciszka Ksawerego Dmóchowskiego schol. piar. z okoliczności wydanego pisma p. t.: Do J.J. W.W. pp. Tad. Czackiego starosty nowogrodzkiego i Mikołaja Wolskiego szambelana J. K. Mości (8^o str. 51) ³⁾ i kilka innych.

-
- ¹⁾ Znany powszechnie z tragicomicznego występu w czasie sesyi sejmowej z d. 3 maja, na której dla wolności ofiarował się własne zabić dziecko. Przyjaciel i wielbiciel Szczęsnego Potockiego popierał przez cały czas sejmu czteroletniego dążności opozycyjne i szkodził niemało wicherzeniem swoim stronnictwu postępowemu. Wydał prócz powyższej broszury kilka mów mianych na sejmie: *Głos J. W. Jana Suchorzewskiego wojskiego wschowskiego, posta kaliskiego w izbie senatorskiej na sesyi d. 16 Sbris a. 1788* (f. str. niel. 3) — *Głos J. W. Jana Suchorzewskiego wojskiego wschowskiego posta kal. na sesyi sejmowej d. 17 kwietnia 1789 r. miana Warszawa* (f. str. 4), — *Głos J. W. J. Such. posta woj. kal. d. 3 maja 1791 w izbie sejmowej miany* (f. kart. 2).
- ²⁾ Tomasz Dłuski, głośny w swoim czasie prawnik, znany autor tranzakcyi Kolbuszowskiej z r. 1758, należał do stronnictwa patryotycznego i taką miał między posłami powagę, że go nazywano dziekanem sejmu. Po ustanowieniu konstytucyi 3 maja, czy to przez obrazę, że do jej układu użyty nie był, czy też z miłości dla swobód szlacheckich przeszedł do opozycji i podpisał manifest przeciw ustawie. (Pamiętniki K. Koźmiana Poznań 1858 t. I. str. 161).
- ³⁾ Dwa ostatnie pisma pochodzą od jednego autora. Gdy pierwsze z nich wyszło, przypisywano je jakkolwiek bez najmniejszej podstawy, Mikołajowi Wolskiemu na wspólnie z Tad. Czackim. Dało to powód Fr. Ks. Dmochowskiemu do wystąpienia z ostrą odpowiedzią, którą zaadresował do tych dwóch mniemanych autorów i ogłosił p. t. „Do J. J. W. W. Tadeusza Czackiego starosty nowogrodzkiego i Mik. Wolskiego szambelana J. K. Mei z okoliczności wydanego pisma o konst. 3 maja J. J. W. W. Zal. p. t. i Matusz.

Dążeniem pism tych było przedstawić konstytucyę 3 maja jako spisek przeprowadzony przemocą i intrygami, a obrachowany na zgubę Rzeczypospolitej. Jak przedtem, tak i teraz ograniczała się opozycja na obfitę w słowach a częściej w rzeczy retoryce, odezwała się do namiętności, rozsiewając między ciemnymi masami szlachty, potwarz i oszczerstwa. Aby zachwiać legalność uchwalonego prawa, nazywają wspomniane pisma sessyę 3 maja dniem gwałtu, twierdząc, że przed izbą sejmową kilkanaście tysięcy stało uzbrojonych mieszczan, gotowych na skinienie, że salę obrad napełniał krzykiem spowodowany z prowincyi motłoch, a sprzeciwiający się dziełu intrygi prawdziwi patryoci, zaledwie z życiem ujsć zdołali. Przeciw ustawie samęj podnoszą zaś cały szereg najniedorzeczniejszych zarzutów; obwiniają ją o zaprowadzenie despotyzmu królewskiego, zgnębienie wolności, chęć zagłady stanu szlacheckiego i t. p. Przechodząc pojedyncze jęj artykuły, jak najfałszywiej je tłumacząc lub przekręcając wprost ich znaczenie, usiłują dowieść, że król jest teraz samowładnym narodu panem, że ustawa rządowa na miejsce „*najpiękniejszego jaki być może*“ rządu republikańskiego, postawiła tyranję i absolutyzm. *Niema już Rzeczypospolitej, zabita została i tylko imię jęj istnieje*“ woła z emfaticznem oburzeniem Szczęsny Potocki w liście do Małachowskiego, a wszystkie pisma opozycyjne wtórują mu chórem w narzekaniach nad wydartą wolnością i obelgach na rząd nowy. Jeśli w całym tym steku potwarzy, fałszów lub niedorzeczności, niemożna spotkać się ani z jednym słusznym zarzutem, ani z jedną rozsądną uwagą, to były one jednak z ręcznie zastosowane do wyobrażeń szlachty nieoświeconej i odpowiadały wprost zamierzonemu celowi. Wszystko cokolwiek na ciemne umysły wpływ wyrzucić mogło, każdy choć najniedorzeczniejszy zarzut, który drażnił namiętności lub dotykał głęboko wkorzenionych przesądów, podnosili i szerzyli skwapliwie autorowie pism opozycyjnych. Dość powie-

p. brz.-lit. poświęconego.“ Na tę odpowiedź wydał rzeczywisty a bezimienny autor owego pisma drugą broszurę: *Do W. J. X. Fr. Ksaw. Dmochowskiego*.... gdzie w jeszcze ostrzejszych wyrazach, ironią i dowcipami odciał się Dmochowskiemu, dając zarazem poznać, że on jest autorem owego

dzień, że niektórzy z nich nazywają konstytucją 3 maja (którą Pius VI w osobnym breve przesłał błogosławieństwo swoje) niebezpieczną „dla wiary,“ a Tomaszewski nie waha się w dziele swoim rozpuszczać pogłoski, że każdy szlachcic będzie teraz musiał składać dowody szlachectwa swego i w razie niemożności utraci dotychczasowe przywileje, że rząd nowy sprzyja tajemnie chłopom, którzy rznać będą swych panów! Szereg tych bezczelnych potwarzy, zamykają wszystkie pisma otwarciem wezwaniem do buntu i zawiązania nowój konfederacji.

Propagandzie piśmiennój towarzyszyła, czynna agitacya i knowanie między ludnością kraju. Na tajemne zabiegi opozycyi i środki któremi się posługiwała, rzuca jaskrawe światło „*List dziekana Winnickiego do JWP. Stan. Szczęsn. Potockiego w Winnicy dnia 29 marca 1792 r. p.*“ (4^o str. 4.¹) Jestto pełna oburzenia i wzgardy odpowiedź zacnego kapłana na pismo Szcz. Potockiego, namawiające go, aby w naukach kościelnych podburzał lud przeciw ustawie 3 maja i wystawiał szkodliwość jēj dla wiary i narodu.

Nie potrzeba dodawać, że wicherzoniom tym podawał rękę rząd rossyjski, który przez agentów rozrzucił znów ze swojej strony pisma przeciw nowemu rządowi (*Memoires sur la revolution de Pologne* (8^{vo} str. 80). *Uwagi nad rewolucyją polską z francuskiego r. 1792* (8^{vo} str. 92)¹) i używał najobrzydliwszych potwarzy, aby nietylko w opinii kraju, ale i wobec Europy zozydzić ustawę „*dzieło intrygantów warszawskich*.”

Ale niegodziwe zabiegi opozycyi popierane przez obcą intrygę znalazły dzielny opór w czujności i czynności stronnictwa postępowego. W lot za pismami i odezwaniami podburzającemi, ukazały się odpowiedzi zwolenników ustawy 3 maja, które zwycięsko odparły rzuconą na siebie potwarz, i fał-

pisma. Wolski ze swojej strony w drukowanym „*Oświadczeniu*“ kategorycznie zaprzeczył pogłoskom, jakoby był autorem pisma przeciwnego konstytucyi 3 maja. Polemika ta skłoniła jak wiadomo Trembeckiego do napisania kilku dowcipnych wierszy pod imieniem Bielawskiego, a mianowicie humorystycznego artykułu p. t. „*Sen czyli Sąd*,” w którym Bielawskiego wprowadza jako rozjemcę sporu (Biblioteka kieszonkowa klas. polsk. Lipsk 1836 t. XXIV str. 175 i 197).

¹) Jestto tłumaczenie poprzedniej książki.

szywe przeciw uchwalonej konstytucyi zarzuty. Wszystkie prawie odcienia stronnictwa postępowego wzięły udział w obro-
nie nowego rządu. Do dzieł, które wydane zostały w tym celu
i z najróżniejszego stanowiska broniły ustawy, należą „*Anto-
niego Trembickiego posła inflanckiego Odpowiedź autorowi pra-
wdziwemu Uwag D. B. Tomaszewskiego nad konstytucyą i re-
wolucyą 3 maja* (8vo str. 159) ¹⁾ „*Na pismo, któremu napis:
„O konstytucyi 3 maja 1791 r. do JJ. WW. Zaleskiego troc-
kiego i Matuszewicza brzesko-litewskiego posłów odpowiedź* (8vo
str. 36) — *Na usprawiedliwienia się J. W. P. Dłuskiego pod-
komorzego i posła wojew. lubelskiego z manifestu przeciwko
ustawie 3 maja r. 1791 odpowiedź* (4o kart. niel. 8)“ — „*Do
pewnego obywatela i posła zagranicą przebywającego* (4o str. 4)“
„*Nad pismem z druku wyszłem p. t. usprawiedliwienie się JW.
Dłuskiego podkomorzego i posła lub. i t. d.* (4o kart. niel. 8).“
„*Do JJ. WW. Tad. Czackiego starosty nowogrodzkiego i Mi-
kołaja Wolskiego szambelana J. K. M. z okoliczności wyda-
nego pisma o konst. 3 m. JJ. WW. Zał. p. i Matusz. p. b. l.
poświęconego* (8o str. 31)“ ²⁾ „*Do uprzedzonych względem kon-
stytucyi dnia 3 maja 1791 r. zapadłej od Kajetana Siera-
kowskiego kasztelana słońskiego w drukarni wolnej* (8o str. 186)“

-
- 1) Za właściwego autora uwag uważa Trembicki Szcz. Potockiego,
który zdaniem jego podszył się umyślnie pod imię Toma-
szewskiego, aby oszukać opinię publiczną. Prócz powyższej
broszury, jakoteż znanego zbioru praw, drukowanego p. t.
Prawo polityczne i cywilne polskie i W. Ks. lit....
wydał Trembicki kilka mów: *Zdanie J. P. Ant. Trem-
bickiego posła inflanckiego na sesyi sejmowej d. 4 lut.
1791 względem kupna palacu dla posła rosyjskiego* (8-vo
str. 14) — *Głos Ant. Tremb. posła z Ks. Infl. na sesyi
sejm. 28 marca 1791 miany przy podaniu projektu wzglę-
dem stanu miejskiego* (4-to egz. niek.) — i ulotne pisemko:
Do publiczności — (na końcu) *Antoni Tremb. poseł z Ks.
Infl. o 27 maja 1794 w Warszawie* (f. str. 4.), w którym
oczyszcza się z zarzutu, jakoby po upadku konstytucyi 3 maja
popierał rząd targowicki. Zasługuje ono z tego względu na uwagę,
że zawiera niektóre nieznanne szczegóły z życia tego pisarza.
- 2) Jest to właśnie owa odpowiedź Dmochowskiego, o której wyżej
wspomnieliśmy.

i nareszcie z polecenia króla przez Siarczyńskiego ¹⁾ napisa-
ne dzieło p. t. *Dzień 3 maja r. 1791*. Warszawa (8^o str. 260)²⁾

W dziełach i pismach tych podało stronnictwo postępo-
we wierny opis sessyi z dnia 3 maja dowodząc, że ustawa
rządowa stanęła uchwałą większości i jest legalnym wyrazem
większości sejmowej i przeważnej części narodu, że zarzut
przemocy i gwałtu — jest oszczerstwem, a oszczerstwem śmie-
sznym wobec szczupłej garstki oponentów, którzy się uchwałe
stukilkudziesięciu posłów sprzeciwiali. Owszem za największą
chlubę nowej konstytucyi, najświetniejszy dowód jęj żywotności
uważają autorowie pism wspomnianych to, że zmiana rządu,
którą inne narody okupują rozlewem krwi i okropnemi kata-
strofami politycznemi, odbyła się w Polsce spokojnie, bez wal-
ki i wojny domowej, witana przez cały prawie naród okrzy-
kami radości. Na niedorzeczną a zjadliwą krytykę konstitu-
cyi, odpowiadają odwołaniem się do wypowiedzianych przez
nią zasad. Z tekstem uchwalonej ustawy w ręku dowodzą oni,
że konstytucya nie zaprowadza bynajmniej jednowładztwa, a
jeżeli dla wzmocnienia rządu dała królowi większą niż dotych-
czas władzę, to z drugiej, licznymi a dzielnymi środkami za-
pobiegła wszelkim możliwym jęj nadużyciom; zarazem powo-
łują się na powagę konstytucyi angielskiej, która nowemu
rządowi za wzór służyła i na pochwalne o nięj zdania naj-
znakomitszych polityków ówczesnych³⁾.

1) Wydał w czasie sejmu 4-letniego broszurę p. t. *Pochwała Sta-
niława Szczęsnego Potockiego gen. art. kor. Warszawa
1789* (8-vo str. 43).

2) Prócz tego rozrzucałi zwolennicy ustawy wiele drobnych pism
po powiatach, w celu udaremnienia agitacyi opozycyi i uspo-
kojenia zaniepokojonych przez nią umysłów: *Do obywatelów
mających się zjechać na następujące sejmiki* (8-vo kart
niel. 4) — *Do obywatelów po odbytych sejmikach na dzień
14 lutego 1792 zwołanych* (4-to str. 7) i t. d.

3) Konstytucya 3 maja zyskała jak wiadomo, uznanie najzna-
czniejszych polityków współczesnych i mężów stanu. Sławni
mowcy Burke i Fox wystąpili publicznie z pochwałami jęj
w parlamencie angielskim, a równie pochlebnie wyraził się
o nięj cały szereg znakomitych pisarzy i polityków, jak to
Payne, Sieyes, Volney, Makintosh, a nawet pruski minister
Hertzberg.

Z pomiędzy tych dzieł, które spokojem i godnością dziwnie odbijają od namiętnych pism opozycji odszczególnia się krótka ale znakomicie napisana broszura, o której wyżej wspomnieliśmy p. t.: *Na pismo, któremu napis i t. d.... odpowiedz*. Autor jój, według wszelkiego prawdopodobieństwa Kollątaj ¹⁾ z nadzwyczajną trafnością i siłą zbija punkt za punktem zarzuty opozycji i kreśli stanowisko nowego rządu. Uchwalona konstytucya — twierdzi on — nie jest ani rzeczpospolitą ani monarchią; jest pośrednią formą rządu utrzymującą wolność przy silnym na zewnątrz rządzie, a zastosowaną przedewszystkiem do obecnych potrzeb chwili. Uznaje ona króla głową i ojcem narodu, ale nie samowładcą, chce go połączyć ściślej niż dotąd węzłem z narodem, ale nie ze szkodą i uszczerbkiem dobrze zrozumianej wolności.

Nie należy jednak pominąć milczeniem, że prócz garstki magnatów, używających najniegodziwszych środków do obalenia nowego rządu, ustawa 3 maja miała także przeciwników a przynajmniej budziła obawy w ludziach dobrej wiary, a nawet postępowych przekonań, którzy się jednak z dawnych wyobrażeń i przesądów nie ze wszystkim jeszcze otrzęśli. Ci przyjmowali wprawdzie konstytucję, jako fakt dokonany, ale rozumiejąc, że nadto sprzyja władzy królewskiej, myśleli z góry o środkach ubezpieczenia zagrożonych zdaniem ich swobód obywatelskich. Śladem tych usiłowań, które objawiały się zresztą i w izbie sejmowej, jest broszura p. t. *Do współziomkóu, o jedynym środku zachowania nadal wolności* (8vo str. 66). Nieznajomy jój autor, zwolennik zresztą sukcesyji tromu, obawia się, aby król zapomocą stojącego pod jego dowództwem wojska nie uczynił się absolutnym panem narodu. Jako jedyny środek zachowania wolności wobec konstytucyi podaje myśl utworzenia obok wojska, milicyi, złożonej ze szlachty, a poczęści i mieszczan, któraby prócz obrony kraju miała obowiązek czuwać nad swobodami obywatelskimi i stawiać przeszkody zamachom przeciw wolności. W tym samym duchu działało także pisemko p. t. *Myśl obywatela o nowej konstytucyi* (8-vo

¹⁾ Wnieść to można poczęści ze stylu poczęści ze wzmianek innych pism o autorze tej broszury, które wyrażają się o nim z wielkiem uwielbieniem.

str. 37) żądające, aby król na rzecz sejmu zrzekł się prawa nominowania ministrów. Dodać tylko trzeba, że pisma te z pojedynczymi punktami ustawy nie zgadzając się, zgadzały się zresztą zupełnie na ogólne jej zasady i z góry zastrzeżały się przeciw jakiegokolwiek myśli obalenia lub podkopywania nowo-postawionego rządu.

Prowadzona z powodu ustawy 3 maja polemika między stronnictwem postępowem a opozycją, była ostatnią walką reformy z nierządem na polu piśmiennictwa. Zakończyła ona się jak najświetniejszym zwycięstwem. Dzieła publicystyki reformatorskiej przyczyniły się nietylko do wyświecenia opinii publicznej i utwierdziły w przekonaniu zwolenników ustawy, ale zjednały sobie prozelitów nawet w obozie przeciwnym. Ostatnie wypadki bowiem wykazały aż zbyt jasno całą przewrotność i złą wolę przewodzców opozycji, i nietrzeba było rzeczywiście wielkiej znajomości rzeczy, aby poznać, że ludzie ci powodują się jedynie ambycją i dla ambicyi wszystko poświęcić gotowi. Ktokolwiek był uczciwym i dbał choć trochę o dobro kraju, usuwał się teraz z obozu starszłacheckiego, a nie brakło i na takich, którzy zapierali się publicznie współnictwa z robotami opozycji wyznając otwarcie, że rumienią się teraz, iż znajdowali się „w tak hanbiącym towarzystwie.“ (*List odpowiedni pisany do przyjaciela względem ustawy rządowej dnia 3 maja 1792 uchwalonej przez J. K. S. szlacheica ziemi lukowskiej*. Warszawa 1792 (8-vo str. 72.)¹⁾). Jeżeli do dnia 3 maja mieściły się jeszcze pomiędzy opozycją jakie żywioły lepsze, przesadami i obłudem na fałszywe drogi sprowadzone, to teraz po tak jawném wyparciu się całego prawie kraju, pozostała mała tylko garstka ludzi najnieuczciwszych, zaprzędanych albo fanatyków.

Wszakże odniesiona wobec opinii narodu całego klęska, — jakkolwiek przekonana przewodzców opozycji dostatecznie, że nie mogą liczyć na poparcie w narodzie, nie przełamała ich zawziętości i ambicyi. Nie mając nadziei własnymi siłami podkopać i zniweczyć rząd nowy i ustanowiony przez niego

¹⁾ Autor pisma tego jest tym samym, który w sprawie dziedziczości tronu wydał broszurę p. t. *Bezstronne zastanowienie się nad projektowaną ustawą następstwa tronu*.

porządek rzeczy, w którego obronie stanął otwarcie cały prawie naród, wyciągnęli rękę po pomoc obcą i szereg przewinień swoich i nieuczciwości zakończyli ostatnią, najohydniejszą zbrodnią — zdradą kraju. Znany jest powszechnie dalszy ciąg smutnych tych dziejów: zawiązana w Targowicy konfederacya, na której czele stanął Szczęsny Potocki wraz z Rzewuskim i Branickim, siejąc postrach i teroryzm wkroczyła wraz z wojskiem rosyjskim w granice państwa polskiego i w krótkim czasie stała się panią kraju, który oddała związany, bezsilny carowej Katarzynie — na to tylko, aby w krótkim czasie od niej jako nieużyteczne narzędzie być odrzuconą!

Łatwo pojąć, że chwila tak stanowczych wypadków nie była chwilą rozpraw i dyskusyi pismiennej. Kończyła się tu rola literatury politycznej, a wypadki wchodziły w nową fazę, w której już nie słowami ale czynem należało objawiać narodowi wolę swoją. Ale niestety, gdy przyszła ta stanowcza chwila działania, skutek nie odpowiedział weale oczekiwaniom, które tak gorąco rozbudzony ruch i uczucie patryotyzmu zdawało się wróżyć. Nie naszą jest rzeczą zastanawiać się bliżej nad błędami, jakie popełniło w ciągu pracy prawodawczej stromnictwo reformatorskie, i roztrząsać o ile się stosunki i okoliczności do uniewinnienia jego przyczyniają; to pewna, że chwila walki zastała naród nieprzygotowany, bez środków i zasobów materyalnych, bez porządnej administracyi i dostatecznej ilości wojska. Poczucie własnej słabości było powszechnem. Łudzono się tak długo, póki była nadzieja pomocy ze strony alianta; gdy ta zawiodła, upadek ducha, rozczarowanie i niepewność wystąpiły w jak najsmutniejszy sposób. Nim pierwsze strzały wymienione zostały z wojskiem rosyjskim, wszyscy czuli się już pobitymi, zarówno armia, jak i wodzowie, którzy niechętnie, z przecuciem niepowodzenia szli do walki. Wśród ogólnego upadku moralnego, znajdowali się wprawdzie ludzie, którzy widząc ważące się losy kraju, starali się podnieść i ożywić ducha i w gorących słowach wzywali naród do walki na śmierć lub życie (*Co teraz Polak myśli?* 8-vo str. 6) — *Doniesienie pilne obywatelom z Warszawy* 4-to kart. niel. 8)), ale głosy ich pozostawały bezskutecznymi. Gdy król nareszcie po próżnych usiłowaniach pojednania się z Katarzyną przystąpił także do konfederacyi Targowickiej, sprawa

była już rozstrzygniętą: zrzucona na lat kilka hegemonia rosyjska napowrót narzuconą, dzieło reformy zniszczone.

Ale kiedy tak, wskutek następującej reakcyi zatarły się w jednej prawie chwili ślady zmian dobroczynnych, które sejm wprowadził w życie, a obce mocarstwa w nowym rozbiornie myślały zbierać owoce nieuczciwej swój polityki, nie zniszczył i nieupadł przecie obudzony w ciągu sejmu 4-letniego duch narodu. Zbyt słaby, aby objawić się w czynie, wyparty ze stosunków życia rzeczywistego i skazany na przesładowanie, przeniósł on się i schronił napowrót na pole literatury i objawił zaraz w chwili upadku dzieła reformy w mnóstwie odezów, pism i manifestów, w których naród zaproteutował przeciw obcej przemocy i piętnował hańbą tych, którzy nieszczyć kraju stali się sprawcami. Rozsuwający się przed naszymi oczyma obraz literatury politycznej sejmu czteroletniego, którego ogólne rysy staraliśmy się przedstawić, zakończy się téż całym szeregiem ostrych i palących satyr, oskarżeń, wyrzutów i przekleństw — przeciwko hersztom Targowicy ¹⁾. Pochodziły one przeważnie z pod piór rozproszo-

¹⁾ Oto najważniejsze i w swoim czasie najgłośniejsze z pism tych: *Forma prawdziwego wolnego rządu przez konfederacyę targowicką ułożona — w Tulczyńm drukem z Jaryszewa zabranym, nakładem Rzpltej Targowickiej — roku pierwszego podźwignionej wolności i niepodległości* (8-vo str. 16) — *Fragment biblii Targowickiej — księgi Szczęsnowe w Frankfurcie* (8-vo str. 16) — *Uwagi nad przysięgą J. W. Szczęsnego Potockiego. W Targowicy — drukarni wolnej republikańskiej 1792* (4-to kart. niel. 4). *O rokoshu pod Targowicą rzecz krótka* (8-vo str. 24). Dwa pierwsze pisma są utworem Niemcewicza. — Do pierwszego z nich przyznaje się sam w pamiętnikach swoich (Pamiętniki czasów moich... str. 189—190); manuskrypt zaś drugiego, pisany własną ręką autora znajduje się w bibliotece Kurnickiej (Rocznik Tow. Przyj. N. Poznańskiego t. II. 1863. str. 413 i 705). „*Fragment biblii Targ.*“ zasługuje jeszcze o tyle na uwagę, że jestto pierwsza próba zastosowania w piśmiennictwie politycznym biblijnego stylu później tak często używanego, a nawet nadużywanego. Drukowany właściwie nie w Frakfurcie, ale w Wiedniu, dostawał on się ciekawym sposobem do Warszawy — bo za pośrednictwem kobiet przez kuryerów moskiewskich. W. r. 1831 wydano go mylnie za utwór Koftątaja p. t. *Fragment biblii Targowickiej księgi*

nych zagranicą przewodzców stronnictwa postępowego, ale czytane i szerzone w kraju podtrzymywały przygniecionego ducha i były jakby zapowiedzią gotującego się ruchu, w którym rozpaczony naród bronić usiłował do ostatka niepodległości swojej — powstania Kościuszkowskiego.

*

*

*

Obok wspomnianych dotychczas dzieł, broszur i pism, które roztrząsając pojedyncze kwestye reformy, stawiając żądania i wnioski, podając szczegółowe projekta bezpośrednio niejako brały udział w dyskusyi politycznej nad reformą rządu, — wydał sejm czteroletni niezliczoną ilość ulotnych pismek, książeczek, wierszyków i świstków politycznej wprawdzie treści i związanych nieraz ściśle z ówczesnemi wypadkami, ale stojących już nieco na uboczu głównego ruchu i działania. Kiedy zadaniem tamtych była poważna, samoistna, więcej szczegółowa praca nad kwestyami rządu, to drobna ta literatura zajmowała się ogólnem działaniem w kierunku postępowym, popularyzowaniem myśli reformatorskich między szerszemi masami. Były to niby placówki posuwającej się naprzód literatury reformatorskiej (z tego bowiem obozu wychodziły one prawie wyłącznie), które ułatwiały jej postęp, usuwały prze-

Szczęsnowe — przez X. H. K. Warszawa 1831 (12-mo str. 24) i odtąd pomyłka ta błąkała się w wielu dziełach historii literatury. — Dorzucić jeszcze należy słów kilka o broszurze: „*O rokoszu pod Targowicą rzecz krótka*.” Broszura ta wyświecająca zawiązanie się Targowicy, weszła później prawie dosłownie w znane dzieło: „*O ust. i upadku konst. 3 maja*“ z tą różnicą tylko, że została rozwiązana, uzupełnioną i otrzymała znaną i tak wybitną cechę stylu Kołłątajowskiego (porównaj tekst jej ze str. 3—4, 9, 12, 30 32, 33—5 tomu II dzieła *O ust. i upadku konst.*). Zastanowiwszy się bliżej nad tem wszystkim, zdaje się, że z polecenia Kołłątaja została zrazu przez Dmochowskiego napisana, później zaś, gdy Kołłątaj powziął myśl wydania dzieła: *O ust. i upadku konstytucyi*, przez tegoż przerobioną i wcieloną do wspomnianego dzieła. — Może na tem ograniczył się cały współdział Dmochowskiego przy napisaniu owego dzieła! —

szkody i jednały przychylnie u ogółu przyjęcie. Przystępne dla każdego, dotykając najżywotniejszych spraw kraju, ale zawsze ze strony lekkiej, zajmującej, pełne humoru i dowcipu, a zwykle już tytułami ponętnymi w oczy bijące, rozlatywały się one z miast, a mianowicie z Warszawy po całym kraju, i wywierały nieznaczny na pozór, ale w rzeczy samej potężny wpływ na opinię publiczną. Każde mniej lub więcej znaczne zdarzenie polityczne, każdy wypadek dotykający spraw narodowych, wywoływał roje takich efemeryd, w formie listów, wierszyków, dyalogów, powiastek i t. d.

W powodzi pism tych znajdują się obok utworów napisanych z talentem, mających rzeczywistą choć zapewne przechodową wartość, także najlichsze i najnędniesze ramoty. Inaczej być jednak nie mogło: prąd reformatorski rozbudził takie u ogółu zajęcie, i poruszył do tego stopnia umysły warstw wszystkich, że każdy powołany i niepowołany rwał się do pióra, aby się wmieścić w dyskusję piśmienną i wypowiadać zapartywanie swoje o bieżących kwestyach; pisanie stało się modą, której hołdowali wszyscy, tak liberalnemi zasadami przejęty mieszkancie Warszawy, jak konserwatywny szlachcic na prowincyi, przedewszystkiem zaś młodzież, która całą siłą gorącego uczucia brała udział w powszechnym ruchu politycznym ¹⁾.

¹⁾ O olbrzymich rozmiarach ówczesnego życia publicznego i ogólnem zajęciu, jakie wzbudzały w całej publiczności sprawy bieżącej polityki — my dziś nie mamy nawet dostatecznego wyobrażenia. — Nietylko przewodzcy stronnictw, posłowie i publicyści, ale ludzie prywatni, stojący na uboczu życia politycznego, obywatele wiejscy, bankierowie, kupcy, mieszcianie — wszyscy bez wyjątku interesowali się żywo wypadkami, wszyscy brali w nich bezpośredni udział, przesadzając się nawzajem w szerzeniu myśli postępowych i w poruszeniu mas całych. — Król, aby oświecać szlachtę biedniejszą po prowincyach i prostować jej wyobrażenia polityczne, rozkazał na koszt własny rozsyłać do wielu osób gazety i pisma peryodyczne. (*Pamiętniki Kosmowskiego*... str. 5). — Szlachta majątniejsza utrzymywała umyślnych korespondentów w Warszawie, którzy ją regularnie w listach uwiadamiłi o najświeższych wypadkach, z czego znów odpisy lub wyciągi kursowały po bliższych i dalszych sąsiadach. (Zbiór takich listów pisanych przez niejakiego Żdzeńskiego, a zawierających ciekawe szczegóły o ówczesnych spra-

Niepodobieństwem i bez celu byłoby zajmować się spisaniem tytułów pism tego rodzaju, należących zresztą więcej do bibliografii niż do literatury; podajemy tu wszakże niektóre z nich, które bądź dowcipem i śmiałościami, bądź też ciekawymi szczegółami malującymi fizyonomią czasu, odznaczają się od innych i na większą przeto zasługują uwagę: *Głos za suknią polską 1788* (12-o str. 27).—*Rozmowy zmarłego Piekarskiego posła rawskiego z tamtego świata na ten przysyłane* (Warszawa 8-vo str. 12). — *Odezwa matki obywatelki do syna posła* (8-vo str. 4). — *Tak będzie jak było* (8-vo str. 15). — *List z pożegnaniem do Jaśnie Wielm. hr. de Stackelberg ambasadora, dnia 24 maja z Podola* (8-vo str. 29). — *Przyjaciel dekretowanego Adama niegdys J. O. Xcia Ponińskiego, podskarbiego wielk. kor.* (8-vo egz. brosz. niek.)—*Uwagi wolnego obywatela w okolicznościach sprawy J. O. Xcia Ponińskiego podsk. wielk. koron. w sądach sejmowych sędzić się mających*“ (8-vo str. 61). — *„Podróż Józefa II do piekła i powitanie się z Rychardem Altonem z franc. przetłumaczone z drukarni Plutona 1790“* (8-vo str. 31) — *„Żydoswaros, manuskrypt znaleziony na drodze prawdy“* (8-vo str. 78) — *„Moje myśli przy kominku, Warszawa“* (8-vo str. 40) — *„Sylena*

wach bieżących, znajduje się w bibliotece Ossolińskich w rękopiśmie p. N. 857). Nie brakło na takich, którzy nie wahali sięłożyć znaczne wydatki na propagandę polityczną. Tak Jan Potocki, znany badacz dziejów Słowiańszczyzny, wówczas jeszcze rozpoczynający karierę krajezyc, urządził w pałacu swoim w Warszawie obszerną z trzech pokojów złożoną czytelnię, w której znajdowały się wszystkie wydawane wówczas pisma, broszury i gazety, a dokąd wstęp dla wszystkich bezpłatnie był otwarty. (*Polska w r. 1793 według podróży Fr. Schulca w Kraszewskiego Bibliotece pamiętników i podróży, t. I. Drezno 1870*, str. 295).—Mówiąc o Janie Potockim, nie od rzeczy będzie dodać nawiasowo wiadomość, że pisał także w ciągu sejmu 4-let. broszury polityczne. Wskazać tytułów ich nie umiemy, ale w listach Stan. Augusta znajdujemy o nich wyraźną wzmiankę. (*Rocznik Tow. hist. lit. w Paryżu r. 1868* str. 276 i 278). Również i Bułhaków w Dzienniku swoim (*Kalinka. Ostatnie lata panów. St. Augusta, t. II*, str. 355) wspomina o jakiejś broszurze J. Potockiego, pisanej w obronie konstytucji 3 maja.

dydaski o przywarach rządu krajowego i t. d., Warszawa 1790“ (8-vo str. 51) wierszem — „Adwokat polski za cnotą, Warszawa 1791“ (8-vo str. 150) — „Cudzoziemiec ciekawy“ (8-vo 38 kart niel. wraz z tyt.), wierszem — „Postylion z trąbką warszawską 1791“ (8-vo str. 68) — „Dzwon staropolskiej fabryki, ulany w Warszawie r. 1791“ (8-vo str. 43) ¹⁾ — „Rozmowa pani de-Sur-anraze z dworzaninem o ustawie rządowej w Polsce dnia 3 maja zapadłej (8-vo kart. niel. z tyt. 13) ²⁾ — „Co slychać w Warszawie, doniesź mi przyjacielu! Warszawa r. 1791“ (8-vo str. 54) — „Myśli patrzącego przez okno na ulicę, Warszawa r. 1791“ (8-vo str. niel. 30) — „Walka dwóch gorliwych Polaków mocno certujących odprawiona, a przez tam przytomnego opisana r. 1791 dnia 10 Junii“ (8-vo str. 88) — „Narodzie, także to i z nami będzie — powieść perska. Warszawa 1792“ (8-vo str. 24) — i mnóstwo innych.

Tutaj policzyć także należy wierszyki i bajki polityczne: Niemcewicza (*Krety, Gmach podupadły*), Trembeckiego (*Sarkasmus, Ma pan rozum, Do rządu sejmowego, Snycerz*) i Ignacego Krasickiego (*Organy*) ³⁾.

¹⁾ Broszurka ta doczekała się w tym samym jeszcze roku drugiego wydania p. t. „Dzwon staropolskiej fabryki z wieloma nowemi dodatkami i addymentem o szulerach i lichwiarzach. Warszawa 1791“ (8-vo str. 46).

²⁾ Jestto pisemko w formie dramatu — osoby biorące w nim udział są: Pani Aworotarepmi (majątność jej Suranraze) — 1. Dworzanin Wokahłub, 2. Nikmetop Totumfacki, 3. Dawniejszy Greblekats. — Wszystkie imiona te należy czytać odwrotnie, więc Imperatorowa — Czarna Ruś — Bułhaków — Potemkin — Stackelberg.

³⁾ Dotychczas uważano powszechnie Organy Krasickiego za utwór niedrukowany, zalegający w manuskrypcie, co też niedawno powtórzył Ł. Siemieński w Życiorysie Trembeckiego (Bibl. Ossolińskich 1866 t. VIII str. 65). Okazuje się to jednak mylnem. Broszurka ta, pisana wierszem i prozą, a zawierająca ostrą satyrę ówczesnych stosunków politycznych wyszła podczas sejmu 4 l. p. t. *Organy czyli odpowiedź na list przyjaciela z Warszawy* (8-vo str. 16) i wywołała nawet ze strony przeciwnej odpowiedź (*Wiśniak warszawskiemu orgarmistrzowi na Organy — z Myślewic* (8-vo str. 38). Egzemplarz drukowany Organów, teraz już zapewne rzadkość

Głównym przedstawicielem tego działu literatury politycznej jest Franciszek Jaxyc Makulski. O osobie jego nie mamy żadnych bliższych wiadomości, prócz téj, że był nauczycielem szkoły kadetów założonej w Niemirowie przez podkomorzego kor. Potockiego ¹⁾. Sądząc jednak z pism jego, należał on do najczynniejszych publicystów sejmu czteroletniego i to przede wszystkim w wspomnianym właśnie kierunku. Wydał ogromną liczbę pisemek, piosnek, bajek, opowiadań wierszem i prozą, w których w lekkiej formie poruszał bieżące kwestye polityczne i społeczne, wykazywał potrzebę odrodzenia się, usuwał przesady, zagrzewał do miłości ojczyzny i poświęcenia, słowem działał w kierunku postępu i reformy. Należą tu: *Polak odrodzony. Warszawa 1790* (8-vo str. 31) — „*List wieśniaka do dworaka przez F. M. r. 1790*“ (8-vo str. 20) za opodatkowaniem duchowieństwa. — *Sejmiki przez F. M. 1790* (4-o str. 24) wiersz przeciw nieporządkom w sejmikach. — *Czarny i biały z francuskiego 1790* (8-vo str. 44). — *Czarnarka i Sarafan w czasie sejmu patriotycznego w Polsce wprowadzone. Warszawa 1791* (8-vo str. 60) ²⁾. — *Balik Marwaniego r. 1791 F. M.* (8-vo str. 47) i wiele innych drobniejszych ³⁾.

bibliograficzna, znajduje się w bibliotece uniwersytetu lwowskiego w zakupionym niedawno zbiorze pism i broszur politycznych z 18 wieku.

¹⁾ Łukasiewicz. *Historya szkół...*, t. II. str. 95.

²⁾ Pisemko to uderzające śmiało na nieład i nadużycia w administracyi, wojsku, sądownictwie, w ogóle każdej prawie gałęzi służby publicznej, — wywołało kilka odpowiedzi, mianowicie wymieniony już: *List Stan. Potockiego gen. maj. art. koronnej do autora pisma p. t. Czarnarka i Sarafan* (8-vo kart. niel. 15) i: *Na pismo p. t. Czarnarka i Sarafan odpowiednie pismo przeciwko żadanemu skasowaniu cechów i konfraternii* i t. d. Warszawa (4-o str. 28).

³⁾ Należą tu: *Nieprzyjaciół mężczyzn i kobiet.* — *Rocznica sejmu pod konfederacyą.* — *List do Adama ojca całego świata*, wierszem i proszą, o równości między ludźmi. — *List drugi do tegoż* wierszem i prozą, o obieraniu przyjaciół, miłości niewolnej, miłości wolnej. — *List trzeci o obieraniu stanu duchownego i sądach.* — *Radość Polski po smutku czyli po wielkim piątku Wielkanoc*, wierszem. — *Bajka i niebajka, czyli szczęśliwość ojczyzny przywidziana*, wier-

Prócz tego wydał Makulski kilka znaczniejszych broszur w pojedynczych kwestyach politycznych, o których już poprzednio była wzmianka, jaka to „Portret Moskwy“ i „Bunt ukraińskie.“

Dla uzupełnienia obrazu literatury politycznej z czasu sejmu czteroletniego, dodać jeszcze wypada słów kilka o dziennikarstwie.

Rzecz dziwna, że w czasach tak silnie rozbudzonego życia politycznego, wśród starcia się tylu, tak różnych a tak potężnych interesów, namiętności i dążeń, dziennikarstwo na tak niskim stało stopniu. Kiedy równocześnie we Francyi, pod wpływem wypadków rewolucyi gazety podnoszą się od razu do niesłychanej wysokości i stają się jedną z najsilniejszych dźwigni życia politycznego, u nas pozostaje dziennikarstwo przez cały czas sejmu czteroletniego zawsze jeszcze w stanie niemowlęctwa, bez znaczenia i wpływu na bieg wypadków i sprawy publiczne. Liczba wychodzących dzienników jest nietylko nadzwyczaj małą, ale co więcej, i tych nawet dziennikami politycznymi w właściwym słowa znaczeniu nazwać nie można. Są to raczej suche spisy wiadomości krajowych i zagranicznych, kronikarskim podane sposobem, bez rozumowań, bez sądu i zdania. Brak w nich prawie zupełnie tendencji, brak barwy politycznej, i téj głębszej myśli kierującej, która stanowi niejako duszę dziennika i daje mu tak potężny wpływ na umysły ludzkie. Stoją one jakby na uboczu wypadków bieżących, tak, że toczące się koło najżywoźniejszych i najważniejszych spraw krajowych prawie ich nie dosięga. Ktoby z gazet tych chciał sobie utworzyć wizerunek ówczesnego życia politycznego, ten doprawdy nie miałby o niem wyobrażenia!

Przyczyn zjawiska tego — tem dziwniejszego, że pierwsze zawiązki dziennikarstwa wcale się wcześniej u nas pojawiły ¹⁾ — szukać przedewszystkiem należy w niezmiernym, nie-

szem i prozą. — *Marsze i pobudki Polaków.* — Ostatnie z utworów tych przypadają już na czas powstania Kościuszkowskiego.

¹⁾ Pierwsze próby przypadają na wiek XV i XVI, od r. 1693

słychanym rozroście literatury politycznej, a mianowicie téj literatury najdrobniejszej, pojawiającej się w formie ulotnych pisemek i świstków, które szerząc się od dworu do dworu, podawane z rąk do rąk, kraj cały jakby powodzią zalewały. Literatura ta broszurowa pochłaniała dziennikarstwo: w niéj skupiał się tak silnie cały ruch piśmiennictwa politycznego: ścierały się zdania, wyjaśniały sprawy bieżące, odbywała walka stronnictw i propaganda polityczna — słowem, ona wszystkie ważniejsze objawy, całą niejako treść życia publicznego wciągała do tego stopnia w zakres swego działania, że dziennikarstwo nie miało prawie warunków istnienia. Przyznać wszakże trzeba, że konkurencya z literaturą broszurową, jakkolwiek głównie wpływała na niski stopień rozwoju dziennikarstwa naszego, nie była jednak jedyną tego stanu rzeczy przyczyną. Leżała ona w znacznej części także w braku oświecenia szerszych mas narodu i panujących w skutek tego przesądach przeciwko dziennikarstwu. Nigdzie może przy takim braku samostojności w przekonaniach i wytrawności w sądzeniu spraw publicznych nie panowało tak wielkie uprzedzenie przeciw wszelkiej z góry postawionej tendencji, w ogóle przeciw prozelityzmowi politycznemu. Czytać rozumowane, „naciągane“ jak je nazywano artykuły, uważano powszechnie prawie za rzecz własnemu rozumowi ubliżającą a niebezpieczną. Żądano od dziennikarza tylko suchych wiadomości, prostego spisu wydarzonych faktów; prawo zaś tłumaczenia, wyciągania z nich wniosków, objaśniania należało wyłącznie do czytelnika. Objawiona choćby najslabiej chęć wpływania na opinię publiczną uważaną była za nadużycie i dawała powód do narzekań i pogardliwych wzmianek „o gazeciarzach, tych cenzorach, co sobie prawo sądenia przywłaszczają“. Do jakiego stopnia przesąd ten już nietylko pomiędzy najmniej oświeconymi, ale w szerszem nawet kole publiczności dochodził, i jak wielką była tamą dla dziennikarstwa, świadczy najlepiej przedmowa jednego z redaktorów ówczesnych, który rozpoczynając wydawnictwo nowéj gazety ¹⁾, wchodzi niejako w układ z pu-

zaczęły już wychodzić stałe gazety (Encykl. powsz. Org. p. Czasopismo i biblioteka warszawska 1869 listop. str. 295.)

¹⁾ Korespondent warszawski p. prospekt.

blichnością i przyrzeka dla zachęty, że „*nowiny najmniejszego nie będą zawierały rozumowania, żadnych zdań naciąganych, ani nawet z samej rzeczy wypadających, tylko się oznajmi, gdzie się co stało, a czytelnik niech sam sądzi, gani, chwali, lub jak chce niech sobie wnosi.*“ — za to jednak prosi jako łaskę, aby mu pozwolono było od czasu do czasu zamieszczać sentencye i zdania moralno-filozoficzne „*choć nie swoje byle przedudne,*“ które zresztą w najgorszym razie będzie można przei rzucić. Prostym skutkiem takich uprzedzeń w publiczność, był ten dziwny a w historii dziennikarstwa może jedyny fakt — że więcej i obszerniej zajmowały się gazety nasze ówczesne sprawami zagranicznymi, niż własnymi, że śmielsze rozumowanie w sprawach politycznych, jeśli wyjątkowo kiedy się pojawiało, dotyczyło zawsze prawie spraw cudzych, obcych, nie tykając najżywoźniejszych i najbliższych kwestyi ojczystych — dla tego jedynie, aby nie narazić się opinii pojedynczych osób i pozostawić czytelnikom sąd ich własny! Łatwo pojąć, że w takich stosunkach nie mogło rozwinąć się dziennikarstwo i zająć odpowiedniego wobec wypadków ówczesnych stanowiska.

Do gazet wychodzących w czasie sejmu czteroletniego, policzyć należy przedewszystkiem „*Gazetę Warszawską*“, założoną jeszcze w r. 1769 przez Bohomolca i kilku innych literatów pod nazwą „*Wiadomości warszawskich*“, a przezwaną w r. 1774 przez następnego redaktora ks. Łuskię. Wychodziła ona dwa razy na tydzień, we środę i sobotę w 4ce. Gazeta Warszawska jest najlepszym dowodem niskiego stanu dziennikarstwa ówczesnego. Książd Łuski, człowiek nie bez pewnych dobrych chęci, ale niemający najmniejszego wyobrażenia o powołaniu dziennikarstwa, podawał w niej wiadomości o ceremoniach i uroczystościach dworskich, o nominacyach, przyjeździe znaczniejszych osobistości do stolicy, często o narodzinach, zamieszczał anegdotki, nie troszcząc się zresztą wiele sprawami publicznymi kraju; nie o wiele lepiej traktowaną była rubryka wiadomości zagranicznych. Wprawdzie gorący ruch polityczny w czasie sejmu czteroletniego oddział na gazetę o tyle, że pojawiły się w jej kolumnach sprawozdania z odbywających się sesji sejmowych, ale byłyto tak króciuchne i suche wzmianki, że niedawały nawet najogólniejszego wyobrażenia o toku spraw publicznych. Tendencyi politycznej

i sądu naprózno by kto w całej gazecie szukał. Jeśli gdzie wyjątkowo ks. Łuski wystąpił z zapatrywaniami swojemi i wyszła mu z ust jakakolwiek uwaga, to widać było w nim jak najmniej zdolności na dziennikarza. Żarliwy obrońca zakonu Jezuitów patrzył z niechęcią na nastający nowy prąd czasu i usiłowania reformatorskie, a nie mogąc występować reakcyjnie w sprawach krajowych rzucał bezwzględne potępienia i gromy na odbywającą się wówczas rewolucję francuską.

Smutno powiedzieć, że gazeta ta, wsparta z razu przywilejem królewskim, a w czasie sejmu czteroletniego już pewną ustaloną reputacją utrzymywała się przez cały ciąg sejmu czteroletniego aż do r. 1793. Zwycięstwo Targowicy powitała z radością jako nową erę odrodzenia się ¹⁾.

Nie wiele od Gazety Warszawskiej różnił się „*Korespondent warszawski*“, który wychodził od 3 maja 1792 r. do 29 grudnia 1793 trzy razy na tydzień w wtorek, czwartek i sobotę w 8ce. Ograniczał on się także na ogłaszaniu krótkich i suchych wiadomości z sejmu i z zagranicy. Było to już rzeczą rzadką, że czasem podał treść znaczniejszego jakiego pisma politycznego, które zyskało w publiczności rozgłos.

Najwięcej wartości i znaczenia miała „*Gazeta narodowa i obca*“, założona z początkiem 1791 r. przez Tadeusza Mostowskiego kasztelana raciańskiego, Józefa Weissenhofa i Juliana Niemcewicza posłów inflanckich. Byłto można powiedzieć krok pierwszy nieco samodzielniejszy na polu dziennikarstwa politycznego. Gazeta narodowa i obca nie wyszła wprawdzie jeszcze po za ciasny widnokrąg pojęć ówczesnych o dziennikarstwie i nie odpowiedziała zadaniu dziennika politycznego tak jak je dzisiaj pojmujemy, ale znać w niej przecie widoczny postęp ku lepszemu. Redaktorowie, ludzie zdolni, postępowi, biorący bezpośredni udział w sprawach publicznych, zamieszczali w niej obszernie sprawozdania z posiedzeń sejmowych, podawali dosłownie cytowane mowy znakomitszych osobistości, mianowicie przewodzców stronnictwa patriotyczne-

¹⁾ Bliższe szczegóły w Gazecie Warsz. mieści w sobie ciekawa monografia J. Bartoszewicza („Gazeta ks. Łuski“), p. Znacomieci mężowie polscy 18 w. Petersburg 1853 tom I. str. 261.

go, przeplatając je nawet niekiedy własnymi uwagami, nie rzadko pojawiał się list jaki z kraju, dotyczący spraw bieżących i odpowiedź na to redakcyi. W zakresie zaś spraw zagranicznych, a zwłaszcza wypadków rewolucyi francuskiej spotkać się tu można już nie tylko z dokładnymi wiadomościami, ale nawet wyraźnym sądem politycznym, równie umiarkowanym jak liberalnym. Słowem, w całym ułożeniu gazety, w sposobie przedstawienia wypadków, przezierać zaczyna w gazecie téj tendencya. Szlachta reakcyjna nie chętna jęj dążeniom postępowym nazywała ją dla wielkiego formatu „serwetą.“ Wychodziła ona przeszło półtora roku od 1 stycznia 1791 r. do 4 sierpnia 1792. Gdy konfederacya targowicka objęła ster rządu, zawiesił jęj wydawnictwo Szczęsny Potocki uniwersałem z d. 8 sierpnia 1792.

W zakres polityki wkraczał także „*Pamiętnik polityczny i historyczny*“ redagowany już od r. 1782 przez księdza Piotra Switkowskiego, exjezuitę, człowieka zdolnego i wielkich na polu wydawnictwa czasopism zasług. Pismo to właściwie naukowe, zamieszczając rozbiory a nawet przedruki pojawiających się dzieł i broszur politycznych, rozumowane artykuły z zakresu polityki, administracyi i skarbowości przyczyniało się więcej może, niż gazety ówczesne do szerzenia pojęć postępowych.

Prócz gazet wydawanych w języku polskim, wychodziły także francuskie i niemieckie dzienniki, zawierające jednak przeważnie tłumaczenia lub wyciągi z polskich, jakoto: *Journal hebdomadaire de la diète. Varsovie* (1788—91 (4to) — *Gazette de Varsovie* 1791—2 (f.) — *Vaterländische Zeitung für Polen's Bürger* 1791 — *Mannigfaltigkeiten o. Warschauer Wochenschrift* 1891 (8-vo) ¹⁾.

¹⁾ Encyklop. powsz. Orgelbr. pod wyrazem Czasopismo i Bibliografia Estreichera zes. III. str. 240. Dzienników tych po większej części nie znamy.

OMYŁKI DRUKU

	<i>zamiast</i>	<i>powinno być</i>
str. 2 w przyp. w. 7 z dołu	40	4to
str. 2 w przyp. w. 3 z dołu	Gaszczyński	Garczyński
str. 10 w. 5 z góry	zamykało program	zamykał program
str. 19 w. 10. z góry	umieli zarzucać	śmieli zarzucać
str. 19 w. 11 z góry	idę	idą
str. 22 w przyp. w. 11 z dołu	w pamiętnikach 17 w.	w pamiętnikach 18 w.
str. 28 w przyp. w. 3 z góry	Pojałowice	Pojałowica
str. 29 w przyp. w. 9 z góry	X. Kołataja mowa w dzień wprowadze- nia do szkół Włady- sławowskich nowego instrukcyi publ. ukła- du r. 1777 d. 26 czerw. 40 — Ratio studiorum pro facul- tate philosoph. in uni- versitate crac. anno 1778 (40 str. 17)	Ratio studiorum pro facultate phil. in uni- versitate crac. anno 1778 (40 str. 17) — X. Kołataja mowa w dzień wprowadze- nia do szkół Włady- sławowskich nowego instrukcyi publ. ukła- du r. 1777 d. 26 czerw. (40)
str. 33 w. 3 z góry	16 lutego 1795	11 lutego 1795
str. 35 w. 2 z dołu	350	340
str. 44 w przyp. w. 3 z dołu	wiadomości wyjęte	wiadomość wyjęta
str. 45 w przyp. w. 7 z góry	wydano	wydawano

str. 57 w. 10 z góry	W pośrodku państw samodziernych — słowa są jego — Rzeczpospolita, otoczona despotycznymi krajami musi koniecznie czuć despotyzmu skutki	W pośrodku państw samodziernych — słowa są jego — jedna Rzeczpospolita utrzymać się nie może. Rzeczpospolita otoczona despotycznymi krajami musi koniecznie czuć despotyzmu skutki
str. 61 w przyp. w. 2 z dołu	dwudziestoletni	przeszło dwudziestoletni
str. 63 w. 13 z góry	Prezes Towarzystwa przyjaciół nauk, referendarz, potem radca stanu a nareszcie minister oświecenia	Prezes Towarzystwa przyjaciół nauk, referendarz, potem radca stanu i członek komisji oświecenia a nareszcie minister stanu
str. 63 w przyp. w. 1 z góry	<i>O statystyce Polski</i> Warszawa 1870	<i>O statystyce Polski</i> Warszawa 1807
str. 64 w. 4 z góry	zasadach	radach
str. 67 w. 13 z góry	Odtąd jest przeciw polityce	Błąd jest przeciw polityce
str. 68 w przyp. w. ostatni	<i>Uwagi nad rządem angielskim....</i> 1791 (6o str. 132)	<i>Uwagi nad rządem angielskim....</i> 1791 (8vo str. 132)
str. 69 w przyp. w. 4 z dołu	<i>Sekretna konferencja między ś. p. ks. Sułkowskim....</i> 1791 (8o str. 86)	<i>Sekretna konferencja między ś. p. ks. Sułkowskim....</i> 1791 (8vo str. 36)
str. 74 w. 7 z góry	<i>Zdanie o zasadzie do poprawy formy rządu</i> (8vo str. 9)	<i>Zdanie o zasadzie do poprawy formy rządu</i> (8vo str. 19)
str. 77 w. 10 z dołu	nieznamość	nie znajomość
str. 78 w. 7 z góry	wzmocnienia	wzmocnienie
str. 82 w. 11 z góry	zażądano wezwania	zażądano wezwania
str. 100 kolumnę na str. 100 a kolumnę str. 101 na str. 100	przenieść	należyć na str. 101,
str. 101 w. 13 z góry	Jan Krzywkowski	Jan Krzywkowski, obożny grodzki,

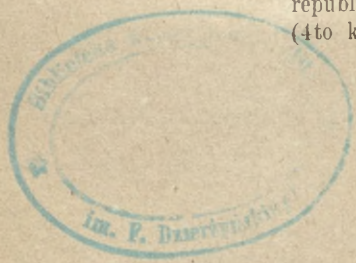
str. 103 w przyp. w. 2 z góry	t. XIII str. 304	t. XIII str. 303
str. 108 w. 8 z góry	Mowy J. W. Jezierskiego.... (8vo str. 36)	Mowy J. W. Jezierskiego.... (8vo str. 26)
str. 108 w przyp. w. 1 z góry	w ciągu 4 let.	w ciągu sejmu 4 let.
str. 109 w. 18 z góry	rozwiązania zawczasu polityki zewnętrznej	rozwiązania zawczasu kwestyi polityki zewnętrznej
str. 110 w. 13 z dołu	części XI	części IX
str. 111 w. 18 z dołu	z głębokiem przekonaniem	w głębokiem przekonaniu
str. 117 w. 8 z góry	poczuwając	przeczuwając
str. 118 w. 1 z góry	<i>Rozmowa Polaka, Rosyanina, Anglika w okoliczności Gdańska.</i> Warsz. 1791.	<i>Rozmowa Polaka, Rosyanina i Anglika w okoliczności Gdańska na kłoppie.</i> Warsz. 1791.
str. 118 w przyp. w. 18 z dołu	(40 str. 3)	(40 str. 4)
str. 129 w. 7 z dołu	(40 str. 9)	(40 str. 8)
str. 131 w przyp. w. 6 z góry	1 julis	1 julii
str. 131 w przyp. w. 7 z góry	(f. $\frac{1}{3}$ ark.)	(f. $\frac{1}{2}$ ark.)
str. 131 w przyp. w. 11 z dołu	(40 kart. niel. 3)	(40 kart. niel. 8)
str. 131 w przyp. w. ostatni	(f. ark.)	(f. $\frac{1}{2}$ ark.)
str. 155 w. 14 z góry	koronę dziedziczą	koronę dziedziczną
str. 168 w przypisku w. 5 z góry	M. F. S. Z.	M. F. P. Z.
str. 169 w przyp. w. 2 z dołu	egz. brosz. nieli.	egz. brosz. niek.
str. 176 w. 1 z góry	opowiadanie	opowiadania
str. 182 w przyp. w. 6 z góry	katechizm narodowy Warszawa 1791 (8vo str.)	katechizm narodowy Warszawa 1791 (8vo str. 16)
str. 182 w przyp. w. ostatni	z Słupia	à Słupia
str. 184 w. 7 z dołu	pojęć	pojąć
str. 185 w. 17 z góry	torowało dróg	torowało drogę
str. 187 w. 1 z góry	najważniejsza	najważniejsze
str. 189 w. 6 z dołu	czwartego	trwałego

zamiast

powinno być

str. 190 w. 6 z dołu	Reflexya na reformę żydów (8vo str. 18)	Reflexye na reformę żydów (8vo str. 16)
str. 190 w. 5 z dołu	Katechizm o żydach i neofitach.... (8vo str. 18)	Katechizm o żydach i neofitach.... (8vo str. 48)
str. 193 w przyp. w. 10 z góry	<i>po tytule:</i> Głos J. W. Jana Suchorzewskiego wojskiego wschowskiego, posła kaliskiego, w izbie senatorskiej na sesyi d. 16. 8bris a. 1788. (f. str. niel. 3)	<i>opuszczono:</i> Głos J. W. Jana Suchorzewskiego wojskiego wschowskiego, posła kal. d. 3 list. 1788 miany (f. str. niel. 3) — Głos J. W. Jana Such. wojsk. wschow. posła kal. na sesyi sejmowej d. 5 list. 1788 miany (f. str. 3) —
str. 196 w. 2 z góry	odcienia	odcienia
str. 201 w przyp. w. 7 z góry	Uwagi nad przysięgą J. W. Szczęsnego Potockiego. W Targowicy, drukarni wolnej republikańskiej 1792 (4to kart. niel. 4)	Uwagi nad przysięgą J. W. Szczęsnego Potockiego. W Targowicy, drukarni wolnej republikańskiej 1792 (8vo str. 13) — Kopia listu W. Jana Odrowąża do J. W. Potockiego marszałka konf. Targ. z okoliczności pisanego listu z Dubna d. 2 sierp. do króla datowanego — ze Lwowa d. 18 sierp. 1792 (4o kart. niel. 4)
str. 202 w przyp. w. 2 z góry	bląkała	bląka
str. 202 w przyp. w. 7 z góry	rozwiązaną	rozszerzoną
str. 205 w przyp. w. 6 z góry	Aworotarepmi	Aworepmi

UWAGA. W paginacyi zaszła pomyłka, iż kolumny dwie t. j. na str. 100 i 101 odwrotnie umieszczone zostały.





41434/

2